Acta Universitatis Lodziensis

FOLIA HISTORICA

105
2019

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Acta Universitatis Lodziensis

FOLIA HISTORICA

105
2019

Oblicza wojny
Ludzie wojny – dowódcy i podkomendni

pod redakcją
Witolda Jarno
i Jarosława Kity

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO
ŁÓDŹ 2019

COPE
Member since 2018
JM13704

REDAKCJA NAUKOWA „FOLIA HISTORICA”
Zbigniew Anusik, *Dariusz Jeziorny*, *Małgorzata Karkocha*

RADA PROGRAMOWA
Neal Ascherson (Londyn), *Michel Balard* (Paryż), *Richard Butterwick-Pawlikowski* (Warszawa/Londyn) *Małgorzata Dąbrowska* (Łódź), *Frédéric Dessberg* (Paryż), *Pasquale Fornaro* (Mesyna), *Mario Gallina* (Turyn), *Albin Głowacki* (Łódź), *Geoffrey Greatrex* (Ottawa), *Michael Grünbart* (Münster), *Fiona Haarer* (Londyn), *Siergiej Iwanow* (Moskwa), *José Antonio Montero Jiménez* (Madryt), *Xavier Moreno Julià* (Tarragona), *Robertas Jurgaitis* (Wilno), *Siergiej Pawłowicz Karpow* (Moskwa), *Jan Kęsik* (Wrocław) *Ewald Kislinger* (Wiedeń), *Johannes Koder* (Wiedeń), *Maciej Kokoszko* (Łódź), *Elisabeth Malamut* (Marsylia), *Wiesław Puś* (Łódź), *Władylena W. Sokyrska* (Humań)

RECENZENCI
Radosław Bania (Łódź), *Piotr Biliński* (Kraków), *Aleksander Bołdyrew* (Łódź), *Marian Drozdowski* (Słupsk) *Tadeusz Dubicki* (Częstochowa), *Jarosław Dudek* (Zielona Góra), *Marek Dutkiewicz* (Kielce), *Jerzy Gapys* (Kielce), *Kazimierz Ilski* (Poznań), *Hassan Ali Jamsheer* (Warszawa), *Krzysztof Kania* (Toruń), *Jan Kęsik* (Wrocław), *Waldemar Kozyra* (Lublin), *Jacek Legieć* (Kielce), *Robert Majzner* (Częstochowa), *Grzegorz Mazur* (Kraków), *Marek Mądzik* (Lublin), *Mariusz Mielczarek* (Warszawa), *Dariusz Nawrot* (Katowice), *Andrzej Niewiński* (Lublin), *Mieczysław Nurek* (Gdańsk), *Leszek Piątkowski* (Lublin), *Małgorzata Przeniosło* (Kielce) *Marek Przeniosło* (Kielce), *Jan Ptak* (Lublin), *Dariusz Rolnik* (Katowice), *Tadeusz Srogosz* (Częstochowa) *Andrzej Stroynowski* (Częstochowa), *Piotr Strzyż* (Łódź), *Jan Szymczak* (Łódź), *Jacek Tebinka* (Gdańsk) *Maciej Trąbski* (Częstochowa), *Władysław Zajewski* (Gdańsk)

REDAKTORZY NAUKOWI TOMU
Witold Jarno, *Jarosław Kita*

REDAKTOR INICJUJĄCY
Katarzyna Smyczek

REDAKTOR JĘZYKOWY
Joanna Orzeł

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Małgorzata Karkocha

SKŁAD KOMPUTEROWY
Tomasz Pietras

KOREKTA TECHNICZNA
Elżbieta Rzymkowska

PROJEKT OKŁADKI
Agencja Reklamowa efectoro.pl

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2019
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09841.20.0.Z
Ark. druk. 14,375

ISSN 0208-6050
eISSN 2450-6990

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.01

C O P E
Member since 2018
JM13704

Słowo wstępne

Prezentowany 105 tom serii wydawniczej „Folia Historica" jest dopełnieniem dwóch wcześniejszych tomów (103 i 104)[1] i zawiera pozostałe artykuły, będące rozszerzonymi wersjami referatów wygłoszonych na III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu *Oblicza wojny*, która odbyła się w dniach 7–8 czerwca 2018 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Zamieszczony w niniejszym tomie zbiór 12 artykułów jest rezultatem studiów badawczych historyków zajmujących się problematyką ogólnohistoryczną, ukierunkowanych – zgodnie z tematem przewodnim wspomnianej konferencji – na szeroko rozumianym zagadnieniu *Ludzie wojny*. O losach wojen decydowało na przestrzeni dziejów wiele czynników, jak np. liczebność armii, jej organizacja, uzbrojenie i wyposażenie, logistyka wojenna oraz stosowana taktyka i strategia. Oprócz nich duży wpływ na przebieg działań wojennych wywierali także poszczególni dowódcy, którzy swoim doświadczeniem i nieszablonowymi posunięciami niejednokrotnie wpływali na ostateczny wynik bitew oraz całych kampanii wojennych. Oczywiście pojęcie „ludzie wojny" jest rozumiane szeroko i obejmuje – oprócz samych dowódców – także żołnierzy, gdyż bez nich nawet najzdolniejsi wodzowie nie mieliby możliwości odniesienia sukcesu. Dlatego też niezmiernie istotnym zagadnieniem związanym z tematem przewodnim wspomnianej konferencji była także problematyka dotycząca wyszkolenia żołnierzy i ich morale, gdyż elementy te również wpływały na losy bitew i wojen. Autorzy tekstów zamieszczonych w tomie reprezentują polskie ośrodki akademickie oraz placówki muzealne i towarzystwa naukowe: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi oraz Instytut Pamięci Narodowej. W zamieszczonych w tomie tekstach autorzy zaprezentowali wyniki swoich najnowszych badań, opartych na poddanych analizie archiwaliach i innych materiałach źródłowych oraz wykorzystanej literaturze przedmiotu. Wśród

[1] *Oblicza wojny*. *Ludzie wojny od średniowiecza po współczesność*, red. W. Jarno, J. Kita, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2019, nr 103; *Oblicza wojny*. *Ludzie wojny – rycerze i żołnierze*, red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2019, nr 104.

12 artykułów przeważają teksty poświęcone dowódcom wysokiego szczebla, cztery artykuły zaś odnoszą się do charakterystyki portretów zbiorowych konkretnych grup żołnierzy. Co warto podkreślić, wśród zaprezentowanych sylwetek znajdują się nie tylko postacie, które zapisały się na kartach wielkiej historii, lecz także te mniej znane czy wręcz zapomniane, tzw. bohaterowie drugiego planu. Redaktorzy prezentowanego tomu przyjęli układ chronologiczny przy prezentacji kolejnych tekstów. Problematyka w nich podejmowana rozpoczyna się od epoki średniowiecza, kończy zaś na czasach współczesnych. Przeważają teksty dotyczące problematyki dwudziestowiecznej oraz zagadnień z zakresu dziejów ojczystych.

Pierwszy z zamieszczonych artykułów autorstwa Michała Madeja (Uniwersytet Jagielloński) *Aethelflaeda – kobieta, która broniła Anglię przed wikingami* porusza najodleglejszą chronologicznie problematykę, związaną z postacią Aethelflaedy (ok. 870–918), córki Alfreda Wielkiego, króla Wessexu. Artykuł ukazuje jej sylwetkę i dokonania, zwłaszcza na polu walki z zagrażającymi Anglii najazdami wikingów. Dążeniem Aethelflaedy, która niebawem została królową Mercji, była walka z najeźdźcami, której zwieńczeniem miało być ich wyparcie z Wysp Brytyjskich. Nie było to zadanie proste, toteż poświęciła mu całe swe życie. I choć celu ostatecznego nie osiągnęła, to jednak odniosła w tym zakresie wiele sukcesów. Realizację prowadzonej przez nią polityki przerwała jej niespodziewana śmierć w 918 r. Pamięć o jej rządach przetrwała wiele pokoleń, co wyraźnie wskazuje, jak ważną była postacią i do tego wyjątkową, gdyż kobieta sprawująca samodzielne rządy królewskie była rzadkim zjawiskiem w średniowiecznej Europie.

Kolejny tekst, Małgorzaty Karkochy (Uniwersytet Łódzki), pt. *Postać Tadeusza Kościuszki na wybranych obrazach malarza krakowskiego Michała Stachowicza* stanowi ciekawe studium malarstwa historycznego Michała Stachowicza (1768–1825). Wspomniany malarz i rysownik zasłynął jako autor obrazów przedstawiających ważne wydarzenia historyczne w dziejach Polski, choć malował także sceny rodzajowe, obrazy religijne czy portrety. Kompozycje M. Stachowicza upamiętniające ważne postacie i wydarzenia historyczne stanowią istotną część jego dorobku. Do najważniejszych prac z tego zakresu należą obrazy dotyczące insurekcji kościuszkowskiej oraz nieodłącznie z nią związanej postaci Tadeusza Kościuszki, bohatera wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, wodza wspomnianej insurekcji i jednego z najwybitniejszych dowódców drugiej połowy XVIII w. Autorka na wybranych przykładach (w tym najbardziej znanego dzieła artysty *Przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim*) analizuje, jak postać polskiego bohatera narodowego była przedstawiana w pracach Stachowicza. Oprócz realistycznych scen historycznych krakowski malarz tworzył także kompozycje, w których ukazywał alegoryczną postać Kościuszki, mającą poza znaczeniem dosłownym także umowny sens przenośny. Naczelnik jawi się w nich jako niezłomny obrońca ojczyzny, symbolizujący godność i wolność człowieka.

Inną wybitną postać zapisaną na kartach historii i od ponad 200 lat fascynującą nie tylko badaczy omawia Kamil Szadkowski (Uniwersytet Jagielloński) w tekście zatytułowanym *Napoleon – wojenne refleksje ze Świętej Heleny według relacji Emmanuela hrabiego de Las Cases*. Artykuł ukazuje etap życia Napoleona w trakcie jego pobytu na wyspie Świętej Heleny, znany głównie ze wspomnień nielicznych osób towarzyszących mu w jego ostatnich latach życia. Szczególną rolę pośród tych prac zajmuje *Memoriał ze Świętej Heleny* pióra Emmanuela hrabiego de Las Cases. Nie była to pierwsza z książek wydanych przez towarzyszy Napoleona na wyspie Świętej Heleny, gdyż wcześniej swe relacje opublikowali m.in. William Warden i Barry Edward O'Meara[2]. Autor artykułu zasadniczą uwagę w swych rozważaniach poświęcił jednak wspomnianemu *Memoriałowi*, który stał się bestsellerem w dziewiętnastowiecznej Europie. Hrabia de Las Cases najpierw opowiada o sobie, po czym przechodzi do właściwych wspomnień z pobytu na wyspie, gdzie towarzyszył Napoleonowi. Autor *Memoriału*, obok pamiętnikarskich zapisków, prezentuje także opis wcześniejszych wydarzeń z życia Bonapartego. Relacja jest bardzo szczegółowa, gdyż jej twórca opisuje wypowiedzi i najdrobniejsze szczegóły w zachowaniu cesarza Francuzów, a w zasadzie wówczas już byłego władcy. Opinie wyrażane przez Napoleona na temat bieżącej polityki oraz oceny prowadzonych przez siebie wojen nadają mu – we wspomnieniach E. de Las Casesa – celowo rolę autorytetu dla czytelników, propagując białą legendę napoleońską.

Następne teksty dotyczą już XX w. Tę część tomu otwiera artykuł Aleksandra Smolińskiego (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Zachodnia Dywizja Strzelecka Armii Czerwonej. Przyczynek do dziejów polskojęzycznych formacji Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w latach 1917–1919*. Autor omawia uwarunkowania społeczno-polityczne oraz rzeczywiste powody polityczne przyświecające władzom bolszewickiej Rosji w sprawie zorganizowania polskojęzycznej formacji zbrojnej w ramach Armii Czerwonej, jaką była Zachodnia Dywizja Strzelecka utworzona w październiku 1918 r. W jej składzie znaleźli się Polacy-komuniści służący wcześniej w różnych jednostkach wspomnianej armii. Do przyszłych krasnoarmiejców podejmujących służbę w tej formacji starano się też docierać za pomocą agitacji i propagandy organizowanej przez biura werbunkowe Zachodniej Dywizji Strzeleckiej, mające stać się szpicą rewolucji wśród Polaków. W dalszej części tekstu autor przeprowadził analizę rzeczywistych efektów procesu formowania tego związku taktycznego oraz omówił przyczyny rezygnacji przez władze bolszewickiej Rosji z dalszego istnienia

[2] [W. Warden], *Letters written on board His Majesty's ship the Northumberland, and at St. Helena: in which the conduct and conversation of Napoleon Buonaparte, and his suite, during the voyage, and the first months of his residence in that island, are faithfully described and related, by William Warden*, 3rd ed., London 1816; B.E. O'Meara, *Napoléon en exil ou l'écho de Sainte-Hélène*, Paris 1822.

Zachodniej Dywizji Strzeleckiej. Odstąpiono od tego w momencie, gdy władze bolszewickie uznały, że plany wywołania rewolucji w Polsce – wspomaganej przez kadry tej dywizji – stały się nierealne. W czerwcu 1919 r. przeformowano ją w 52 Dywizję Strzelecką Armii Czerwonej, która straciła swój dotychczasowy „polski" charakter.

Kolejny tekst, autorstwa Waldemara Kozyry (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), zatytułowany *Generał Władysław Sikorski – minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej (16 grudnia 1922 – 28 maja 1923)* ukazuje niezwykle ciekawy i nieco zapomniany fragment z bogatego życiorysu gen. Władysława Sikorskiego, gdy jako premier polskiego rządu zajmował jednocześnie stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Stanowiska te objął w grudniu 1922 r., po zabójstwie pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Z uwagi na napiętą sytuację wewnętrzną podstawowym zadaniem nowego premiera i ministra spraw wewnętrznych było dążenie do jej uspokojenia. Oba stanowiska dawały gen. W. Sikorskiemu możliwość bezpośredniego oddziaływania na sytuację w kraju, czego wyrazem było m.in. wprowadzenie stanu wyjątkowego oraz aresztowanie najbardziej aktywnych działaczy nacjonalistycznych. Jednak gabinet gen. W. Sikorskiego nie miał stabilnego poparcia żadnej z liczących się wówczas sił politycznych, co było jedną z przyczyn jego szybkiego upadku. Tym niemniej zdążył on przygotować założenia całościowej polskiej polityki wobec mniejszości narodowych, której podstawą była koncepcja asymilacji państwowej. Gabinet gen. W. Sikorskiego upadł w końcu maja 1923 r., kończąc niezwykle ciekawy etap w karierze wojskowo-politycznej tego wybitnego wojskowego i polityka.

Kolejne trzy teksty odnoszą się bezpośrednio do wydarzeń drugiej wojny światowej. Artykuł napisany przez Konrada A. Czernielewskiego (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi) zatytułowany został *Adam Brzechwa-Ajdukiewicz – ostatni dowódca 26 Dywizji Piechoty*. Ukazuje on postać jednego z dowódców armii polskiej okresu międzywojennego. Urodzony pod Krakowem A. Brzechwa-Ajdukiewicz służył najpierw w Legionach Józefa Piłsudskiego, a następnie – po kryzysie przysięgowym – w armii austro-węgierskiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości podjął służbę w Wojsku Polskim, dochodząc w 1938 r. do stanowiska dowódcy 26 Dywizji Piechoty. Przez pryzmat kariery wojskowej autor omówił posiadane przez niego doświadczenie bojowe, mające zasadniczy wpływ na dowodzenie wspomnianą dywizją w kampanii wrześniowej. Po krótkim zarysie historii tego związku taktycznego autor przeszedł do opisu jego mobilizacji i udziału w wojnie w 1939 r., jak również roli płk. dypl. A. Brzechwy-Ajdukiewicza w prowadzeniu przez podległe mu oddziały działań wojennych. Po kapitulacji znalazł się on w niewoli niemieckiej, a po uwolnieniu z niej w kwietniu 1945 r. przez wojska amerykańskie służył krótko w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Z kolei Andrzej Dubicki (Uniwersytet Łódzki) i Tadeusz Dubicki (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie) w artykule *Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii (1940–1944)* przedstawili udział płk. Jana Kowalewskiego w tzw. Akcji Kontynentalnej mającej na celu walkę z wrogiem wszystkimi dostępnymi środkami, oprócz działań *stricte* zbrojnych. Przedsięwzięciu temu – podjętemu przez polskie władze na uchodźstwie – poparcia udzielił rząd brytyjski, wspierając je znacznymi kwotami pieniężnymi. Akcja ta miała w swoim założeniu wyprowadzić z sojuszu z III Rzeszą związane z nią kraje, takie jak Włochy, Rumunia i Węgry. Pułkownik J. Kowalewski – jako były *attaché* wojskowy RP w Bukareszcie – miał niezbędne doświadczenie w pracy dyplomatycznej oraz szerokie kontakty w Europie Środkowej, zwłaszcza w Rumunii. Autorzy szczegółowo opisali wysiłki podejmowane w ramach tzw. Akcji Kontynentalnej przez kierującego nią J. Kowalewskiego, jak również powody jego odwołania z portugalskiej Lizbony, skąd kierował wspomnianą akcją przez kilka lat. Jego działalność została przerwana decyzją władz brytyjskich w 1944 r., które obawiały się reakcji rządu sowieckiego na próbę utworzenia bloku państw europejskich na bazie antykomunistycznej, a sam J. Kowalewski – wrogo nastawiony do komunizmu – stał się dla Brytyjczyków zbędnym balastem obciążającym ich stosunki z Sowietami.

Tekst Jakuba Parola (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi) pt. *Wizerunek Watera Pelzhausena*, *komendanta więzienia w Radogoszczu w zeznaniach i wspomnieniach byłych więźniów* omawia mało znaną postać Waltera Pelzhausena (1891–1948), zajmującego w latach 1940–1945 stanowisko komendanta więzienia na Radogoszczu w Łodzi. Przeszło ono do historii jako miejsce martyrologii tysięcy ludzi, przetrzymywanych w koszmarnych warunkach i nadzorowanych przez sadystycznych strażników. W relacjach i zeznaniach więźniów W. Pelzhausen uchodził za sadystę, znęcającego się nad osobami przebywającymi w więzieniu, który także osobiście dokonywał egzekucji na osadzonych. Kierował również przeprowadzoną nocą z 17 na 18 stycznia 1945 r. likwidacją więzienia i wymordowaniem w jej trakcie ponad tysiąca osadzonych tu więźniów. Autor – korzystając z licznych relacji i zeznań byłych więźniów – podjął próbę przedstawienia sylwetki komendanta więzienia i rzeczywistej oceny jego sadystycznej natury.

W dalszej części tomu znajduje się artykuł Anny Marcinkiewicz-Kaczmarczyk (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie) zatytułowany *Elżbieta Zawacka (1909–2009) – zasłużony żołnierz i aktywna „feministka”*, ukazujący życiorys jednej z najciekawszych postaci kobiecych związanych z polską armią okresu międzywojennego. Była jedną z najaktywniejszych propagatorek Przysposobienia Wojskowego Kobiet, pełniąc m.in. funkcję komendantki tej organizacji na Górnym Śląsku. Okres ten miał duży wpływ na kształtowanie jej zainteresowań pedagogicznych, które rozwinęła w późniejszym okresie swego

życia. We wrześniu 1939 r. czynnie uczestniczyła w walkach, organizując w Katowicach placówki dworcowe dla żołnierzy oraz placówki sanitarne dla ludności cywilnej. Później znalazła się we Lwowie, gdzie brała udział w przygotowaniach obronnych miasta, służąc m.in. w Batalionie Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Po kapitulacji Lwowa przybyła do Warszawy. Tu podjęła służbę w Wydziale Łączności Konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polsce, po czym skierowano ją na Górny Śląsk w celu pomocy w tworzeniu tam struktur konspiracyjnej wojskowej służby kobiet. Następnie została kurierem między Komendą Główną Armii Krajowej w Warszawie a Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie. Ze stolicy Wielkiej Brytanii powróciła we wrześniu 1943 r. do okupowanego kraju i włączyła się ponownie w działalność konspiracyjną, uczestnicząc m.in. w powstaniu warszawskim. Po zakończeniu drugiej wojny światowej poświęciła się pracy naukowej z zakresu pedagogiki społecznej, pracując na różnych stanowiskach w oświacie, m.in. w Łodzi, Toruniu i Olsztynie, gdzie została aresztowana i skazana na 10 lat więzienia za „współpracę z obcym wywiadem". Po zwolnieniu z więzienia kontynuowała pracę naukową – uzyskując w 1996 r. tytuł naukowy profesora zwyczajnego. Za swoje zasługi w pracy wojskowej oraz na polu naukowym, pedagogicznym i społecznym otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia, w tym m.in. Order Orła Białego oraz tytuł Kustosza Pamięci Narodowej, jak również awans na stopień generała brygady.

Ciekawą problematykę znajdziemy w kolejnym artykule, napisanym przez Halinę Łach (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) pt. *Przywracanie i utrwalanie pamięci w społeczeństwie polskim o żołnierzach formacji granicznych Drugiej Rzeczypospolitej poległych w walkach obronnych z niemieckimi i sowieckimi wojskami we wrześniu 1939 r*. Tekst zawiera refleksje w odniesieniu do problemu utrwalania pamięci społecznej o żołnierzach polskich formacji granicznych z czasów Drugiej Rzeczypospolitej. Pełnili oni nie tylko trudną służbę graniczą, strzegąc polskich granic, lecz także bohatersko walczyli we wrześniu 1939 r. zarówno z najeźdźcą niemieckim, jak i sowieckim. Po 1945 r. komunistyczne władze powojennej Polski dokładały wielu starań, aby zatrzeć pamięć o heroizmie poległych żołnierzy formacji granicznych, którzy niemal całkowicie zniknęli z kart ówczesnej polskiej historiografii. Należną im pamięć zaczęto przywracać dopiero po transformacji w 1989 r. W artykule autorka ukazała problem przywracania i utrwalania w społeczeństwie pamięci o żołnierzach Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej poległych w kampanii polskiej 1939 r., których pamięć i chlubne tradycje kultywuje współczesna Straż Graniczna.

Przedostatni w tomie tekst, autorstwa Magdaleny Pogońskiej-Pol (Uniwersytet Łódzki), *Fauzi al-Kawukdżi i Abd al-Kadir al-Husajni w walce o niepodległość Palestyny* omawia działania podejmowane przez Fauziego al-Kawukdżiego i Abd al-Kadir al-Husajniego w czasie tzw. wojny domowej

w brytyjskim mandacie Palestyny w 1948 r. Autorka szczegółowo opisała uwarunkowania panujące wówczas na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w odniesieniu do Palestyny, o której niepodległość walczyli obaj bohaterzy niniejszego tekstu: Fauzi al-Kawukdżi oraz Abd al-Kadir al-Husajni. Pierwszy z nich stał na czele Arabskiej Armii Wyzwolenia, drugi zaś dowodził Armią Świętej Wojny. Obaj chcieli nie dopuścić do wejścia w życie rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącej podziału Palestyny na dwa państwa. To właśnie oni – na czele sił nieregularnych – wzięli na siebie ciężar walki i borykali się z licznymi przeciwnościami. Nie współpracowali ze sobą, lecz walczyli przeciwko Żydom przybyłym do Palestyny w imię jednej sprawy, jaką było dążenie do powstania niezależnego państwa arabskiego.

Tom zamyka artykuł Katarzyny Derlatki (Uniwersytet Łódzki) zatytułowany *Ludzie wojny w medialnym obrazie świata* ukazujący problematykę „ludzi wojny" w innym ujęciu. Zazwyczaj ograniczamy ją do tych, którzy wojny wywołują, prowadzą i walczą w nich jako dowódcy i żołnierze. Wojna może mieć jednak nieco inny wymiar, bezkrwawy, bez zniszczeń, ale widoczny w skutkach i w przyszłym rezultacie wojny. W szerszym ujęciu „ludzie wojny" to także w coraz większym stopniu mimowolne ofiary cywilne oraz całe społeczeństwa, które dezinformowane i manipulowane mogą wpływać na przebieg konfliktów we współczesnym świecie w interesie strony atakującej informacyjnie. Omówione w artykule skutki konfliktów dotyczą w głównej mierze wojny nowej generacji – zwanej wojną informacyjną, która choć bezkrwawa, może być równie niszcząca i destabilizacyjna, jak dawne wojny klasyczne.

Zamieszczone w tomie artykuły kończą publikację złożonych do druku materiałów będących pokłosiem III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu *Oblicza wojny*, z podtytułem *Ludzie wojny* organizowanych od kilku lat przez łódzkie środowisko naukowe. Poszczególne teksty ukazują szerokie spektrum poglądów na dzieje wojskowe i społeczne, obejmując kręgiem zainteresowań badawczych problematykę tematu wiodącego konferencji, ujętego pod wieloaspektowo rozumianym pojęciem „ludzie wojny". Autorami artykułów są specjaliści zajmujący się szeroko rozumianą problematyką wojskową, którzy wykorzystali szereg nowych źródeł bądź dokonali ich nowego odczytania pod kątem wspomnianego tematu wiodącego. Różnorodność poruszanej problematyki stanowi z pewnością poważny atut tomu i wyraźnie wskazuje na to, że losy dowódców (zarówno tych znanych, jak i tych nieco zapomnianych lub drugoplanowych) oraz podległych im żołnierzy w ujęciu tzw. portretów zbiorowych cieszą się dużym zainteresowaniem wielu badaczy, którzy opisują ową tematykę na różne sposoby, zwracając zarazem uwagę na różnorodne jej aspekty. Artykuły poruszają zagadnienia dotychczas mało znane lub słabo przebadane, dzięki czemu są interesującymi przyczynkami badawczymi, poszerzającymi wiedzę w wybranych

przykładach szeroko rozumianej problematyki dowódców i ich podkomendnych, co stanowi o wartości naukowo-poznawczej publikowanych tu tekstów. Z pewnością nie wyczerpują one poruszanych zagadnień, lecz stanowią zarazem impuls do dalszych pogłębionych badań. Redaktorzy tomu wyrażają przekonanie, że zainteresowani historią wojskowości znajdą w nim dla siebie ciekawe i oryginalne materiały.

Witold Jarno
(Uniwersytet Łódzki)*
https://orcid.org/0000-0002-5845-6057

Jarosław Kita
(Uniwersytet Łódzki)**
https://orcid.org/0000-0002-8374-2848

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 roku, e-mail: wjarnolodz@op.pl

** Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski XIX wieku, e-mail: jaroslawkita@poczta.onet.pl

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.02

Michał Madej
(Uniwersytet Jagielloński)*
https://orcid.org/0000-0001-6694-5320

Aethelflaeda – kobieta, która broniła Anglię przed wikingami

Streszczenie. Aethelflaeda (ok. 870–918) była córką Alfreda Wielkiego, króla Wessexu. Czasy, w których żyła, były dla terenów dzisiejszej Anglii niezwykle ciężkie. Choć w przełomowym roku 878 jej ojciec pokonał jednego ze skandynawskich wodzów Guthruma w bitwie pod Edington i zwycięstwo to przyniosło Anglosasom kilkanaście lat pokoju, to północna i wschodnia część kraju wciąż znajdowała się pod panowaniem wikingów. Artykuł ten ma na celu ukazać przede wszystkim dokonania Aethelflaedy. Bez wątpienia odziedziczyła po ojcu siłę charakteru i determinację, by całkowicie usunąć wikingów z Anglii. Po śmierci męża, ealdormana Mercji Aethelreda sama sprawowała rządy w tym kraju, co z racji płci było w jej czasach czymś wyjątkowym. Wraz z bratem Edwardem Starszym kontynuowała rozpoczętą przez Alfreda fortyfikację miejscowości, m.in. w 917 r. udało jej się odbić z rąk wikingów Derby, jedną z ich głównych baz. Sukcesy Aethelflaedy przerwała, niestety, nagła śmierć w kolejnym roku. Pamięć o jej czynach przetrwała jednak pokolenia.

Słowa kluczowe: Aethelflaeda, Alfred Wielki, Danelaw, Edward Starszy, wikingowie.

Od końca VIII w. Wyspy Brytyjskie były systematycznie pustoszone przez wikingów. Pierwszy znaczący atak skierowali oni w 793 r. na Northumbrię. Splądrowano wtedy klasztor na wyspie Lindisfarne. Przez kilkadziesiąt lat w sposób nieskoordynowany najeżdżali nadmorskie osady, z których grabiono kosztowności i żywność, a mieszkańców zabijano albo brano w niewolę. W drugiej połowie IX w. ich napady przerodziły się w regularną inwazję. Przypadły one na okres życia Alfreda Wielkiego (849–899), króla Wessexu od 871 r.

W 865 r. do Anglii Wschodniej przybyła tzw. Wielka Armia pod dowództwem braci Ivara bez Kości i Halfdana. Do 878 r., wobec bezsilności wojsk anglosaskich, łupiła tereny dzisiejszej Anglii, aż jej ofensywa została zatrzymana przez króla

* Wydział Historyczny, Instytut Historii, Zakład Historii Polski Średniowiecznej, e-mail: michal.madej@doctoral.uj.edu.pl

1. Anglia w roku 878
Źródło: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/f/f8/England_878_pl.svg/988px-England_878_pl.svg.png

Alfreda, który w bitwie pod miejscowością Edington pokonał innego z wodzów, Guthruma. Ten ostatni został wówczas zmuszony do zawarcia pokoju, w którym zobowiązał się nigdy nie wkroczyć do Królestwa Wessexu, a także obiecał przyjąć chrzest. W konsekwencji na wschodnich i częściowo północnych terenach anglosaskich wydzielone zostało terytorium, które było zależne od wikingów i znalazło się w orbicie wpływów skandynawskich, tzw. *Danelaw* (dosłownie „obszar prawa duńskiego”)[1]. Królestwo Wessexu nie zadowoliło się jednak na zawsze tym rozwiązaniem. W takich czasach przyszło żyć Aethelflaedzie[2].

[1] R. Abels, *Alfred the Great: War, Kingship and Culture in Anglo-Saxon England*, London 1998, s. 162–164; F. Stenton, *Anglo-Saxon England*, 3rd ed., Oxford 1971, s. 246–254.

[2] Spotkałem się z kilkoma sposobami zapisu tego imienia: *Æthelflæd*, *Æðelflæd*, *Aethelflaed*, *Ethelfled*. W niniejszym artykule przyjąłem pisownię „Aethelflaeda” (z dodaniem polskiej końcówki rodzaju żeńskiego), nie stosując w tym i innych imionach liter alfabetu staroangielskiego.

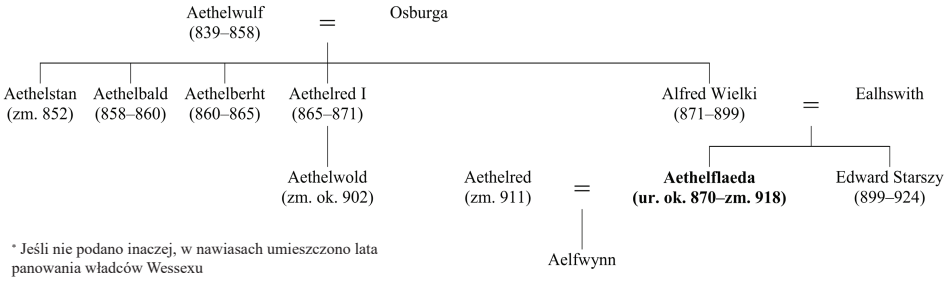

2. Uproszczone drzewo genealogiczne Aethelflaedy
Źródło: *The Oxford Illustrated History of Medieval England*, ed. N. Saul, Oxford 1997, s. 290

Była ona najstarszym dzieckiem Alfreda Wielkiego i Ealhswith, możnej z Królestwa Mercji, którzy pobrali się w 868 r. Aethelflaeda urodziła się nie później niż w 870 r., co można wywnioskować z dokumentu z 887 albo 888 r., w którym została wymieniona jako osoba zamężna[3]. Jej imię znaczy „przepełniona szlachectwem" lub też „szlachetne piękno"[4]. Żadnych faktów z okresu wczesnej młodości Aethelflaedy nie znamy. Prawdopodobnie nie odebrała takiego wykształcenia jak jej młodsze rodzeństwo. Asser, walijski mnich, który napisał biografię Alfreda Wielkiego, wspomniał, że naukę pobierały następujące dzieci króla: Edward (obdarzony później przydomkiem „Starszy"), Aethelweard i ich siostra Aelfthryth. Starsza zaś od tej ostatniej Aethelgifu wybrała życie zakonne[5]. Być może w momencie, gdy Alfred stawał się coraz bardziej pochłonięty sprawami związanymi z nauką, kiedy utworzył szkołę pałacową i zaczął zapraszać na swój dwór zagranicznych uczonych (wzorem Karola Wielkiego), król uznał, że na edukację najstarszej córki jest już za późno[6].

W 886 r. Alfred wyzwolił z rąk wikingów Londyn, historycznie należący do Mercji, i natychmiast rozpoczął jego fortyfikację w obrębie dawnych murów rzymskich. W tym samym roku przekazał Londyn ealdormanowi Mercji, Aethelredowi. Być może wtedy też Alfred oddał mu rękę swej najstarszej córki, która, jak wiemy, niebawem została wymieniona w pewnym dokumencie jako małżonka Aethelreda[7].

[3] P. Stafford, *Political Women in Mercia*, *Eighth to Early Tenth Centuries*, [w:] *Mercia. An Anglo-Saxon Kingdom in Europe*, eds M.P. Brown, C.A. Farr, London 2001, s. 44.

[4] Gdy przeanalizujemy imiona elit anglosaskich, to zobaczymy, że wiele z nich ma podobne przedrostki typu: *aelf-* (*elf-*), *aethel-* (*ethel-*), *ed-*, *ead-*. Wskazują one na dobre urodzenie, szlachetność, szczęście (nie inaczej jest w wypadku znanego współcześnie rzeczownika „elf"). Z tego względu ten typ imion był bardzo popularny zwłaszcza wśród władców staroangielskich. *Vide*: R. Abels, *op. cit.*, s. 50.

[5] A.P. Smyth, *The Medieval Life of King Alfred the Great. A Translation and Commentary on the Text Attributed to Asser*, Basingstoke 2002, s. 33–34.

[6] R. Abels, *op. cit.*, s. 229–230.

[7] F. Stenton, *Anglo-Saxon England*, 3rd ed., Oxford 1971, s. 260.

Jakie było polityczne znaczenie tych dwóch wydarzeń? Aby to zrozumieć, należy wiedzieć, że w VIII w. to Mercja była najsilniejszym z ówczesnych państw anglosaskich (heptarchii), a szczyt jej świetności przypadł na panowanie króla Offy (lata 757–796)[8]. Z chwilą jednak jego śmierci hegemonia Mercji stopniowo zaczęła słabnąć. Koniec jej potęgi przyszedł w 825 r., gdy król Wessexu Ecgberht poparł rebelię mieszkańców Anglii Wschodniej przeciw królowi Beornwulfowi z Mercji, który został pokonany przez tego pierwszego w bitwie pod *Ellendun*[9]. Zmasowane ataki wikingów w nadchodzących latach tylko przypieczętowały upadek tego państwa. Po 878 r. wschodni obszar Mercji trafił pod obszar *Danelaw*, zachodni zaś stał się zależny od Wessexu. Ostatni król Mercji, Ceolwulf II, zmarł około 879 r.[10]

Jego bezpośrednim następcą został wspomniany Aethelred, który był już jednak tylko ealdormanem. Najdalej w 883 r. uznał on zwierzchnictwo Alfreda nad wolną częścią Mercji. Król zaś, aby bardziej uzależnić od siebie Aethelreda, oddał mu Londyn i rękę Aethelflaedy. Alfredowi bowiem zależało, by w tych ciężkich czasach zachować jedność pośród wszystkich wolnych Anglosasów, konieczną wobec zagrożenia płynącego ze strony wikingów. Plan ten z perspektywy następnych lat okazał się sukcesem, nie tyle jednak z racji prowadzonej polityki Aethelreda, co z powodu jego stanu zdrowia. W okolicach 902 r. zapadł on bowiem na bliżej nieznaną chorobę, przez którą nie mógł w pełni brać czynnego udziału w ówczesnym życiu politycznym. Z tego też względu główny ster rządów w wolnej części Mercji przejęła jego żona, którą historia zapamiętała jako „Pani Mercjan" (ang. *Lady of the Mercians*)[11].

Najważniejszym źródłem do nakreślenia dalszych losów Aethelflaedy jest *Kronika anglosaska*, przy czym owa „kronika" jest w istocie zbiorem roczników. Obecnie mamy zachowanych dziewięć jej manuskryptów. Wszystkie są jednak w znacznym stopniu kompilacją zaginionego oryginału. Najstarszą wersję [A] pisano u progu X w., zapewne jeszcze za życia króla Alfreda[12]. Interesujące nas przekazy dotyczące Aethelflaedy pochodzą z wersji [B], [C] i [D]. Pierwsze z wymienionych zawiera fragmenty z niezachowanego rękopisu określanego jako *Rejestr z Mercji* (lub też *Roczniki Aethelflaedy*). Bezpośrednio po roku 915 zapisano z tego innego źródła wydarzenia z lat 902–924, nie bacząc na dublowanie pewnych faktów i czynione tym samym zamieszanie. Jedynie autor wersji [D] starał się ułożyć znane mu wiadomości w bardziej koherentną całość. Informacje

[8] *Ibidem*, s. 215.

[9] *Ibidem*, s. 231. Miejscowość ta dziś już nie istnieje, a jej lokalizacja jest nieznana.

[10] R. Abels, *op. cit.*, s. 180.

[11] M. Bailey, *Ælfwynn, Second Lady of the Mercians*, [w:] *Edward the Elder, 899–924*, eds N.J. Higham, D.H. Hill, London 2001, s. 113; P. Stafford, *op. cit.*, s. 44–45.

[12] Szerzej o *Kronice anglosaskiej vide*: A. Gransden, *Historical Writing in England c. 550–c. 1307*, London 1974, s. 29–41.

zawarte w znanej części *Rejestru z Mercji* skupiają się na czynach Aethelflaedy[13]. Podobnych wzmianek nie ma natomiast w innych wersjach *Kroniki anglosaskiej*. Wynikało to najpewniej ze świadomości, że Mercja była kiedyś pierwsza wśród królestw dawnej Anglii i chciano umniejszyć zasługi Aethelflaedy, by nic nie mogło w przyszłości zagrozić prymatowi Królestwa Wessex[14].

O konkretnych dokonaniach „Pani Mercjan" możemy mówić od 899 r., wraz ze śmiercią Alfreda Wielkiego. Władzę po nim przejął syn Edward Starszy. Królestwo, jakie odziedziczył, znów stanęło w obliczu zagrożenia, tym razem jednak nie tyle z powodu wikingów, ile bardziej ze strony swego brata stryjecznego Aethelwolda, który wysuwał pretensje do tronu z racji swojego starszeństwa. W tym celu korzystał z poparcia wojsk z terenów *Danelaw*. By odeprzeć więc wroga, Edward Starszy zwrócił się o pomoc do ealdormana Aethelreda i swej starszej siostry. Mimo ich starań wikingowie w 902 r. pokonali wojska anglosaskie w bitwie pod Holmem, było to jednak pyrrusowe zwycięstwo, ponieśli bowiem ciężkie straty i sam Aethelwold zginął w tej bitwie, co kończyło sprawę następstwa tronu po Alfredzie[15].

Jedna z bardziej interesujących opowieści związanych bezpośrednio z osobą Aethelflaedy została przechowana w innym niż *Kronika anglosaska* źródle, w tzw. *Trzech fragmentach*, czyli *Rocznikach fragmentarycznych Irlandii* (ang. *The Fragmentary Annals of Ireland*), pochodzących z XI w. Wspominają one o pomocy, jaką Aethelflaeda udzieliła grodowi Chester. Pod rokiem 908 źródło to informuje, jak wiking imieniem Hingamund przybył z Irlandii do Aethelflaedy z prośbą, by mógł się gdzieś osiedlić na terenie Mercji. Ona więc pozwoliła mu zamieszkać na ziemiach położonych nieopodal Chester. Pokojowe współistnienie z nim było jednak niemożliwe, gdyż ów Hingamund wkrótce uznał, że mógł otrzymać lepsze, jego zdaniem, tereny do zamieszkania. Zaczął się więc głośno skarżyć do swych pobratymców, którzy się z nim zgodzili i w sekrecie powzięli plan zaatakowania Chester. Do dworu Aethelflaedy w porę jednak dotarła wieść o planowanym ataku. Wówczas zebrała ona liczne wojsko i umieściła w środku Chester, a jego mieszkańcom kazała się bronić przy otwartych bramach, instruując, w jaki sposób mają rozlokować pozostałe oddziały do walki. W pewnym momencie mieli oni zmylić przeciwnika i wycofać się na powrót do grodu, co miało zwabić wikingów. Wówczas stacjonujące tam oddziały miały zaskoczyć

[13] S. Irvine, *The Anglo-Saxon Chronicle*, [w:] *A Companion to Alfred the Great*, eds N.G. Discenza, P.E. Szarmach, Leiden 2015, s. 366; P. Stafford, *'The Annals of Æthelflæd': Annals, History and Politics in Early Tenth-Century England*, [w:] *Myth, Rulership, Church and Charters. Essays in Honour of Nicholas Brooks*, eds J. Barrow, A. Wareham, Aldershot 2008, s. 101–103; F.T. Wainwright, *The Chronology of the 'Mercian Register'*, „The English Historical Review" 1945, vol. LX, No. 238, s. 385.

[14] B. Bandel, *The English Chroniclers' Attitude Toward Women*, „Journal of the History of Ideas" 1955, vol. XVI, No. 1, s. 115–116.

[15] F. Stenton, *op. cit.*, s. 221.

przeciwnika i rozpocząć jego rzeź. Tak też uczyniono, wikingowie jednak byli nieugięci i mimo że przegrywali bitwę, wciąż dzielnie walczyli. Wtedy mieszkańcy mieli ich potraktować wrzącym piwem oraz rzucać w nich ulami, w obliczu czego wróg musiał uciekać[16].

Dość istotny w *Trzech fragmentach* jest fakt, że Aethelfleadę oraz jej męża określono jako królową i króla Sasów[17], mimo że w rzeczywistości nie mieli takich tytułów i nawet znane nam części z *Rejestru z Mercji* tak ich nie nazywały, choć w praktyce obydwoje pełnili królewskie obowiązki. Taki dobór słów był najpewniej związany z tym, że autor *Trzech fragmentów* nie miał dokładnego rozeznania w relacjach między Wessexem a Mercją. Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. W rzeczonym źródle nie ma wzmianki o Edwardzie Starszym, ani nawet o Alfredzie Wielkim, o „królu" Aethelredzie dowiadujemy się zaś tylko tyle, że był chory i umarł. To kobieta jest tu wojownikiem, to kobieta broni kraju przed wikingami. Oczywiście, nie ma w tym nic aż tak niezwykłego, że o Anglosasach w irlandzkiej kronice zapisano niewiele informacji. Ciekawe jest jednak to, że jednej kobiecie poświęcono znaczącą ilość miejsca. W połączeniu ze znaną nam treścią *Kroniki anglosaskiej* ów irlandzki zabytek piśmiennictwa stanowi jakby jej przeciwwagę.

Od 909 r. Edward Starszy wraz z Aethelflaedą zaczęli napadać na zajęte przez wikingów terytoria anglosaskie, dając początek swoistej „rekonkwiście" (w staroangielskim sensie). Połączone siły Wessexu oraz Mercji zaatakowały południową część Northumbrii, która leżała w skandynawskiej strefie wpływów. Plądrowały one ten teren przez pięć tygodni, aż w końcu wikingowie musieli prosić o pokój[18]. Wówczas to Anglosasom udało się dokonać translokacji relikwii św. Oswalda (króla Northumbrii z VII w.), które zostały przeniesione do Gloucester, gdzie Aethelflaeda ze swym mężem założyli opactwo ku jego czci[19]. W odwecie, w następnym roku, wikingowie zaatakowali wrogą im część Mercji. Ponieśli jednak sromotną porażkę w bitwie pod Tettenhall, co walnie przyczyniło się w kolejnych latach do stopniowego wypierania wojsk skandynawskich z tej części Wysp Brytyjskich[20].

W 911 r. ealdorman Aethelred zmarł po wieloletniej chorobie. Aethelflaeda od tego czasu formalnie więc już rządziła w niepodległej części Mercji. Wówczas w szczególny sposób zaangażowała się (po części ze swym bratem) w program budowy umocnień – *burhs*, co było kontynuacją prac rozpoczętych jeszcze przez Alfreda Wielkiego[21]. Celem miała być obrona terytoriów anglosaskich przed

[16] *Annals of Ireland: Three Fragments*, ed. and trans. J. O'Donovan, Dublin 1860, s. 227–237.

[17] Do dziś w językach celtyckich Anglicy są określani tym mianem (por. irlandzkie *Sasanach* czy walijskie *Saeson*).

[18] F. Stenton, *op. cit.*, s. 323.

[19] K. Heighway, *Gloucester and the New Minster of St Oswald*, [w:] *Edward the Elder…*, s. 108.

[20] F. Stenton, *op. cit.*, s. 323–324.

[21] Henry R. Loyn tłumaczył, że staroangielskie *burh* oznaczało pierwotnie ufortyfikowaną osadę należącą do króla lub możnego, a nawet zachowane prehistoryczne umocnienia, co współcześnie

wypadami wikingów. Rzeczony program był realizowany na kilka sposobów: reperowano mury rzymskie przy istniejących osadach, dokopywano wały lub budowano nowe miejscowości. Na podstawie analizy *Burghal Hidage*, zachowanego dokumentu zawierającego listę 33 grodów obronnych z czasów króla Alfreda i sposobu ich opodatkowania, wiemy, że umocnienia te miały również pełnić funkcję garnizonów. Ponadto jeden *buhr* nie mógł być oddalony od drugiego na odległość dłuższą niż jeden dzień drogi[22].

Ten system obronny pozwolił przetrwać Królestwu Wessex i zależnej od niej Mercji najazdy wikingów z jednej strony, z drugiej zaś pomagał w odzyskiwaniu terytoriów utraconych na ich korzyść. Ukazuje to zmysł polityczny Alfreda i jego potomków. Aethelflaeda wybudowała 10 *buhrs*, m.in. Tamworth, Stafford i niezidentyfikowane *Bremesbyrig*[23]. Grody obronne stawiano również wzdłuż granicy z Walią, która choć bywała sprzymierzona z Anglosasami, była też nierzadko trudnym dla nich sąsiadem. Gdy w 916 r. opat z Mercji Egbert został zamordowany wraz z towarzyszami w Walii, Aethelfleada zaatakowała w odwecie południowowalijskie królestwo Brecenanmere, biorąc w niewolę 34 osoby, w tym walijską królową[24].

Jednym z ostatnich i chyba największych dokonań „Pani Mercji" było zdobycie w 917 r. Derby, jednej z pięciu głównych baz wikingów z *Danelaw* (obok miejscowości Leicester, Lincoln, Nottingham i Stamford). Rok później udała się pod Leicester, które poddało się na samą wieść, że ona nadchodzi[25]. Za wydarzenie wręcz niebywałe można zaś uznać decyzję wojowników z Jórvíku (skandynawskiego Yorku), którzy oficjalnie zadeklarowali potomkini Alfreda Wielkiego swoją wierność i chęć rozpoczęcia życia w pokoju. W praktyce oznaczałoby to przejęcie bez walki południowej części Northumbrii. Niestety, zanim Aethelflaeda mogła powziąć jakąkolwiek decyzję w tej mierze, zmarła w Tamworth 12 czerwca 918 r.[26] Została pochowana obok męża Aethelreda w ufundowanym przez nich opactwie św. Oswalda w Gloucester, wcześniej wspomnianego[27].

---

zachowało się w nazwach własnych miejscowości zakończonych przyrostkiem -*bury* (dawna forma celownikowa). *Burh* był jednym z trzech sposobów, obok słowa *port* (oznaczającego każdą miejscowość z targowiskiem, nie tylko tej położonej nad morzem) i *caester* (z łac. *castrum*, oznaczającego miejscowość z czasów rzymskich), którym określano społeczność większą od *ham* (por. dzisiejsze miasto Oldham). Szerzej *vide*: idem, *Anglo-Saxon England and the Norman Conquest*, 2nd ed., Harlow 1991, s. 137–140.

[22] R. Abels, *op. cit.*, s. 203–204.

[23] H.R. Loyn, *op. cit.*, s. 139.

[24] *English Historical Documents*, vol. I (*c. 500–1042*), ed. D. Whitelock, 2nd ed., London 1979, s. 216; T.M. Charles-Edwards, *Wales and Mercia*, *613–918*, [w:] *Mercia. An Anglo-Saxon Kingdom*…, s. 103–104.

[25] F. Stenton, *op. cit.*, s. 327–329.

[26] *Loc. cit.*

[27] *English Historical Documents*…, s. 219.

Razem z nimi odeszły również resztki niezależności dawnego Królestwa Mercji. Następczynią Aethelflaedy została jej jedyna córka Aelfwynn. Nowa „Pani Mercji" została jednak pod koniec 918 r. obalona przez swego wuja Edwarda Starszego, który narzucił temu terytorium swoją władzę. Nic nie wskazywało na taki bieg wydarzeń, ponieważ Edward niewątpliwie żył w zgodzie ze swoją starszą siostrą i można było zakładać, że podobne relacje będzie miał ze swą siostrzenicą. Prawdopodobnie jednak Aelfwynn nie miała tak silnego charakteru, a co za tym idzie – tak silnego poparcia jak jej matka. Te okoliczności, wraz z faktem, że była kobietą, mogły zapewne skłonić Edwarda do podjęcia takiej decyzji[28].

Trzeba jednak mieć na uwadze pewną różnicę w mentalności Anglosasów z Wessexu i z Mercji. W przypadku tych pierwszych za coś niewłaściwego uchodziły nie tylko rządy kobiet, lecz nawet nazywanie żony władcy królową czy też zapisywanie ich imion w listach świadków. Przykładowo Ealhswith, żona Alfreda Wielkiego, nigdy nie była królową Wessexu, a biograf władcy Asser uznał za stosowne nie pisać w swym dziele jej imienia[29]. Natomiast szokującym dla panów z Wessexu był fakt, że macocha Alfreda, Judyta Martel, córka króla zachodniofrankijskiego Karola II Łysego, nie tylko została namaszczona na królową, ale jej mąż Aethelwulf wbrew zwyczajom pozwalał jej w sytuacjach oficjalnych siadać obok siebie[30]. Inaczej było w Mercji, gdzie np. siostra Alfreda, Aethelswith, bez oporów została tamtejszą królową po wyjściu za mąż za Burgreda z Mercji[31]. Największy zaś kontrast wśród tych różnic uwidocznił się w osobie Aethelflaedy.

Podsumowując, należy stwierdzić, że ponad wszelką wątpliwość cieszyła się ona równorzędną pozycją za życia swego męża Aethelreda, po jego śmierci zaś cieszyła się nie gorszym poważaniem od swego brata, króla Edwarda. Odegrała główną rolę w odpieraniu wikingów z terenów dzisiejszej Anglii i w budowaniu sieci obronnych grodów, które z czasem stały się zalążkami przyszłych miast. Niezwykłość jej zaś polegała na tym, że była kobietą i osiągnęła bardzo wiele w czasach, gdy kobiecie trudno było zdobyć taką sławę. Historia jej czynów przetrwała pokolenia, a kolejne generacje kronikarzy utrwaliły pamięć Aethelflaedy jako „obrończyni mężów" – jak u dwunastowiecznego dziejopisarza Wilhelma z Malmesbury[32]. Współczesny mu zaś Henryk z Huntingdon poszedł dalej i ocenił, że gdyby nie jej przedwczesna śmierć, przewyższyłaby najdzielniejszych z mężczyzn[33].

---

[28] M. Bailey, *op. cit.*, s. 115–118.

[29] P. Stafford, *The King's Wife in Wessex 800–1066*, „Past and Present" 1981, vol. XCI, s. 3–4.

[30] A.P. Smyth, *op. cit.*, s. 8–9.

[31] P. Stafford, *The King's Wife in Wessex*…, s. 4.

[32] *William of Malmesbury's Chronicle of the Kings of England*, ed. and trans. J.A. Giles, London 1847, s. 123–124.

[33] Henry, Archdeacon of Huntingdon, *Historia Anglorum: The History of the English People*, ed. and trans. D. Greenway, Oxford 1996, s. 308–309.

Bibliografia

Źródła drukowane

Annals of Ireland: Three Fragments, ed. and trans. J. O'Donovan, Dublin 1860.

English Historical Documents, vol. I (*c. 500–1042*), ed. D. Whitelock, 2nd ed., London 1979.

Henry, Archdeacon of Huntingdon, *Historia Anglorum: The History of the English People*, ed. and trans. D. Greenway, Oxford 1996.

Smyth A.P., *The Medieval Life of King Alfred the Great. A Translation and Commentary on the Text Attributed to Asser*, Basingstoke 2002.

William of Malmesbury's Chronicle of the Kings of England, ed. and trans. J.A. Giles, London 1847.

Opracowania

Abels R., *Alfred the Great: War, Kingship and Culture in Anglo-Saxon England*, London 1998.

Bailey M., *Ælfwynn, Second Lady of the Mercians*, [w:] *Edward the Elder, 899–924*, eds N.J. Higham, D.H. Hill, London 2001, s. 112–127.

Bandel B., *The English Chroniclers' Attitude Toward Women*, „Journal of the History of Ideas" 1955, vol. XVI, No. 1, s. 113–118.

Charles-Edwards T.M., *Wales and Mercia, 613–918*, [w:] *Mercia. An Anglo-Saxon Kingdom in Europe*, eds M.P. Brown, C.A. Farr, London 2001, s. 89–105.

Gransden A., *Historical Writing in England c. 550–c. 1307*, London 1974.

Heighway K., *Gloucester and the New Minster of St Oswald*, [w:] *Edward the Elder, 899–924*, eds N.J. Higham, D.H. Hill, London 2001, s. 102–111.

Irvine S., *The Anglo-Saxon Chronicle*, [w:] *A Companion to Alfred the Great*, eds N.G. Discenza, P.E. Szarmach, Leiden 2015, s. 344–367.

Loyn H.R., *Anglo-Saxon England and the Norman Conquest*, 2nd ed., Harlow 1991.

Stafford P., *'The Annals of Æthelflæd': Annals, History and Politics in Early Tenth-Century England*, [w:] *Myth, Rulership, Church and Charters. Essays in Honour of Nicholas Brooks*, eds J. Barrow, A. Wareham, Aldershot 2008, s. 101–116.

Stafford P., *Political Women in Mercia, Eighth to Early Tenth Centuries*, [w:] *Mercia. An Anglo--Saxon Kingdom in Europe*, eds M.P. Brown, C.A. Farr, London 2001, s. 35–49.

Stafford P., *The King's Wife in Wessex 800–1066*, „Past and Present" 1981, vol. XCI, s. 3–27.

Stenton F., *Anglo-Saxon England*, 3rd ed., Oxford 1971.

The Oxford Illustrated History of Medieval England, ed. N. Saul, Oxford 1997.

Wainwright F.T., *The Chronology of the 'Mercian Register'*, „The English Historical Review" 1945, vol. LX, No. 238, s. 385–392.

Michał Madej

Aethelflaed – the woman that defended England against the Vikings

Aethelflaed (ca. 870–918) was the daughter of Alfred the Great, king of Wessex. The times in which she lived were for the future England extremaly difficult. Though in the decisive year of 878 her father defeated one of the Viking leaders, Guthrum, in the battle of Edington and this victory brought the Anglo-Saxons a couple of years of peace, the northern and eastern part of the country was still under Viking rule. The primarily purpose of this paper is to present the achievements of Aethelflaed. No doubt she inherited her father's character and determination to completely eliminate the Vikings from England. After the passing of her husband, ealdorman Aethelred of Mercia, she alone ruled Mercia, which for a women was quite unusual in her times. Together with her brother Edward the Elder she continued the construction of burhs, a project started by Alfred. Among other victories in 917 she managed to recapture Derby, one of the Five Boroughs of the Danelaw. Unfortunately, Aethelflaed's sudden death in 918 stopped these successes. However, the memory of her deeds survived generations.

Keywords: Aethelflaed, Alfred the Great, Danelaw, Edward the Elder, Vikings.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.03

Małgorzata Karkocha
(Uniwersytet Łódzki)*
https://orcid.org/0000-0002-7747-949X

Postać Tadeusza Kościuszki na wybranych obrazach malarza krakowskiego Michała Stachowicza

Streszczenie. W artykule omówiono wybrane przedstawienia Tadeusza Kościuszki pędzla Michała Stachowicza (1768–1825) – krakowskiego malarza, rysownika i grafika, znanego głównie jako twórcę scen upamiętniających ważne wydarzenia historyczne, w szczególności związane z insurekcją kościuszkowską. Artysta ten stworzył kilkadziesiąt prac (obrazy olejne, gwasze, rysunki) ukazujących postać Naczelnika, powielanych wielokrotnie w różnych ujęciach. Są to zarówno portrety (indywidualne i grupowe), jak i sceny zbiorowe o charakterze historycznym, batalistycznym oraz alegorycznym. Na wszystkich tych kompozycjach Kościuszko jawi się jako wódz, bohater narodowy, obrońca ojczyzny, człowiek niezłomny.

Słowa kluczowe: Michał Stachowicz, Tadeusz Kościuszko, ikonografia Naczelnika, malarstwo historyczne, XVIII–XIX wiek.

Michał Stachowicz – dziś postać nieco zapomniana – był swego czasu wziętym i popularnym malarzem. Urodził się w 1768 r. w Krakowie[1] jako osiemnasty syn Stanisława (ok. 1711–1791)[2] – znanego drukarza, introligatora oraz księgarza, i jego drugiej żony Ludwiny z Michałkiewiczów. Nie zdobył dobrego wykształcenia artystycznego, był niemal samoukiem. Jako dziecko pobierał nauki u Piotra Molitora. W roku 1783 zapisał się na pięć lat do pracowni cechowej Kazimierza Mołodzińskiego (zm. 1795)[3]. „Z warsztatów tych – pisał Jerzy Dobrzycki – wyniósł znajomość rysowania głów i postaci

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Nowożytnej, e-mail: malgorzata.karkocha@uni.lodz.pl

[1] Data dzienna jest niepewna. Podaje się: 14 VIII, 28 lub 29 IX. *Cf*. D. Radwan, *Stachowicz Michał Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XLI, Warszawa–Kraków 2002, s. 327.

[2] M.W. Grzeszczuk, *Stachowicz Stanisław*, [w:] *ibidem*, s. 331–332.

[3] J. Samek, *Mołodziński Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 638.

pojedynczych oraz prymitywne zasady kompozycji i perspektywy”[4]. Już po trzech latach, w 1786 r. wyzwolił się na czeladnika, a w roku następnym został mistrzem cechowym i rozpoczął praktykę zawodową. Od 1817 r. uczył rysunku w Liceum Św. Barbary, co dało mu pretekst do przedstawiania się jako profesor akademii, od roku 1822 był zaś członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i członkiem honorowym Komitetu Budowy Kopca Kościuszki. Zmarł 26 marca 1825 r. w rodzinnym mieście.

Stachowicz był artystą wielostronnym. Uprawiał malarstwo olejne, akwarele, gwasze i grafikę, tworzył dekoracje ścienne, rysował mapy geograficzne i strategiczne, zajmował się ilustrowaniem rękopisów oraz książek, działał nadto w dziedzinie rzeźby. W początkowym okresie twórczości malował głównie kompozycje religijne na zamówienie kościołów diecezji krakowskiej i prywatnych zleceniodawców, a także obrazy o tematyce ludowej. Potem zaczął odtwarzać współczesne mu wydarzenia insurekcji kościuszkowskiej i czasów Księstwa Warszawskiego. Malował portrety, pejzaże, weduty, zabytki architektury, sceny alegoryczne i rodzajowe z życia ludu krakowskiego, osobliwości przyrody, stroje ludowe i mundury wojskowe. Najbogatszy – jak się wydaje – dział jego twórczości stanowi malarstwo religijne. Wykonał wiele obrazów o treści maryjnej, hagiograficznej i biblijnej, z których zaledwie nieliczne przetrwały do dziś. Popularność przyniosły mu dekoracje malarskie pałacu biskupów krakowskich i auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego (niezachowane)[5], rysunki do wielotomowego wydawnictwa *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia*[6], jak również kompozycje upamiętniające ważne postacie i wydarzenia historyczne, w szczególności związane z insurekcją kościuszkowską. Wszystkie te prace wyrobiły mu opinię malarza patriotycznego[7].

---

[4] Cyt. za: J. Dobrzycki, *Michał Stachowicz. W setną rocznicę śmierci*, Kraków 1925, s. 4.

[5] Pierwsze uległy zniszczeniu w czasie pożaru miasta w 1850 r. (*vide*: J. Demel, *Pożar Krakowa 1850 roku*, „Rocznik Krakowski” 1952, t. XXXII, z. 3, s. 61–96), drugie podczas prac restauracyjnych gmachu Collegium Maius, podjętych około 1840 r. przez Karola Kremera, ale trwających do lat siedemdziesiątych XIX stulecia.

[6] *Vide* np. J. Banach, *Michała Stachowicza „Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia”*, „Folia Historiae Artium” 1976, t. XII, s. 131–157; J.A. Nowobilski, *Mecenat artystyczny Jana Pawła Woronicza w Krakowie*, Kraków 2002, s. 270–280.

[7] Więcej na temat Stachowicza i jego twórczości *vide*: D. Radwan, *op. cit.*, s. 327–331; [L. Buszar], *Michał Stachowicz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, t. I, nr 28, s. 241–242; A. Grabowski, *Michał Stachowicz i jego prace*, „Czas” 1866, nr 167 (26 VII), s. 1; idem, *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, wyd. S. Estreicher, t. II, Kraków 1909, s. 130–140; J. Dobrzycki, *op. cit.*; E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. II, Warszawa 1851, s. 201–212; t. III, Warszawa 1857, s. 402–403; J. Banach, *Michała Stachowicza prace o Krakowie w latach Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego. Materiały sesji naukowej z okazji dni Krakowa w roku 1988*, red. J.M. Małecki, Kraków 1989, s. 77–98; K. Kabacińska, *Dziecko na wybranych przedstawieniach ikonograficznych Michała Stachowicza (1768–1825)*, „Studia Edukacyjne” 2010, nr 12,

Na temat estetyki i wartości artystycznej dzieł M. Stachowicza można długo dyskutować. Część badaczy krytykuje go za „błędy rysunkowe, perspektywiczne i kompozycyjne”[8], inni dostrzegają swoiste piękno w niezbyt wyszukanej, nierzadko nieudolnej formie jego przedstawień, zwracają uwagę na żywość obserwacji i bezpośredniość naiwnie wyrażanych emocji[9]. Pozostawmy jednak tę kwestię na boku.

Michał Stachowicz wykonał kilkadziesiąt obrazów i rysunków ukazujących postać bohatera narodowego – Tadeusza Kościuszki (1746–1817). Dokładna ich liczba nie jest możliwa do wskazania, albowiem nie wszystkie prace artysty zachowały się do dziś. Nie wszystkie też zostały rozpoznane, gdyż nie zawsze sygnował on swoje dzieła. Tak imponująca, należy przyznać, liczba przedstawień o interesującej nas tematyce wynika z tego, że Stachowicz wielokrotnie powtarzał niektóre kompozycje, zaspokajając tym samym stale rosnące zapotrzebowanie na prace o tematyce patriotycznej.

Najbardziej bodaj znane dzieło omawianego artysty – zachowane w kilkunastu replikach – to *Przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim*[10]. Scena ukazuje niezwykle ważny dla narodu polskiego moment – ogłoszenie Kościuszki w dniu 24 marca 1794 r. najwyższym i jedynym naczelnikiem powstania narodowego. W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się obraz olejny (wym. 120 x 179 cm) namalowany na zamówienie rajców miasta Krakowa najpewniej w 1821 r. (il. 1). Centralną postacią omawianej kompozycji jest oczywiście wódz

s. 181–200; zwłaszcza zaś Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz (1768–1825) krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, t. I–II, Warszawa 2011.

O zespołach i pojedynczych dziełach tego artysty *vide* choćby: J. Dobrzycki, *Dzieje Almae Matris pędzla Michała Stachowicza*, Kraków 1925; D. Radwan, *Uczony w pracowni – portret Andrzeja Auera autorstwa Michała Stachowicza*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2002, nr 21, s. 59–63; Z. Anusik, M. Karkocha, *Obrazy Michała Stachowicza w kościele parafialnym w Rembieszycach*, [w:] *Acta Artis. Studia ofiarowane Profesor Wandzie Nowakowskiej*, red. A. Pawłowska, E. Jedlińska, K. Stefański, Łódź 2016, s. 195–211; M. Karkocha, *Obraz „Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny” w kościele parafialnym w Rembieszycach. Dzieje jednego zabytku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2017, R. XVI, nr 2, s. 273–283 [= *The painting „Assumption of the Blessed Virgin Mary” in the parish church in Rembieszyce. The history of one artefact*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2017, R. XVI, nr 3, s. 271–281].

[8] Cyt. za: J. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 21.

[9] H. Blumówna, *Motyw rodzajowy w polskim rysunku XIX wieku*, Warszawa 1957, s. 15.

[10] Przedstawienia o tej tematyce zachowały się m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie (gwasze, niedatowane), nr inw. Rys. Pol. 709 i Rys. Pol. 8703; Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (gwasz, 1797), nr inw. 723/II; Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (gwasze, akwarele, 1795? i 1804), nr inw. 7373 MW i 50879; Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie (gwasz, akwarela, 1800), nr inw. K 1103; Zamku Królewskim w Warszawie (akwarela, gwasz, 1796), nr inw. 1776. *Cf.* J. Polaczek, *Rola plastyki w narodzinach i kształtowaniu się legendy kościuszkowskiej*, [w:] *Kościuszko w oczach artystów i historyków. Materiały sesji zorganizowanej z okazji dwóchsetlecia insurekcji kościuszkowskiej przez Oddział Warszawski Stowarzyszenia Historyków Sztuki 19 kwietnia 1994 roku*, red. E. Biernacka, Warszawa 1995, s. 34, przyp. 25; Z. Michalczyk, *op. cit.*, t. I, s. 77–78 (tam też wykaz niezachowanych prac tej treści).

– Tadeusz Kościuszko – z wzniesioną prawicą, powtarzający odczytywaną przez szambelana Aleksandra Linowskiego rotę przysięgi. Obok widoczny jest inny bohater insurekcji – Józef Wodzicki, szef 2 regimentu pieszego (w mundurze z 1792). Na drugim planie cały ów regiment z doboszami i chorągwiami. Z przodu, po prawej, stoją oficerowie kilku rodzajów broni (m.in. 7 i 9 regiment pieszy, kawaleria narodowa i pułk straży przedniej koronnej). Wydarzeniu przypatrują się licznie zebrani na Rynku Głównym, ubrani w odświętne stroje przedstawiciele różnych stanów: mieszczanie, szlachta, duchowieństwo, którym towarzyszą dzieci. W tle widać szczegółowo odmalowaną architekturę: w centrum dawny gmach ratusza z wieżą, za nim Sukiennice i kramy, w oddali zaś wieże kościoła Mariackiego. Dodajmy, jako swego rodzaju ciekawostkę, że próbując przedstawić jak najszerszą perspektywę krakowskiego Rynku, malarz ukazał wydarzenia z dwóch różnych punktów obserwacji. Widok od strony lewej rysowany był z wylotu ulicy Szewskiej, natomiast punkt obserwacji po stronie prawej znajdował się w bramie kamienicy Pod Baranami[11]. Stachowicz – naoczny świadek zdarzeń – powtarzał omawianą kompozycję wielokrotnie (od roku 1794 lub 1795), w różnych technikach, przeważnie jednak gwaszem[12].

Nieco inną wersję tego samego tematu zrealizował artysta w 1818 r. Zlecono mu przygotowanie czterech ozdobnych paneli dekorujących katafalk z trumną Naczelnika, ustawiony w katedrze wawelskiej podczas uroczystości pogrzebowych. Formy *castrum doloris* znamy m.in. z obrazu Teodora Baltazara Stachowicza (1800–1873)[13], syna i ucznia bohatera niniejszego szkicu[14]. Treść malowideł nawiązywała do najważniejszych momentów z życia generała w chłopskiej sukmanie, objaśnionych w inskrypcjach. Na ścianie przedniej umieszczona była *Apoteoza Kościuszki* (164 x 180 cm), na tylnej *Kościuszko wśród żołnierzy polskich we Francji* (165 x 181 cm), na bokach – przysięga na Rynku w Krakowie (183,5 x 300 cm) oraz nadanie Kościuszce przez Jerzego Waszyngtona Orderu Cyncynata (163 x 300 cm). Obrazy te – malowane temperą na płótnie, *en grisaille*

[11] *Cf.* M. Bogdanowska, *Historia malowana*, *czyli opowieść o insurekcji kościuszkowskiej w obrazach Michała Stachowicza*, „Biuletyn Informacyjny PKN ICOMOS" 2017, nr 1 (36), s. 33.

[12] *Cf.* H. Blak, B. Małkiewicz, E. Wojtałowa, *Malarstwo polskie XIX wieku*, Kraków 2001, s. 333; Z. Michalczyk, *op. cit.*, t. I, s. 94, przyp. 335. Dodajmy niejako na marginesie, że podobne w tytule i treści jest dzieło Franciszka Smuglewicza (1745–1807), mające również liczne repliki. Zbigniew Michalczyk dowodzi, że Stachowicz był pierwszym twórcą sięgającym po temat przysięgi Kościuszki, Smuglewicz zaś był jego naśladowcą i artystycznym kontynuatorem. *Cf.* Z. Michalczyk, *op. cit.*, t. I, s. 93–94; idem, *Wczesna ikonografia Tadeusza Kościuszki i jej społeczny kontekst w Krakowie przełomu XVIII i XIX w.: Franciszek Smuglewicz a Michał Stachowicz*, [w:] *Socialinių tapatumų reprezentacijos Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vizualinėje kultūroje*, Vilnius 2010, s. 517–531.

[13] *Cf.* D. Radwan, *Stachowicz Teodor Baltazar*, [w:] *PSB*, t. XLI, s. 332–333.

[14] Praca *Katafalk Kościuszki w katedrze na Wawelu*, 1818 r., w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. II-a-533; wielokrotnie publikowana, m.in. w: A. Budziałek, *Galera Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach – przewodnik*, Kraków 2012, s. 57; H. Widacka, *Katafalk Tadeusza Kościuszki*, „Spotkania z Zabytkami" 2009, nr 10, s. 9; Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz…*, t. II, s. 162.

1. M. Stachowicz, *Przysięga Kościuszki na Rynku Głównym w Krakowie*, około 1821, olej na płótnie, 120 x 179 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

2. M. Stachowicz, *Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim*, 1797, gwasz, 50 x 75,5 cm, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

– przeszły burzliwe losy[15], nim trafiły jako dar (1915) do Muzeum Narodowego w Krakowie. Dwa ostatnie w latach 2016–2017 poddano zabiegom konserwatorskim, po czym krótko (25 kwietnia – 7 maja 2017) były prezentowane w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach. Pozostałe były konserwowane jeszcze w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia[16].

Scena przysięgi (il. 3) ukazana została zupełnie inaczej niż w pozostałych dziełach malarza. Zniknęły elementy rodzajowe, rozległa panorama krakowskiego Rynku, nieprzebrane tłumy, a wydarzenia przedstawiono w sposób monumentalny, utrzymany w konwencji klasycznej, na jednolitym, neutralnym tle. Główny bohater ukazany został jak na pierwowzorze – w ujęciu z profilu, z wbitym w niebo wzrokiem i uniesioną prawicą. Również układ póz Linowskiego i Wodzickiego jest powtórzeniem wcześniejszych kompozycji, różnice zachodzą jedynie w szczegółach. Wśród stojących rozpoznać można najważniejszych uczestników zdarzenia, członków sprzysiężenia patriotycznego: Gabriela Tyszkiewicza, generała majora krakowskiej milicji (pierwszy z lewej), gen. Józefa Zajączka (na drugim planie, między Wodzickim a Linowskim), gen. Franciszka Paszkiewicza (po prawej za Kościuszką, przedstawiony *en face*) i Filipa Nereusza Lichockiego, ówczesnego prezydenta Krakowa (na pierwszym planie, ukazany jako zażyły szlachcic w kontuszu). W scenie nie mogło zabraknąć kosynierów, których artysta umieścił skrajnie po prawej. Obraz opatrzony został podpisem: „SACRAMENTUM HEROIS PRO PATRIA" („Przysięga Bohatera Ojczyźnie")[17].

Interesująco przedstawia się malowidło ukazujące epizod z Francji (il. 4), spopularyzowany w dziewiętnastowiecznej kulturze przez Marca-Antoine'a Julliena de Paris[18]. Scena, według Z. Michalczyka, tak oto się tłumaczy: „W 1814 r. polscy żołnierze, walczący już w wojskach koalicji antynapoleońskiej, mieli ponoć

[15] Więcej na ten temat *vide*: *Malarstwo polskie z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie w Pałacu Prezydenckim*, [katalog wyst. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, styczeń 2015 – czerwiec 2016], Kraków 2015, s. 109; H. Widacka, *op. cit*., s. 9–10.

[16] Pokaz konserwatorski obrazów Stachowicza, http://mnk.pl/wystawy/pokaz-konserwatorski (dostęp: 15 VI 2018).

[17] *Cf. Katalog Muzeum Narodowego w Krakowie*, Kraków 1907, poz. 1175–1176, s. 69; *Malarstwo polskie z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie*…, s. 119–121; Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz*…, t. I, s. 144; H. Widacka, *op. cit*., s. 10–11; K.K. Daszyk, *„Bo imię jego jest Polska". Tadeusz Kościuszko w patriotycznej legendzie i politycznym micie czasów porozbiorowych (esej historyczny)*, Kraków 2018, s. 66.

[18] Marc-Antoine Jullien de Paris (1775–1848) – rewolucjonista francuski, pedagog, autor licznych prac z zakresu historii, filozofii i pedagogiki, w tym *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki z francuskiego Pana Jullien, z dodaniem opisu sprowadzenia zwłok Bohatyra do Krakowa i złożenia onych w grobach Królów Polskich*, [Kraków] 1819. *Cf.* M. Głażewski, *Marc-Antoine Jullien de Paris – od utopii heroicznej do pedagogiki porównawczej*, „Przegląd Pedagogiczny" 2015, nr 2, s. 9–37.

rabować miasteczko Cugny niedaleko Berville. W jednym z mieszkańców rozpoznali nagle Kościuszkę, który zgromił ich, że oto Polacy, walczący niegdyś pod jego rozkazami, dopuszczają się podobnych czynów niegodnych ludzi, »którzy wolnymi byli«. Żołnierze padli na kolana, błagając dawnego wodza o przebaczenie, a miasteczko uniknęło smutnego losu. Historia ma charakter legendarny – Cugny zostało ocalone za sprawą Naczelnika, a motyw rozpoznania dawnego wodza przez żołnierzy budzi skojarzenia z historią Belizariusza. Fakt umieszczenia tej kompozycji na katafalku nadaje jej rysy hagiograficzne"[19]. Napis objaśniający głosi: „NOMEN HEROIS INTER HOSPITES VENERANDUM" („Imię bohatera między innymi uszanowane")[20].

Frontową ścianę katafalku zdobiło malowidło ze sceną alegoryczną (il. 5), przedstawiającą personifikację Ojczyzny w żałobnej szacie, z koroną na głowie, która przysiadła na stopniach pomnika Kościuszki i obejmując urnę grobową, opłakuje śmierć swego obrońcy. U jej stóp widnieje tarcza herbowa z wizerunkiem ukoronowanego orła – godłem Polski. Pośrodku kompozycji, na wyższym stopniu obelisku, umieszczono owalny portret Naczelnika, ukazujący go w popiersiu, ubranego w stylizowaną czamarę, przepasanego szarfą generalską, z przypiętymi do piersi odznaczeniami otrzymanymi za kampanię 1792 r. (ordery Orła Białego i Virtuti Militari). Anioł Sławy wieńczy wizerunek bohatera aureolą z siedmiu gwiazd. Dopowiedzmy, że nad obrazem znajduje się napis: „HEROIS GENIUM FAMA IMMORTALIBUS ADDIT" („Sława wprowadza między nieśmiertelnych geniusza Bohatera"), inskrypcja pod obrazem zaś głosi: „RELIQUIAS CINERUM PATRIA GRATIA FOVET" („Wdzięczna Ojczyzna przechowuje resztki popiołów")[21].

Inną sceną z udziałem bohatera dwóch kontynentów jest *Wzięcie Kościuszki do niewoli w bitwie pod Maciejowicami*. Kompozycję tę, jak wiele innych, Stachowicz powtarzał kilkakrotnie. Zachował się obraz olejny z 1814 r. (zbiory Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz rysunek stanowiący część dekoracji pałacu biskupiego w Krakowie (1821)[22]. Scena ukazuje moment ranienia Naczelnika w bitwie. Ten wstaje z leżącego na ziemi konia i trzymając cugle w lewej ręce, prawą unosi szablę, chcąc zasłonić się przed ciosem rosyjskiego oficera. Z lewej strony ukazani zostali trzej Kozacy z pikami, w tle tocząca się bitwa.

---

[19] Cyt. za: Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz…*, t. I, s. 144.

[20] *Cf. Malarstwo polskie z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie…*, s. 122–125; H. Widacka, *op. cit.*, s. 11; K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 66–71. Dodajmy w tym miejscu, że postać mężczyzny z kapeluszem w ręku jest prawdopodobnie autoportretem malarza.

[21] *Cf.* H. Blak, B. Małkiewicz, E. Wojtałowa, *Nowoczesne malarstwo polskie. Katalog zbiorów*, cz. 1 (*Malarstwo polskie XIX wieku*), Kraków 2001, s. 332, poz. 920; *Malarstwo polskie z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie…*, s. 114, il. na s. 115; K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 75.

[22] *Cf.* Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz…*, t. I, s. 97; t. II, s. 56, 74, 106, 142, il. 233.

3. M. Stachowicz, *Przysięga Kościuszki*, 1818, tempera na płótnie, 183,5 x 300 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

4. M. Stachowicz, *Kościuszko wśród legionistów polskich we Francji*, 1818, tempera na płótnie, 165 x 181 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

5. M. Stachowicz, *Apoteoza Kościuszki*, 1818, tempera na płótnie, 164 x 180 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

Oprócz realistycznych scen historycznych krakowski malarz tworzył także kompozycje alegoryczne o ogromnej dramaturgii. Jego obraz *Kościuszko ratujący Polskę przed grobem* – znany także jako *Grób Ojczyzny* – wyobraża ubraną na biało niewiastę uosabiającą Polskę, wpędzaną do grobu przez targowiczan, podczas gdy inni przygotowują kamienną płytę do przywalenia grobowca[23]. Uwięzienie

[23] Możliwość identyfikacji osób ukazanych na obrazie zawdzięczamy notatce Ambrożego Grabowskiego: „Osoby odwalające kamień grobowy, do którego [*sic*!] chcą wepchnąć Ojczyznę, są:

6. M. Stachowicz, *Kościuszko ratujący Polskę przed grobem* (*Grób Ojczyzny*), około 1794, 29,6 x 41 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

w mogile Polonii uniemożliwia Kościuszko, który odpycha ją lewą dłonią, prawą zaś wskazuje na pomnik, ukazujący go w pozie Archanioła Michała[24], z szablą uniesioną nad głową i Konstytucją 3 maja w ręce. Z piedestału pomnika spadają dwie złote korony, a anioł z opuszczoną pochodnią (symbolizującą śmierć i wojnę) spędza czarne orły mocarstw rozbiorowych: pruskiego i dwugłowego rosyjskiego[25]. Zachowały się dwie wersje tego tematu: niedatowany obraz

1. Złotnicki, poseł z Wołynia; 2. Szczęsny Potocki; 3. Hetman Branicki; 4. Józef Kossakowski, biskup. Ojczyznę wpychają do grobu: 5. Raczyński; 6. Suchodolski; 7. Ożarowski; 8. Szweykowski. Dziwiące się tej bezczynności: 9. Wilga; 10. Ignacy Potocki i wielu innych". Cyt. za: A. Ryszkiewicz, *Alegorie i satyry na kilka momentów z historii Polski przełomu XVIII i XIX wieku*, [w:] *Ikonografia romantyczna. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975 r.*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 1977, s. 235, 238.

[24] Niektórzy upatrują w tej rzeźbie ducha Kościuszki lub geniusza. *Vide* np. Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz…*, t. I, s. 97.

[25] *Cf.* H. Widacka, *Alegoria upadku ojczyzny po trzecim rozbiorze*, http://www.wilanow-palac.pl/alegoria_upadku_ojczyzny_po_trzecim_rozbiorze.html (dostęp: 2 VI 2018); W. Okoń, *Ikonografia Tadeusza Kościuszki – wybrane zagadnienia*, „Roczniki Humanistyczne" 1995, t. XIII, z. 4, s. 85; Z. Michalczyk, *Grób Ojczyzny*, „Spotkania z Zabytkami" 2005, nr 10, s. 20; A. Ryszkiewicz, *op. cit.*, s. 234–238; M. Górska, *Polonia – Respublica – Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2005, s. 376 i n.

7. M. Stachowicz, *Tadeusz Kościuszko na koniu*,
olej na płótnie, 46 x 42,5 cm, zbiory prywatne (?)
Źródło: http://www.artinfo.pl/aukcje/michal-stachowicz/
tadeusz-kosciuszko-na-koniu

olejny (wym. 46 x 59 cm) i gwasz na papierze z około 1794 r. Obie te prace, różniące się nieznacznie układem póz i gestykulacją postaci, znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie[26].

Stachowicz malował również portrety bohatera niniejszego szkicu. Przeważnie są to wyobrażenia Naczelnika na galopującym koniu, ubranego w mundur i czapkę, z charakterystycznym zadartym nosem, w lekkim półuśmiechu i o młodzieńczym wyrazie twarzy (il. 7). Wizerunki tego typu znajdują się w kilku polskich muzeach oraz w zbiorach prywatnych[27]. Drugą grupę stanowią przed-

[26] Gmach Główny, nr inw. III-r.a-10 496; Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach, nr inw. II-a-1104.

[27] Ich wykaz podaje Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz*…, t. I, s. 80. Do tej grupy należy zaliczyć także pracę *Tadeusz Kościuszko i Aleksander Limanowski na czele wojska* z 1796 r., przechowywaną w dawnym lwowskim Ossolineum (Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka), nr inw. 24141.

8. M. Stachowicz, portret Tadeusza Kościuszki, miniatura, Muzeum Narodowe w Krakowie

Źródło: Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz (1768–1825) krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, t. II, Warszawa 2011, s. 383

stawienia Kościuszki w popiersiu lub półpostaci, zwykle w profilowym ujęciu (jak na monetach rzymskich), z szablą lub bez niej. Przykładem może być miniatura malowana na papierze ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie (il. 8). Wyobraża ona popiersie bohatera narodowego z profilu, z odkrytą głową i bujnym włosem, w mundurze generała amerykańskiego, ujmującego oburącz szablę jakby w geście do przysięgi. Dookoła biegnie napis: „Tadeusz Kościuszko Naywyższy Naczelnik Siły Zbroyny Narodowy. R.P. 1794 d. 24 kwiet."[28].

Reasumując, Tadeusz Kościuszko był bohaterem licznych prac Michała Stachowicza. Są to zarówno portrety, jak i sceny zbiorowe – a nawet tłumne – o charakterze historycznym, batalistycznym oraz alegorycznym. W kompozycjach wielofigurowych krakowski artysta nie dbał o szczegółowe odwzorowanie postaci, ukazywał jedynie ich rys, najczęściej zresztą w ruchu[29]. Malując podobizny, starał się oddać fizjonomię modela, a nawet dążył do jego gloryfikacji. Kościuszko na obrazach Michała Stachowicza jawi się jako wódz, bohater, obrońca ojczyzny, wyzwoliciel narodu, człowiek niezłomny, symbolizujący godność i wolność człowieka.

[28] *Cf.* M. Gumowski, *Portrety Kościuszki*, Lwów 1917, s. 35 oraz ryc. 17 (tam informacja, że miniatury Kościuszki wykonane przez Stachowicza znajdowały się w wielu zbiorach). Dodajmy w tym miejscu, że kompozycja ta wzorowana jest na rytowanym portrecie Kościuszki autorstwa Edme'a Quenedeya, powstałym na zamówienie samego Naczelnika. *Cf.* Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz…*, t. I, s. 92; M. Gumowski, *Studia ikonograficzne do dziejów polskich*, t. I (*Tadeusz Kościuszko*), Lwów 1917, s. 38; J. Polaczek, *op. cit.*, s. 20–21.

[29] Zwrócił na to uwagę już Emmanuel Świeykowski w komentarzu do *Katalogu malowideł / rysunków / sztychów i litografii Michała Stachowicza wystawionych w salach sukiennic / staraniem Towarzystwa Miłośników Historyi i Zabytków Krakowa*, oprac. E. Świeykowski, Kraków 1901, s. VII.

Bibliografia

Źródła drukowane

Jullien de Paris M.-A., *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki z francuskiego Pana Jullien, z dodaniem opisu sprowadzenia zwłok Bohatyra do Krakowa i złożenia onych w grobach Królów Polskich*, [Kraków] 1819.

Opracowania

[Buszar L.], *Michał Stachowicz*, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, t. I, nr 28, s. 241–242.

Anusik Z., Karkocha M., *Obrazy Michała Stachowicza w kościele parafialnym w Rembieszycach*, [w:] *Acta Artis. Studia ofiarowane Profesor Wandzie Nowakowskiej*, red. A. Pawłowska, E. Jedlińska, K. Stefański, Łódź 2016, s. 195–211.

Banach J., *Michała Stachowicza „Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia"*, „Folia Historiae Artium" 1976, t. XII, s. 131–157.

Banach J., *Michała Stachowicza prace o Krakowie w latach Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego. Materiały sesji naukowej z okazji dni Krakowa w roku 1988*, red. J.M. Małecki, Kraków 1989, s. 77–98.

Blak H., Małkiewicz B., Wojtałowa E., *Malarstwo polskie XIX wieku*, Kraków 2001.

Blak H., Małkiewicz B., Wojtałowa E., *Nowoczesne malarstwo polskie. Katalog zbiorów*, cz. 1 (*Malarstwo polskie XIX wieku*), Kraków 2001.

Blumówna H., *Motyw rodzajowy w polskim rysunku XIX wieku*, Warszawa 1957.

Bogdanowska M., *Historia malowana, czyli opowieść o insurekcji kościuszkowskiej w obrazach Michała Stachowicza*, „Biuletyn Informacyjny PKN ICOMOS" 2017, nr 1 (36), s. 31–35.

Budziałek A., *Galera Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach – przewodnik*, Kraków 2012.

Daszyk K.K., *„Bo imię jego jest Polska". Tadeusz Kościuszko w patriotycznej legendzie i politycznym micie czasów porozbiorowych (esej historyczny)*, Kraków 2018.

Demel J., *Pożar Krakowa 1850 roku*, „Rocznik Krakowski" 1952, t. XXXII, z. 3, s. 61–96.

Dobrzycki J., *Dzieje Almae Matris pędzla Michała Stachowicza*, Kraków 1925.

Dobrzycki J., *Michał Stachowicz. W setną rocznicę śmierci*, Kraków 1925.

Głażewski M., *Marc-Antoine Jullien de Paris – od utopii heroicznej do pedagogiki porównawczej*, „Przegląd Pedagogiczny" 2015, nr 2, s. 9–37.

Górska M., *Polonia – Respublica – Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2005.

Grabowski A., *Michał Stachowicz i jego prace*, „Czas" 1866, nr 167 (26 VII), s. 1.

Grabowski A., *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, wyd. S. Estreicher, t. II, Kraków 1909.

Grzeszczuk M.W., *Stachowicz Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLI, Warszawa–Kraków 2002, s. 331–332.

Gumowski M., *Portrety Kościuszki*, Lwów 1917.

Gumowski M., *Studia ikonograficzne do dziejów polskich*, t. I (*Tadeusz Kościuszko*), Lwów 1917.

Kabacińska K., *Dziecko na wybranych przedstawieniach ikonograficznych Michała Stachowicza (1768–1825)*, „Studia Edukacyjne" 2010, nr 12, s. 181–200.

Karkocha M., *Obraz „Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny" w kościele parafialnym w Rembieszycach. Dzieje jednego zabytku*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2017, R. XVI, nr 2, s. 273–283 [= *The painting „Assumption of the Blessed Virgin Mary" in the parish church in Rembieszyce. The history of one artefact*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2017, R. XVI, nr 3, s. 271–281].

Katalog malowideł / rysunków / sztychów i litografii Michała Stachowicza wystawionych w salach sukiennic / staraniem Towarzystwa Miłośników Historyi i Zabytków Krakowa, oprac. E. Świeykowski, Kraków 1901.

Katalog Muzeum Narodowego w Krakowie, Kraków 1907.

Malarstwo polskie z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie w Pałacu Prezydenckim, [katalog wyst. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, styczeń 2015 – czerwiec 2016], Kraków 2015.

Michalczyk Z., *Grób Ojczyzny*, „Spotkania z Zabytkami" 2005, nr 10, s. 20–21.

Michalczyk Z., *Michał Stachowicz (1768–1825) krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, t. I–II, Warszawa 2011.

Michalczyk Z., *Wczesna ikonografia Tadeusza Kościuszki i jej społeczny kontekst w Krakowie przełomu XVIII i XIX w.: Franciszek Smuglewicz a Michał Stachowicz*, [w:] *Socialinių tapatumų reprezentacijos Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vizualinėje kultūroje*, Vilnius 2010, s. 517–531.

Nowobilski J.A., *Mecenat artystyczny Jana Pawła Woronicza w Krakowie*, Kraków 2002.

Okoń W., *Ikonografia Tadeusza Kościuszki – wybrane zagadnienia*, „Roczniki Humanistyczne" 1995, t. XIII, z. 4, s. 77–101.

Polaczek J., *Rola plastyki w narodzinach i kształtowaniu się legendy kościuszkowskiej*, [w:] *Kościuszko w oczach artystów i historyków. Materiały sesji zorganizowanej z okazji dwóchsetlecia insurekcji kościuszkowskiej przez Oddział Warszawski Stowarzyszenia Historyków Sztuki 19 kwietnia 1994 roku*, red. E. Biernacka, Warszawa 1995, s. 19–36.

Radwan D., *Stachowicz Michał Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLI, Warszawa–Kraków 2002, s. 327–331.

Radwan D., *Stachowicz Teodor Baltazar*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLI, s. 332–333.

Radwan D., *Uczony w pracowni – portret Andrzeja Auera autorstwa Michała Stachowicza*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa" 2002, nr 21, s. 59–63.

Rastawiecki E., *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. II, Warszawa 1851.

Rastawiecki E., *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. III, Warszawa 1857.

Ryszkiewicz A., *Alegorie i satyry na kilka momentów z historii Polski przełomu XVIII i XIX wieku*, [w:] *Ikonografia romantyczna. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975 r.*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 1977, s. 227–249.

Samek J., *Mołodziński Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 638.

Widacka H., *Katafalk Tadeusza Kościuszki*, „Spotkania z Zabytkami" 2009, nr 10, s. 8–12.

Netografia

http://mnk.pl/wystawy/pokaz-konserwatorski (dostęp: 15 VI 2018).

Widacka H., *Alegoria upadku ojczyzny po trzecim rozbiorze*, http://www.wilanow-palac.pl/alegoria_upadku_ojczyzny_po_trzecim_rozbiorze.html (dostęp: 2 VI 2018).

Małgorzata Karkocha

The figure of Tadeusz Kościuszko in selected paintings by the Cracow painter Michał Stachowicz

In the article, the Author discussed selected images of Tadeusz Kościuszko by Michał Stachowicz (1768–1825) – a painter, drawer and graphic artist from Cracow, known mainly as the creator of scenes commemorating important historical events, in particular related to the Kościuszko Uprising. The artist has created several dozen works (oil paintings, gouaches, drawings) showing the figure of the Chief, repeated many times in different shots. These are both portraits (individual and group) as well as collective, historical, battle and allegorical scenes. On all these compositions, Kościuszko appears as a commander, national hero, defender of the Homeland, a steadfast man.

Keywords: Michał Stachowicz, Tadeusz Kościuszko, iconography of the Chief, historical paintings, 18th–19th centuries.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.04

Kamil Szadkowski
(Uniwersytet Jagielloński)*
https://orcid.org/0000-0002-8062-4299

Napoleon – wojenne refleksje ze Świętej Heleny według relacji Emmanuela hrabiego de Las Cases

Los bitwy zależy od jednej chwili, od jednej myśli.
Napoleon

Streszczenie. Celem artykułu jest przyjrzenie się ostatniemu etapowi życia Napoleona – pobytowi, wygnaniu na Wyspie Świętej Heleny. Szczególnie istotne są zapiski dotyczące prowadzonych przez Napoleona wojen i ich ocena z perspektywy czasu, a także miejsca i pozycji, w jakich się znalazł. W wyjątkowy sposób chciałem przyjrzeć się *Memoriałowi ze Świętej Heleny* Emmanuela hrabiego de Las Cases, który różni się od innych pamiętników napisanych przez tzw. ewangelistów ze Świętej Heleny, łączy bowiem charakter pamiętnika z dziennikiem. Był on też ogromnym sukcesem wydawniczym w dziewiętnastowiecznej Europie. Czytając go, mamy wrażenie, że przemawia sam Napoleon, a przez to zastanawiamy się jakby bezpośrednio nad refleksjami pokonanego i upokorzonego monarchy wygnanego na środek Oceanu Atlantyckiego przez rząd brytyjski, który jednak próbuje przekazać swoje przesłanie na kontynent europejski, kreując swój obraz. W zestawieniu z licznymi źródłami rysuje się niezwykle interesujący obraz postrzegania wojny – jej celów, skutków i przyczyn przez jedną z najwybitniejszych postaci w dziejach świata, jaką niewątpliwie był Napoleon.

Słowa kluczowe: Napoleon, Święta Helena, Emmanuel hrabia de Las Cases, wojna, retrospekcja.

Postać Napoleona już od prawie 250 lat fascynuje ludzi. Nie przestaje i zapewne nie przestanie, gdyż biografie wybitnych jednostek absorbowały uwagę od czasów najdawniejszych, a ich życiorysy były kanwą wielu opowieści, które miały służyć za wzór do naśladowania bądź przestroga. Jak wyglądała sytuacja z Napoleonem wygnanym przez Anglię na środek Oceanu Atlantyckiego? Ku zdumieniu europejskich dworów zainteresowanie Cesarzem wówczas nie zmalało. Co więcej, wyczekiwano informacji o dalszych losach najpotężniejszego człowieka na kontynencie, o którym milczały ówczesne

* Wydział Historyczny, Instytut Historii, Zakład Historii Powszechnej Nowoczesnej, e-mail: kamil.szadkowski@doctoral.uj.edu.pl

gazety[1], gdzieniegdzie jedynie o nim nadmieniając. Zanim jednak przejdę do meritum swoich refleksji, chciałbym podzielić się kilkoma obserwacjami i zagadnieniami wstępnymi. Dysponujemy kilkunastoma godnymi uwagi biografiami Cesarza. Należy do nich bezwarunkowo zaliczyć te autorstwa: Jeana Tularda[2], Jewgienija Tarlego[3], Alberta Manfreda[4], Rogera Peyre'a[5], Friedricha M. Kircheisena[6], Andrzeja Zahorskiego[7], Andrew Robertsa[8], Vincenta Cronina[9], Emila Ludwiga[10], Jacques'a Bainville'a[11], André Castelota[12] czy Louisa Chardigny'ego[13]. To naturalnie mój subiektywny wybór najlepszych biografii Napoleona. Oczywiście jest ich o wiele więcej. Wedle ustaleń Andrzeja Nieuważnego w 1990 r. w British Library naliczono bowiem prawie 800 tys. pozycji poświęconych Napoleonowi[14], a od tego czasu minęły już prawie trzy dekady. Oprócz wymienionych na uwagę zasługują także liczne prace powstałe już w XIX stuleciu, głównie o charakterze powieściowym, które chętnie pojawiają się i dzisiaj – w XXI w. Wszystko to sprawia, że już samo wkroczenie w świat epoki napoleońskiej jest nie lada wysiłkiem, nie mówiąc rzecz jasna o jej zgłębianiu. Zapoznanie się ze wszystkimi pracami z tejże epoki jest nierealne, a co dopiero mówić o pracach, które cały czas powstają. Gdy dzisiaj w zasobach internetowych British Library wpisuję hasło „Napoleon", pojawia się ponad 15 tys. odpowiedzi, a francuska Gallica (strona Bibliothèque nationale de France) pozwala na wyszukanie ponad 80 tys. takich haseł. Nie ulega wątpliwości, że jest to bardzo pokaźna liczba. Należy mieć jednak na uwadze to, że coraz popularniejsze digitalizowanie zbiorów bibliotecznych i archiwalnych na szeroko rozumianym Zachodzie miało swój początek na długo przed wdrażaniem tych metod w Polsce. Szczególnie interesujące mnie zagadnienie – pobyt Napoleona na Świętej Helenie – również było przedmiotem badań wielu uczonych, m.in. Frédérica Massona[15], Paula Ganière'a[16],

---

[1] M. Olczak, *„Memoriał" Las Casesa i inne wspomnienia ze Świętej Heleny*, [w:] E. de Las Cases, *Memoriał ze św. Heleny*, t. I, Gdańsk 2008, s. 8.

[2] J. Tulard, *Napoléon ou le mythe du sauveur*, Paris 1977. *Cf.* idem, *Napoleon – mit zbawcy*, Warszawa 2003.

[3] J.(E.) Tarle, *Napoleon*, Warszawa 1946.

[4] A. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, Warszawa 1981.

[5] R. Peyre, *Napoleon i jego epoka*, Oświęcim 2014.

[6] F.M. Kircheisen, *Napoleon i obraz życia*, t. I–II, Oświęcim 2015.

[7] A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982.

[8] A. Roberts, *Napoleon Wielki*, Warszawa 2015.

[9] V. Cronin, *Napoleon*, Warszawa 1999.

[10] E. Ludwig, *Napoleon*, Warszawa 1925.

[11] J. Bainville, *Napoléon*, Paris 1931.

[12] A. Castelot, *Bonaparte*, t. I, Paris 1967; idem, *Napoléon*, t. II, Paris 1968.

[13] L. Chardigny, *L'homme Napoléon*, Paris 1987.

[14] A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 2006, s. 5.

[15] F. Masson, *Napoleon à Sainte-Hélène*, Paris 1929.

[16] P. Ganière, *Napoleon à Sainte-Hélène*, t. I–III, Paris 1951.

Gilberta Martineau[17] czy Jeana Thiry'ego[18]. W swych pracach różnie rozkładali oni akcenty, przybliżając rutynę dnia, miejsce odosobnienia, rozrywki itd. Czerpiąc ze źródeł powstałych zwłaszcza na Świętej Helenie, szkicowali blisko sześcioletni pobyt Napoleona na tej atlantyckiej wyspie. W swych pracach zadawali źródłom pytania i poddawali je krytyce. Co ciekawe, większość badaczy zgodnie uznaje, że dzieła powstałe w bezpośrednim związku z Napoleonem, bezpośredniej zależności od Cesarza ulegają pewnym wypaczeniom, właśnie z uwagi na tę bliskość. Szczególnie istotna w mojej opinii jest praca F. Massona zawierająca autorski pomysł na pogrupowanie głównych źródeł z pobytu Napoleona na wyspie: po pierwsze, są to oficjalne dokumenty angielskie, po drugie, źródła europejskie sporządzane przez komisarzy przebywających na wyspie i wreszcie po trzecie, źródła świadków angielskich i francuskich. Szczególną rolę pośród tych prac zajmuje słynny *Memoriał ze Świętej Heleny* pióra Emmanuela hrabiego de Las Cases.

Relacji ze Świętej Heleny było wiele, do najistotniejszych niewątpliwie należy zaliczyć prezentowane poniżej. W 1817 r., jako pierwsza, ukazała się relacja angielskiego lekarza przebywającego na pokładzie HMS Northumberland[19] Williama Wardena, która zawierała opis rejsu na wyspę, a także krótki na niej pobyt[20]. Wspomnienia opublikował także Irlandczyk, lekarz Napoleona – Barry Edward O'Meara, który przebywał na wyspie do lipca 1818 r., kiedy to zmuszono go do jej opuszczenia, ponieważ jego podejście do Cesarza nie spodobało się gubernatorowi wyspy Hudsonowi Lowe'owi. To on jako pierwszy opisał dzień po dniu życie Napoleona na Świętej Helenie, a także, a może nawet przede wszystkim, stan zdrowia „boga wojny". On również jako pierwszy ujawnił karygodne postępowanie gubernatora wyspy względem Napoleona, sposób, w jaki uprzykrzał mu życie. Charles-Tristan markiz Montholon oraz Gaspard baron Gourgaud to dwaj kolejni autorzy, którzy przekazali nam swoje relacje, w historiografii określani jako „ewangeliści ze Świętej Heleny". Napisali oni wspomnienia pod jednym tytułem *Mémoires de Napoléon*. *Mémoires pour servir à l'histoire de France sous Napoléon*, *écrits à Sainte-Hélène*, *par les généraux qui ont partagé sa captivité*, *et publiés sur les manuscrits entièrement corrigés de la main de Napoléon*, *écrit par le general de Montholon*. Pierwszy z nich napisał sześć tomów, drugi dwa. W połowie XIX stulecia Montholon opublikował swe wspomnienia, w których zdecydowanie lepiej zarysowany został pobyt Napoleona na Świętej Helenie. Jeszcze później, bo pod koniec XIX w. ukazały się już *post mortem* wspomnienia z wyspy barona Gourgauda. Wydane w dwóch tomach, w formie dziennika, sporządzone,

[17] G. Martineau, *Napoleon à Sainte-Hélène*, Paris 1981.

[18] J. Thiry, *Sainte-Hélène*, Paris 1976.

[19] Pierwszym z okrętów Royal Navy, który przewoził Napoleona, był HMS Bellerophon, tym, który przetransportował Cesarza na Świętą Helenę, był właśnie HMS Northumberland.

[20] M. Olczak, *op. cit.*, s. 10.

1. Anonim. Portret Napoleona wykonany z natury
w Longwood 5 czerwca 1820 r.
Ź r ó d ł o: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Dessin_
napoleon_longwood.jpg

w przeciwieństwie do Ch. Montholona, na wyspie. Niestety G. Gourgaud musiał ją opuścić w 1818 r. Henri-Gatien Bertrand to kolejny z „ewangelistów", niestety, aby można było pochylić się nad jego wspomnieniami, trzeba było czekać aż do lat 1949–1951, gdy ukazały się one pt. *Cahiers de Sainte-Hélène* w trzech tomach. Był on z Napoleonem aż do śmierci i kilka tygodni po tym wydarzeniu opuścił wyspę, podobnie jak markiz Montholon. Jeszcze później, bo w latach 1952–1955 ukazały się wspomnienia Louisa-Josepha-Narcisse'a Marchanda. To on na Świętej Helenie po śmierci Napoleona miał zamknąć jego powieki i przykryć ciało płaszczem spod Marengo. Jego dzieło wydano pt. *Mémoires de Marchand*, *premier valet de chambre et exécuteur testamentaire de l'empereur publiés d'après le manuscript original*. Oprócz nich swoje pamiętniki sporządzili także Louis-Étienne Saint-Denis, Jean-Noël Santini czy wspomniany gubernator Hudson Lowe, którego memoriał został opublikowany w 1930 r. Na uwagę zasługuje również relacja Lucia-Elizabeth Balcombe Abell zwanej Betsy. Była ona w momencie przybycia Napoleona na wyspę kilkunastoletnią dziewczynką, która mieszkała w Briars, tj. w miejscu, gdzie przebywał Cesarz po przybyciu

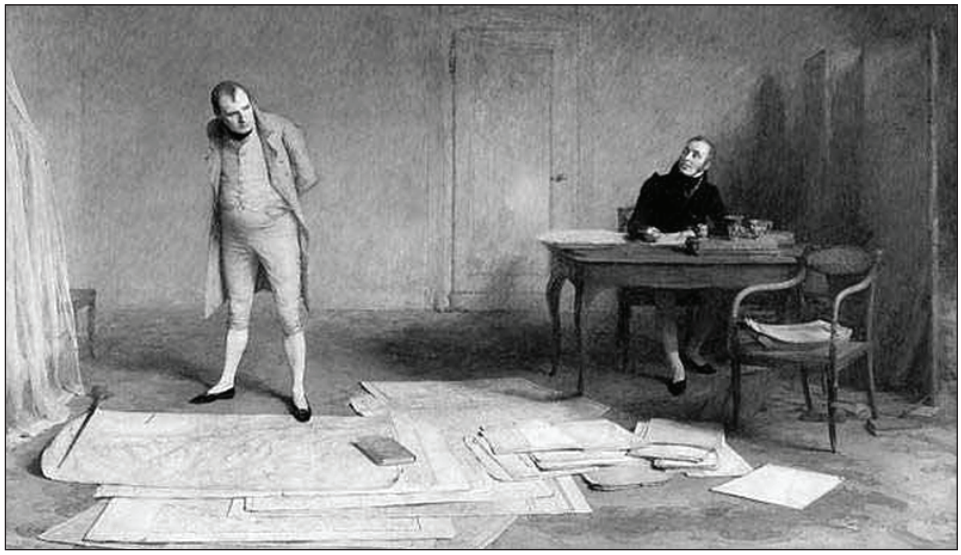

2. Sir William Quiller Orchardson, *Święta Helena 1816 r.: Napoleon dyktuje hrabiemu de Las Cases relacje ze swych kampanii*
Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/William_Quiller_Orchardson#/media/File: Napoleon_Las_Casas.jpg

na Świętą Helenę, zanim udał się do Longwood. Swoje wspomnienia opublikowała w 1843 r. To tylko wybór najważniejszych i najobszerniejszych relacji z Wyspy Świętej Heleny. Poza nimi ukazało się jeszcze kilkanaście innych, m.in. oficerów czy komisarzy: rosyjskiego, austriackiego.

Szczególną uwagę będę chciał jednak poświęcić *Memoriałowi ze Świętej Heleny* pióra hrabiego de Las Cases, którego dzieło stało się bestsellerem w dziewiętnastowiecznej Europie, choć sam hrabia przebywał na wyspie jedynie do 30 grudnia 1816 r., czyli stosunkowo krótko. Dlaczego więc dzieło to odbiło się tak szerokim echem w ówczesnej Europie? Powodów było kilka. Po pierwsze, był on już znanym pisarzem historycznym, to spod jego pióra bowiem wyszedł słynny atlas historyczny, który opublikowany został pod pseudonimem A. Le Sage. Wydawał on też po śmierci Napoleona różnego rodzaju broszury kierowane do rządu brytyjskiego. Opublikowano także życiorys hrabiego, dzięki któremu stawał się on bliższy odbiorcy, a przez to niejako zapowiadał wydanie *Memoriału*. Godne odnotowania jest to, że gdy hrabia de Las Cases opuszczał wyspę, zarekwirowano mu część jego notatek. Na szczęście dla przyszłych badaczy odzyskał on po pewnym czasie, a jeszcze przed ukazaniem *Memoriału*, znaczną ich część. Pierwsze wydanie jego *opus vitae* nastąpiło w 1823 r., jednocześnie ukazując się w Paryżu, Brukseli i Londynie, Stuttgarcie i Dreźnie. Francuski tytuł brzmi: *Le Mémorial de Sainte Hélène*, *ou journal où se trouve consigné*, *jour par jour*, *tout ce qu'a dit et fait Napoléon Durant XVIII mois*. Jego układ w ośmiu tomach

prezentował się następująco: I – od 21 czerwca 1815 r.; II – od 1 grudnia 1815 r.; III – od 1 kwietnia 1816 r.; IV – od 1 czerwca 1816 r.; V – od 15 lipca 1816 r.; VI – od 27 sierpnia 1816 r.; VII – od 25 października 1816 r.; VIII – od 17 grudnia 1816 r. do wyjazdu ze Świętej Heleny wraz z opisaniem jego tułaczki po Europie, zakończywszy na 1823 r. Polskie tłumaczenie ukazało się dopiero w 1841 r. Zaraz po premierze *Memoriał* spotkał się z ostrą krytyką, zwłaszcza ze strony osób zainteresowanych, które opisane zostały w sposób niezgodny ze swoim mniemaniem. Ludzi ci wyrazili swe opinie w listach wysyłanych bezpośrednio do autora. Badacze są zgodni, że *Memoriał* powstawał z przedsięwziętym z góry celem, którym było podyktowanie przez Napoleona wspomnień w taki sposób, by pozostawić coś na kształt testamentu politycznego, petryfikujący stworzony obraz – liberalnego i oświeconego władcy, który walczył tylko wtedy, kiedy musiał i zawsze dbał o interes polityczny Francji i Francuzów. Celem podyktowania wspomnień przez Napoleona zręcznemu pisarzowi była też chęć wykreowania własnej legendy, człowieka, którego obawiano się tak bardzo, że zesłano go aż na bezkres oceanu. Według Mariusza Olczaka: „To miała być walka zwolenników Bonapartego toczona nie na polach bitew, ale na kartach wspomnień spisanych przez Las Casesa oraz jego towarzyszy"[21]. Dzieło powstawało już na deskach okrętów Royal Navy, przedstawiało toczące się na nich życie codzienne, później w Briars, a następnie w Longwood. Hrabia de Las Cases odnotowywał samopoczucie i stan zdrowia Napoleona. Opisywał także wygłaszane przez niego hasła, przebiegi kampanii, wojen, nie zabrakło też miejsca na polityczne deliberacje Cesarza, jak również jego historyczne zamiłowania. Mamy więc do czynienia z dychotomicznością *Memoriału*, jest to bowiem opis wydarzeń poszczególnych dni – dziennik, połączony ze wspomnieniami i przemyśleniami Napoleona, które hrabia odnotowywał i skrzętnie zapisywał. Po książkę sięgali zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy Bonapartego[22], a o popularności świadczyć mogą tłumaczenia publikacji na większość europejskich języków[23]. Co najważniejsze, popularność zyskała ona dzięki byciu unikatową, co hrabia osiągnął dzięki połączeniu dziennika z pamiętnikiem, ponadto był to jedyny opis wydarzeń z wygnania Cesarza, który sporządzony został przez bezpośredniego świadka – Francuza, już po śmierci Napoleona.

Przechodząc do zasadniczej części swojego artykułu, zdefiniować powinienem, jak rozumiem użyty w tytule termin „wojenne refleksje" Napoleona pochodzące z Wyspy Świętej Heleny. Mam tu na myśli szeroko rozumiane zagadnienia dotyczące wojskowej przeszłości samego Cesarza, opisy czy też przemyślenia, które *stricte* powiązać można z tematyką militarną, a od których minął już czas potrzebny, by opadły emocje, a pojawiły się przemyślenia. Wiele jest interesujących

[21] *Ibidem*, s. 22.
[22] E. de Las Cases, *op. cit.*, s. 23.
[23] *Ibidem*.

sytuacji, które ocierają się o tematykę wojskową, ale nie są refleksjami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Egzemplifikacją niech będzie następująca sytuacja: po abdykacji na pokładzie HMS Bellerophon Napoleon, jak zapisuje de Las Cases, dowodził musztrą angielskich żołnierzy[24]. Jednak zagadnienia tego nie sposób zakwalifikować w przyjętych przeze mnie kategoriach, choć ma to niewątpliwy związek z wojskowością. Zasadniczym celem niniejszej pracy będzie przywołanie przykładów – refleksji z kart wspominanego *Memoriału*, a także pomocniczo z innych źródeł, dzięki czemu będzie możliwe spojrzenie z perspektywy czasu na wydarzenia, które były tak ważne dla Napoleona, by o nich wspominać, oraz na te, które były istotne z perspektywy chęci tworzenia własnej legendy i politycznego testamentu. Artykuł mój ma układ mieszany, tj. chronologiczno-problemowy i problemowo-chronologiczny. Uznałem, że taki dychotomiczny podział najdobitniej odda prezentowaną przeze mnie treść.

Pierwsze zagadnienie powiązane z interesującym mnie *sensu stricto* problemem pojawia się na kartach *Memoriału* pod koniec sierpnia 1815 r., kiedy de Las Cases przytacza biograficzne fakty z życia Bonapartego, z czasów jego młodości na Korsyce czy też zaraz po przybyciu do Francji, gdy przyszły cesarz Francuzów trafił do szkoły wojskowej w Brienne[25]. Nieco dalej pod tą samą datą przeczytać możemy o pobycie w paryskiej szkole wojskowej, a także o pierwszym wojskowym przydziale Bonapartego, jakim był garnizon w Valence[26]. Dopiero pod datą 1–6 września 1815 r. możemy się natknąć na faktyczne już refleksje Napoleona dotyczące początków jego kariery – dotyczące oblężenia Tulonu i jego udziału w zdobyciu fortecy. Czytamy tam o skromności samego Bonapartego, który nie przystaje na propozycje komisarzy, niezadowolonych z postawy Jacques'a Coquille'a François Dugommiera – dowódcy oblężenia, chcących przekazać dowództwo właśnie Napoleonowi. Nieco dalej jednak, w tym samym fragmencie otrzymujemy informację, że bardzo szybko poznano się na Bonapartem, to on był faktycznym dowódcą. Nie wspomina się o nim jednak w raportach, mimo że to właśnie on zdobył Tulon[27]. Skądinąd wiemy, że rola Bonapartego w zdobyciu Tulonu rzeczywiście początkowo była umniejszana, a sam pomysł skutecznego ataku należał właśnie do Napoleona[28]. Znamienne są słowa znajdujące się w podsumowaniu tulońskiego opisu: „Vendémiaire, a nawet Montenotte […] jeszcze nie sprawiły, że zacząłem uważać się za nieprzeciętnego człowieka. Dopiero po Lodi przyszło mi do głowy, że właściwie mogę się stać decydującą postacią na scenie politycznej. Wówczas to […] pojawiła się pierwsza iskra wielkich ambicji"[29]. W tym miejscu rodzi się oczywiste pytanie, ile jest w tym sformułowaniu

[24] *Ibidem*, s. 85–86.
[25] *Ibidem*, s. 131.
[26] *Ibidem*, s. 136.
[27] *Ibidem*, s. 150.
[28] *Cf.* J. Colin, *Edukacja wojskowa Napoleona*, Oświęcim 2013.
[29] E. de Las Cases, *op. cit.*, s. 151.

prawdy, a ile legendy, którą tworzyć zaczął, w mojej opinii, sam Napoleon, będąc właśnie na Wyspie Świętej Heleny. Jednoznacznie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to zagadnienie, gdyż procesy myślowe Bonapartego pozostaną dla nas na zawsze tajemnicą, niemniej jednak, jeśli uznamy powyższy *passus* za prawdę, to i tak jesteśmy w stanie wyciągnąć zeń wiele wniosków. W ten sposób bowiem Napoleon sankcjonuje niejako późniejsze obalenie Dyrektoriatu, stara się wytłumaczyć, że będąc nieprzeciętnym, będzie w stanie odsunąć od władzy przeciętnych. Przy okazji sprawy Tulonu obnaża się także inna przywara Napoleona, brzemienna w skutkach, jak się miało okazać. Gdy objął dowództwo artylerii, awansował swoich kolegów, którym nie byłyby dane zaszczyty z racji niskiego urodzenia czy poglądów politycznych[30]. Z jednej strony widzimy tu nepotyzm, po który tak chętnie będzie sięgał jako cesarz Francuzów, obdarowując tytułami i zaszczytami członków swej rodziny, ale z drugiej strony dostrzegamy republikanina, liberała, który zrywa z dotychczasowymi praktykami faworyzowania notabli i nagradza za zasługi zdolnych żołnierzy. Okres tuloński to także zawiązanie wyjątkowej znajomości, gdyż wówczas poznał i awansował młodego oficera artylerii, jakim był Géraud Christophe Michel Duroc, który został wielkim marszałkiem dworu cesarskiego, jak również księciem Frioul[31], będąc też wielkim zwolennikiem rządów Napoleona. Czy Napoleon zaskarbił sobie jego łaski zaszczytami, czy może chodziło o coś więcej: o ideę, kształt monarchii i państwa, jego kondycję, a może o samą osobę monarchy? Wydaje się, że była to bardzo silna relacja emocjonalna, o czym świadczą liczne zapiski pamiętnikarskie, jak również reakcja Napoleona na wieść o śmierci generała Duroca, poniesionej od zrykoszetowanej kuli po bitwie pod Budziszynem w maju 1813 r.[32] W 1794 r., gdy nastał brzemienny w skutki thermidor, Napoleon został mianowany generałem piechoty w armii Wandei, co pozbawiało go stanowiska w armii Włoch. Nie trwało to jednak długo, ponieważ gdy dowództwo owej armii nie podołało w starciu z nieprzyjacielem, uwaga skupiła się na Napoleonie. Szczęściem w nieszczęściu był 13 vendémiaire'a, który raz na zawsze miał ugruntować pozycję Bonapartego. Opis, jaki możemy znaleźć na kartach *Memoriału*, jest niestety dość lakoniczny i pozbawiony emocji, brakuje w nim perspektywy Napoleona, mamy jedynie skrótowy przegląd wydarzeń[33], który znany jest też z innych relacji.

W konsekwencji zdarzeń Bonaparte został naczelnym dowódcą armii wewnętrznej[34], a to wiązało się także, a może nawet przede wszystkim z parcelowaniem chleba, którego tak wówczas brakowało w Paryżu. Podczas przybycia do

[30] *Ibidem*, s. 152.

[31] *Ibidem*, s. 153.

[32] Napoleon był świadkiem tego wydarzenia, obserwował je z konia. Duroc zmarł w domku wiejskim, przepraszając swego cesarza, że nie będzie mu dalej służyć i aby był jak ojciec dla jego córki oraz żeby wyszedł i nie patrzył na jego śmierć.

[33] E. de Las Cases, *op. cit.*, s. 384–385.

[34] *Ibidem*, s. 386.

armii Włoch hrabia de Las Cases zanotował następujące zdania: „Napoleon […] od razu daje się poznać jako człowiek stworzony do tego, aby rozkazywać innym. Od tej chwili pojawia się na wielkiej scenie politycznej, będąc na ustach całej Europy. Jawi się niczym meteor ogarniający cały firmament. Wszyscy zaczynają zwracać na niego uwagę, staje się dominującym tematem rozmów. Jest o nim mowa we wszystkich gazetach, wszystkich książkach. Ku jego czci wznoszone są pomniki. Imię jego pojawia się na wszystkich ustach, na wszystkich stronach, w każdej linijce, wszędzie”[35]. Właśnie tego typu opisy rozbudziły umysły i podsyciły nastroje probonapartystowskie w dziewiętnastowiecznej Europie, jednak dla historyka są one, eufemistycznie rzecz ujmując, metaforyczne. Pierwsze pomniki Napoleona to czasy konsulatu, podobnie obrazy, na których został uwieczniony. Przeglądając ówczesną prasę, owszem, znajdziemy imię Bonapartego, ale próżno szukać go w „każdej linijce, wszędzie”. Tego typu zapis, skonfrontowany z innymi źródłami, wywołuje dysonans i pojawia się swoista kolizja źródeł. W tym przypadku niestety ponad wszelką wątpliwość da się ustalić, że de Las Cases ubarwił nieco wydarzenia, aby osiągnąć zamierzony cel, jakim było określone przedstawienie Napoleona, a tym samym roztoczyć pewną wizję przed czytelnikiem, że niedługo później, przejmując władzę, nie dokona on niczego złego, gdyż tego właśnie oczekiwali od Bonapartego Francuzi. Interesująca wypowiedź Cesarza dotyczyła także skutków prowadzonych przez niego działań w Italii. Stwierdził on, że armia Włoch, a dokładniej on sam przesłał do Francji 50 mln franków, zauważając, że był to bezprecedensowy przypadek, kiedy to armia finansuje państwo, a nie odwrotnie[36].

Nie mogę nie wspomnieć o historii dotyczącej Małego Kaprala, którą skrzętnie zanotował na kartach swego dzieła hrabia. Pisząc o młodym wieku Bonapartego, gdy ten obejmował dowództwo nad armią Włoch, według zwyczaju, wiarusi po każdej bitwie zbierali się na naradę i przyznawali kolejny stopień wojskowy swemu młodemu dowódcy. Po wygranej bitwie pod Lodi ochrzczono go szarżą kaprala[37], a przymiotnik „mały” związany był z młodym wiekiem, a nie ze wzrostem – jak powszechnie do dziś się uważa.

W *Memoriale* natkniemy się też na inne, bardziej szczegółowe opisy kampanii włoskiej, które noszą tytuły: *Bitwa pod Montenotte*, *Bitwa pod Castiglione*, *Bitwa pod Arcole*, *Bitwa pod Rivoli*. Są one relacją z wydarzeń pozbawionych w większości wartościowania, refleksji czy ocen. W innym miejscu Napoleon mówił, że już od trzech stuleci każda kolejna wojna czyni Austrię coraz słabszą. Ponadto twierdził także, że to właśnie Austria zniewala narody i pozbawia je należnych im praw, co więcej, w opinii Bonapartego jest ona całkowicie uzależniona od Anglii, przez co trudno nazywać ją mocarstwem[38].

---

[35] *Ibidem*, s. 158.
[36] *Ibidem*, s. 159.
[37] *Ibidem*, s. 161–162.
[38] *Ibidem*, t. II, Gdańsk 2011, s. 105.

Kończący pierwszy akt wojen włoskich rozejm w Leoben był także przedmiotem zainteresowania Napoleona na Wyspie Świętej Heleny jako naturalna kolej rzeczy. Co istotne, Austriacy chcieli na samym początku dokumentu umieścić stwierdzenie, że cesarz Franciszek uznaje Republikę Francuską. Napoleon kazał wykreślić to zdanie, jako że było truizmem, a ponadto dodał: „We własnym kraju mamy prawo robić to, co nam się podoba; możemy utworzyć rząd, jaki uznamy za stosowny, i nic nikomu do tego”[39]. To znamienny przykład, jakie mniemanie miał Bonaparte o ustroju Francji, a właściwie, że koalicja zawarta przeciw niej była w zasadzie nielegalna. To też podkreślało rolę, jaka przypadła Napoleonowi względem pokonanego imperium. Nie ograniczała się ona do wykonywania poleceń dyrektorów rezydujących w Paryżu, ale realnie mógł i kształtował relacje z pokonanym przeciwnikiem, stawiając rząd przed dokonanymi już faktami.

Mowa jest także w *Memoriale* o podejściu Napoleona do pokonanych państw na Półwyspie Apenińskim, w tym Państwa Kościelnego, Królestwa Sardynii, Republiki Weneckiej[40], a także Republiki Genui[41]. W swym dziele buduje de Las Cases obraz bohatera, który z miłosierdziem spogląda na pokonanych, nie czyni tego oczywiście jeno z racji wyznawanych wartości moralnych, ale w celu ugruntowania swojej pozycji oraz tworzenia – dzisiaj powiedzielibyśmy – PR albo mocniej propagandy.

Pod datą 26–30 września 1815 r. natykamy się na wspomnienia dotyczące ekspedycji egipskiej. Napoleon wypowiada się o zadżumionych żołnierzach z Jaffy, marginalizując ich liczbę do kilku[42]. Co prawda prace dotyczące wyprawy egipskiej[43] nie podają dokładnej liczby chorych, jakich zastał Bonaparte po przybyciu do Jaffy, pojawia się jednak informacja, że chorzy żołnierze przybyli do tego miasta, a kolejni zachorowali już na miejscu. Stoi to w sprzeczności ze zdroworozsądkowym myśleniem, że mogło być ich jedynie kilku[44]. Konstatacja, jaką formułuje w punktach hrabia w odniesieniu do wyprawy egipskiej, również nie pokrywa się w pełni z najnowszymi ustaleniami. Pisze on bowiem, że zdobycie Akki (Saint-Jean-d’Acre) spowodowałoby utworzenie cesarstwa na Wschodzie w wyniku wybuchu tam rewolucji. Brzmi to absurdalnie, bo niby kto miałby walczyć o utworzenie owego cesarstwa? Dlaczego Napoleon miałby tworzyć tam jakiekolwiek cesarstwo? Czemu by to miało sprzyjać? Pytania można mnożyć.

[39] *Ibidem*, s. 114.

[40] Istniała do pokoju w Campo Formio, do października 1797 r., kiedy to przeszła pod władanie austriackie, następnie po pokoju w Preszburgu w grudniu 1805 r. stała się częścią napoleońskiego Królestwa Włoch, pozostając weń do 1814 r.

[41] Istniała do 1797 r., a następnie jako protektorat francuski funkcjonowała pod nazwą Republiki Liguryjskiej do 1805 r., kiedy to w czerwcu Napoleon inkorporował ją do Francji. Pozostała jej częścią do upadku Napoleona w kwietniu 1814 r.

[42] *Ibidem*, t. I, s. 178.

[43] *Cf.* T. Rogacki, *Ekspedycja egipska 1799–1801*, Warszawa 2008; P. Strathern, *Napoleon w Egipcie. Największa chwała*, Poznań 2009.

[44] P. Strathern, *op. cit.*, s. 359–369.

Niestety w relacji hrabiego de Las Cases nie można znaleźć tej jedynej słusznej odpowiedzi potwierdzonej przez samego Napoleona, jak również, że Egipt był w jego opinii jedynie przystankiem do Indii. Istotnym aspektem, który pojawił się na kartach *Memoriału*, było stwierdzenie, że Dyrektoriat chciał przyspieszyć wyprawę Napoleona do Egiptu z obawy o jego rosnącą popularność, dzięki której będzie mógł i zapewne będzie chciał stanąć na czele rządu[45].

Cesarz w szczególny sposób odnosił się także do wydarzeń z 18 brumaire'a, gdy „znalazł się w szczególnym położeniu"[46]. Istniało kilka stronnictw, które chciały wykorzystać sytuację, destabilizację kraju i powołać nowy rząd. Byli to oczywiście jakobini, „umiarkowani", na czele z Emmanuelem-Josephem Sieyèsem, oraz „zdegenerowani", na czele z Paulem Barrasem. Napoleon zdecydował się na współdziałanie z „umiarkowanymi". Sam udział w spisku Napoleon wyraźnie jednak dezawuuje, gdyż mówi: „Mój udział w spisku ograniczył się do tego, żem wyznaczył spotkanie mych zwolenników i od progu moich drzwi, nie uprzedzając ich w czym rzecz, wyruszyłem na ich czele przejąć władzę. Prowadząc ów prześwietny orszak, wśród powszechnego entuzjazmu pojawiłem się przed zgromadzeniem starszych, by podziękować za przyznaną mi władzę dyktatorską"[47]. Dalej postawione zostało retoryczne pytanie, wynikłe z „metafizycznej dysputy": „czy przypadkiem nie pogwałciliśmy praw, działając niczym zbrodniarze"[48]. Zetknęliśmy się w tym przypadku, po raz kolejny już, z kreowaniem własnego wizerunku. O wydarzeniach z 1799 r. powstało wiele prac, z których najbardziej godną polecenia są te autorstwa Jeana Tularda[49] oraz Thierry'ego Lentza[50]. W nich zostały dokładnie prześledzone wydarzenia listopadowe, jak również motywy i przesłanki, dzięki którym przewrót doszedł do skutku. Jego konsekwencją był oczywiście trójosobowy konsulat, w którym realna i główna władza winna przypaść wojskowemu, ponieważ był jedynym, który w obliczu wszelkich zagrożeń był w stanie uratować Francję[51].

Ciekawie są także fragmenty o przygotowaniach do inwazji na Wyspy Brytyjskie i rzeczywiście była ona realna. Napoleon planował przeprowadzenie błyskawicznego ataku, zakładając, że w cztery dni znalazłby się w Londynie i to nie jako zdobywca, ale wyzwoliciel[52]. W inwazji oprócz okrętów francuskich miały uczestniczyć także hiszpańskie; było to przedsięwzięcie opatrzone najwyższą tajnością. Cesarz twierdził, że przygotowania, podobnie jak szkolenie żołnierzy do desantu i załadunku oraz rozładunku, trwały[53].

---

[45] E. de Las Cases, *op. cit.*, t. II, s. 122.
[46] *Ibidem*, s. 236.
[47] *Ibidem*, s. 236–237.
[48] *Ibidem*, s. 237.
[49] J. Tulard, *Le 18 Brumaire. Comment terminer une révolution*, Paris 1999.
[50] T. Lentz, *Le 18 Brumaire*, Paris 2010.
[51] E. de Las Cases, *op. cit.*, t. II, s. 237–238.
[52] *Ibidem*, t. I, s. 435.
[53] *Ibidem*, s. 435–436.

Za wojnę hiszpańską Napoleon winił wyłącznie siebie[54], uważał, że Hiszpanie nie przepadali za Burbonami na tronie w Madrycie, toteż chciał wykorzystać sytuację, zapoczątkowując w Hiszpanii nową dynastię – Bonapartych. Z odpowiednimi wytycznymi wysłał do hiszpańskiej stolicy swego brata – Józefa, polecając mu, by nadał liberalną konstytucję. Cała sytuacja powinna przebiec inaczej: zamiast Józefa na tronie powinien Cesarz w miejsce odsuniętego Karola IV Burbona osadzić jego syna Ferdynanda VII i zwołać szlachtę hiszpańską do Madrytu, a nie do Bajonny. Ostatecznie uznał, że nie powinien angażować się w taki sposób, w jaki to uczynił, lecz podjąć się roli mediatora, arbitra[55]. W ten sposób Francja uzyskałaby cennego sojusznika, a sytuacja na kontynencie diametralnie by się zmieniła.

Sporo miejsca poświęcono także kampanii 1809 r., gdy wojska austriackie planowały przypuścić frontalny atak na pozycje francuskie[56]. Wojska Napoleona to niecałe 300 tys. żołnierzy oraz nieco ponad 400 dział[57], habsburskie zaś to ponad 500 tys. żołnierzy i prawie 800 dział[58]. Na kolejnych stronach skrupulatnie rysowany jest przebieg całej kampanii. Kluczowym jej momentem było zdobycie przez Francuzów Wiednia – mającego najsolidniejszy system obrony spośród wszystkich europejskich stolic[59]. Nie był to jednak koniec wojny, ponieważ brakowało mostów przez Dunaj. Zdecydowane manewry i łatwość, z jaką Francuzi odnosili zwycięstwa, przybliżały ich do ostatecznej wiktorii. Po opisie bitwy pod Eckmühl oraz niechlubnej porażki w starciu pod Apern/Essling przyszedł czas na Wagram – jedną z najdłuższych bitew, a jednocześnie jedno z najważniejszych zwycięstw Napoleona, którego nazwa widnieje przy cesarskim sarkofagu w Les Invalides w Paryżu. Postawa Napoleona podczas bitwy nie różniła się nadto od innych, wojsko było przez cały czas pod jego kontrolą, kierował je w odpowiednie sektory zgodnie z zasadami swej sztuki wojennej oraz aktualnym zapotrzebowaniem w obliczu zmieniającego się krajobrazu bitwy[60]. Trzymiesięczna kampania przyniosła liczne owoce w postaci kontroli nad krajem naddunajskim, jak również prowincjami niemieckimi. W tym momencie Napoleon przyznał, że niepotrzebnie po raz kolejny oszczędził Austrię, powinien był podzielić ją na osobne państwa, tj. na Czechy i Węgry[61].

Względem kampanii rosyjskiej Napoleon na kartach *Memoriału* utrzymuje, że wojna została mu narzucona[62], co akurat stoi w zgodzie z ustaleniami chociażby

[54] *Ibidem*, t. II, s. 165.
[55] *Ibidem*, s. 168.
[56] *Ibidem*, s. 331.
[57] *Ibidem*, s. 334.
[58] *Ibidem*, s. 333.
[59] *Ibidem*, s. 344.
[60] *Ibidem*, s. 357.
[61] *Ibidem*, s. 359.
[62] *Ibidem*, t. I, s. 549–551.

generała Mariana Kukiela w jego dziele *Wojna 1812 roku*, a także nowszymi publikacjami na temat tego konfliktu[63]. W tym też duchu Cesarz przywołuje liczne wydarzenia, które mogły zmienić nieco mapę ówczesnej Europy. Napoleon twierdzi, że wespół z Rosją mógłby dokonać rozbioru Turcji. Rosja chciała zdobyć Konstantynopol, który w opinii Cesarza wart był więcej niż niejedno państwo, ale nie mógł do tego dopuścić, gdyż zdestabilizowałoby to sytuację w układzie sił między Francją a Rosją[64]. Aleksander I Romanow, który przyczynił się do klęski Napoleona, mógł już w 1805 r., tj. po Austerlitz, zostać jego jeńcem[65]. Po bitwie pod Jeną można było odebrać tron dynastii pruskiej, a po Wagram podzielić monarchię habsburską[66]. Czyżby właśnie za tę wspaniałomyślność przyszło później tak srogo zapłacić Napoleonowi? Uważał on, że kara, która go spotkała, była dotkliwsza niż śmierć: „Kalabryjczycy okazali się bardziej ludzcy i wspaniałomyślni aniżeli ci, co mnie tutaj wysłali!”[67] – komentował śmierć Murata. W kwestii wyprawy rosyjskiej Napoleon nie stronił od gdybania. Powiadał, że gdyby nie pożar Moskwy, to wojska francuskie z całą pewnością założyłyby tam swe zimowe leże[68]. Według Bonapartego prawdziwym powodem ataku na Rosję było pragnienie osiągnięcia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa na kontynencie, co w efekcie doprowadziłoby do równowagi politycznej i położyłoby kres ustawicznym konfliktom. Wskrzeszona Polska miała być głównym ogniwem napoleońskiego systemu. Marsz w głąb Rosji, tzn. aż do Smoleńska, przypominał Cesarzowi Francję, z powodu życzliwego przywitania jego wojsk. Wymarszu z Moskwy i opuszczania Rosji Napoleon nie nazywał odwrotem, gdyż armia francuska była zwycięska – wycofywała się, by przezimować w Polsce[69]. Dowodem na obawy Rosjan przed francuskim atakiem na Petersburg miała być ewakuacja archiwów carskich, jak również przedmiotów wyjątkowej wartości do Londynu. Przedwczesne nadejście zimy uniemożliwiło skuteczne wycofanie się *Grand Armée* do Smoleńska. Przed podjęciem wyprawy dokładnie prześledzono zimy panujące w Rosji w ostatnich 20 latach i nie odnotowano temperatur poniżej minus dziesięciu stopni[70]. Zbyt długi pobyt w Moskwie i następująca dezorganizacja wojska uniemożliwiły skuteczne działanie armii.

---

[63] *Cf.* P. Britten Austin, *1812. Marsz na Moskwę*, t. I, Gdańsk 2002; idem, *1812. Napoleon w Moskwie*, t. II, Gdańsk 2003; idem, *1812. Wielki odwrót*, t. III, Gdańsk 2005; A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812. Napoleon w walce z Kutuzowem*, Oświęcim 2018; A. Mikaberidze, *Bitwa nad Berezyną 1812. Wielka ucieczka Napoleona*, Oświęcim 2019; D. Smith, *Napoleon przeciwko Rosji 1812. Druga wojna polska*, Zakrzewo 2012; A. Zamoyski, *1812. Wojna z Rosją*, Kraków 2007.

[64] E. de Las Cases, *op. cit.*, t. I, s. 551.

[65] *Ibidem*, s. 552.

[66] *Ibidem*.

[67] *Ibidem*, s. 410.

[68] *Ibidem*, t. II, s. 391.

[69] *Ibidem*, t. III, Gdańsk 2012, s. 91.

[70] *Ibidem*.

Podobnie jak w przypadku kampanii 1809 r., w *Memoriale* znalazła się też relacja z kampanii saskiej z 1813 r., którą Napoleon scharakteryzował tak: „Owa pamiętna kampania zapisze się w historii nie tylko jako tryumf walecznej młodzieży francuskiej, lecz również jako tryumf angielskich intryg, zdradzieckiego rządu austriackiego i rozsądnej polityki Rosjan. Kampania ta cechuje epokę, w której pogłębiła się przepaść między poddanymi a rządzącymi, nastąpił rozpad politycznych przymierzy oraz upadek najszlachetniejszych cnót wojskowych: wierności, lojalności, honoru"[71]. Na następnych stronach narracja utrzymana jest w podobnym tonie – mowa tam o perfidii, spiskach itd. Przeświadczenie Napoleona o nienawiści, niechęci jego wrogów wobec niego było dość oczywiste. Zdawał też sobie sprawę ze zmiennych nastrojów swych sojuszników: „Napoleon uważał, że wrogowie go nienawidzą, jego zaś sojusznicy mają zmienne nastroje; dopuszczał nawet ich niechęć lub złą wolę. Czuł się jednak wszystkim tak bardzo potrzebny, że nie przypuszczał, by zarówno jedni, jak i drudzy pragnęli jego całkowitej zguby"[72]. O swej „niewdzięcznej roli" i losach ojczyzny, które spoczęły w jego i tylko jego rękach, wspomina ze smutkiem i pewnym rozgoryczeniem[73]. Według Napoleona kres francuskiej potędze położyła bitwa pod Lipskiem, która była ostatnim zrywem narodu. Bonaparte stawia tezę, że w początkach 1814 r. wojska koalicji nie chciały ingerować w kwestię obsadzenia tronu francuskiego, a tym bardziej nie zakładały powrotu na tron Burbonów[74].

Waterloo nie miało być wcale fiaskiem całej polityki i upadku Napoleona. Był bowiem przygotowany na wypadek klęski w tej kampanii[75], ostatni akt napoleońskiej sztuki miał odbyć się już na terenie samej Francji. Ufortyfikowany miał zostać Paryż, należało także rozciągnąć linię obrony na prawym brzegu Sekwany, gdzie znajdowały się już umocnienia[76], miały zostać obsadzone wszystkie twierdze. Konkluzją, jaka nasuwa się w tym fragmencie *Memoriału*, jest brak woli walki narodu francuskiego za swojego cesarza, brak niezłomności, energii, honoru i lojalności, uznali oni, że należy porzucić dotychczasowego władcę i układać się z nacierającymi armiami[77].

Konstatując swoje dokonania, Napoleon stwierdził: „Moich bitew nie można analizować oddzielnie, gdyż nie cechowały się one jednością miejsca, działań i celu. Były zawsze częścią jakichś szerszych operacji, dlatego też oceniać je trzeba wedle ich skutków. Na przykład w wyniku bitwy pod Marengo, której losy tak długo się ważyły, przypadły nam w udziale Włochy; Ulm to zagłada całej armii; po bitwie pod Jeną monarchia pruska przeszła w nasze władanie; Friedland otworzył nam granice Rosji; bitwa pod Eckmuhl rozstrzygnęła losy wojny; batalia

[71] *Ibidem*, t. II, s. 417.
[72] *Ibidem*, s. 419.
[73] *Ibidem*, s. 425.
[74] *Ibidem*, s. 465.
[75] *Ibidem*, s. 396.
[76] *Ibidem*, s. 397.
[77] *Ibidem*.

pod Borodino to jedna z tych, w których maksimum wysiłku i męstwa dało minimum korzyści; zwycięskie Waterloo, które było tak blisko, przyniosłoby Francji ocalenie, nowy ład i pokój w Europie”[78]. Oczywiście nie sposób nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Co więcej, bitwy należy także analizować na podstawie rzetelnej wiedzy o siłach i planach stron walczących, nie mogą być one również oderwane od trwającej wojny/kampanii. Oczywiście wyróżnia się i do dziś uczy o przebiegu poszczególnych bitew z epoki napoleońskich w szkołach wojskowych (*vide*: Austerlitz), ale odtworzenie panującej wówczas sytuacji jest niemożliwe.

Na pytanie skierowane przez panią de Mothlonon do Cesarza o to, jakie są najlepsze wojska, ten odparł w swoim stylu: „Te, które odnoszą zwycięstwa”[79]. Kontynuując, wymienił dla przykładu armię Hannibala, rzymskie armie Scypionów, boskiego Aleksandra i króla pruskiego Fryderyka Wielkiego. O Francuzach wypowiedział się jako o najlepszym materiale na żołnierzy[80], uważał, że można byłoby szukać armii, która dorównałaby jego własnej, „ale na pewno żadna by jej nie przewyższyła”[81].

Jedną z najważniejszych, w mym przekonaniu, opinii, a zarazem najbardziej prawdziwych zawarł hrabia de Las Cases pod datą 4–5 grudnia 1815 r., gdy zapisał: „Los bitwy – mówił Cesarz – zależy od jednej chwili, od jednej myśli”[82]. Rozwijając: „Najpierw człowiek ma różnorodne pomysły na rozegranie batalii, po czym rozpoczyna się starcie, trwa to przez pewien czas, wreszcie nadchodzi kluczowy moment: decyduje błysk geniuszu, a niewielka rezerwa kończy rozpoczęte dzieło”[83]. Według mnie jest to *credo* napoleońskiej taktyki i strategii, jedno z najbardziej wartościowych zdań w *Memoriale*, nawet jeśli mówił z perspektywy, to ujął to najdobitniej, jak było tylko możliwe. Pochylając się nad planami bitew Napoleona czy studiując dzieła im poświęcone[84], dostrzegamy, że istotnie jedna chwila czy decyzja może przekreślić cały plan. Nie wszystko też jest się w stanie przewidzieć w czasie starcia, a i własne pomysły może zniweczyć jakaś okoliczność. Napoleonem jako przykład podaje Waterloo i przyznaje, że gdyby postąpił inaczej, to wygrałby z łatwością. W tym przypadku kluczowy moment wykorzystali koalicjanci, bądź też nie przejawił się w porę ów błysk geniuszu. Co więcej, Napoleon wygranej pod Waterloo był pewien jak żadnej innej wcześniej[85]. Być może właśnie to go zgubiło. Mówił także, że gdyby pod Austerlitz zaatakował kilka godzin wcześniej, to przegrałby[86].

---

[78] *Ibidem*, s. 409.
[79] *Ibidem*.
[80] *Ibidem*.
[81] *Ibidem*.
[82] *Ibidem*, t. I, s. 285.
[83] *Ibidem*.
[84] *Cf.* M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, Kraków 1937; idem, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927.
[85] E. de Las Cases, *op. cit.*, t. I, s. 285.
[86] *Ibidem*, s. 364.

Istotnymi trybami napoleońskiej machiny wojennej byli dowódcy, którym Mały Kapral powierzał różnorakie zadania. Na kartach *Memoriału* nie brakuje ocen tych ludzi. Znajdziemy zatem opinię o André Massénie, późniejszym księciu i marszałku cesarstwa, o którym Napoleon wypowiadał się jako o niezłomnym[87]; o Pierze-François-Charles'u Augerau, także późniejszym księciu i marszałku, co do którego Cesarz pozostał krytyczny, zachowując jednak kurtuazję i wspominając o zasługach dla narodu[88]. Wśród innych ocenionych dowódców w *Memoriale* pojawiły się postaci takie jak: Henri-Christian-Michel Stengel, Amédée-Emmanuel-François Laharpe, Charles-Henri Vaubois[89], Jean-Baptiste Kléber, Louis Charles Antoine Desaix czy Jean Lannes. Po śmierci tego ostatniego Napoleon mówił, że „stracił giganta"[90]. Pochwalił także za męstwo księcia Józefa Poniatowskiego, nazywając go bohaterem spod Borodino[91].

Przy tej okazji warto nieco więcej uwagi poświęcić sylwetce współczesnego dowódcy, którą skreślił Napoleon na kartach *Memoriału*. Jest to o tyle ciekawe, że XIX stulecie istotnie przyniosło zmiany dotyczące prowadzenia wojny czy podejścia do dowodzenia. W opinii Napoleona w czasach artylerii dla dowódcy nie było już bezpiecznego miejsca na polu bitwy[92]. Dalej mówił o pożądanych cechach dobrego dowódcy, którymi jest „połączenie w jednakowym stopniu talentu i odwagi", i przyrównywał tę cechę do boków kwadratu[93]. Bo tak jak boki kwadratu mają jednakową długość, tak dobry dowódca musi równoważyć talent i odwagę, gdyż prym którejś z tych cech zaburzy harmonię i spowoduje niewłaściwe działanie dowódcy, tak jak zmiana długości boku, boków kwadratu przestanie czynić go tą figurą. Za niepospolitego wodza uważał w tym kontekście Eugeniusza de Beauharnais – syna Józefiny z pierwszego małżeństwa, będącego także wicekrólem Włoch. Joachimowi Muratowi (marszałkowi Francji, królowi Neapolu, a prywatnie szwagrowi Cesarza) i Michelowi Neyowi (marszałkowi Francji i księciu Moskwy) nie odmawiał Napoleon odwagi („nie potrafili nie być dzielni"), brakowało im jednak rozsądku, zwłaszcza pierwszy z nich miał go w opinii Cesarza w niedoborze[94]. Być może ocena ta po części podyktowana była ich postawą wobec abdykacji Napoleona. Ney opowiedział się po stronie Ludwika XVIII, a Murat po 1814 r. opuścił Napoleona za cenę utrzymania posiadanego królestwa, lecz gdy na kongresie wiedeńskim szanse na utrzymanie własnego tronu spadły do zera, przeszedł na stronę swego szwagra w czasie jego stu dni. Po klęsce Napoleona skończył jak Ney – został rozstrzelany[95]. Napoleon ocenił

[87] *Ibidem*, s. 231.
[88] *Ibidem*, s. 231–232.
[89] *Ibidem*.
[90] *Ibidem*, s. 287.
[91] *Ibidem*, t. III, s. 89.
[92] *Ibidem*, t. I, s. 286.
[93] *Ibidem*.
[94] *Ibidem*.
[95] *Ibidem*, s. 410–411.

tę decyzję jako zrobienie z Neya męczennika, w opinii Cesarza należało go uniewinnić bądź uwolnić, tak powinien postąpić Burbon – dowodziłoby to, że obce są mu postawy radykalne[96]. Napoleon otwarcie przyznał, że „przeznaczeniem Murata było czynienie nam [Francuzom, zwolennikom Napoleona – K.S.] zła"[97] i że przyczynił się do zguby Cesarza, działał bowiem nierozważnie, w swoim stylu.

W opisach wojennych refleksji nie brakuje scen drastycznych dotyczących jego oficerów i adiutantów. Wyjątkowo poruszyła go śmierć generała Claude'a-Louisa-Constanta Corbineau, którego w bitwie pod Pruską Iławą kula armatnia rozerwała na strzępy w chwili, gdy Cesarz był w trakcie wydawania mu rozkazów[98]. Podobnie z trudem mówił o marszałku Lannesie, który 22 maja 1809 r. (w bitwie pod Essling) ugodzony został kulą armatnią w udo, która roztrzaskała mu także oba kolana. Mimo amputacji prawej nogi jego stan się pogarszał, aż 31 maja zmarł. Napoleon starał się zachowywać spokój, mówiąc o Géraud-Christophie-Michelu Durocu, swym zaufanym człowieku, który był wielkim marszałkiem dworu cesarskiego, ale przychodziło mu to z wielkim trudem, mimo że z pozoru przybierał taką pozę, w głębi duszy był poruszony tymi wydarzeniami i stratą zaufanego i tak oddanego człowieka. Został on ranny w bitwie pod Budziszynem w maju 1813 r. W tym przypadku także kula armatnia, a dokładnie zrykoszetowana od pobliskiego konara kula ugodziła Duroca w brzuch, przedziurawiając go i wyrzucając na wierzch wnętrzności. Napoleon usiłował podnieść go na duchu, widząc jednak jego stan, nie mógł znieść tego widoku (prosił o odejście od niego także sam Duroc). Cesarz więc się oddalił. Przechadzał się później przed swym namiotem i nikt z otoczenia nie miał odwagi do niego podejść, a należało podjąć istotne decyzje. Gdy znalazł się śmiałek, Napoleon odparł jedynie: „Zostawcie to wszystko do jutra"[99]. Miejsce śmierci Duroca odwiedził Napoleon, w sierpniu 1813 r., w towarzystwie Joachima Murata, chcąc je pokazać królowi Neapolu. Ponadto właścicielowi fermy, na terenie której Duroc poniósł śmierć, Cesarz przekazał sakiewkę z pieniędzmi na pomnik ku jego pamięci[100]. Monument, jaki planował Napoleon, nigdy nie powstał. Podobnie nieszczęśliwy los spotkał Jeana-Baptiste'a Bessièresa – księcia Istrii i marszałka cesarstwa, który przed bitwą pod Lützen trafiony został kulą armatnią w pierś, kalecząc również rękę. Rana okazała się śmiertelna – Bessières zmarł 1 maja 1813 r., w początkach kampanii saskiej.

Nie sposób nie wspomnieć o innej nieodłącznej części wojen – odnoszonych ranach. Tych na wojnie nie sposób uniknąć, a są one na równi z edukacją wojskową i doświadczeniem bitewnym cenną lekcją – pamiątką złych decyzji, pecha albo

[96] *Ibidem*, s. 468.
[97] *Ibidem*, s. 411.
[98] *Ibidem*, s. 366.
[99] *Ibidem*, s. 366–367.
[100] *Ibidem*, s. 371; L.W. Constant, *Pamiętniki kamerdynera Cesarza Napoleona I*, Warszawa 1972, s. 233–234.

zwyczajnie łutem szczęścia, gdy zostało się rannym, a nie zabitym. Postać tak zahartowana w boju jak Napoleon nie mogła nie poszczycić się bitewną raną. Na kartach *Memoriału* możemy przeczytać, jak podczas oblężenia Tulonu czy Akki, w trakcie kampanii włoskiej, ginęły jego wierzchowce, nawet kilka podczas jednej bitwy[101]. Daje to pojęcie o zagrożeniu, na jakie wystawiony był Bonaparte. Raniony został w bitwie pod Regensburgiem w piętę, a pod Essling albo pod Wagram (Cesarz nie był w stanie dokładnie określić) w lewą nogę, gdy kula rozdarła mu skórę[102]. Sytuacji tych było o wiele więcej, co poświadczają m.in. pamiętniki kamerdynera Napoleona Louisa Constanta Wairy'ego, zwanego Constant[103]. Dla zilustrowania przywołam jedną z nich, opisaną właśnie przez cesarskiego kamerdynera – w bitwie pod Ratyzboną (19–23 kwietnia 1809) z wojskami austriackimi zbłąkana kula armatnia ugodziła Napoleona w prawą nogę. Na szczęście dla Cesarza, straciła ona wcześniej swój impet, najpewniej rykoszetując od podłoża bądź drzewa. Po błyskawicznym opatrzeniu rany Napoleon dosiadł ponownie konia, ku zdumieniu wielu generałów i mimo ich rad, by się położył. Cesarz odparł im: „Moi przyjaciele, czyż nie powinienem dojrzeć wszystkiego?"[104]. Wedle relacji kamerdynera Napoleon narażał się nieustannie, a fakt ten dodawał animuszu żołnierzom, którzy mówili, że naraża się na równi z nimi, nie jest więc tchórzem[105].

Przyznał także, że jedynym miastem, które tak naprawdę „wydał na pastwę swego wojska", była Pawia. „Żołnierzom zakomunikowano, że przez całą dobę mogą tam używać, ile dusza zapragnie, jednak po upływie trzech godzin Napoleon nie mógł już na to patrzeć i wydał rozkaz, by zaprzestano nadużyć"[106]. Krzyki ludności były ponoć nie do zniesienia, a samo pojęcie nadużyć można rozumieć bardzo szeroko i nie zmieniło się ono przez wieki. Oznacza rabunki, gwałty, kradzieże, zabójstwa – ogólnie rzecz ujmując samowolę i rozpasanie armii. Według Napoleona przyzwolenie wydane żołnierzowi na rabunek dezorganizuje armię i sprawia, że zapomina się o dyscyplinie. Gdy żołnierz bogaci się, spada jego wartość bojowa, przestaje mu zależeć na walce, do czego nie można było dopuścić, stąd też restrykcyjnie podchodzono do wszelkich nadużyć dokonywanych przez Francuzów[107]. Jednakże występowały one także w armii francuskiej, podobnie jak w każdej innej.

Przeczytamy także w *Memoriale* o biuletynach armii, które zdaniem Napoleona prowadzone były rzetelnie. Wyjątkiem od tej zasady były sytuacje, gdy nieprzyjaciel stał blisko. Wprowadzano wówczas całkowicie sprzeczne ze stanem

[101] E. de Las Cases, *op. cit.*, t. I, s. 321.

[102] *Ibidem*.

[103] *Mémoires de Constant, premier valet de chambre de l'empereur, sur la vie privée de Napoléon, sa famille et sa cour*, t. I–VI, Paris 1830.

[104] L.W. Constant, *op. cit.*, s. 130.

[105] *Ibidem*.

[106] E. de Las Cases, *op. cit.*, t. II, s. 234.

[107] *Ibidem*.

faktycznym albo mocno zmanipulowane dane, aby zdezorientować, zmylić przeciwnika[108]. Rzeczywiście biuletyny francuskie pisane były w zależności od potrzeb mniej lub bardziej dokładnie, podając dość dokładne szacunki liczbowe odnośnie do rannych czy zabitych (w zależności od sytuacji były także i one preparowane).

Na kartach *Memoriału* nie brakuje również odniesień do żołnierskiego życia, jakie prowadził sam Cesarz. Na jednym z posiedzeń Rady Stanu tak oto przemówił: „Panowie, wojna to nie życie usłane różami. Siedząc w tych waszych ławach, poznajecie ją tylko poprzez lekturę biuletynów i relacje o naszych tryumfach. Nie poznaliście życia obozowego, nie odbywaliście forsownych marszów, nie zaznaliście biedy i cierpienia. Ja widuję to wszystko na własne oczy, a niekiedy przychodzi mi dzielić na równi z innymi trudy i znoje żołnierskiego życia"[109]. Z nostalgią przywoływał swe młode lata, gdy pełnił służbę w jego zdaniem najlepszym korpusie w całej Europie, gdzie czuł się jak w rodzinie, a dowódcy byli dla swych podkomendnych jakby ojcami[110].

Jako artylerzysta nie mógł nie odnieść się w swych wspomnieniach do ulubionego przez siebie rodzaju broni, stwierdzając też, że artyleria jest zbyt rzadko wykorzystywana. Deliberował także o klasyfikacji dział i ich odpowiednim użyciu w danej chwili[111]. Uważał, że w trakcie bitwy ogień artyleryjski winien być prowadzony bez przerwy, a co za tym idzie – nigdy nie mogło zabraknąć amunicji[112].

Swoistą refleksją może być historyczny oręż wybitnych ludzi, który przeszedł także przez ręce Napoleona, należąc doń przez jakiś czas. Mowa tu o szpadzie Fryderyka Wielkiego, a nawet broni samego Czyngis-Chana czy Tamerlana[113]. Na kartach *Memoriału* występują liczne porównania do armii, zwłaszcza starożytnych wodzów – Aleksandra, Gajusza Juliusza Cezara, Hannibala, a także wielu innych, którzy byli inspiracją dla Napoleona, a o których czytał w latach szkolnych i stacjonując w garnizonach.

Konstatując, nie jest możliwe, by w tak krótkim artykule przywołać wszystkie refleksje Napoleona ze Świętej Heleny z tego istotnego dzieła, będącego politycznym testamentem Cesarza. Nie jest również możliwe zestawienie go ze wszystkimi innymi, nawet tymi, które wzmiankowałem we wstępie. Mnogość informacji potrafi przytłoczyć, jednak dokonana przeze mnie subiektywna selekcja miała być jak najbardziej obiektywizująca. Przywołanie tak w gruncie rzeczy różnych zagadnień miało na celu unaocznienie, jak wielu aspektom dotyczącym wojny i wojskowości poświęcił Napoleon uwagę, dyktując swe słowa hrabiemu

[108] *Ibidem*, t. I, s. 494.
[109] *Ibidem*, t. II, s. 138.
[110] *Ibidem*, s. 211.
[111] *Ibidem*, s. 210.
[112] *Ibidem*, s. 210–211.
[113] *Ibidem*, t. III, s. 155.

de Las Cases. Oczywiście są to przemyślane zwroty i zabiegi literackie, niemniej jednak nie brak w *Memoriale* także wykrzyknień, relacji niezwykle żywych, energicznych, które – jak się zdaje – powstawały *ad hoc*. Studiowanie literatury dotyczącej epoki napoleońskiej, zwłaszcza biografii „boga wojny" pozwala na dostrzeżenie pewnych paralel i prawidłowości pomiędzy tym, co chciał przekazać Napoleon Francuzom, Europie, potomnym, jakim chciał się im przedstawić, a tym, co naprawdę się wydarzyło i jakim go zapamiętano, w jaki sposób o nim się mówiło i mówi.

Dzieło Emmanuela hrabiego de Las Cases jest niezwykle cennym źródłem informacji nie tylko o rutynie i życiu codziennym na Wyspie Świętej Heleny pokonanego i upokorzonego Napoleona, lecz także kopalnią jego sentencji i myśli. Ostrożne podejście do tego dzieła, zestawienie go z innymi powstałymi na atlantyckiej wyspie pamiętnikami, jak również bogatą literaturą przedmiotu pozwala na zrozumienie ostatnich lat życia Napoleona. Dotyczy to zarówno codziennej rutyny, rozrywek *etc*., ale także sposobu myślenia i rozumienia wydarzeń dziejących się w Europie w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w latach dziewięćdziesiątych XVIII stulecia, jak również rządów Bonapartego oraz sytuacji po jego abdykacji. Kreowanie legendy Napoleona to właśnie jego refleksje i myśli pochodzące ze Świętej Heleny, tak chętnie odbierane w Europie, która ciekawa była losów człowieka nie tak dawno jeszcze rządzącego Starym Kontynentem.

Bibliografia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Balcombe „Betsy" L.E., *To Befriend an Emperor: Betsy Balcombe's Memoirs of Napoleon on St. Helena*, Welwyn Garden City 2005.

Bertrand H.-G., *Cahiers de Sainte-Hélène*, Paris 1949–1951.

Constant L.W., *Pamiętniki kamerdynera Cesarza Napoleona I*, Warszawa 1972.

Gourgaud G., *Sainte-Hélène*, *journal inédit de 1815 à 1818*, Paris 1899.

Las Cases E. de, *Le Mémorial de Sainte Hélène*, *ou journal où se trouve consigné*, *jour par jour*, *tout ce qu'a dit et fait Napoléon Durant XVIII mois*, Paris 1823.

Las Cases E. de, *Mémorial de Sainte-Hélène*, t. I–II, Paris [s.a.].

Las Cases E. de, *Memoriał ze Świętej Heleny*, t. I–III, Gdańsk 2008–2012.

Lowe H., *Mémorial relatif à la captivité de Napoléon à Ste-Hélène*, Paris 1830.

Marchand L.-J.-N., *Mémoires de Marchand*, *premier valet de chambre et exécuteur testamentaire de l'empereur publiés d'après le manuscript original*, Paris 1952–1955.

Mémoires de Constant, *premier valet de chambre de l'empereur*, *sur la vie privée de Napoléon*, *sa famille et sa cour*, t. I–VI, Paris 1830.

Montholon C.-T., *Récits de la captivité de l'empereur Napoléon à Sainte-Hélène*, Paris 1847.

Montholon C.-T., Gourgaud G., *Mémoires de Napoléon. Mémoires pour servir à l'histoire de France sous Napoléon, écrits à Sainte-Hélène, par les généraux qui ont partagé sa captivité, et publiés sur les manuscrits entièrement corrigés de la main de Napoléon, écrit par le general de Montholon*, Paris 1823.

O'Meara B.E., *Napoléon en exil ou l'écho de Sainte-Hélène*, Paris 1822.

Opracowania

Bainville J., *Napoléon*, Paris 1931.

Bielecki R., *Napoleon*, Warszawa 1973.

Boudon J.-O., *Napoleon à Sainte-Hélène: de l'exil à la légende*, Montréal 2000.

Britten Austin P., *1812. Marsz na Moskwę*, t. I, Gdańsk 2002.

Britten Austin P., *1812. Napoleon w Moskwie*, t. II, Gdańsk 2003.

Britten Austin P., *1812. Wielki odwrót*, t. III, Gdańsk 2005.

Branda P., *Les secrets de Napoléon*, Paris 2014.

Bret P., *Egipt w czasach Napoleona*, Poznań 2002.

Castelot A., *Bonaparte*, t. I, Paris 1967.

Castelot A., *Napoléon*, t. II, Paris 1968.

Chardigny L., *L'homme Napoléon*, Paris 1987.

Colin J., *Edukacja wojskowa Napoleona*, Oświęcim 2013.

Cronin V., *Napoleon*, Warszawa 1999.

Ganière P., *Napoleon à Sainte-Hélène*, t. I–III, Paris 1951.

Kircheisen F.M., *Napoleon i obraz życia*, t. I–II, Oświęcim 2015.

Kukiel M., *Wojna 1812 roku*, Kraków 1937.

Kukiel M., *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927.

Lesage A., *Atlas historique*, Paris 1799.

Ludwig E., *Napoleon*, Warszawa 1925.

Manfred A., *Napoleon Bonaparte*, Warszawa 1981.

Martineau G., *Napoleon à Sainte-Hélène*, Paris 1981.

Masson F., *Napoleon à Sainte-Hélène*, Paris 1929.

Mikaberidze A., *Bitwa nad Berezyną 1812. Wielka ucieczka Napoleona*, Oświęcim 2019.

Mikaberidze A., *Bitwa pod Borodino 1812. Napoleon w walce z Kutuzowem*, Oświęcim 2018.

Nieuważny A., *My z Napoleonem*, Wrocław 2006.

Peyre R., *Napoleon i jego epoka*, Oświęcim 2014.

Roberts A., *Napoleon Wielki*, Warszawa 2015.

Rogacki T., *Ekspedycja egipska 1799–1801*, Warszawa 2008.

Smith D., *Napoleon przeciwko Rosji 1812. Druga wojna polska*, Zakrzewo 2012.

Strathern P., *Napoleon w Egipcie. Największa chwała*, Poznań 2009.

Tarle J.(E.), *Napoleon*, Warszawa 1946.

Thiers A., *Histoire du Consulat et l'Empire faisant suite à l'Histoire de la Révolution française*, t. I–XX, Paris 1845–1862.

Thiry J., *Sainte-Hélène*, Paris 1976.
Tulard J., *L'anti-Napoléon. La légende noire de l'Empereur*, Paris 1964.
Tulard J., *Le 18 Brumaire. Comment terminer une révolution*, Paris 1999.
Tulard J., *Les Français sous Napoléon*, Paris 2009.
Tulard J., *Napoléon à Sainte-Hélène*, Paris 1981.
Tulard J., *Napoléon ou le mythe du sauveur*, Paris 1977.
Tulard J., *Napoleon – mit zbawcy*, Warszawa 2003.
Vial C.-É., *Napoleon à Sainte-Hélène: l'encre de l'exil*, Paris 2018.
Zahorski A., *Napoleon*, Warszawa 1982.
Zamoyski A., *1812. Wojna z Rosją*, Kraków 2007.

KAMIL SZADKOWSKI

Napoleon – military reflections from Saint Helena according to accounts by Emmanuel Count de Las Cases

The purpose of article is to look at the last stage of Napoleon's life – stay, exile on the island of Saint Helena. Of particular importance are the records of wars waged by Napoleon and their assessment in retrospect, as well as the place and position in which he found himself. In an exceptional way I wanted to look at the *Memorial of Saint Helena* by Emmanuel Count de Las Cases, which differs from other memoirs created by the so-called 'Evangelists from Saint Helena' combines character diary from log. It was also a huge publishing success in nineteenth-century Europe. Reading it, we have the impression that Napoleon himself speaks, and thus we are thinking as if directly on the reflections of the defeated and humiliated monarch banished by the British government into the Atlantic Ocean, who, however, tries to convey his message to the European continent, creating his image. In comparison with numerous sources, a very interesting picture of the perception of war – its objectives, effects and causes – is drawn by one of the most outstanding figures in the world, which Napoleon undoubtedly is.

Keywords: Napoleon, Saint Helena, Emmanuel comte de Las Cases, war, retrospection.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.05

Aleksander Smoliński
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)*
https://orcid.org/0000-0002-2185-8589

Zachodnia Dywizja Strzelecka Armii Czerwonej Przyczynek do dziejów polskojęzycznych formacji Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w latach 1917–1919

Streszczenie. W studium autor zajął się kwestią okoliczności społecznych i politycznych, a także metodami formowania przez polskojęzycznych i polskich komunistów przebywających w sowieckiej Rosji polskojęzycznych formacji Armii Czerwonej, mianowicie Zachodniej Dywizji Strzeleckiej. Interesowały go również rzeczywiste motywy, przede wszystkim polityczne, które kierowały władzami bolszewickiej Rosji, gdy godziły się one na formowanie na podległym im terytorium polskojęzycznych formacji wojskowych. Jednocześnie ustalił on, jakie były realne efekty podejmowanych wówczas działań organizacyjnych oraz przyczyny rezygnacji przez Sowiety latem 1919 r. z dalszego istnienia Zachodniej Dywizji Strzeleckiej.

Słowa kluczowe: Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona, Rosja Sowiecka, polski ruch komunistyczny, polskojęzyczne formacje Armii Czerwonej, wojna polsko-sowiecka, Rzeczpospolita Polska.

Na wstępie, gwoli wprowadzenia pewnego porządku, należy uściślić niektóre kwestie. Formacje złożone z Polaków lub też mieszkańców byłego zaboru rosyjskiego bądź innych ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którzy choć mówili po polsku, to niekoniecznie byli Polakami, należy nazywać raczej polskojęzycznymi, a nie polskimi formacjami Armii Czerwonej. To drugie rozwiązanie sugerowałoby bowiem, że w latach 1917–1921 mieliśmy do czynienia z jakąś *quasi*-legalną, walczącą wyłącznie – lub chociażby głównie – o polskie interesy narodowe, formą polskich sił zbrojnych, a tak przecież nie było. Nie były to bowiem alternatywne formacje funkcjonującego legalnie co najmniej od października 1918 r. Wojska Polskiego, które w interesującym nas okresie walczyło, przede wszystkim z Armią

* Wydział Nauk Historycznych, Instytut Historii i Archiwistyki, Katedra Historii Wojskowej, e-mail: asm@umk.pl

Czerwoną, wyłącznie o niepodległość Rzeczypospolitej i realizację polskich interesów narodowych, w tym również terytorialnych.

Poza tym zgodnie z ideologią głoszoną przez ówczesnych bolszewików oraz wszystkie późniejsze partie komunistyczne prawdziwy komunista „internacjonalista" nie miał świadomości narodowej, a jedynie klasową. Stąd też jego język był wyłącznie narzędziem komunikacji i walki klasowej, a nie jednym z wyznaczników świadomości i przynależności narodowej[1]. Uwagi te i zastrzeżenia nie oznaczają oczywiście, że pewna część ówczesnych polskojęzycznych krasnoarmiejców siłą wcielonych do Armii Czerwonej nie mogła poczuwać się do polskości. W końcu problem narodowości to także kwestia samoświadomości, czyli całkowicie dobrowolnego poczucia przynależności do takiej, a nie innej wspólnoty narodowej. Tyle tylko, że w rzeczywistości polskojęzyczni komuniści oraz ci, którzy dobrowolnie – ochotniczo[2] – wstępowali w szeregi sowieckich sił zbrojnych, negując tym samym potrzebę i fakt realnego istnienia niepodległego państwa polskiego, występując jednocześnie z bronią w ręku przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej oraz jej armii[3], realizowali wyłącznie interesy moskiewskich komunistów i w obiektywny sposób działając na szkodę państwa i narodu polskiego, dopuszczali się narodowej zdrady, a co najmniej narodowego zaprzaństwa[4].

Tymczasem obowiązująca dotychczas w Polsce, głównie zaś w rodzimej historiografii, swoista poprawność polityczna i jednocześnie poprawność historyczna w formacjach zbrojnych tworzonych po 1917 r. w sowieckiej Rosji nakazywała widzieć realną – polską – alternatywę, która byłaby w stanie urządzić Polakom jakąś egzystencję we własnym państwie. Tak zaś nie było, a dla Włodzimierza Lenina oraz innych ówczesnych – głównie bolszewickich – ideologów „komunistyczna Polska" miała być jedynie jednym z elementów najpierw europejskiej,

---

[1] Według istotnych ustaleń Konrada Zielińskiego (*O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Lublin 2013, s. 96, 100, 113–114) ci sami komuniści, najczęściej pochodzenia żydowskiego, w zależności od potrzeb pojawiali się raz w sekcji polskiej, w innym zaś przypadku w sekcji litewsko-białoruskiej lub ukraińskiej, bądź też w Sekcji Żydowskiej RKP (b). W związku z tym tam, gdzie to będzie możliwe, autor będzie unikał używania powszechnego w dotychczasowej polskiej historiografii pojęcia „polscy komuniści", zastępując je mniej jednoznacznym określeniem „polskojęzyczni komuniści".

[2] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *Polscy żołnierze Wielkiego Października*, Warszawa 1987, s. 218–219.

[3] Szerzej, poza częścią dalej cytowanej literatury, *vide* także: K. Trembicka, *Środowisko komunistów wobec odzyskania niepodległości przez Polskę i wojny polsko-bolszewickiej*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie. Warszawa Nie?pokonana*, t. VIII, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.

[4] Nie należy jednak zapominać, że zdecydowana większość ówczesnych polskojęzycznych krasnoarmiejców oraz działaczy komunistycznych nigdy wcześniej nie była obywatelami jakiejkolwiek formy niepodległego państwa polskiego, a spora część polskojęzycznych krasnoarmiejców pochodziła z regularnego poboru, gdyż jako obywatele byłego Imperium Rosyjskiego, a następnie sowieckiej Rosji zobowiązani byli do służby wojskowej w Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Kwestie te trzeba zatem traktować jako złożony problem prawny.

a następnie światowej rewolucji. W takim zaś układzie o jakiejkolwiek formie jej niepodległości nie mogło być nawet mowy. Był to bowiem dla nich jedynie pomost bądź też inaczej: bariera oddzielająca ich od, jak się to wówczas im wydawało, rewolucyjnych Niemiec.

Formalnie na mocy Dekretu o pokoju, uchwalonego 8 listopada 1917 r. na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, oraz na mocy Deklaracji Praw Narodów Rosji z 15 listopada tego roku, ogłoszonej przez Radę Komisarzy Ludowych, narody zamieszkujące Rosję uzyskały, przynajmniej teoretycznie, prawo do samostanowienia. W rzeczywistości akty te mówiły o jakiejś autonomii terytorialnej, co miało sprzyjać pozostaniu wszystkich tych nacji w „wolnej, socjalistycznej" wspólnocie narodów[5]. Dla większości Polaków takie rozwiązanie było jednak nie do przyjęcia, przy czym doskonale zdawali sobie oni sprawę z tego, że taka interpretacja tych aktów – mimo ich ogromnej wartości propagandowej – była wymuszona przez istniejącą w sowieckiej Rosji niezwykle trudną sytuację polityczną i ekonomiczną[6] oraz przez konieczność uzyskania przez bolszewików czasu na umocnienie swojej władzy i budowę własnego potencjału militarnego – najpierw Czerwonej Gwardii, a następnie od stycznia 1918 r. regularnej Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej[7]. W praktyce więc deklarowane przez bolszewików samookreślenie narodów zastąpione zostało „samookreśleniem narodowym urzędującej na danym obszarze partii komunistycznej", przy czym – jak wspomniano – ich strategicznym, ostatecznym celem było zwycięstwo rewolucji: najpierw europejskiej, a następnie światowej[8]. W efekcie tego bliżej nieokreślona autonomiczna

[5] K. Zieliński, *op. cit.*, s. 21. *Vide* także: W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, przekład z piątego wydania rosyjskiego w pięćdziesięciu pięciu tomach przygotowanego przez Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR, t. XXXV (*Październik 1917 – marzec 1918*), Warszawa 1988, s. 244 – tezy w sprawie niezwłocznego zawarcia separatystycznego i aneksjonistycznego pokoju wygłoszone przez Lenina na naradzie członków Komitetu Centralnego RKP (b) z działaczami partyjnymi 8 (21) I 1918 r.

[6] Sowiety nie mogły pozbyć się choćby ukraińskiego zboża, mięsa i cukru oraz węgla i innych kopalin, a także ważnych surowców z Kaukazu i Zakaukazia, jak chociażby ropy naftowej – szerzej *vide* m.in.: A. Smoliński, *Problematyka gospodarki sowieckiej Ukrainy z lat 1921–1939 w świetle akt Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego*, „Ìstoričnij Arhìv. Naukovì studìï" 2012, vipusk 9, s. 118–129; A. Appelbaum, *Czerwony głód*, Warszawa 2018. Poza tym nie należy zapominać, że obszar Ukrainy stanowił dla Sowietów naturalny pomost umożliwiający im oddziaływanie na Rumunię i Węgry, a nawet na położone dalej na południe kraje bałkańskie, mianowicie Bułgarię – szerzej *vide* m.in.: A. Smoliński, *Sowiecka Ukraina z lat 1921–1939 w dokumentach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego oraz próba oceny wartości poznawczej tych akt*, „Przegląd Wschodni" 2006, t. X, z. 1 (37), s. 107–143.

[7] Szerzej o tych kwestiach m.in.: L.M. Mlečin, *Russkaâ armiâ meždu Trockim i Stalinym*, Moskva 2002, s. 4 i n.; E.F. Ziemke, *Armia Czerwona 1918–1941. Powstanie narzędzia agresji*, Oświęcim 2015, s. 34 i n.

[8] B. Stoczewska, *Polityka narodowościowa państwa sowieckiego w polskiej myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, [w:] *Związek Radziecki wobec krajów Europy Środkowej i Wschodniej 1920–1991*, red. J. Diec, A. Tyszkiewicz, Kraków 2004, s. 22 i n.; K. Trembicka, *Wielka*

Polska klasy robotniczej i komunistycznej awangardy miała być jedynie jednym z członów „Federacyjnej Rosji Sowieckiej”[9], jak to w styczniu 1918 r. na Ogólnorosyjskim Zjeździe Sowietów (inaczej Rad) Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich[10], a po raz kolejny w kwietniu tego roku stwierdził Józef Stalin[11]. Jakaś dokładniej niesprecyzowana rewolucyjna Polska miała więc dobrowolnie złączyć się z „czerwoną” Rosją, gdyż dla moskiewskich komunistów Polska nadal była częścią dawnej carskiej Rosji, a Polacy – dobrowolnie i na zasadzie samostanowienia – powinni połączyć się w nowym związku z innymi narodami nowego imperium. Kraj ten bowiem nie mógł odgradzać bolszewików od ogarniętych rewolucyjnym fermentem Niemiec, postrzeganych wówczas jako główny nośnik ideologii komunistycznej w Europie Zachodniej oraz nadzieja na przekształcenie się bolszewickiego przewrotu w Rosji najpierw w europejską, a następnie w światową rewolucję komunistyczną[12].

Nie należy bowiem zapominać, że mimo strat terytorialnych wynikłych z zakończonego klęską udziału w pierwszej wojnie światowej oraz będących efektem powstania na obszarze dawnego Imperium Rosyjskiego całego szeregu państw narodowych – podobnie jak wcześniej carska – sowiecka Rosja, po zwycięstwie Sowietów w niezwykle krwawej rosyjskiej wojnie domowej, nadal była ogromnym państwem o potencjalnie poważnych możliwościach ekonomicznych i politycznych. Poza tym, podobnie jak wcześniej, jej położenie geopolityczne w dalszym ciągu warunkowało swoistą konieczność realizacji ideologii imperialistycznej. Tym razem jednak miała się ona odbywać pod hasłem internacjonalizmu i walki z międzynarodowym kapitałem, przy czym początkowo jej głównym celem była odbudowa – metodą aneksji i tworzenia stref wpływów – panowania na całym obszarze byłego Imperium Rosyjskiego oraz przywrócenie bezpośredniego kontaktu z Niemcami, a tym samym z Europą Zachodnią[13]. W takiej zaś konstelacji politycznej nie było miejsca dla niepodległej Polski[14], a uzyskanie

wojna w strategii i taktyce partii komunistycznych w pierwszej połowie XX wieku – refleksje o znaczeniu i skutkach, [w:] *Polska – Europa – Świat. Prace politologiczne i historyczne (księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Edwardowi Olszewskiemu z okazji 70 rocznicy urodzin)*, red. M. Marczewska-Rytko, S. Stępień, Lublin 2012, s. 645–649; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 22–23.

[9] Czyli późniejszej Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej.

[10] Sprawozdanie prasowe z tego wystąpienia *vide*: J.W. Stalin, *Dzieła*, przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa–Engelsa–Lenina przy KC WKP (b), t. IV (*Listopad 1917–1920*), Warszawa 1951, s. 42–44 – Referat w kwestii narodowej z 15 I 1918 r.; *ibidem*, s. 44–45 – Projekt rezolucji o federacyjnych instytucjach Republiki Rosyjskiej z 15 I 1918 r.; *ibidem*, s. 45–49 – Słowo końcowe po dyskusji nad referatem w kwestii narodowej z 15 I 1918 r.

[11] *Ibidem*, s. 89–90 – Projekt przyjęty przez WCIK do opracowania Konstytucji Republiki Radzieckiej, 25 IV 1918 r. *Vide* także: K. Grünberg, *Polska karta Stalina*, Toruń 1991, s. 29 i n.

[12] K. Zieliński, *op. cit.*, s. 23, 60, 61.

[13] Sowiety odziedziczyły po carskiej Rosji najważniejsze kierunki polityki zagranicznej.

[14] Co najwyżej Sowiety mogły się zgodzić na istnienie całkowicie zależnego od nich komunistycznego państwa. Taki też stan udało się im osiągnąć w wyniku zwycięstwa w drugiej wojnie światowej.

wspólnej granicy z Niemcami miało być punktem wyjścia do realizacji kolejnych zadań, mianowicie najpierw rewolucji europejskiej, a następnie światowej. Celem ostatecznym była bowiem możliwie wielka proletariacka republika, której kolebką i jednocześnie najważniejszą – sprawującą kontrolę – częścią byłaby „czerwona" Rosja[15].

Według nowszych obliczeń historyków na początku interesującego nas okresu na terenach dawnego imperium Romanowów przebywało zapewne co najmniej milion Polaków oraz mieszkańców Królestwa Polskiego innych narodowości[16]. Byli to żołnierze służący w dawnej Armii Rosyjskiej (początkowo około 600 tys.[17]) – kilkaset tysięcy Polaków, nie licząc mieszkańców Kresów, którzy przed 1914 r. wyjeżdżali do Rosji w poszukiwaniu pracy[18], a także od 800 tys. do miliona osób ewakuowanych z Królestwa Polskiego i Galicji w 1915 r.[19] Być może też na początku 1918 r., wraz z Polakami jeńcami z Cesarsko-Królewskiej Armii Austro-Węgierskiej oraz z armii cesarskich Niemiec, łącznie było ich około 2 mln. Niewykluczone też, że w końcu tego roku na terenie objętym władzą sowiecką pozostało już tylko około 800 tys. Polaków – byłych carskich

[15] Szerzej o tej kwestii *vide* m.in.: E. Czapiewski, *Rosja bolszewicka – źródła integracji Europy po rosyjsku*, [w:] *Europa środkowo-wschodnia – w kręgu koncepcji Międzymorza*, red. E. Czapiewski, A. Szczepańska-Dudziak, Szczecin 2017, s. 111 i n., a także M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego*, Warszawa 1998; M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego. Od narodzin do wielkości 1917–1939*, Poznań 2016.

[16] Natomiast w starszej literaturze przedmiotu w okresie pierwszej wojny światowej, zwłaszcza zaś w jej ostatnich latach, w Rosji miało przebywać od dwóch do nawet 4 mln Polaków. W jednej z prac podano dokładną ich liczbę wynoszącą 3 747 384 mężczyzn, kobiet i dzieci. *Vide* choćby: W. Tęgoborski, *Polacy w Związku Radzieckim*, Moskwa 1929, s. 27 i n. Wydaje się jednak, że liczba 4 mln Polaków, którzy w 1917 r. mieliby przebywać w Rosji, jest jednak mocno zawyżona.

[17] W 1918 r. około 215 tys. z nich powróciło do kraju.

[18] Poza częścią dalej cytowanej literatury *vide* także: J.K. Maciejewski, *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, Warszawa 2015; *Železnye dorogi i processy social'noj modernizacii Rossii v seredine XIX – načale XX v*. Sbornik materialov Meždunarodnoj naučnoj konferencii. Kollegial'naâ rabota podpredsedatel'stvom I.M Puškareva, Tambov 2009; *Polâki v istorii rossijskoj provincii XIX–XX vv. Dialog civilizacij*. Materialy meždunarodnoj naučnoj konferencii 18–20 maâ 2010 g., Tambov 2010.

[19] O tych kwestiach szerzej *vide*: *Uchodźstwo polskie w Rosji w latach I wojny światowej w świetle dokumentów*, wstęp, wybór i oprac. M. Korzeniowski, K. Latawiec, D. Tarasiuk, Lublin 2018; M. Korzeniowski, *Uchodźcy z ziem polskich podczas I wojny światowej*, [w:] *Jak Polacy przeżywali wojny światowe?*, red. T. Schramm, P. Skubisz, Szczecin 2016; O.R. Tomaszewska, N.D. Tomaszewski, *„Bieżeństwo" i jego następstwa. Wydarzenia na pograniczu podlasko-mazowieckim w latach Wielkiej Wojny*, [w:] *Wojna i ludzie. Społeczne aspekty I wojny światowej w Europie wschodniej*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2015; I. Biełowa, *„Przed rewolucją dobrze się żyło miejscowym gospodarzom i uchodźcom…". Uchodźcy z guberni zachodnich w centralnej Rosji w latach 1915–1925*, [w:] *ibidem*, s. 297–317. W pracach tych można znaleźć najnowsze ustalenia polskich historyków dotyczące tego zagadnienia.

żołnierzy i jeńców oraz zesłańców i uchodźców[20]. Ich liczba ustawicznie spadała i już w kwietniu 1919 r., według oficjalnych danych, w sowieckiej Rosji przebywało jedynie 265 tys. uchodźców narodowości polskiej, w tym 95 tys. byłych wojskowych i 68 tys. jeńców[21]. Dokładnych danych statystycznych zapewne nigdy nie poznamy, gdyż ani odpowiednie urzędy rosyjskie, ani też późniejsze władze sowieckie nie były ich wówczas w stanie zgromadzić. Nie należy jednak zapominać, że ludzie ci, głównie zaś, co oczywiste, mężczyźni, mogli zasilić wszelkiego rodzaju polskojęzyczne formacje Armii Czerwonej. Poza tym stanowili oni jeden z istotnych powodów funkcjonowania w sowieckiej Rosji rozlicznych organizacji kierowanych przez polskich i polskojęzycznych komunistów[22]. Stąd też jednym z głównych ich zadań była komunizacja i nakłonienie tych ludzi do wstępowania do kierowanych przez rosyjskich bolszewików sił zbrojnych[23].

Warto także zauważyć, że w stosunku do ogółu ludności polskiej przebywającej w sowieckiej Rosji liczba komunistów polskiego pochodzenia była stosunkowo duża. Według obliczeń, które można znaleźć we współczesnej polskiej literaturze historycznej, Polacy byli wówczas zaledwie 14 co do liczebności mniejszością narodową, ale siódmą nacją co do liczby członków Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), przy czym ponoć około 8 tys. Polaków wzięło udział w pierwszym etapie rosyjskiej wojny domowej – oczywiście po stronie „czerwonych". Jednocześnie aż 90% osób znanych z nazwiska służyło najpierw w Czerwonej Gwardii, a następnie w Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej i Czerwonej Marynarce Wojennej, a także w oddziałach partyzanckich kontrolowanych przez bolszewików. Ponadto 126 osób polskiego pochodzenia organizowało oraz pełniło funkcje komandirów (lub ich zastępców) różnorodnych formacji sowieckich sił zbrojnych, a 111 wchodziło w skład komitetów wojskowo-rewolucyjnych różnych szczebli. Natomiast na przestrzeni całego okresu

[20] Szerzej, poza częścią dalej cytowanej literatury, *vide* także: A. Czarniakiewicz, „*Kronika poszukiwania utraconej Ojczyzny*": *doświadczenia powrotu z uchodźctwa w świetle dziennika Piotra Sieuruka*, [w:] *Wojna i ludzie. Społeczne aspekty*…, s. 319–327.

[21] Więcej na ten temat *vide*: J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1963, s. 64 i n.; E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 34–35; T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit*., s. 226 i n.; M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku… Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1915–1918*, Lublin 2001, s. 107–108; K. Zieliński, *op. cit*., s. 34–36.

[22] Według ustaleń Konrada Zielińskiego (*op. cit*., s. 83) w okresie od stycznia do kwietnia 1921 r. na terenie sowieckiej Rosji przebywało od 15 do 18 tys. polskojęzycznych i polskich komunistów. Jednakże dane te są niekompletne, gdyż część z nich nadal pełniła służbę w Armii Czerwonej, inni zaś po powrocie z frontu nie zdążyli się jeszcze zarejestrować. Mimo to liczba polskich komunistów w Rosji przewyższała ówczesną liczbę komunistów w kraju, gdyż w połowie 1919 r. miało ich tam być zaledwie około 10 tys., przy czym do 1923 r. ich liczba zmalała o blisko połowę. Szerzej: *ibidem*, s. 83, 255 oraz H. Cimek, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011, s. 29.

[23] K. Zieliński, *op. cit*., s. 37 i n.

wojny domowej w Rosji 296 „Polaków" zajmowało w Armii Czerwonej wyższe stanowiska dowódcze[24], 861 zaś niższe. Oprócz tego 34 z nich piastowało ważne stanowiska członków rewolucyjnych rad wojennych dywizji, armii i frontów, a 213 służyło w odpowiedzialnych za represje wydziałach politycznych[25]. Nie należy też zapominać, że oprócz Żydów i Łotyszy polskojęzyczni komuniści tworzyli też kadry Ogólnorosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Sabotażem i Kontrrewolucją, czyli zwanej popularnie CzeKa[26], na czele której stał Feliks Edmundowicz Dzierżyński.

Wynika więc z tego, że mniejszość polska zamieszkująca sowiecką Rosję, a także wszyscy inni Polacy oraz mieszkańcy dawnego Królestwa Polskiego i pozostałych ziem polskich, którzy znaleźli się tam w wyniku wydarzeń związanych z pierwszą wojną światową, stanowili grupę dość mocno skomunizowaną (zbolszewizowaną) lub co najmniej nastawioną przychylnie do zmian społecznych, politycznych i ekonomicznych zachodzących tam po przewrocie bolszewickim z listopada 1917 r. W efekcie tego grupa ta aktywnie włączyła się w ówczesny nurt przemian, w tym również w prace nad tworzeniem polskojęzycznych formacji Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej.

Jednym ze sposobów praktycznego stosowania przez Sowiety Deklaracji Praw Narodów Rosji było rozpoczęcie w listopadzie 1918 r. przez Armię Czerwoną, przy neutralnej życzliwości Niemców, marszu na Zachód[27], a następnie tworzenie

---

[24] *Międzynarodowy ruch robotniczy*, t. I (*Wiek XIX–1945*), red. I. Koberdowa, W. Toporowicz, J. Tomicki, F. Zbiniewicz, Warszawa 1976, s. 342; *Księga Polaków uczestników rewolucji październikowej 1917–1920. Biografie*, red. A. Kochański, Warszawa 1967, s. 83, 213, 496; J. Wojtkowiak, *Polacy i Litwini oficerowie Armii Czerwonej w latach 1922–1941. Słownik biograficzny*, Warszawa 2015, s. 110–112, 309–310.

[25] Według ustaleń starszej polskiej literatury historycznej ogólna liczba „Polaków", którzy uczestniczyli w przewrocie bolszewickim oraz w rosyjskiej wojnie domowej, a także zapewne, po stronie sowieckiej, walczyli w wojnie z Polską w latach 1919–1920–1921, wynosiła około 100 tys. Jednak większość z nich była wówczas bezpartyjna. *Vide*: J. Sobczak, *Udział Polaków w tworzeniu i umacnianiu państwowości radzieckiej w pierwszych latach jej istnienia (1917–1928)*, Warszawa 1984, s. 3–12. Niewątpliwie w wielu formacjach Armii Czerwonej stanowili oni zauważalną grupę narodowościową, czego przykładem może być choćby skład etniczny 1 Armii Konnej z końca 1921 r., gdzie poza Rosjanami (i Kozakami) stanowili oni czwartą co do liczebności (po Ukraińcach, Białorusinach i Tatarach krymskich) grupę – liczniejszą niż Łotysze i rosyjscy Żydzi oraz Węgrzy. Szerzej *vide*: Meldunek Naczelnika Sztabu 1 Armii Konnej nr 2428/I z 27 XII 1921, Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie (Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw) [dalej: RGWA], Zarząd 1 Armii Konnej, sygn. 245.9.1; A. Smoliński, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1923)*, Grajewo 2003, s. 107. Często jednak w statystykach pod pojęciem „Polaków" umieszczano polskich Żydów. *Vide* chociażby: S. Szpinger, *Z Pierwszą Konną*, wyd. 2 rozszerzone, Łódź 1971.

[26] *Międzynarodowy ruch robotniczy…*, s. 341 i n.; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 89–90.

[27] W tym celu 15 XI 1918 r. Sowiety utworzyły Armię Zachodnią, która następnego dnia, w ramach „Operacji Wisła", rozpoczęła swój marsz na Zachód. Natomiast Centralne Biuro Organizacji Komunistycznych na Terenach Okupowanych (przez Ober-Ost) zażądało do Lenina zgody na formowanie „polsko-litewskiego batalionu uderzeniowego". Ten zaś 21 XI wyasygnował

marionetkowych i zależnych całkowicie od Moskwy *quasi*-niezależnych organizmów państwowych. Jako pierwsze w jej ręce dostały się obszary litewsko-białoruskie opuszczane przez niemieckie wojska Ober-Ostu, na których już 27 lutego 1919 r. proklamowano powstanie Republiki Litewsko-Białoruskiej. Z faktem tym wiązała się kwestia wprowadzenia na tych terenach poboru do Armii Czerwonej. Tymczasem spory odsetek tamtejszej ludności stanowili kresowi Polacy. W tej kwestii pewną rolę odegrał zajmujący się Polakami przebywającymi na obszarach objętych przez władze sowieckie, utworzony w grudniu 1917 r. Komisariat Polski przy Ludowym Komisariacie do Spraw Narodowościowych[28]. Doprowadził on bowiem do wydania 5 kwietnia 1919 r. przez Rewolucyjną Radę Wojenną Republiki rozkazu podpisanego przez zastępcę Lwa Dawidowicza Trockiego – Efraima Markowicza Sklanskiego, skierowanego do Zarządu Mobilizacyjnego Ogólnorosyjskiego Sztabu Generalnego, anulującego wszystkie wcześniejsze zarządzenia dotyczące poboru Polaków do Armii Czerwonej. Był to efekt ekspertyzy przygotowanej przez pracowników Komisariatu Polskiego, zatytułowanej *O stosunku Władzy Sowieckiej do obywateli Polaków i do polskich uchodźców wojennych*, zwłaszcza kwestia ich stosunku do powszechnego obowiązku służby wojskowej. Uznawano w niej prawo wszystkich Polaków uchodźców z 1915 r. do powrotu do kraju, a Polaków byłych poddanych niemieckich i austro-węgierskich zalecano traktować jak cudzoziemców i nie powoływać do służby wojskowej[29]. Podobnie należało postrzegać także te osoby, które zrzekły się obywatelstwa rosyjskiego. Natomiast na ogólnych zasadach należało powoływać do służby w Armii Czerwonej wszystkich tych Polaków, którzy byli obywatelami Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Nie wykluczano jednak dążenia do tego, aby każdy Polak przebywający w tym czasie na terenie sowieckiej Rosji mógł wystąpić o przyznanie sowieckiego obywatelstwa, a tym samym mógł zostać wezwany do poboru[30].

---

50 mln rubli na nadzwyczajne wydatki związane z okolicznościami wojennymi w Polsce oraz na Litwie i Białorusi. Szerzej *vide* m.in.: *Direktivy komandovaniâ frontov Krasnoj Armii (1917–1922 gg.). Sbornik dokumentov v 4-h tomah*, t. IV (*Materialy*, *ukazateli*), kollegial'naâ rabota – otvetstvennyj sostavitel' T.F. Karâeva, Moskva 1978, s. 543; N. Davies, *Orzeł Biały*, *Czerwona Gwiazda*. *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 2006, s. 41, 53–54.

[28] *Vide*: *Odezwa Komisariatu Polskiego z 3/16 XII 1917 r. omawiająca jego cele i zadania*, [w:] *Polacy w Rosji wobec rewolucji październikowej (marzec 1917 – listopad 1918 r.). Materiały i dokumenty*, wybór i oprac. W. Pomykało, Warszawa 1957, s. 56–57. W jego ramach, obok innych, powstały również Wydział Wojskowy oraz Wydział Demobilizacyjny (Powrotu do Kraju), a także Wydział Jeńców Cywilnych i Wojskowych.

[29] E. Hera, *Z biegiem lat*, *z biegiem wydarzeń (1939–1956)*, Łomianki 2011, s. 161; K. Zieliński, *op. cit*., s. 186–187.

[30] A. Achmatowicz, Z. Strzyżewska, *Powszechny obowiązek służby wojskowej Polaków w Rosji Sowieckiej*. *Wiosna 1919 roku*. *Archiwalny przyczynek do początków wojny polsko-sowieckiej*, „Studia do Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2005, t. XXXIII, s. 154–157; K. Zieliński, *op. cit*., s. 38–39.

Taka postawa polskich i polskojęzycznych komunistów Rosji podyktowana była koniecznością zapewnienia sobie możliwości formowania polskojęzycznych formacji rewolucyjnych, które w przyszłości mogłyby zapewnić im przejęcie władzy w Warszawie[31].

Zanim powstały pierwsze polskojęzyczne formacje, które poparły władzę sowiecką, grupa działaczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Polskiej Partii Socjalistycznej – Lewicy poprzez agitację w oddziałach Armii Rosyjskiej starała się pokrzyżować plany i wysiłki Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego – tzw. Naczpolu – dotyczące formowania polskich jednostek wojskowych, które miały powstawać metodą wydzielania z jej szeregów służących tam oficerów oraz podoficerów i szeregowców Polaków[32]. Dlatego inspirowane przez przedstawicieli radykalnej lewicy, mianowicie Romana Łągwę oraz Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego i Mieczysława Kozłowskiego kierownictwo Komitetu Głównego Związku Wojskowych Polaków Lewicy usiłowało doprowadzić do zjednoczenia i podporządkowania sobie wszystkich związków Polaków-wojskowych w Rosji, tak by nie dopuścić do przechodzenia żołnierzy Polaków z Armii Rosyjskiej do formowanych w 1917 r. korpusów polskich w Rosji. Poza tym po przewrocie bolszewickim z listopada 1917 r. ich kolejnym celem było zniszczenie struktur organizacyjnych Związków Wojskowych Polaków. Pierwsze takie próby podjęte zostały już podczas I Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków, który obrady rozpoczął 7 czerwca tego roku w Piotrogrodzie. W jego trakcie płomienne i przesiąknięte komunistycznym duchem mowy wygłosili wspomniany już, reprezentujący Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy, J. Leszczyński-Leński oraz Bernard Mandelbaum z Polskiego Związku Robotniczego „Płomień" i należący do Polskiej Partii Socjalistycznej – Lewica Paweł Lewinson. Wszyscy trzej byli zdeklarowanymi przeciwnikami formowania w Rosji polskich oddziałów wojskowych, które ich zdaniem były „przejawem reakcji" i mogły stać się „narzędziem ucisku w rękach posiadaczy polskich" oraz „czynnikiem nowych wojen, nowego szafowania krwią ludową". Być może zresztą stwierdzenia te nie powinny być rozumiane dosłownie, lecz traktowane jedynie jako chwyt retoryczny, będący wynikiem obawy komunistów o to, czy będą w stanie zbolszewizować oraz podporządkować sobie i kontrolować polskie formacje wojskowe złożone z pochodzących z różnych środowisk i grup społecznych Polaków, niekoniecznie akceptujących i popierających kierowaną

[31] Nie należy jednak zapominać, że znaczna część polskich i polskojęzycznych komunistów przebywających zarówno w Sowietach, jak i w kraju zdawała sobie sprawę z tego, że wobec powszechnego w Polsce entuzjazmu wynikającego z odzyskania niepodległości trudno będzie przekonać polskich robotników i chłopów, aby wkraczające oddziały Armii Czerwonej witali oni jako wyzwolicieli i sojuszników klasowych. *Vide* m.in.: K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1939)*, Lublin 2007, s. 102–103.

[32] Szerzej *vide* np.: H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 103 i n.

przez bolszewików władzę sowiecką. Łatwiej było bowiem nad nimi zapanować, gdy byli rozproszeni w masie całkowicie zbolszewizowanej oraz pozbawionej jakiejkolwiek dyscypliny i rozpadającej się wskutek masowych dezercji dawnej Armii Rosyjskiej.

Ostatecznie, wskutek tej działalności, struktury organizacyjne Związków Wojskowych Polaków w Rosji zostały rozbite[33], a nowe kierownictwo ich centrali złożone z działaczy Rewolucyjnego Klubu Żołnierskiego z Romanem Łągwą na czele nawiązało i zacieśniło współpracę z Komisariatem do Spraw Polskich[34] działającym przy kierowanym przez J. Stalina Ludowym Komisariacie do Spraw Narodowościowych. Jedynie początkowo w wyniku obecności w centrali Związku Wojskowych Polaków licznej grupy działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej udawało się paraliżować niektóre poczynania Łągwy i jego zwolenników. Wkrótce jednak odsunięto ich całkowicie od wpływu na środowiska żołnierzy Polaków w Rosji. W efekcie tego od przełomu stycznia i lutego 1918 r. większa część decyzji podejmowanych przez Komitet Główny Związku Wojskowych Polaków Lewicy odbywała się w strukturach Komisariatu do Spraw Polskich. Wszystko to znacznie przyspieszyło przygotowania i proces formowania polskojęzycznych oddziałów wojskowych stojących po stronie władz sowieckich i będących integralną częścią Armii Czerwonej[35].

Pierwsze formowane z Polaków rewolucyjne formacje wojskowe powstały już w maju 1917 r., gdy stacjonujący w Biełgorodzie I Rezerwowy Pułk Dywizji Strzelców Polskich[36] przeszedł na stronę rosyjskiej rewolucji kierowanej wówczas przez Aleksandra Fiodorowicza Kiereńskiego[37]. Od 9 sierpnia obowiązki

---

[33] *Deklaracja opozycji SDKPiL i PPS-Lewicy na Zjeździe Wojskowych Polaków uchwalona na wiecu w Piotrogrodzie 4/17 VI 1917 r.*, [w:] *Polacy w Rosji wobec rewolucji październikowej…*, s. 38–40; T. Kaźmierski, *Wojskowi Polacy w Rosji w czasie rewolucji (1917–1918 r.)*, Warszawa 1935, s. 70–73; L. Grosfeld, *Polskie reakcyjne formacje wojskowe w Rosji 1917–1919*, Warszawa 1956, s. 30–38. Jednak ta ostatnia pozycja stanowi mocno zideologizowany, wyłącznie marksistowski, punkt widzenia tego zagadnienia.

[34] Przy Komisariacie do Spraw Polskich funkcjonowała wówczas Rada Organizacji Rewolucyjno-Demokratycznych.

[35] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 100–102; A. Miodowski, *Związki Wojskowych Polaków w Rosji (1917–1918)*, Białystok 2004, s. 55 i n.; idem, *Polityka wojskowa radykalnej lewicy polskiej 1917–1921*, Białystok 2011, s. 136 i n., K. Zieliński, *op. cit.*, s. 43–44.

[36] H. Bagiński, *op. cit.*, s. 103, 190–191.

[37] *Rezolucja wiecu żołnierzy I Rezerwowego Pułku Dywizji Strzelców Polskich opowiadających się po stronie rewolucji rosyjskiej*, *Biełgorod 18/31 V 1917 r.*, [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. I (*Marzec 1917 – listopad 1918*), oprac. W. Gostyńska, I. Jażborowska, P. Olszeński, S. Wroński, A. Zatorski, Warszawa 1961, s. 63–64; *Depesza I Rezerwowego Pułku w Biełgorodzie z 16/29 IX 1917 r. do Komitetu Głównego Wojskowych Polaków (lewicy)*, *o gotowości do walki w obronie rewolucji*, [w:] *Polacy w Rosji wobec rewolucji październikowej…*, s. 48–50; *Rezolucja wiecu żołnierzy Rezerwowego Pułku Dywizji Strzelców Polskich w sprawie stosunku do rewolucji rosyjskiej*, *Biełgorod 4/17 VI 1917 r.*, [w:] *ibidem*, s. 37–38.

jego dowódcy pełnił dotychczasowy dowódca 11 Kompanii, por. Mieczysław Jackiewicz[38], który zastąpił na tym stanowisku odsuniętego od dowodzenia i aresztowanego za „działania na korzyści kontrrewolucji" ppłk. Winnickiego, co zaakceptował komisarz wojskowy biełgorodzkiego garnizonu. Ostatecznie jednak na mocy rozkazu dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego jego dowódcą mianowano płk. Jakuba Krzysztofa Bohusza-Szyszko[39]. Mimo to w końcu września, w związku ze sprawą tzw. buntu generała Korniłowa, komuniści biełgorodzcy wraz z komitetem pułkowym aresztowali pułkownika J. Bohusza-Szyszko, a także chorążych Langnera i Kozakiewicza oraz innych członków funkcjonującego w pułku patriotycznego Stowarzyszenia „Placówka", których wywieziono do Charkowa i czasowo uwięziono. Tam ich jednak zwolniono, po czym wyjechali oni do I Korpusu Polskiego. W efekcie tego w pierwszych dniach października 1917 r. I Rezerwowy Pułk Dywizji Strzelców Polskich przestał istnieć jako formacja polskiego I Korpusu Polskiego w Rosji[40].

Warto też zauważyć, że już we wrześniu tego roku pojawił się postulat, by: „W osobie naczelnego Polskiego Komitetu Głównego (lewicy) zwrócić się do ministra wojny z prośbą o to, żeby I-szy Rezerwowy Regiment Strzelców Polskich rozwinięto w dywizję. Dywizja ta wchodząc w skład rosyjskiej armii nie powinna się różnić od rosyjskich wojsk co do wewnętrznej budowy"[41].

W listopadzie tego roku, już po przewrocie bolszewickim, z jego kadr[42] powstał dowodzony przez Stefana Żbikowskiego 1 Polski Pułk Rewolucyjny, który „przez nieporozumienie i prowokację" został rozbrojony[43]. Na przełomie stycznia i lutego 1918 r. znalazł się w Moskwie w składzie powstającej wówczas Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Zezwalał na to rozkaz Ludowego Komisarza Spraw Wojskowych, który pozwalał na wstępowanie do niej zdemobilizowanym żołnierzom – proletariuszom – pochodzącym z innych krajów, a także dopuszczał tworzenie w jej składzie jednostek narodowych. W protokole ogólnego zebrania służących w jego szeregach żołnierzy, które odbyło się 17 lutego 1918 r., można przeczytać: „My, żołnierze Pierwszego Polskiego Pułku Rewolucyjnego stoimy na platformie walki klasowej, uznając władzę komisarzy ludowych, wyłonionych

---

[38] Być może był już wówczas sztabskapitanem.

[39] Był to późniejszy generał brygady Wojska Polskiego.

[40] Przez jakiś czas oddział ten bezprawnie używał jednak starej nazwy. *Vide*: H. Bagiński, *op. cit*., s. 191.

[41] *Depesza I Rezerwowego Pułku w Biełgorodzie z 16/29 IX 1917 r. do Komitetu Głównego Wojskowych Polaków (lewicy) o gotowości do walki w obronie rewolucji*, [w:] *Polacy w Rosji wobec rewolucji październikowej…*, s. 50.

[42] W maju oddział ten nadal liczył około 12 tys. żołnierzy, we wrześniu 16 tys., a w grudniu już około 18 tys. ludzi. *Vide* chociażby: J. Hofman, *Z dziejów Czerwonego Pułku Warszawy*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1964, R. IX, nr 2 (31), s. 189; M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 27.

[43] H. Bagiński, *op. cit*., s. 191.

na zjeździe deputatów rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich”[44]. Nie ma więc tu mowy o obronie jakichkolwiek interesów Polaków i ewentualnego niepodległego państwa polskiego.

Wtedy też, po „wykluczeniu elementów reakcyjnych”, wśród polskich działaczy popierających władzę sowiecką powstał pomysł sformowania Brygady Armii Czerwonej imienia Tadeusza Kościuszki w składzie trzech pułków strzeleckich, dywizjonu kawalerii i dwóch dywizjonów artylerii, w tym jednego artylerii ciężkiej. Tworzyć ją zamierzano, bazując na ludziach służących wcześniej w 1 Polskim Pułku Rewolucyjnym. W związku z tym w Moskwie przystąpiono do formowania 2 i 3 Polskich Pułków Rewolucyjnych, a 1 miał się z powrotem przenieść do Biełgorodu. Pierwszym z nich dowodził Bolesław Kazor, a drugim Bolesław Pilecki. W Moskwie założono też „[…] klub rewolucyjny, którego celem [miało – A.S.] być uświadomienie polityczne żołnierza, by wypracować zeń typ żołnierza przyszłej Robotniczo-Włościańskiej Czerwonej Armii”[45]. Jednak formowanie brygady przerwała gwałtowna ofensywa wojsk niemieckich z lutego 1918 r., co spowodowało, że prowizorycznie zorganizowane już oddziały brygady posłano na zagrożone odcinki frontu, mianowicie do Kronsztadu i pod Kursk, gdzie poniosły dotkliwe straty. Natomiast pozostałości niedoszłej Brygady imienia T. Kościuszki nadal stacjonowały w Moskwie[46].

Tam też w marcu 1918 r. z pozostałości kadr wcześniejszego pułku biełgorodzkiego, czyli późniejszego 1 Polskiego Pułku Rewolucyjnego, zgodnie z zapowiedzią komisarza wojskowego Okręgu Moskiewskiego Mikołaja Murałowa, sformowano Czerwony Pułk Rewolucyjnej Warszawy[47]. Jego formowanie poprzedził mityng, czyli zebranie urządzone 22 lutego przez biełgorodczyków, podczas którego duża część służących w nim wcześniej ludzi zadeklarowała chęć wstąpienia do Armii Czerwonej. Ta nowa formacja miała składać się z dwóch batalionów strzeleckich, kompanii karabinów maszynowych, artylerii i służb pomocniczych. W marcu i kwietniu oddział składał się z sześciu kompanii strzeleckich i dwóch szwadronów kawalerii[48]. Jego szeregi w większości zapełnili

[44] Cyt. za: K. Zieliński, *op. cit.*, s. 40. Zdaniem tego autora, mimo tej dość jednoznacznej deklaracji, nastroje panujące wśród żołnierzy pułku wcale nie musiały być jednak „tak jednoznacznie rewolucyjne” (*ibidem*). Z opinią tą wypada zgodzić się w całej rozciągłości.

[45] *Notatka zamieszczona w „Trybunie” o utworzeniu klubu przez żołnierzy polskich I i II Pułków Rewolucyjnych*, *Piotrogród 19 II 1918 r.*, [w:] *Polacy w Rosji wobec rewolucji październikowej…*, s. 80.

[46] *Ibidem*, s. 79–80; T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 199–202.

[47] Pierwszy rozkaz pułkowy nosi datę 22 II 1918 r., a jego formalna nazwa brzmiała: „Revolûcionnyj Varšavskij Krasnyj Polk” (Революционный Варшавский Красный Полк).

[48] Dnia 11 V 1918 r. pułk złożył w Moskwie przysięgę wojskową według roty obowiązującej wówczas w całej Armii Czerwonej. Obecny na niej był nawet W. Lenin, za którym krasnoarmiejcy powtarzali jej słowa. *Vide*: J. Hofman, *op. cit.*, s. 193.

przebywający wówczas w sowieckiej Rosji Polacy[49], choć zgodnie z oficjalnymi zaleceniami działaczy Grup Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy w Rosji nowo tworzone jednostki miały być internacjonalistyczne, a nie – jak to planowano w tym przypadku – ściśle polskie czy też raczej polskojęzyczne. Rozumiano jednak, że gromadzenie większych grup Polaków w wybranych formacjach Armii Czerwonej może ułatwić agitację oraz pracę oświatową, a także sprzyjać utrzymaniu odpowiedniej dyscypliny. Stąd też w Moskwie, w dzielnicy Zamoskworieckaja, bazując na Polakach, sformowano wtenczas także przeznaczoną wyłącznie do służby garnizonowej Zbiorczą Drużynę Wartowniczą. Dowódcą tego liczącego ponad tysiąc ludzi oddziału został Klemens Roguski, a jego zastępcą – Franciszek Żurawski. Obaj byli działaczami Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Tymczasem komandirem Czerwonego Pułku Rewolucyjnej Warszawy mianowano liczącego wtedy zaledwie 27 lat Stefana Żbikowskiego. W działaniach agitacyjnych oraz w przedsięwzięciach wychowawczych pomógł mu Komisarz dla Polskich Spraw Wojskowych Stanisław Bobiński, który: „potrafił wciągnąć do pracy […] takich towarzyszy, jak [Edward – A.S.] Próchniak, [Stanisław – A.S.] Budzyński i [Roman – A.S.] Łągwa. Później częstym gościem bywał tam [Julian – A.S.] Marchlewski”[50].

Dnia 1 sierpnia 1918 r. na wiecu w pułku pojawił się Lenin, który powiedział: „Sądzę […], że my, zarówno polscy, jak i rosyjscy rewolucjoniści, pałamy teraz jednym pragnieniem: uczynić wszystko, aby obronić zdobycze pierwszej potężnej rewolucji socjalistycznej, po której nieuchronnie nastąpi szereg rewolucji w innych krajach”[51]. Była to wyraźna zapowiedź, do jakich celów w przyszłości potrzebne będą Sowietom polskojęzyczne formacje wojskowe.

Mimo tych planów, do jesieni 1918 r. Czerwony Pułk Rewolucyjnej Warszawy nie osiągnął etatowego stanu liczebnego. Na dzień 3 kwietnia liczył bowiem 565 krasnoarmiejców, na początku czerwca 1038 ludzi, w końcu miesiąca zaś 1437. Natomiast 1 lipca jego stan osiągnął 1962 krasnoarmiejców. Dopiero we wrześniu

---

[49] Ustalony 20 IV 1918 r. etat pułku strzeleckiego Armii Czerwonej obejmował 2866 krasnoarmiejców, z tego 1296 walczących. Każdy z nich miał się składać z trzech batalionów po trzy trzyplutonowe kompanie strzeleckie w każdym. Dwa pułki tworzyły brygadę, a trzy brygady dywizję strzelecką, która według etatu, wraz z liczącą pięć dywizjonów brygadą artylerii oraz pułkiem kawalerii dywizyjnej i pododdziałami gospodarczymi, powinna liczyć aż 26 972 ludzi oraz 68 dział i 288 karabinów maszynowych, a także 10 048 koni. Szerzej chociażby: N.I. Š a t a g i n, *Organizaciâ i Stroitel'stvosovetskoj Armii v 1918–1920 gg*., Moskva 1954, s. 40 i n.; *Historia sztuki wojennej do roku 1939*, red. P.A. Rotmistrow, Warszawa 1967, s. 415.

[50] J. H o f m a n, *op. cit*., s. 197.

[51] W. L e n i n, *Dzieła wszystkie*, przekład z piątego wydania rosyjskiego w pięćdziesięciu pięciu tomach przygotowanego przez Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR, t. XXXVII (*Lipiec 1918 – marzec 1919*), Warszawa 1988, s. 21 – Przemówienie na wiecu Rewolucyjnego Czerwonego Pułku Warszawskiego z 1 VIII 1918 r.

w szeregach pułku znalazło się 2870 mężczyzn, co zgodne było z obowiązującym w tym czasie etatem. Wśród nich byli ponoć nawet żołnierze Żelaznej Brygady brygadiera Józefa Hallera[52]. Nie brakowało też Litwinów, Białorusinów, Ukraińców oraz Łotyszy i Rosjan, a nawet Chińczyków i Koreańczyków. Miał więc on charakter internacjonalistyczny, ale do różnych partii komunistycznych należało zaledwie 31 osób. Mimo to w pułku prowadzono aktywną działalność propagandową i agitacyjną – oczywiście w duchu bolszewickim.

Tworzone w ramach pułku słabe liczebnie pododdziały wysyłano na różne fronty rosyjskiej wojny domowej. Na Syberii i Uralu, czyli na Froncie Wschodnim walczyły one przeciwko wojskom adm. Aleksandra Wasilewicza Kołczaka, a na Froncie Południowym przeciwko Siłom Zbrojnym Południa Rosji. Ponadto wzięły udział w tłumieniu antybolszewickiego powstania anarchistów, które wybuchło w Moskwie. Ostatecznie na początku sierpnia 1918 r. cały Czerwony Pułk Rewolucyjnej Warszawy wyruszył na Front Południowy – najpierw do Tambowa, a potem w kierunku Bałaszowa. Walczył tam już w składzie Zachodniej Dywizji Strzeleckiej[53].

Jesienią tego roku, zgodnie z propozycją złożoną Najwyższej Radzie Wojennej Republiki przez Stanisława Bobińskiego, pułk przeformowano w Zachodnią Dywizję Strzelecką. Powstała ona na mocy dekretu Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki z 21 października 1918 r.[54] Jej pierwszym komisarzem został właśnie S. Bobiński. W swoim projekcie przewidywał on utworzenie odpowiedniej komisji organizacyjnej złożonej z działaczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz socjaldemokratów litewskich, przy czym obie te partie miały sprawować nad nią nadzór polityczny. W jej skład oprócz Czerwonego Pułku Rewo-

[52] Była to II Brygada Legionów Polskich (zwana też „Karpacką"), należąca następnie do Polskiego Korpusu Posiłkowego, która w nocy z 15 na 16 II 1918 r. pod Rarańczą przeszła front i połączyła się z II Korpusem Polskim w Rosji.

[53] J. Hofman, *op. cit.*, s. 197–211.

[54] Tymczasem zgodnie z ustaleniami historyków sowieckich jej formowanie rozpoczęto już 3 VIII 1918 r. w Moskwie, bazując na „polskich internacjonalistach". Pierwotnie była to Zachodnia Dywizja Piechoty, która 11 IX przemianowana została na Zachodnią Dywizję Strzelecką, która 5 VII 1919 r. stała się 52 Dywizją Strzelecką, a 13 XII 1920 r. 53 Jekatierynburską Dywizją Strzelecką. Jej pierwszym dowódcą, od 16 VIII 1918 do 8 I 1919 r., był Władimir Aleksiejewicz Jerszow. Następnie pełniącym obowiązki dowódcy, od 8 I do 11 II 1919 r., został Jan Michajłowicz Makowski (zapewne pomylono go jednak z Jerzym Franciszkiem Makowskim). Wcześniej, mianowicie od 16 VIII do 3 IX 1918 r. był on szefem jej sztabu. Po nim dopiero dowództwo przejął Roman Wojciechowicz Łągwa, który stanowisko to zajmował od 11 II do 18 IX 1919 r. Natomiast pierwszym komisarzem wojskowym tej dywizji, od 14 VIII do 28 XI 1918 r., był Stanisław Bobiński. Kolejny komisarz to – od 3 do 11 IX 1918 r. – Stefan Żbikowski, a następny – od 11 IX 1918 r. do 1 IV 1919 r. – Stanisław Budzyński i w końcu od 28 XI 1918 r. do 4 IV 1919 r. (Stanisław) Dziatkiewicz. Komisarzem wojskowym spośród polskich komunistów był też Adam Sławiński (właściwie Adam Kaczorowski-Sławiński). *Vide* choćby: *Direktivy komandovaniâ frontov Krasnoj Armii*…, s. 578–579; *Graždanskaâ vojna i voennaâ intervenciâ v SSSR. Èiciklopediâ*, redakcionnaâ kollegiâ – glavnyj red. S.S. Hromov, Moskva 1983, s. 488.

lucyjnej Warszawy miały wejść również kadry Zbiorczej Drużyny Wartowniczej K. Roguskiego, a także żołnierze byłego I Korpusu Polskiego generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, którzy przeszli na stronę Sowietów. Zgodnie z założeniami dywizja miała mieć charakter internacjonalistyczny, przy czym formowano ją, opierając się na obowiązującej wówczas w Armii Czerwonej zasadzie terytorialnej. Dlatego też do służby w niej kierowano wszystkich mężczyzn, bez względu na narodowość, urodzonych na terenie byłego Królestwa Polskiego i guberni leżących na terytorium Litwy. W praktyce jednak początkowo większość zarówno poborowych, jak i silnie zmotywowanych ideologicznie ochotników była Polakami lub też swobodnie posługiwała się językiem polskim[55].

Wydaje się jednak, że rację ma historyk, który twierdzi, że dla wielu zgłaszających się do Zachodniej Dywizji Strzeleckiej ochotników oraz krasnoarmiejców przenoszących się tam z innych formacji ówczesnej Armii Czerwonej najważniejszą motywacją była nadzieja na szybki powrót do Polski[56]. Nie wyklucza to oczywiście występowania także z innych postaw, o czym świadczyć może chociażby sprawa swoistego „szantażu" części kadr dowódczych tej dywizji z listopada 1918 r., kiedy to komandir jej 1 Brygady zakomunikował sztabowi dywizji, że w związku z informacjami o rewolucji w Niemczech część podległego mu komsostawu[57] oraz krasnoarmiejców oświadczyła, że uciekną, jeżeli nie zostaną przerzuceni na Zachód. Sprawa była na tyle poważna, że dowództwo i oddział specjalny sowieckiej 9 Armii, w skład której wchodziła w tym czasie Zachodnia Dywizja Strzelecka, zdecydowały się na aresztowania prowodyrów tego swoistego buntu. Represje dotknęły również część jej kadry dowódczej i politycznej, w tym nawet R. Łągwę i jednego z komisarzy wojskowych Jaśkiewicza[58], których za dopuszczenie do tej sytuacji zamierzano postawić przed armijnym Rewolucyjnym Trybunałem Wojskowym. Uratowało ich jednak wstawiennictwo Stanisława Pestkowskiego, występującego z ramienia Ludowego Komisariatu do Spraw Narodowościowych, oraz S. Bobińskiego, pełniącego wtenczas funkcję Komisarza dla Polskich Spraw Wojskowych przy sztabie Moskiewskiego Okręgu Wojskowego[59].

Komisarzami dywizji zostali wspomniani już S. Bobiński, S. Żbikowski i S. Budzyński. Poza tym komisarzy miały też poszczególne jej pułki oraz inne oddziały. Byli oni niezbędni, gdyż zgodnie z zasadami obowiązującymi w Armii

---

[55] H. Bobińska, *op. cit.*, s. 204–206; T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 203–212; J. Sobczak, *op. cit.*, s. 14–17; A. Miodowski, *Związki Wojskowych Polaków…*, s. 54–57.

[56] K. Zieliński, *op. cit.*, s. 50.

[57] Od określenia „komandnyj sostaw" (командный состав), czyli kadra dowódcza, którego to neologizmu używano z braku istnienia w ówczesnej Armii Czerwonej stopni oficerskich, zastąpionych nazwami pochodzących z wyboru i pełnionych w sowieckich siłach zbrojnych funkcji dowódczych.

[58] Najprawdopodobniej był to Aleksander Jaśkiewicz.

[59] A. Miodowski, *Polityka wojskowa…*, s. 242–243.

Czerwonej ogromne znaczenie w jej życiu służbowym zajmowała działalność agitacyjno-propagandowa, prowadzona oczywiście w duchu komunistycznym[60]. Warto też wspomnieć, że podobne działania podejmowano także wobec żołnierzy rozlokowanego na Białorusi I Korpusu Polskiego generała J. Dowbor-Muśnickiego. Tak było chociażby w przypadku stacjonującego w Witebsku I Dywizjonu Artylerii Ciężkiej[61] oraz 1 Pułku Inżynieryjnego rozlokowanego w rejonie miejscowości Uborki–Łapiszcze–Dubrowna, gdzie wskutek bolszewickiej agitacji zdecydowana większość żołnierzy odmówiła odmarszu do Bobrujska[62]. W efekcie tego w maju 1918 r., czyli w momencie rozwiązywania i demobilizacji Korpusu, szeregi formacji późniejszej Zachodniej Dywizji Strzeleckiej zasiliło jakoby aż 1,2 tys. jego byłych żołnierzy, których wcielono do 1 Warszawskiego Pułku Strzelców. Poza tym do dywizji tej trafiali byli żołnierze Żelaznej II Brygady Legionów Polskich oraz II Korpusu Polskiego w Rosji. Nie było ich jednak zbyt wielu[63]. Mimo to w październiku 1918 r. w memorandum rezydującego w Paryżu Komitetu Narodowego Polskiego, zatytułowanym *Bolszewizm w Polsce* napisano: „Ale zaraza bolszewicka nie przeniknęła niestety tylko przy pomocy płatnych agitatorów […] do Królestwa. Co smutniejsze, że pomiędzy żołnierzami, a nawet oficerami rozbrojonej i rozpędzonej przez Niemców byłej armii jenerała Dowbór-Muśnickiego [czyli I Korpusu Polskiego w Rosji – A.S.] znajduje się znaczna liczba bolszewików, ogarniętych szałem niby z przekonań"[64].

Stąd też już na początku 1919 r. Centralny Komitet Wykonawczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy apelował do wszystkich żołnierzy polskiego pochodzenia, aby niezwłocznie zgłaszali się do służby w Zachodniej Dywizji

[60] Szerzej *vide*: Instrukcja dla komisarzy oddziałów 1 Armii Konnej – maj 1920, RGWA, Zarząd 1 Armii Konnej. Zarząd Polityczny. Wydział Ogólny, sygn. 245.2.10; Instrukcja dla komisarzy politycznych oddziałów Frontu Południowego – niedatowana, ale najprawdopodobniej pochodząca z 1920, RGWA, Zarząd 11 Orenburskiej Czerwonego Sztandaru Dywizji Kawalerii. Wydział Polityczny Dywizji, sygn. 7694.1.225; Podstawy dyscypliny proletariackiej w Armii Czerwonej, RGWA, Zarząd 14 Dywizji Kawalerii. Wydział Polityczny Dywizji, sygn. 7704.1.131; Meldunek dla Ludowego Komisarza Spraw Wojskowych Ukrainy z 6 IV 1919, Centralne Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie (Centralnyj Derżwanyj Archiw Hromadśkych Objednań Ukrajiny u Kyjewi), Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy, sygn. 1.20.17; Istoriâ Krasnoj Armii, Paryż 15 III 1935 goda. Kratkaâ istoričeskaâ spravka, Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie, Oddział II Sztabu Głównego, sygn. 303.4.3239; Wiadomości z pism bolszewickiej Ukrainy. Organizowanie wojska, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytucje Wojskowe 1918–1939, sygn. 296/I/33; *Graždanskaâ vojna*…, s. 105–106, 293–294; D. Wołkogonow, *Trocki*, Warszawa 1996, s. 144, 150, 193.

[61] H. Bagiński, *op. cit.*, s. 193; *Księga Polaków*…, s. 166, 491, 727; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993, s. 249 i n.

[62] H. Bagiński, *op. cit.*, s. 198–200.

[63] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 209–211, 490; A. Leinwand, *Działalność agitacyjna i propagandowa komunistów polskich w RSFRR w latach 1918–1920*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2005, t. XXXIII, s. 28–30; A. Miodowski, *Polityka wojskowa*…, s. 206–217.

[64] Cyt. za: K. Zieliński, *op. cit.*, s. 42–43.

Strzeleckiej, która miała stać się zalążkiem „polskiej armii czerwonej". Dywizja ta miała stanowić jedną z najważniejszych formacji sowieckiego Frontu Zachodniego mającego przez „bramę smoleńską" wkroczyć na ziemie etnicznie polskie. Dlatego też w jej składzie znajdowały się 1 Warszawski[65], 2 Lubelski, 3 Siedlecki, 5 Litewsko-Wileński Pułki Strzelców oraz 6 Mazowiecki Pułk Czerwonych Ułanów i 4 Warszawski Pułk Czerwonych Huzarów[66]. Plany te związane były z oczekiwaniem na wybuch rewolucji w Niemczech i powstania zbrojnego w byłym Królestwie Polskim, mającego doprowadzić do wybuchu w Polsce wojny partyzanckiej i obalenia niemieckiej okupacji oraz do zwycięskiej ofensywy Armii Czerwonej, która z pomocą rozwijającego się w kraju ruchu komunistycznego otworzy polskojęzycznym formacjom rewolucyjnym drogę do „czerwonej" Warszawy[67].

Dlatego też w styczniu tego roku Centralny Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w Rosji zwrócił się do ówczesnego Ludowego Komisarza Spraw Wojskowych oraz jednocześnie przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki Lwa Dawidowicza Trockiego z memorandum dotyczącym przeformowania Zachodniej Dywizji Strzeleckiej w „polską grupę armijną". Liczono bowiem na to, że władze sowieckie zgodzą się na zgrupowanie całej dywizji na Froncie Zachodnim[68] i na uzupełnienie jej szeregów przez nabór ochotniczy przeprowadzony w środowiskach Polaków przebywających wtenczas w sowieckiej Rosji i pobór przymusowy na jej obszarach zamieszkałych przez polską ludność kresową. Poza tym liczono, że wyrażą one zgodę na przeniesienie do szeregów Zachodniej Dywizji Strzeleckiej wszystkich Polaków służących w innych formacjach Armii Czerwonej. Jednocześnie w miarę posuwania się sowieckiego Frontu Zachodniego w kierunku Polski mieli zasilać ją członkowie prosowieckich grup partyzanckich dotychczas działających „na Litwie i Białorusi", czyli na tyłach Wojska Polskiego[69]. Wszystkie te plany wynikały zaś z przekonania polskich komunistów w Rosji, że najważniejsza była możliwie najpełniejsza mobilizacja polskich i polskojęzycznych członków wszystkich organizacji i grup komunistycznych oraz sympatyków władzy sowieckiej na Front Zachodni. W tym celu należało przeprowadzić wzmożoną akcję agitacyjno-propagandową

[65] Powstał on z Czerwonego Pułku Rewolucyjnej Warszawy.

[66] A. Leinwand, *Wojna polsko-sowiecka w latach 1919–1920. Polityka i strategia stron walczących*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryn, Warszawa 1991, s. 33–34; N. Davies, *op. cit.*, s. 55; G. Nowik, *op. cit.*, s. 151; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 39.

[67] *Vide* m.in.: *KPP w obronie niepodległości Polski. Materiały i dokumenty*, kolegium redakcyjne J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1953, s. 25–26 – Pod sztandary rewolucji – odezwa Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, luty 1919 r.

[68] Powstał on 19 II 1919 r., co oznaczało, że władze sowieckie coraz poważniej traktowały zachodni oraz północno-zachodni kierunek operacyjny. *Vide*: *Direktivy komandovaniâ frontov Krasnoj Armii…*, s. 529–530; *Graždanskaâ vojna…*, s. 216.

[69] W tym celu 3 IX 1919 r. w Smoleńsku utworzono Biuro Dywersji.

wśród wszelkich grup Polaków przebywających w Rosji, w tym również wśród jeńców i uchodźców z lat pierwszej wojny światowej. Dlatego też przy Rewolucyjnej Radzie Wojennej Zachodniej Dywizji Strzeleckiej powołano Wydział Werbunkowy, na czele którego stanął Romuald Muklewicz, pracownik Polskiego Biura Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) i późniejszy zastępca członka Centralnego Komitetu Wykonawczego Grup Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w Rosji. Poza tym w Wydziale tym działali także biełgorodczyk Antoni Cichoński, Kazimierz Bieniek, Julian Morawski i Jakub Oksza. Łącznie na terenie Rosji oraz części Ukrainy i Białorusi znajdujących się wtedy w rękach „czerwonych" zorganizowano 30 biur werbunkowych. Wiosną 1919 r. biura takie działały w Moskwie, Piotrogrodzie, Tule, Astrachaniu, Briańsku, Charkowie, Jekatierynosławiu, Kamienskoje, Kałudze, Kremieńczugu, Niżnym Nowgorodzie, Orle, Woroneżu, Saratowie[70], Samarze, Smoleńsku, Słonimiu, Oszmianie, Lidzie oraz w Mińsku i Wilnie. Starano się też, aby na czele każdego z nich stał Polak – członek Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Poza tym agentów werbunkowych wysyłano także do miejscowości, w których nie było stałych biur. Wszystkie lokalne biura werbunkowe otrzymywały z Moskwy materiały agitacyjno-propagandowe, a ich działalność starano się koordynować z poczynaniami stacjonujących tam formacji Armii Czerwonej, w których służyli polskojęzyczni żołnierze, oraz z miejscowymi organami władzy sowieckiej. Z nieufnością patrzono jednak na wszelkie oddolne i nieuzgodnione z Biurem Werbunkowym Zachodniej Dywizji Strzeleckiej i „Polrewwojenkomem" inicjatywy. Starano się je likwidować lub podporządkować.

Agitację dotyczącą ochotniczego wstępowania do Zachodniej Dywizji Strzeleckiej prowadzono także za pomocą prasy ukazującej się w sowieckiej Rosji i kontrolowanej przez władze sowieckie, głównie zaś za pośrednictwem tytułów wydawanych po polsku[71].

Aby utrudnić jednak pracę polskiemu wywiadowi wojskowemu oraz ograniczyć do minimum wśród ochotników oraz poborowych kierowanych do służby w Zachodniej Dywizji Strzeleckiej wrogą agitację, należało skrupulatnie sprawdzać każdego z nich. Przed wcieleniem wszyscy musieli wypełnić odpowiednią ankietę personalną, w której m.in. należało odnotować kontakty z krajem, miejsca pracy, a w przypadku komunistów także etapy ich kariery partyjnej. Obawiano się bowiem różnego rodzaju szpiegów, prowokatorów i sabotażystów. Stąd też liczne były przypadki aresztowań nawet wśród tych, którzy podawali się za członków Komunistycznej Partii Robotniczej Polski[72].

---

[70] *Odezwa polskiego oddziału Czerwonej Armii w Saratowie z 22 VIII 1918 r. wzywająca Polaków do wstępowania w szeregi Armii Czerwonej*, [w:] *Polacy w Rosji wobec rewolucji październikowej*…, s. 93.

[71] Szerzej *vide* choćby: K. Zieliński, *op. cit*., s. 241.

[72] A. Leinwand, *Działalność agitacyjna i propagandowa*…, s. 48–49; K. Zieliński, *op. cit*., s. 50–51.

Realizacja tych planów odbywała się jednak bardzo powoli i z dużym trudem. Pewne ich przyspieszenie nastąpiło dopiero po wizycie i interwencji R. Łągwy u L. Trockiego 15 stycznia 1919 r. w Bałaszowie oraz po wizycie Józefa Unszlichta 24 stycznia w Sierpuchowie, gdzie przebywali wówczas członkowie Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki[73].

Jednocześnie J. Unszlicht ogłosił powołanie Rewolucyjnej Rady Wojennej Polski, w skrócie z rosyjska zwanej „Polrewwojesowietem"[74]. W jej skład weszli Samuel Łazowert, Adam Kaczorowski-Sławiński i Stefan Brodowski[75]. Później powiększono ją o Jakuba Fenigstein-Doleckiego i J. Unszlichta. Pierwsze spotkanie członków tej Rady odbyło się 3 stycznia, przewodniczył mu S. Łazowert, a sekretarzem był S. Brodowski. Poza członkami „Polrewwojesowietu" w zebraniu tym uczestniczyli dowódca dywizji Jerzy Franciszek Makowski oraz pełniący obowiązki jej komisarza wojskowego S. Bobiński, a także R. Łągwa. Poza sprawowaniem kontroli nad polskojęzycznymi formacjami wojskowymi Armii Czerwonej miała być ona organizacją zajmującą się organizowaniem i zaopatrzeniem w broń oraz środki materialne i materiały agitacyjno-propagandowe dla rewolucji robotniczej w Polsce. Jej realna władza i możliwości były jednak wówczas raczej wątpliwe[76].

Warto też wspomnieć, że w 1919 r. powszechny zaciąg i mobilizacja do służby w Zachodniej Dywizji Strzeleckiej polskojęzycznych i polskich komunistów przebywających w Rosji napotykały na poważny opór ze strony Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), obawiającego się, że zaplecze oraz różne instytucje władzy sowieckiej zostaną ogołocone z odpowiednich kadr, a także zapewne niezbyt ufającego swym polskim towarzyszom, co powodowało, że wolało nie dopuścić do znalezienia się zbyt dużej ich liczby na froncie polsko-sowieckim i w pobliżu granicy w Polską. Mimo to – jak wspomniano – Wydział Werbunkowy Zachodniej Dywizji Strzeleckiej we współpracy z Komunistyczną Partią Robotniczą Polski, głównie zaś z jej Centralnym Komitetem Wykonawczym, wydawał bardzo dużo ulotek, odezw i apeli, a także komunikatów i tekstów prasowych adresowanych do rodzimych komunistów przebywających w Rosji oraz ludności polskiej[77].

---

[73] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 166–169, 218–219, 228–233; J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994, s. 32–34; A. Leinwand, *Działalność agitacyjna i propagandowa…*, s. 31–34; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 546–547; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 44–46.

[74] Taką nazwę tej organizacji, zapewne słusznie, podaje Konrad Zieliński (*op. cit.*, s. 44). Tymczasem w polskiej i polskojęzycznej literaturze przedmiotu można spotkać również inne jej nazwy, mianowicie Polski Komitet Wojskowo-Rewolucyjny oraz Rada Wojskowo-Rewolucyjna.

[75] Właściwie był to urodzony w Warszawie Stefan Brodowski [Bratman].

[76] K. Zieliński, *op. cit.*, s. 44.

[77] Cyt. za: K. Zieliński, *op. cit.*, s. 49.

Jak wzmiankowano, w kręgach polskich i polskojęzycznych komunistów w Rosji bardzo poważnie traktowano kwestię pracy politycznej oraz agitacji i propagandy kierowanej do krasnoarmiejców służących w szeregach Zachodniej Dywizji Strzeleckiej. W związku z tym w jej Rewolucyjnej Radzie Wojennej znaleźli się sprawdzeni i wybitni polscy i polskojęzyczni komuniści, jak choćby S. Brodowski i S. Łazowert – dawni działacze Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, a następnie członkowie Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, oraz Adam Kaczorowski-Sławiński, należący wtenczas do Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Natomiast odpowiednio przygotowanych politycznie dowódców – komandirów – oddziałów i pododdziałów kompletowano, głównie opierając się na działających od końca grudnia 1918 r. Kursach Czerwonych Dowódców Polskich. Ich pierwszym komisarzem wojskowym był Zdzisław Szeryński, a jego zastępcą Bolesław Korfeld – jeden z pierwszych absolwentów. Kursy te przekształcono następnie w Szkołę Czerwonych Komunardów, w której prowadzono dwa kursy: przygotowawczy i specjalny. Pierwsi jej absolwenci ukończyli ją w lipcu 1919 r., przy czym w całym okresie istnienia Kursów Czerwonych Dowódców Polskich oraz Szkoły Czerwonych Komunardów w latach 1919–1920, najpierw w Mińsku, potem w Smoleńsku, a w końcu w Moskwie, wypromowano w sumie około tysiąca czerwonych komandirów[78]. Ludzie ci zastąpili na stanowiskach dowódczych przydzielanych początkowo do Zachodniej Dywizji Strzeleckiej Rosjan, z reguły byłych oficerów dawnej Armii Rosyjskiej[79].

Do przyszłych krasnoarmiejców podejmujących służbę w polskojęzycznych formacjach Armii Czerwonej starano się też docierać przez agitację i propagandę organizowaną przez wspomniane biura werbunkowe Zachodniej Dywizji Strzeleckiej[80]. Ponadto organizowano swoiste wycieczki agitacyjne nawet do najdalej położonych miasteczek Mińszczyzny i Litwy. Ich celem była tamtejsza polska ludność cywilna. Dlatego też różne materiały agitacyjne rozdawano wiernym wychodzącym po nabożeństwach z kościołów. Poza tym, wzorem sowieckim, organizowano koncerty oraz zabawy – w tym dla dzieci. Wszystkie te przedsięwzięcia służyć miały przekonaniu kresowych Polaków, głównie zaś potencjalnych ochotników do polskojęzycznych formacji Armii Czerwonej, do ochotniczego wstępowania w ich szeregi[81].

---

[78] Taką też liczbę, ale zdaje się, że jedynie w odniesieniu do absolwentów Szkoły Czerwonych Komunardów, podaje Konrad Zieliński (*op. cit.*, s. 46).

[79] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 232–234; W. Najdus, *Udział Polaków w rewolucji październikowej*, Warszawa 1967, s. 75–80; N. Davies, *op. cit.*, s. 73–74; T. Żenczykowski, *Dwa komitety 1920 i 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Łomianki [b.r.w.], s. 11; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 46–47 i 282.

[80] Jednocześnie odpowiednie działania w tym kierunku podjął także Centralny Komitet Wykonawczy utworzonej 16 XII 1918 r. KPRP. Szerzej *vide*: K. Zieliński, *op. cit.*, s. 93.

[81] *Ibidem*, s. 46.

W wyniku wszystkich tych działań krasnoarmiejcy z Zachodniej Dywizji Strzeleckiej otrzymali zapewne odpowiednią obróbkę ideologiczną, aby stać się szpicą rewolucji. Nie da się jednak ustalić, ilu z nich po prostu chciało wrócić do Polski – niezależnie od jej aktualnego czy też przyszłego kształtu ustrojowego. Według ustaleń oficerów Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego część z nich do służby w Armii Czerwonej zmuszały nie przekonania polityczne, lecz głód i obawa przez represjami CzeKa. Stąd też ich zdaniem „odpowiednia agitacja zrobiłaby dużo dobrego”[82]. Słuszność tego przekonania potwierdzają przypadki przechodzenia części krasnoarmiejców na stronę polską – niekiedy wraz z ich dowódcami. Mimo to, zdaniem części badaczy tego zagadnienia, na tle innych formacji Frontu Zachodniego Zachodnia Dywizja Strzelecka była jednostką dobrze przygotowaną do walki także pod względem wojskowym.

Warto jednak odnotować też opinię Juliana Marchlewskiego, który w lipcu 1919 r. stwierdził: „Nastrój żołnierzy bodaj nienajgorszy, a częściowo nawet rwą się do boju, lecz kierownictwo ponoć szwankuje (właśnie przy mnie był wypadek, że 50 legionistów [mowa tutaj o żołnierzach Wojska Polskiego – A.S.] napadło na naszych, zaskoczyli śpiących, rozbili, zabrali im 3 kulomioty i sporo jeńców). Ogólnie mam wrażenie, że ta armia [mowa tutaj o Froncie Zachodnim – A.S.] rady sobie z Polakami nie da. Jeżeli nie przyślą jej posiłków – przede wszystkim artylerii i konnicy – to prawdopodobnie będą musieli cofnąć się z Mińska, a gdzie się zatrzymają – nie wiadomo. Wobec tego deklamacje takiego Leszczyńskiego o potrzebie »wojny rewolucyjnej« są wprost śmieszne. […]

Fatalnie wszakże, że zdarzają się zdrady: w tych dniach uciekło dwu komendantów batalionów na tamtą stronę; jeden z nich ukradł przy tym kasę batalionu – kilkadziesiąt tysięcy rubli – drugi zabrał z sobą paru żołnierzy, obaj Polacy. Takie zdrady pewnie są nieuniknione wobec tego właśnie, że tu Polacy stają przeciw Polakom”[83].

Działo się tak mimo długotrwałej i wytężonej pracy werbunkowej oraz agitacyjno-propagandowej polskojęzycznych i polskich komunistów w Rosji, dla których kadry tej szturmowej jednostki rewolucji miały być zbrojnym ramieniem i podporą ich rządów w komunistycznej Polsce. Jednak jej stan liczebny nigdy nie przekroczył 14–16 tys. ludzi, był więc daleki od etatowego[84].

Plany te zostały zniweczone przez władze sowieckie, które – jak już wspominano – z zasady przeciwne były tworzeniu w Armii Czerwonej jednostek narodowych i w czerwcu 1919 r. oficjalnie przemianowały ją na 52 Dywizję Strzelecką. Wydaje się więc, że od samego początku zakładały one jej tymczasowość, o czym

[82] Cyt. za: *ibidem*, s. 47. *Vide* także: N. Davies, *op. cit.*, s. 72.

[83] Cyt. za: K. Zieliński, *op. cit.*, s. 47. Nie należy też jednak przeceniać ówczesnych zdolności bojowych Wojska Polskiego.

[84] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 213–217; N. Davies, *op. cit.*, s. 73–74; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 47.

może świadczyć choćby fakt z reguły skutecznego utrudniania przenoszenia się do jej szeregów polskojęzycznych krasnoarmiejców służących wcześniej w innych formacjach ówczesnej Armii Czerwonej.

Warto też pamiętać, że nawet rota internacjonalistycznej przysięgi wojskowej składanej przez żołnierzy Zachodniej Dywizji Strzeleckiej nie zawierała słów „Polska" czy też „Polski", co jej propagandystom nie przeszkadzało szafować tego typu odniesieniami, tworzącymi wrażenie, że jest to rzekomo jakaś polska formacja wojskowa. Było to bowiem dosłowne, choć nie dość udolne, tłumaczenie rozwlekłej przysięgi dla Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej zatwierdzonej przez Ogólnorosyjski Komitet Wykonawczy Rad Robotniczych Chłopskich i Żołnierskich z kwietnia 1918 r.[85]

Kres istnienia Zachodniej Dywizji Strzeleckiej przyniosły zmiany zachodzące na utworzonym 19 lutego 1919 r. sowieckim Froncie Zachodnim[86] oraz powstanie wspomnianej już Republiki Litewsko-Białoruskiej, a także znaczące sukcesy Wojska Polskiego zgrupowanego w ramach Frontu Litewsko-Białoruskiego, które najpierw zajęły Lidę i Baranowicze, a następnie 21 kwietnia 1919 r. Wilno. W ich efekcie Front Zachodni musiał przejść do defensywy[87], co spowodowało, że na aktualności straciły przesłanki do ewentualnego tworzenia przez Sowiety „polskiego zgrupowania wojskowego". Tym samym nierealne stały się plany wywołania rewolucji w Polsce wspomaganej przez kadry Zachodniej Dywizji Strzeleckiej – rewolucja musiała poczekać na dogodniejszy moment. W związku z tym w lipcu zaniechano formowania Polskiej Grupy Armijnej, a Zachodnią Dywizję Strzelecką – o czym już wspomniano – przemianowano na 52 Dywizję Strzelecką i przeniesiono na walczący z Siłami Zbrojnymi Południa Rosji sowiecki Front Południowy. Jednocześnie straciła ona swój dotychczasowy, „polski" charakter[88]. Tak zakończył się pierwszy etap formowania oraz istnienia polskojęzycznych formacji Armii Czerwonej, których dzieje z lat 1917–1919 nadal są niedostatecznie przebadane i opisane.

---

[85] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 211–212; J. Hofman, *op. cit.*, s. 192–193; L. Ratajczyk, Z. Zmyślony, *Geneza polskiej przysięgi wojskowej i tradycje jej składania*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, red. L. Ratajczyk, Warszawa 1981, s. 160; A. Leinwand, *Działalność agitacyjna i propagandowa…*, s. 32–33, 222; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 47–48.

[86] Szerzej *vide* chociażby: *Direktivy komandovaniâ frontov Krasnoj Armii…*, s. 529–530; N.E. Kakurin, V.A. Melikov, *Graždanskaâ vojna VROSII: Vojna s belopolâkami*, Moskva–Sankt-Peterburg 2002, s. 18, 20; *Graždanskaâ vojna…*, s. 216.

[87] N.E. Kakurin, V.A. Melikov, *op. cit.*, s. 20–21.

[88] T. Butkiewicz, A. Ślisz, *op. cit.*, s. 234–237; K. Zieliński, *op. cit.*, s. 72, 117.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Instytucje Wojskowe 1918–1939, sygn. 296/I/33.

Centralne Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie (Centralnyj Derżwanyj Archiw Hromadśkych Objednań Ukrajiny u Kyjewi)

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy, sygn. 1.20.

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie

Oddział II Sztabu Głównego, sygn. 303.4.3239.

Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie (Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw) [RGWA]

Zarząd 1 Armii Konnej. Zarząd Polityczny. Wydział Ogólny, sygn. 245.2.

Zarząd 1 Armii Konnej, sygn. 245.9.

Zarząd 11 Orenburskiej Czerwonego Sztandaru Dywizji Kawalerii. Wydział Polityczny Dywizji, sygn. 7694.1.

Zarząd 14 Dywizji Kawalerii. Wydział Polityczny Dywizji, sygn. 7704.1.

Źródła drukowane

Direktivy komandovaniâ frontov Krasnoj Armii (1917–1922 gg.). Sbornik dokumentov v 4-h tomah, t. IV (*Materiały*, *ukazateli*), kollegial'naâ rabota – otvetstvennyj sostavitel' T.F. Karâeva, Moskva 1978.

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. I (*Marzec 1917 – listopad 1918*), oprac. W. Gostyńska, I. Jażborowska, P. Olszeński, S. Wroński, A. Zatorski, Warszawa 1961.

Hera E., *Z biegiem lat*, *z biegiem wydarzeń (1939–1956)*, Łomianki 2011.

KPP w obronie niepodległości Polski. *Materiały i dokumenty*, kolegium redakcyjne J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1953.

Lenin W., *Dzieła wszystkie*, przekład z piątego wydania rosyjskiego w pięćdziesięciu pięciu tomach przygotowanego przez Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR, t. XXXV (*Październik 1917 – marzec 1918*), Warszawa 1988.

Lenin W., *Dzieła wszystkie*, przekład z piątego wydania rosyjskiego w pięćdziesięciu pięciu tomach przygotowanego przez Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR, t. XXXVII (*Lipiec 1918 – marzec 1919*), Warszawa 1988.

Maciejewski J.K., *Zawadiaka*. *Dzienniki frontowe 1914–1920*, Warszawa 2015.

Polacy w Rosji wobec rewolucji październikowej (marzec 1917 – listopad 1918 r.). Materiały i dokumenty, wybór i oprac. W. Pomykało, Warszawa 1957.

Stalin J.W., *Dzieła*, przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa–Engelsa–Lenina przy KC WKP (b), t. IV (*Listopad 1917–1920*), Warszawa 1951.

Szpinger S., *Z Pierwszą Konną*, wyd. 2 rozszerzone, Łódź 1971.

Uchodźstwo polskie w Rosji w latach I wojny światowej w świetle dokumentów, wstęp, wybór i oprac. M. Korzeniowski, K. Latawiec, D. Tarasiuk, Lublin 2018.

OPRACOWANIA

Achmatowicz A., Strzyżewska Z., *Powszechny obowiązek służby wojskowej Polaków w Rosji Sowieckiej. Wiosna 1919 roku. Archiwalny przyczynek do początków wojny polsko-sowieckiej*, „Studia do Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2005, t. XXXIII, s. 154–157.

Appelbaum A., *Czerwony głód*, Warszawa 2018.

Bagiński H., *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921.

Biełowa I., *„Przed rewolucją dobrze się żyło miejscowym gospodarzom i uchodźcom…". Uchodźcy z guberni zachodnich w centralnej Rosji w latach 1915–1925*, [w:] *Wojna i ludzie. Społeczne aspekty I wojny światowej w Europie wschodniej*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2015, s. 297–317.

Butkiewicz T., Ślisz A., *Polscy żołnierze Wielkiego Października*, Warszawa 1987.

Cimek H., *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011.

Czapiewski E., *Rosja bolszewicka – źródła integracji Europy po rosyjsku*, [w:] *Europa środkowo-wschodnia – w kręgu koncepcji Międzymorza*, red. E. Czapiewski, A. Szczepańska-Dudziak, Szczecin 2017, s. 111–148.

Czarniakiewicz A., *„Kronika poszukiwania utraconej Ojczyzny": doświadczenia powrotu z uchodźctwa w świetle dziennika Piotra Sieuruka*, [w:] *Wojna i ludzie. Społeczne aspekty I wojny światowej w Europie wschodniej*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2015, s. 319–327.

Davies N., *Orzeł Biały, Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 2006.

Graždanskaâ vojna i voennaâ intervenciâ v SSSR. Èiciklopediâ, redakcionnaâ kollegiâ – glavnyj red. S.S. Hromov, Moskva 1983.

Grosfeld L., *Polskie reakcyjne formacje wojskowe w Rosji 1917–1919*, Warszawa 1956.

Grünberg K., *Polska karta Stalina*, Toruń 1991.

Heller M., Niekricz A., *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego. Od narodzin do wielkości 1917–1939*, Poznań 2016.

Historia sztuki wojennej do roku 1939, red. P.A. Rotmistrowa, Warszawa 1967.

Hofman J., *Z dziejów Czerwonego Pułku Warszawy*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1964, R. IX, nr 2 (31), s. 186–211.

Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1963.

Kakurin N.E., Melikov V.A., *Graždanskaâ vojna v Rosii: Vojna s belopolâkami*, Moskva–Sankt-Peterburg 2002.

Kaźmierski T., *Wojskowi Polacy w Rosji w czasie rewolucji (1917–1918 r.)*, Warszawa 1935.

Kołodziej E., *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.

Korzeniowski M., *Na wygnańczym szlaku… Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1915–1918*, Lublin 2001.

Korzeniowski M., *Uchodźcy z ziem polskich podczas I wojny światowej*, [w:] *Jak Polacy przeżywali wojny światowe?*, red. T. Schramm, P. Skubisz, Szczecin 2016, s. 103–122.

Kozłowski W., *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993.

Księga Polaków uczestników rewolucji październikowej 1917–1920. Biografie, red. A. Kochański, Warszawa 1967.

Leinwand A., *Działalność agitacyjna i propagandowa komunistów polskich w RSFRR w latach 1918–1920*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2005, t. XXXIII, s. 11–30.

Leinwand A., *Wojna polsko-sowiecka w latach 1919–1920. Polityka i strategia stron walczących*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryn, Warszawa 1991, s. 20–34.

Malia M., *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego*, Warszawa 1998.

Międzynarodowy ruch robotniczy, t. I (*Wiek XIX–1945*), red. I. Koberdowa, W. Toporowicz, J. Tomicki, F. Zbiniewicz, Warszawa 1976.

Miodowski A., *Polityka wojskowa radykalnej lewicy polskiej 1917–1921*, Białystok 2011.

Miodowski A., *Związki Wojskowych Polaków w Rosji (1917–1918)*, Białystok 2004.

Mlečin L.M., *Russkaâ armiâ meždu Trockim i Stalinym*, Moskva 2002.

Najdus W., *Udział Polaków w rewolucji październikowej*, Warszawa 1967.

Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001.

Ratajczyk L., Zmyślony Z., *Geneza polskiej przysięgi wojskowej i tradycje jej składania*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, red. L. Ratajczyk, Warszawa 1981, s. 148–171.

Reguła J.A., *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994.

Smoliński A., *Problematyka gospodarki sowieckiej Ukrainy z lat 1921–1939 w świetle akt Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego*, „Ìstoričnij Arhìv. Naukovì studìï" 2012, vipusk 9, s. 118–129.

Smoliński A., *Sowiecka Ukraina z lat 1921–1939 w dokumentach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego oraz próba oceny wartości poznawczej tych akt*, „Przegląd Wschodni" 2006, t. X, z. 1 (37), s. 107–143.

Smoliński A., *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1923)*, Grajewo 2003.

Sobczak J., *Udział Polaków w tworzeniu i umacnianiu państwowości radzieckiej w pierwszych latach jej istnienia (1917–1928)*, Warszawa 1984.

Stoczewska B., *Polityka narodowościowa państwa sowieckiego w polskiej myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, [w:] *Związek Radziecki wobec krajów Europy Środkowej i Wschodniej 1920–1991*, red. J. Diec, A. Tyszkiewicz, Kraków 2004, s. 22–34.

Šatagin N.I., *Organizaciâ i Stroitel'stvosovetskoj Armii v 1918–1920 gg*., Moskva 1954.

Tęgoborski W., *Polacy w Związku Radzieckim*, Moskwa 1929.

Tomaszewska O.R., Tomaszewski N.D., *„Bieżeństwo" i jego następstwa. Wydarzenia na pograniczu podlasko-mazowieckim w latach Wielkiej Wojny*, [w:] *Wojna i ludzie. Społeczne aspekty I wojny światowej w Europie wschodniej*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2015, s. 209–232.

Trembicka K., *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1939)*, Lublin 2007.

Trembicka K., *Środowisko komunistów wobec odzyskania niepodległości przez Polskę i wojny polsko-bolszewickiej*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie. Warszawa Nie?pokonana*, t. VIII, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 43–65.

Trembicka K., *Wielka wojna w strategii i taktyce partii komunistycznych w pierwszej połowie XX wieku – refleksje o znaczeniu i skutkach*, [w:] *Polska – Europa – Świat. Prace politologiczne i historyczne (księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Edwardowi Olszewskiemu z okazji 70 rocznicy urodzin)*, red. M. Marczewska-Rytko, S. Stępień, Lublin 2012, s. 645–649.

Wojtkowiak J., *Polacy i Litwini oficerowie Armii Czerwonej w latach 1922–1941. Słownik biograficzny*, Warszawa 2015.

Wołkogonow D., *Trocki*, Warszawa 1996.

Wrzosek M., *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969.

Zieliński K., *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Lublin 2013.

Ziemke E.F., *Armia Czerwona 1918–1941. Powstanie narzędzia agresji*, Oświęcim 2015.

Żenczykowski T., *Dwa komitety 1920 i 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Łomianki [b.r.w.].

Železnye dorogi i processy social'noj modernizacii Rossii v seredine XIX – načale XX v. Sbornik materialov Meždunarodnoj naučnoj konferencii. Kollegial'naâ rabota podpredsedatel'stvom I.M Puškareva, Tambov 2009.

Aleksander Smoliński

Red Army's Western Division. Contribution to the history of Polish-speaking units of Workers' and Peasants' Red Army in 1917–1919

In the study the Author has tackled the issue of social and political circumstances, as well as the methods of forming Polish-speaking units of Red Army, namely the Western Rifles Division, by Polish-speaking and Polish communists staying in Soviet Russia. He was also interested in the actual motives – primarily political ones – which were driving the authorities of communist Russia when they agreed to form Polish-speaking military units on their territory. At the same time, the Author has also determined the actual results of the organizational actions taken then, as well as the reasons why the Soviets decided to end the existence of the Western Rifles Division in the summer of 1919.

Keywords: Workers' and Peasants' Red Army, Soviet Russia, Polish communist movement, Polish-speaking Red Army units, Polish-Soviet war, the Polish Republic.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.06

C O P E
Member since 2018
JM13704

Waldemar Kozyra
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)*
https://orcid.org/0000-0001-5069-5080

Generał Władysław Sikorski – minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej (16 grudnia 1922 – 28 maja 1923)

Streszczenie. Władysław E. Sikorski urodził się 20 maja 1881 r. w Tuszowie Narodowym pod Mielcem. Ukończył Politechnikę Lwowską. Do 1918 r. działał w ruchu niepodległościowym, był współtwórcą Legionów Polskich i Naczelnego Komitetu Narodowego. W 1915 r. popadł w konflikt z Józefem Piłsudskim na tle sposobów odbudowy państwowości polskiej u boku Austro-Węgier i werbunku do Legionów Polskich. Od 12 października 1918 r. służył w Wojsku Polskim. W czasie wojny polsko-bolszewickiej (1919–1920) podczas bitwy warszawskiej w sierpniu 1920 r. dowodził z powodzeniem 5 Armią. Po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza 16 grudnia 1922 r. jeszcze tego samego dnia powołany został na stanowisko prezesa Rady Ministrów RP i ministra spraw wewnętrznych. W tym trudnym i niebezpiecznym dla Polski czasie, wbrew pozorom, to funkcja nie tyle premiera, co ministra spraw wewnętrznych dawała gen. Władysławowi Sikorskiemu realną władzę i możliwość bezpośredniego oddziaływania na sytuację wewnętrzną w kraju, zwłaszcza na stan jego bezpieczeństwa wewnętrznego. Generał Sikorski dokonał zmian personalnych w strukturze resortu, usuwając z niego osoby odpowiedzialne politycznie i służbowo za wypadki grudniowe 1922 r. Realizował politykę administracyjną resortu, której głównym celem było utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa publicznego poprzez zwalczenie partii i ugrupowań politycznych, które wprost i jawnie zmierzały do obalenia dotychczasowego porządku polityczno-społecznego. Wiele uwagi minister spraw wewnętrznych poświęcał sprawom mniejszości narodowych, zwłaszcza ukraińskiej i białoruskiej, jak też sytuacji społeczno-politycznej na Kresach Wschodnich. Przygotował całościową politykę państwa wobec mniejszości narodowych, której podstawą była koncepcja asymilacji politycznej (państwowej). Gabinet gen. W. Sikorskiego upadł 26 maja 1923 r., a w stanie dymisji działał do 28 maja 1923 r. W latach 1923–1943 gen. W. Sikorski pełnił m.in. funkcję ministra spraw wojskowych (1924–1925), a po klęsce wrześniowej 1939 r. na obczyźnie (we Francji i Anglii) sprawował funkcję premiera Rządu Obrony Narodowej i Naczelnego Wodza. Zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 r.

Słowa kluczowe: Rzeczpospolita Polska, gen. Władysław Sikorski, premier, minister spraw wewnętrznych, resort spraw wewnętrznych, polityka administracyjna, partie polityczne, mniejszości narodowe, Kresy Wschodnie, organizacje antypaństwowe.

* Wydział Humanistyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Społecznej i Edukacji, e-mail: waldemar.kozyra@poczta.umcs.lublin.pl

Władysław Eugeniusz Sikorski urodził się 20 maja 1881 r. w Tuszowie Narodowym pod Mielcem. Był synem Tomasza, organisty i nauczyciela szkoły ludowej, oraz Emilii z Hawrowskich. W 1902 r. ukończył gimnazjum we Lwowie, a sześć lat później uzyskał na Politechnice Lwowskiej dyplom inżyniera budownictwa wodnego. Działał w Związku Młodzieży Polskiej „Z", a następnie w środowisku „postępowych niepodległościowców" związanych z pismem „Odrodzenie". Był z Józefem Piłsudskim współtwórcą Związku Walki Czynnej i ruchu strzeleckiego w Galicji. Od 1910 r. pełnił funkcję sekretarza Stronnictwa Postępowo-Demokratycznego (Polskiego Stronnictwa Postępowego). W 1912 r. wszedł w skład Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, zostając jej sekretarzem i komisarzem Wydziału Wojskowego. Przyczynił się do uratowania z konserwatystami krakowskimi akcji strzeleckiej Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 r. dzięki przekonaniu władz austriackich do koncepcji Legionów Polskich i NKN[1]. W sierpniu 1914 r. został szefem Departamentu Wojskowego NKN. W 1915 r. W. Sikorski wszedł w konflikt z J. Piłsudskim na tle sposobów odbudowy państwowości polskiej u boku Austro-Węgier i werbunku do Legionów Polskich. Dnia 9 września 1916 r. objął dowództwo 3 Pułku Piechoty Legionów, lecz już 6 października powrócił na poprzednie stanowisko. Po Akcie 5 listopada 1916 r. z całą energią przystąpił do pracy nad budową armii polskiej pod egidą Niemiec i Austro-Węgier. W marcu 1917 r. otrzymał funkcję szefa Krajowego Inspektoratu Zaciągu Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht). W tym czasie związał się politycznie z Ligą Państwowości Polskiej. Wbrew zaleceniom J. Piłsudskiego, w lipcu 1917 r. złożył przysięgę i z resztkami Legionów Polskich, przemianowanych na Polski Korpus Posiłkowy, skierowany został do zaboru austriackiego. Dnia 1 września 1917 r. objął dowództwo Ośrodka Uzupełnień Polskiego Korpusu Posiłkowego w Bolechowie. W lutym 1918 r. protestował przeciwko traktatowi brzeskiemu i w związku z tym został internowany i osadzony w obozie w Dulfalva na Węgrzech. Od 12 października 1918 r. służył w Wojsku Polskim, otrzymując od Rady Regencyjnej dowództwo wojsk polskich w Galicji Wschodniej. Dnia 27 października został szefem sztabu gen. Stanisława Puchalskiego, dowódcy wojsk podległych Radzie Regencyjnej na terenie b. zaboru austriackiego. Po wybuchu wojny polsko-ukraińskiej 1 listopada 1918 r. rozpoczął organizowanie pomocy dla walczącego Lwowa i Galicji Wschodniej. W dniu 21 listopada objął stanowisko głównego kwatermistrza w tworzonym przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego Dowództwie Wschód, kierującego walką w Małopolsce Wschodniej. Dnia 6 stycznia 1919 r. został dowódcą Samodzielnej Grupy Operacyjnej bronią-

[1] W tekście użyto następujących skrótów: AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie, CAW-WBH – Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie, KG PP – Komenda Główna Policji Państwowej, KPRP – Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, MSW – Ministerstwo Spraw Wojskowych, NKN – Naczelny Komitet Narodowy, PP – Policja Państwowa, PPS – Polska Partia Socjalistyczna, PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe.

cej obszaru łączącego Lwów z resztą kraju. W czasie ofensywy antyukraińskej w czerwcu 1919 r., dowodząc dywizją, odniósł szereg zwycięstw i dotarł ostatecznie do Zbrucza. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920 był dowódcą Grupy Poleskiej i 9 Dywizji Piechoty. Następnie zaś był dowódcą 5 Armii, która walcząc nad Wisłą i Wkrą, miała walny udział w powstrzymaniu, a następnie odrzuceniu wojsk bolszewickich spod stolicy Polski w sierpniu 1920 r. Dowodził też 3 Armią w czasie operacji nadniemeńskiej, która biła się na Wileńszczyźnie. Dnia 28 lutego 1921 r. został awansowany do stopnia generała porucznika (odpowiednik późniejszego stopnia generała dywizji). Od 1 kwietnia 1921 r. do 16 grudnia 1922 r. pełnił funkcję szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego[2].

W dniu 16 grudnia 1922 r. w gmachu „Zachęty" zabity został pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Gabriel Narutowicz[3]. Młode państwo polskie stanęło w obliczu nowego wielkiego kryzysu politycznego. Jednakże jego kierownictwo zaczęło działać bardzo szybko. Już po południu feralnego 16 grudnia na stanowisko premiera rządu RP powołany został dotychczasowy szef Sztabu Generalnego, gen. dyw. Władysław Eugeniusz Sikorski. Oprócz fotela premiera objął również tekę ministra spraw wewnętrznych. Większość ministrów jego rządu pełniła już swoje funkcje w poprzednim gabinecie. Nowymi ministrami byli: Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych, i Józef Mikułowski, minister oświaty. Wkrótce, bo już 13 stycznia 1923 r. Władysław Grabski objął po Zygmuncie Jastrzębskim Ministerstwo Skarbu, a Stefan Ossowski po Henryku Strasburgerze Ministerstwo Przemysłu i Handlu. W dniu 16 grudnia 1922 r. gen. W. Sikorski w Sejmie, w Konwencie Seniorów zapowiedział, że pośredni sprawcy zabójstwa G. Narutowicza zostaną ukarani i natychmiast wprowadził w Warszawie stan wyjątkowy[4].

W tym trudnym i niebezpiecznym dla Polski czasie, wbrew pozorom, to funkcja nie tyle premiera, co ministra spraw wewnętrznych dawała gen. Władysławowi Sikorskiemu realną władzę i możliwość bezpośredniego oddziaływania

---

[2] W polskiej historiografii życie i działalność Władysława Sikorskiego są już dobrze znane i opracowane. Wystarczy przywołać tu takie prace, jak: M. Kukiel, *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970; K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1985; W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1988; R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978; idem, *Sikorski Władysław Eugeniusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXXVII, Warszawa 1997, s. 468–478; O. Terlecki, *Generał Sikorski*, t. I–II, Kraków 1981; *Generał Władysław Sikorski. Publicystyka gen. W. Sikorskiego na łamach „Kuriera Warszawskiego" w latach 1928–1939*, oprac. M. Jabłonowski, Z. Anculewicz, Warszawa 1999; Z. Zaporowski, *Władysław Sikorski w zaraniu niepodległości XI–XII 1918*, „Studia Historyczne" 2001, R. XLIV, z. 1, s. 679–688.

[3] Szerzej: M. Białokur, *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016, s. 337 i n.

[4] Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski, Kolekcja 31 (31/6/2e), gen. Władysław Sikorski, teczka 1, dok. 1; *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin–Poznań 1997, s. 107.

na sytuację wewnętrzną w kraju, zwłaszcza na stan jego bezpieczeństwa wewnętrznego, gdyż szef resortu spraw wewnętrznych reprezentował szczególnie duży zasięg interesów o wielkim ciężarze gatunkowym. Prawidłowe funkcjonowanie podległego mu resortu zabezpieczało podstawowe warunki egzystencji społeczeństwa oraz wykonywanie zadań przez pozostałe struktury aparatu państwowego. Przede wszystkim więc minister spraw wewnętrznych odpowiadał bezpośrednio za politykę wewnętrzną w państwie, za harmonijne układanie się stosunków gospodarczo-społecznych i stabilność życia politycznego kraju, za właściwe relacje między mniejszościami narodowymi a państwem i społeczeństwem polskim. Kręgiem jego zainteresowań objęci byli wszyscy mieszkańcy kraju, zarówno obywatele, jak i cudzoziemcy, bez względu na zawód, wykształcenie, wiek itp. W szczególności minister ten odpowiadał za utrzymanie ładu, bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Było to zagadnienie o podstawowym znaczeniu dla najszerszych kół obywateli i dla prawidłowego funkcjonowania machiny państwowej. Ministrowie spraw wewnętrznych mieli duży udział w przygotowaniach państwa do obrony, w szczególności w uzupełnieniu i zaopatrzeniu armii. Poprzez nadzór nad samorządem terytorialnym i wpływ na finanse komunalne w znacznym stopniu oddziaływali na sytuację gospodarczą kraju. Czuwali nad organizacją i sprawnością urzędowania władz administracji ogólnej, która obsługiwała bezpośrednio np. w 1939 r. sześć resortów tzw. zespolonych, a z resortami niezespolonymi ściśle współpracowała. Byli inicjatorami powszechnie obowiązujących rozporządzeń np. o postępowaniu administracyjnym, przymusowym i karno-administracyjnym, służących całej administracji publicznej. Mając rozległy kontakt z terenem przez ogromną liczbę podległych im urzędów (np. w 1938 r było ich około 7,5 tys.), mieli szczególnie wszechstronny zasięg informacji o życiu wewnętrznym kraju. Ich resort miał jeden z większych budżetów w Rzeczypospolitej Polskiej. W pierwszym ogólnopaństwowym budżecie z 1923 r. MSW otrzymało do swojej dyspozycji około 6% wszystkich środków finansowych państwa. Natomiast w roku 1938/1939 wynosił on 210 800 000 zł, co stanowiło 8,4% całego budżetu państwa. W konsekwencji budżet resortu spraw wewnętrznych przez większość okresu międzywojennego stanowił około 8% całości budżetu Rzeczypospolitej. Był trzecim budżetem w państwie, po resorcie spraw wojskowych i oświecenia publicznego[5].

Głównym celem gen. W. Sikorskiego zaraz po objęciu władzy było przywrócenie spokoju i bezpieczeństwa publicznego w kraju, zwłaszcza w stolicy. Starał się opanować rozchwiany wydarzeniami grudniowymi aparat państwowy, w szczególności podległą mu administrację ogólną. Od wojewodów wymagał „dyscypliny służbowej" w podległych im strukturach i zabezpieczenia ich od niepożądanych wpływów politycznych. Wyciągnął natychmiastowe konsekwencje

[5] W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009, s. 127, 135, 616–617.

wobec kilku urzędników, najbardziej według niego odpowiedzialnych za wypadki grudniowe. Już 17 grudnia 1922 r. odwołany (urlopowany) został komisarz rządu m. st. Warszawy Marian Borzęcki, na miejsce którego powołano Franciszka Anusza. Marian Borzęcki został oczyszczony z zarzutów i powołany jeszcze przez gen. W. Sikorskiego na stanowisko dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa w MSW, zastępując na tym stanowisku Stefana Urbanowicza. Odeszli także naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Kliński i naczelnik Wydziału Prasowego Mańkowski. Marian Swolkień, szef Wydziału IV D KG PP (policja polityczna), został urlopowany, ale po pewnym czasie powrócił do służby. Postępowanie dyscyplinarne wdrożono przeciwko Sikorskiemu (komendantowi policji m. st. Warszawy) i Gostyńskiemu (nadkomisarzowi PP), którym następnie wytoczono procesy sądowe i wydalono ze służby[6].

Rząd gen. W. Sikorskiego przywracał spokój i porządek w kraju, choć sytuacja polityczna nadal była napięta i skomplikowana. Dowodem na to były skryte przygotowania socjalistów i piłsudczyków do masowych wystąpień robotniczych i dokonania krwawego odwetu na prawicy. Według tych planów po kilku dniach zamieszek władzę w kraju miał przejąć marszałek Józef Piłsudski. Działania te, w wyniku sprzeciwu Ignacego Daszyńskiego, spaliły na panewce. W konsekwencji 20 grudnia 1922 r. Zgromadzenie Narodowe w zupełnym spokoju wybrało na urząd Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego[7].

W kilka tygodni po zabójstwie prezydenta G. Narutowicza nowy premier i minister spraw wewnętrznych gen. W. Sikorski w swoim *exposé* z 19 stycznia 1923 r. stwierdził w sejmie, że Polskę rozdzierają „waśnie partyjne, które to w głównej mierze nie dopuściły dotychczas do harmonijnego wzniesienia i umacniania gmachu państwowego. W chaosie walk partyjnych i rywalizacji poszczególnych egoizmów, nie umiano zdobyć się na podporządkowanie interesów własnych ogólnej idei państwowej, nie starano się wytworzyć tej »rozumnej przeciętnej«, bez której żaden program państwowy ostać się nie może”[8]. Ostatecznie gabinet gen. Władysława Sikorskiego otrzymał *votum* zaufania głosami lewicy i centrum sejmowego.

Należy przypomnieć, że w pierwszych latach Polski Odrodzonej (1918–1926) w ramach modelu państwa liberalnego funkcjonował system polityczny określany mianem demokracji parlamentarnej. W tym okresie administracja publiczna określana była również jako administracja państwa demokratycznego. Jej

[6] Przemówienie W. Kiernika w dyskusji nad sprawozdaniem o wnioskach dotyczących zaburzeń z 11 XII 1922 r., Biblioteka Sejmowa w Warszawie, Sejm Pierwszej Kadencji [dalej: BS, SPK], sprawozdanie stenograficzne z 48 posiedzenia z dnia 19 VI 1923 r., p. 1 i n.; A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 260; *Komendanci główni Policji Państwowej 1919–1939*, red. K. Filipow, Białystok 1997, s. 36.

[7] *Wielka historia Polski*, t. V, cz. 1, red. C. Brzoza, Kraków 2003, s. 113–114.

[8] Expose premiera W. Sikorskiego, BS, SPK, sprawozdanie stenograficzne z 7 posiedzenia z dnia 19 I 1923 r., p. 5 i n.

podstawy ustrojowoprawne ustalała konstytucja marcowa z 1921 r. Stanowiła, że administracja ta powinna być oparta na „zasadach szerokiego samorządu terytorialnego", któremu w drodze ustawodawstwa zwykłego przekazane miały być zagadnienia „z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa". W rezultacie zadania samorządu miały uzyskać wymiar szerszy, obejmujący również delegowaną sferę ustawodawstwa, tj. uprawnienia autonomiczne (art. 3). Dalsze zasady konstytucji dotyczące administracji to: zasada dekoncentracji, na podstawie której terenowe organy administracji państwowej mogły mieć określony zakres własnych kompetencji; zasada zespolenia, mówiąca o tym, że w miarę możliwości organy administracji publicznej winny być grupowane w organach administracji ogólnej (w starostwach i urzędach wojewódzkich); zasada udziału obywateli powoływanych w drodze wyborów do wykonywania zadań administracji państwowej, tzw. urzędnicy honorowi (art. 66); zasada dwuinstancyjności, obowiązująca w postępowaniu administracyjnym (art. 71)[9].

Generał W. Sikorski, charakteryzując w styczniu 1923 r. zadania stojące przed administracją publiczną, podkreślał, że przez ich realizację będzie można usunąć również jej najbardziej jaskrawe niedomagania[10]. Pierwszym jego postulatem była propozycja zmniejszenia jej stanu liczebnego, a zarazem podniesienia kwalifikacji pracujących urzędników. „Armia urzędnicza – mówił – jest zbyt liczna i często nie stoi na wysokości zadania. Bezduszny często biurokratyzm i formalizm, jałowe spory o kompetencję, w niektórych wypadkach nawet brak poczucia obowiązkowości – paraliżują niejedną zdrową inicjatywę społeczną, zamiast ją chronić i rozwijać. Bez wątpienia wady te wytłumaczyć się dadzą w dużej części tym, że przed młodą naszą administracją stanęły zbyt szybko zadania, przewyższające jej siły i oddziaływały tu silnie złe wzory, czerpane z państw zaborczych. Niewątpliwie administracja nasza wykazała w niejednym wypadku dowód sprawności. Tym bardziej jednak należy sobie jasno zdać sprawę z błędów i niedomagań, by je tym łatwiej usunąć". Mówił, że administracji publicznej brakowało niekiedy „ścisłego zrozumienia całokształtu zadań państwowych przy równoczesnym niewyzyskaniu odrębnego charakteru poszczególnych dzielnic". Niedostateczne poczucie praworządności i odpowiedzialności od najwyższego do najniższego nieraz urzędnika prowadziło niejednokrotnie do bardzo „ciężkich skutków". Stwierdzał, że „Decyzja osobista, stanowcza, szybka, zgodna z prawem – oto zwięzłe wytyczne pracy urzędnika. Jasność dyrektyw, prostota organizacji, wola w przeprowadzaniu zamierzeń – oto wytyczne władz naczelnych administracji"[11].

Na przełomie lat 1922 i 1923 sytuacja polityczna w kraju była napięta, ale w wyniku zdecydowanych działań premiera i ministra spraw wewnętrznych, gen. W. Sikorskiego, zwłaszcza „wzięcia w karby" administracji terenowej,

[9] W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Wilno 1937, s. 54–56.
[10] BS, SPK, sprawozdanie stenograficzne z 7 posiedzenia z dnia 19 I 1923 r., p. 8.
[11] *Ibidem*, p. 8–10.

nastroje społeczne poczęły się uspokajać. Pozwoliło to ministrowi spraw wewnętrznych na zniesienie wprowadzonego w grudniu 1922 r. stanu wyjątkowego w Warszawie[12]. Nadal jednak w wyniku złej sytuacji gospodarczej w poszczególnych częściach kraju wybuchały strajki i niepokoje społeczne. W piśmie z 9 marca 1923 r. minister spraw wewnętrznych W. Sikorski pisał do wojewodów: „Katastrofalny wzrost drożyzny wywołał w niektórych miejscowościach Państwa tłumne i publiczne demonstracje bezrobotnych". Rząd podjął energiczne działania w celu złagodzenia doli bezrobotnych oraz opanowania drożyzny[13]. W konsekwencji szef MSW coraz bardziej angażował wojsko do wspierania policji przy zwalczaniu strajków i zaburzeń społecznych. W lutym 1923 r. w Ministerstwie Spraw Wojskowych w porozumieniu z MSW opracowano następujące instrukcje przeciwstrajkowe: *Instrukcja ogólna na wypadek strajku w państwowych sieciach komunikacyjnych*, *Wytyczne dla akcji przeciwstrajkowej na wypadek strajku pracowników państwowych telegrafów*, *Zarządzenie na wypadek strajku pocztowego*, *Szczegółowa instrukcja na wypadek strajku kolejowego*[14].

W tym czasie szef resortu spraw wewnętrznych podejmował wiele prób, a nawet eksperymentów organizacyjnych, zmierzających do ulepszenia form i metod wykonywania polityki administracyjnej resortu w dziedzinie społeczno-politycznej. Od przełomu 1922 i 1923 r. funkcjonowanie podległych ministrowi spraw wewnętrznych struktur organizacyjnych pozostawiało coraz więcej do życzenia. Wojewodowie i starostowie odpowiedzialni za całokształt bezpieczeństwa i porządku publicznego na podległym im terenie nie byli w stanie wykonywać przynależnych im uprawnień z powodu faktycznej emancypacji spod ich władzy struktur policyjnych, w szczególności pionu policji politycznej. Pod wpływem żądań zmiany tego stanu rzeczy przez kierowników administracji ogólnej minister spraw wewnętrznych, gen. W. Sikorski przeprowadził zasadniczą reorganizację pionu policji politycznej. W dniu 26 kwietnia 1923 r. wyłączono ze struktury PP pion policji politycznej, rozwiązując w KG PP Wydział IV D i przenosząc jego pracowników do MSW. Natomiast struktury terenowe policji politycznej włączono do organów administracji ogólnej (urzędów wojewódzkich i starościńskich). Odtąd policja ta stała się odrębnym pionem organizacyjnym w ramach administracji ogólnej pod nazwą „służba informacyjna"[15]. Do jej zadań należało: śledzenie wszelkich przejawów życia politycznego, społecznego, narodowościowego

[12] BS, SPK, sprawozdanie stenograficzne z 7 posiedzenia z dnia 19 I 1923 r., p. 7 i sprawozdanie stenograficzne z 8 posiedzenia z dnia 20 I 1923, p. 28–31; AAN, MSW, Dopływy z byłego Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i byłego Centralnego Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: Dop.], sygn. 979, k. 141.

[13] Okólnik MSW nr 6 z 9 III 1923, AAN, MSW, Dop., sygn. 977, k. 10; KG PP, Dop., sygn. 443/2, k. 199.

[14] Pismo Oddziału IV Sztabu Generalnego z 7 III 1923, Instrukcje przeciwstrajkowe, AAN, KG PP, Dop., sygn. 1291, katy bez paginacji.

[15] Okólnik MSW nr 10 z 26 IV 1923, AAN, MSW, Dop., sygn. 977, k. 33–37; A. Pepłoński, *op. cit.*, Warszawa 2002, s. 68.

i zawodowego, „o ile one ze względu na swój charakter, tendencje lub taktykę zagrażają całości [państwa – W.K.], ustrojowi lub bezpieczeństwu Rzeczypospolitej i informowanie o tym władz". Dalej: „tropienie szpiegostwa politycznego i wojskowego, tego ostatniego w ścisłym kontakcie z powołanymi organami wojskowymi"[16].

W Departamencie Bezpieczeństwa MSW, w ramach Wydziału Bezpieczeństwa powołano Oddział Informacyjny. Na jego czele stanął kierownik noszący tytuł „szef służby informacyjnej", którym został Marian Swolkień, dotychczasowy szef Wydziału IV D KG PP. Do kompetencji tej komórki należało: a) zbieranie wszelkich materiałów informacyjnych i inwigilacyjnych od wszystkich podległych MSW urzędów administracji ogólnej, b) informowanie ministra spraw wewnętrznych „w drodze służbowej o wszystkich sprawach wchodzących w zakres służby informacyjnej". W szczególności oddział informacyjny miał prowadzić sprawy ściśle informacyjne (zbieranie materiału informacyjnego dotyczącego ruchów politycznych, narodowościowych i zawodowych) oraz rejestracyjno-inwigilacyjne (zbieranie materiałów osobowych i rzeczowych, ewidencja i statystyka, przegląd inwigilacyjny, kartoteki, albumy fotograficzne). W urzędach wojewódzkich w ramach wydziałów bezpieczeństwa publicznego powołano oddziały informacyjne. Komórki te przygotowywały sprawozdania sytuacyjne, które wojewoda uzupełniał własną oceną sytuacji, a następnie przesyłał ministrowi spraw wewnętrznych. Na szczeblu powiatu w większości urzędów starościńskich utworzono podległe oddziałowi informacyjnemu komórki organizacyjne zwane agenturami informacyjnymi. Ich zadaniem było uzyskiwanie informacji o życiu społeczno-politycznym powiatu, prowadzenie spraw inwigilacyjno-pościgowych oraz wykonywanie wszelkich czynności dotyczących likwidacji bezpośrednich zagrożeń dla bezpieczeństwa publicznego. Agentury przygotowywały meldunki codzienne i sprawozdania miesięczne, które zatwierdzał starosta, uzupełniwszy je własną oceną sytuacji. Następnie przesyłał je do urzędu wojewódzkiego (oddziału informacyjnego). Oddział Informacyjny w MSW zestawiał wszystkie przesłane mu meldunki codzienne, raporty sytuacyjne, sprawozdania miesięczne. Na ich podstawie przygotowywał miesięczny Komunikat Informacyjny MSW, który następnie, według odpowiedniego rozdzielnika, rozsyłany był do odpowiednich organów państwa. Wszyscy pracownicy służby informacyjnej byli zatrudnieni na etatach PP i oddelegowani do MSW, urzędów wojewódzkich i starościńskich[17].

---

[16] Okólnik MSW nr 10 z 26 IV 1923, AAN, MSW, Dop., sygn. 977, k. 34; A. Misiuk, *op. cit.*, s. 265–266.

[17] Przepisy wykonawcze do okólnika MSW nr 10 z 26 IV 1923, AAN, MSW, Dop., sygn. 977, k. 33–37; W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych wobec życia społeczno-politycznego w Polsce w latach 1922–1926*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", t. XII, [Kraków–Lublin–Łódź 2009], s. 239–240.

Mimo problemów organizacyjno-strukturalnych związanych z miejscem policji politycznej w resorcie minister spraw wewnętrznych, gen. W. Sikorski w sferze społeczno-politycznej sukcesywnie realizował założenia swojej polityki administracyjnej, tj. koncentrował się na tych przejawach życia społecznego, które bezpośrednio i wprost zagrażały bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu[18].

Wobec legalnych partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń społecznych służby bezpieczeństwa mogły stosować tylko ogólną obserwację, a inwigilację jedynie za wyraźną zgodą odpowiednich władz zwierzchnich. Charakterystyczne było tu zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 20 grudnia 1922 r. (w kilka dni po zabójstwie prezydenta G. Narutowicza), w którym zakazywał on służbom bezpieczeństwa dokonywania rewizji w lokalach partii politycznych „i w ogóle w lokalach o charakterze politycznym" bez każdorazowej zgody ministra spraw wewnętrznych. Wyjątkiem były rewizje, które dokonywano z nakazu władzy sądowej. Zarządzenie to miało na celu „w czasie ogólnego podniecenia umysłów i rozbujanych antagonizmów partyjnych", łagodzenie nastrojów politycznych. Zostało odwołane już 20 kwietnia 1923 r., ale minister w dalszym ciągu zalecał przy rewizjach politycznych „jak największy takt i oględność"[19]. W stosunku do legalnych organizacji politycznych i społecznych prowadzono przede wszystkim dyskretną obserwację, która zapewniała władzom administracyjnym podstawową informację na temat stosunków politycznych w kraju. Pozwalała również na szybkie określenie ewolucji poszczególnych partii legalnych w kierunku antypaństwowym.

Z partii legalnych władze administracyjno-policyjne relatywnie dużo uwagi poświęcały PPS, partiom ludowym czy też środowiskom radykałów społecznych (postępowa inteligencja, piłsudczycy itp.). Spowodowane to było tym, że według nich ugrupowania te były podatne na różnego rodzaju ideologie radykalne, w szczególności na ideologię komunistyczną. Natomiast prawie zupełnie nie interesowały się partiami centroprawicowymi (konserwatyści, Narodowa Demokracja, chadecja, PSL „Piast"), gdyż uważały je za siły polityczne, które były filarami istniejącego porządku prawno-politycznego. W raportach wywiadu politycznego opisywano jawne wystąpienia działaczy komunistycznych na wiecach i zebraniach organizowanych przez PPS i PSL „Wyzwolenie"[20]. Wobec innej

[18] Pismo MSW z 4 II 1924 r. do wojewody pomorskiego – sprawa naboru konfidentów, AAN, MSW, Dop., sygn. 978, k. 147; Pismo MSW z 13 III 1926 r. do wojewodów: działalność partii politycznych – utrudnienia, *ibidem*, k. 21; A. M i s i u k, *op. cit*., s. 281–284.

[19] Pismo MSW z 20 XII 1922 r., AAN, MSW, Dop., sygn. 979, katy bez paginacji; Pismo MSW z 20 IV 1923 r., *ibidem*, sygn. 977, karty bez paginacji.

[20] W dniu 13 V 1923 r. starosta dzisnieński donosił delegatowi rządu RP w Wilnie, że na zorganizowanym w Dzisnie przez PSL „Wyzwolenie" wiecu mówcy prezentowali antypaństwowe i prokomunistyczne treści – Liteuvos Centrinis Valstyges Archyvas (Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie), Urząd Wojewódzki Wileński, Wydział Bezpieczeństwa, fondo (f) 51, aprasas (ap) 15, sprawa (sp) 94, k. 149.

legalnej organizacji ludowej, tj. Niezależnej Partii Chłopskiej, minister spraw wewnętrznych zarządził pełne działania operacyjno-inwigilacyjne, gdyż niemal w sposób oficjalny współpracowała ona z KPRP oraz komunizującą białoruską „Hromadą”[21].

Główną siłą polityczną, realizującą program obalenia przemocą ustroju społeczno-politycznego w Polsce, była KPRP. Stąd też podstawowym celem i zadaniem kierowanego przez gen. W. Sikorskiego resortu spraw wewnętrznych było jej bezwzględne i zdecydowane zwalczanie. W tym czasie polski ruch komunistyczny postrzegany był nie tylko jako rodzimy nurt polityczny, wyrosły z wnętrza polskiego społeczeństwa, lecz przede wszystkim jako ruch międzynarodowy, kierowany z centrum dyspozycji politycznej, znajdującym się poza granicami kraju. Ruch realizujący interesy państw i sił międzynarodowych skrajnie wrogich Polsce, w szczególności Związku Sowieckiego. Wiosną 1923 r. MSW zwracało uwagę podległych sobie władz administracyjno-policyjnych na zmianę dotychczasowej taktyki KPRP. Pisano, że komuniści zorientowali się, iż stosunek opinii polskiej do nich jest wrogi, a ich program skompromitowany. Dlatego też ich nowa taktyka polegała na pozornym odrzuceniu przez nich ideałów szczerze komunistycznych. „Przywdziewali oni wszelkiego rodzaju maski”, które powinny umożliwić im tzw. pracę legalną. Komunistyczni „pseudo-legaliści” mieli przenikać do różnego rodzaju organizacji społecznych i politycznych, zwłaszcza robotniczych, i prowadzić tam destrukcyjną pracę. Głównym terenem ich pracy były związki zawodowe, organizacje gospodarcze, partie polityczne itp., a podstawowym tematem agitacji – drożyzna. Generał W. Sikorski pisał do wojewodów: „Cała administracja Panu podwładna powinna zwrócić swą najbaczniejszą uwagę na organizacje i związki, które są terenem akcji komunistycznej, aby natychmiast w drodze poufnej wyjaśnić i ustalić kto z danych działaczy personalnie jest ukrytym komunistą. Na tym polega moment najtrudniejszy i najodpowiedzialniejszy całej akcji”. W jej realizacji niedopuszczalne były błędy i pomyłki. Podkreślał, że nie chodzi o inwigilację legalnych organizacji jako takich, a jedynie o wykrycie i oddzielenie komunistów od pozostałych, niemających nic wspólnego z komunizmem członków organizacji[22].

W okresie urzędowania gen. W. Sikorskiego jako premiera i ministra spraw wewnętrznych na czoło zagadnień polityki państwowej wybiła się kwestia mniejszości słowiańskich, czyli Ukraińców i Białorusinów. Generał chcąc ją rozwiązać, w pierwszej kolejności rozpoczął prace nad ustaleniem zrębów całościowej polityki państwa wobec tych mniejszości. Jego działania w tym zakresie spotęgowała decyzja Rady Ambasadorów mocarstw zwycięskich (Ententy) z 15 marca 1923 r., w której oficjalnie uznała ona polską granicę wschodnią (tzw. granicę ryską), a w konsekwencji akceptowała polskie panowanie na Kresach Wschodnich.

[21] Sprawa działalności Niezależnej Partii Chłopskiej, AAN, MSW, Dop., sygn. 979, k. 180.

[22] Pismo wojewody pomorskiego do starostów z 8 VIII 1923 r., karalność przynależności do KPRP – Górny Śląsk, AAN, Urząd Wojewódzki Pomorski, sygn. 273/I – 2.

W dniach 7 i 14 kwietnia 1923 r. W. Sikorski zatwierdził „Ogólne wytyczne dla polityki Rządu na Kresach Wschodnich", w których pisano: „Polityka nasza zmierzać winna do dania możliwości zainteresowanym korzystania z uprawnień konstytucyjnych w ramach polskiej racji stanu, której treścią jest: wzmocnienie żywiołu rdzennie polskiego a wytworzenie z ludności obcej obywateli przywiązanych do Polski"[23]. Należy podkreślić, że gen. W. Sikorski po raz pierwszy w Polsce Odrodzonej stworzył całościowy program polityki państwowej wobec mniejszości słowiańskich, a faktycznie wobec wszystkich mniejszości narodowych, którego podstawą była koncepcja asymilacji państwowej; jej przeciwieństwem była koncepcja asymilacji narodowej[24].

Jednocześnie W. Sikorski i podległy mu aparat administracyjno-policyjny wiele uwagi poświęcali sprawom bezpieczeństwa i porządku publicznego na Kresach Wschodnich, gdyż były one poważnie naruszane przez różnego rodzaju wystąpienia antypaństwowe. Organizowały je trzy ośrodki ideowo-polityczne, skądinąd wzajemnie się zwalczające, ale w akcji antypolskiej zgodnie ze sobą współpracujące. Pierwszy z nich to ośrodek sowiecko-komunistyczny. Jego wystąpieniami kierował z terenów Rosji Sowieckiej „Zakordot" (Wydział Zagraniczny – Specjalny Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii bolszewików Ukrainy – Zakordonnyj Widdił). Drugi to ośrodek zorganizowany przez niepodległościowców ukraińskich, skupiony wokół Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Trzeci tworzył niepodległościowy ruch białoruski, skoncentrowany wokół emigracyjnego rządu Wacława Łastowskiego z siedzibą w Kownie. Oprócz tych oddziałów dywersyjno-zbrojnych po Kresach Wschodnich grasowały bandy pospolitych przestępców i przemytników, grabiących miejscową ludność bez względu na narodowość[25]. Oddziały partyzantki komunistycznej operowały wzdłuż całej granicy polsko-sowieckiej. Na przełomie lat 1922 i 1923 do najbardziej znanych działań „Zakordotu" było organizowanie „rajdów zbrojnych" przez Galicję Wschodnią. Wspierano też działalność „Białoruskiej Organizacji Powstańczej" i „Ukraińskiej Organizacji Powstańczej"[26]. Bardzo aktywny był

[23] Okólnik MSW z 1 V 1923 r., AAN, MSW, Dop., sygn. 977, k. 107; Zarys programu zadań i prac państwowych na Polesiu (Stanisław Downarowicz), AAN, Wydział Narodowościowy, sygn. 938, karty bez paginacji.

[24] Okólnik MSW z 28 XII 1922 r., AAN, KG PP, Dop., sygn. 443/2, karty bez paginacji; W. Korpalska, *op. cit.*, s. 126–127; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 23.

[25] Pismo starosty krzemienieckiego z 23 IV 1923 r., Derżawnyj Archiw Wołynskoj Obłasti (Państwowe Archiwum Wołyńskiego Obwodu w Łucku) [dalej: DAWO], Zespół Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego [dalej: UWWoł], Wydział Społeczno-Polityczny [dalej: WSP], fond (f.) 46, opis (op.) 9, sprawa (sp.) 5, arkusz (ark.) 24; Pismo MSW z 24 I 1924 r. w sprawie porozumienie Eugeniusza Petruszewicza z Rosją Sowiecką, AAN, MSW, Dop., sygn. 1062, k. 38; Pismo MSW do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z 18 III 1924 r., *ibidem*, k. 32.

[26] Dywersja nieprzyjacielska na południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej, 15 V 1923, CAW-WBH, Oddział II Sztabu Głównego, sygn. I.300.4.2417, karty bez paginacji; W. Kozyra,

ośrodek zbrojnej dywersji związany z Ukraińską Organizacją Wojskową. Oprócz prowadzenia w dalszym ciągu akcji sabotażowej rozpoczęła ona na większą skalę działalność ekspropriacyjną i terror indywidualny, dokonując serii napadów m.in. na placówki pocztowe, rabując znaczne kwoty pieniężne. Poza tym stałym ośrodkiem zagrożenia dla spokoju i bezpieczeństwa w Galicji Wschodniej były oddziały byłej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej internowane w Czechosłowacji. Na Wołyniu i Polesiu aktywny był ruch ukraiński związany z atamanami kozackimi, na czele których stał Jurij Tiutiunnyk, współpracujący z „czerwonym kozactwem" w Związku Sowieckim[27].

Według kierownictwa administracji spraw wewnętrznych mniejszość żydowska, podobnie jak mniejszości słowiańskie, w dalszym ciągu stanowiła poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego i integralności terytorialnej Rzeczypospolitej Polskiej. Podległe gen. W. Sikorskiemu służby administracyjno-policyjne, analizując działalność Żydów polskich, zwracały uwagę na ich zróżnicowanie wewnętrzne, zwłaszcza zaś na rywalizację między ich głównymi kierunkami ideowo-politycznymi. Interesowały się przede wszystkim najsilniejszym wśród nich nurtem politycznym, czyli partią syjonistyczną. Minister spraw wewnętrznych, współpracując z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, dokładnie śledził jej poczynania na arenie międzynarodowej, w szczególności jej antypolskie wystąpienia[28]. Uważał, że syjonistyczny program „autonomii polityczno-kulturalnej dla Żydów w Polsce" był szkodliwy dla państwa polskiego, gdyż godził w jego spójność wewnętrzną i terytorialną[29]. Szef resortu spraw

Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939, Lublin 1999, s. 166–167; A. Krzak, *Kontrwywiad wojskowy II Rzeczypospolitej przeciwko radzieckim służbom specjalnym 1921–1939*, Toruń 2007, s. 173–178.

[27] CAW-WBH, Oddział II Sztabu Głównego, sygn. I.300.4.2417, k. 93–102; Niepodległościowy ruch ukraiński, 7 I 1924, AAN, Urząd Wojewódzki Poleski, sygn. 976/85, karty bez paginacji; Formacje ukraińskie w Czechosłowacji, MSW, Dop., sygn. 1074, karty bez paginacji; W. Kozyra, *Urząd*…, s. 167.

[28] Raport posła polskiego w Londynie z 16 IV 1923 r. o wystąpieniach Nachuma Sokołowa, AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Polityczno-Ekonomiczny, sygn. 5195 B, k. 12 i 14; W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych wobec społeczności żydowskiej w Polsce w latach 1918–1926*, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. V, red. K. Pilarczyk, suplement nr 4 do „Studia Judaica", Kraków 2010, s. 258.

[29] W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych wobec społeczności żydowskiej*…, s. 258–259. Należy przypomnieć, że dopiero wiosną 1926 r. syjoniści poczęli od niego odstępować na rzecz „programu emigracji ludności żydowskiej z Polski do Palestyny". Rząd polski począł więc zmieniać swoje nastawienie do ruchu syjonistycznego z negatywnego na pozytywne. W uchwale Rady Ministrów z 31 III 1926 r. czytamy: „Rząd nie czyni przeszkód syjonistycznej akcji organizacyjnej, a w szczególności akcji emigracyjnej, akcji zbiórek, przekształcenia zawodowego społeczeństwa żydowskiego itp.". Odtąd partie syjonistyczne mogły działać legalnie bez rejestracji, a stowarzyszenia syjonistyczne winny rejestrować się zgodnie z przepisami prawa o stowarzyszeniach. AAN, Zespół Prezydium Rady Ministrów, Spis protokołów posiedzeń Rady Ministrów, t. XXXII, pos. z 31 III 1926, k. 631, k. 675; Pismo MSW z 2 XI 1925 w sprawie zwolnienia z wojska żydowskich emigrantów do Palestyny, Derżawnyj Archiw Ternopilskoj Obłasti

wewnętrznych jednoznacznie negatywnie oceniał działalność żydowskich partii lewicowych, zwłaszcza „Bundu". Uważał, że są to ruchy wywrotowe (rewolucyjne), sprowadzające poważne niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku wewnętrznego w państwie. W związku z tym były one poddawane ścisłej obserwacji i inwigilacji. O „Bundzie" pisano, że jego działalność „jest skierowana przeciw obecnemu ustrojowi społecznemu Państwa Polskiego". Negował ideologię syjonistyczną, rozbijając przez to jedność działań społeczności żydowskiej w Polsce i wytwarzał „zawsze rozłam w jednolitym froncie żydowskim". Po części za żydowską partię rewolucyjną uważał też KPRP (KPP)[30]. Minister W. Sikorski zaabsorbowany był również sprawą napływu do Polski nielegalnych emigrantów żydowskich ze Związku Sowieckiego oraz zwalczaniem tzw. akcji antypodatkowej, prowadzonej przez żydowskie organizacje gospodarcze[31].

Generał W. Sikorski jako szef MSW mniejszą uwagę przywiązywał do działań mniejszości niemieckiej, gdyż upłynęło zaledwie kilka miesięcy od przyłączenia części Górnego Śląska do Macierzy (czerwiec 1922), gdzie w sposób zwarty zamieszkiwała oraz była dobrze zorganizowana mniejszość niemiecka. Podobnie było z niewielką liczebnie mniejszością litewską na Wileńszczyźnie[32].

Premier i minister spraw wewnętrznych gen. W. Sikorski, oprócz przeprowadzonych zmian kadrowych w resorcie spraw wewnętrznych w grudniu 1922 r., dokonał dalszych przetasowań personalnych wiosną 1923 r. Na wakujące stanowisko podsekretarza stanu 30 grudnia 1922 r. powołał dotychczasowego wojewodę tarnopolskiego Karola Mieczysława Olpińskiego, zlecając mu zadanie oczyszczenia aparatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z osób skompromitowanych bezczynnością w czasie wydarzeń grudniowych. W dniu 25 stycznia 1923 r. K.M. Olpiński otrzymał funkcję przewodniczącego Wyższej Komisji Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a 5 marca przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej w MSW[33]. Nastąpiły również istotne zmiany

(Państwowe Archiwum Tarnopolskiego Obwodu w Tarnopolu), Urząd Wojewódzki Tarnopolski, Wydział Administracyjny – Oddział Wojskowy, f. 231, op. 6, sp. 362, ark. 1.

[30] Pismo MSW z 5 I 1925 r., AAN, MSW, Dop., sygn. 980, karty bez paginacji; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za kwiecień 1924 r., AAN, Urząd Wojewódzki Lwowski, sygn. 774/2, k. 80; Pismo wojewody lubelskiego z 19 V 1925 r., Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 155, karty bez paginacji.

[31] Pismo MSW z 23 II 1925 r., AAN, MSW, Dop., sygn. 979, karty bez paginacji; Wystąpienie ministra A. Kamieńskiego w sprawie wydalenia z Polski Żydów rosyjskich, BS, SPK, sprawozdanie stenograficzne z 33 posiedzenia z dnia 17 IV 1923 r., p. 20–22; W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych wobec społeczności żydowskiej*…, s. 260–261.

[32] Dopiero w lipcu 1923 r. w zestawie spraw przeznaczonych do rozpatrzenia przez Komitet Polityczny RM znalazł się punkt: „Ustalenie wytycznych polityki rządu na Kresach Zachodnich". Zwracano w nim uwagę na następujące zagadnienia: a) sprawa optantów niemieckich, b) Deutchtumsbundu (Związek Niemczyzny dla Ochrony Praw Mniejszości w Polsce), c) kolonistów niemieckich, d) ewangelickiego kościoła unijnego. W. Kozyra, *Polityka administracyjna*…, s. 281, 282.

[33] AAN, Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej [dalej: KCNP], sygn. 77, k. 90; A. Piber, *Olpiński Karol Mieczysław*, [w:] *PSB*, t. XXII, Wrocław 1978, s. 827–829;

na stanowiskach wojewodów. Z województwa łódzkiego odszedł Paweł Grapich (14 lutego 1923), a na jego miejsce mianowany został Marian Rembowski (9 marca 1923). W województwie poznańskim hr. Adolf Bniński 10 stycznia 1923 r. zastąpił pierwszego wojewodę poznańskiego, dr. Witolda Celichowskiego. Na Śląsku, po śmierci wojewody J. Rymara (5 grudnia 1922), jego miejsce zajął 1 lutego 1923 r. Antoni Szultis. W województwie tarnopolskim K.M. Olpińskiego zastąpił Lucjan Zawistowski (24 lutego 1923). Odwołanego wojewodę wołyńskiego Mieczysława Mickiewicza zastąpił 1 lutego 1923 r. Stanisław Srokowski. Odwołany został również komendant główny PP Wiktor Hoszowski, na którego miejsce powołano p.o. komendanta płk. Michała Bajera[34].

Na ostatnim swoim wystąpieniu w sejmie jako premier i minister spraw wewnętrznych gen. W. Sikorski mówił, że energiczna walka z elementami wywrotowymi, rewolucyjnymi, czynnikami przeciwstawiającymi się państwu była dominującą cechą jego gabinetu. Oczyszczenie kraju z „elementów obcych, wbrew temu co się pisze, nastąpiło w okresie tym w daleko silniejszym tempie, niż w ciągu ostatnich trzech lat". Ostatecznie, w wyniku zdecydowanego ataku bloku „Chjeno-Piasta" i posłów mniejszości żydowskiej, 26 maja 1923 r. gabinet gen. W. Sikorskiego upadł, a w stanie dymisji pracował jeszcze do 28 maja 1923 r.[35]

Podsumowując, należy skonstatować, że gen. W. Sikorski, zaraz po zabójstwie prezydenta G. Narutowicza 16 grudnia 1922 r. i objęciu jeszcze tego samego dnia urzędów premiera i ministra spraw wewnętrznych, rozpoczął energiczną pracę nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego w kraju. Należy podkreślić, że w tym tak trudnym dla kraju czasie wbrew pozorom to stanowisko ministra spraw wewnętrznych dawało W. Sikorskiemu możliwość bezpośredniego oddziaływania na jego sytuację wewnętrzną, zwłaszcza na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego. Generał W. Sikorski dokonał zmian personalnych w strukturze resortu, usuwając z niego osoby odpowiedzialne politycznie i służbowo za wypadki grudniowe 1922 r. Realizował politykę administracyjną resortu, której głównym celem było utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa publicznego przez zwalczenie partii i ugrupowań politycznych, które wprost i jawnie zmierzały do obalenia dotychczasowego porządku polityczno-społecznego. Wiele uwagi poświęcił sprawom mniejszości narodowych, zwłaszcza ukraińskiej i białoruskiej, jak też sytuacji społeczno-politycznej na Kresach Wschodnich. Przygotował całościową politykę państwa wobec mniejszości narodowych, której podstawą była koncepcja asymilacji politycznej (państwowej).

Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, red. naukowa J.M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 154.

[34] *Komendanci*…, s. 36; R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, Warszawa 1939, s. 60–64; *Kto był kim*…, s. 162–163.

[35] BS, SPK, sprawozdanie stenograficzne z 40 posiedzenia z dnia 26 V 1923 r., p. 43; M. Rataj, *Pamiętniki*, do druku przygotował J. Dębski, Warszawa 1965, s. 163.

W lipcu 1923 r. gen. W. Sikorski wyjechał do Francji na kilkumiesięczny urlop. Po powrocie, 30 listopada 1923 r. został powołany na stanowisko generalnego inspektora piechoty. Już jednak 17 lutego 1924 r. premier Władysław Grabski zaproponował mu tekę ministra spraw wojskowych, którą sprawował do 14 listopada 1925 r. W tym czasie ponownie popadł w wielki konflikt z J. Piłsudskim na tle ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Generał W. Sikorski będąc zwierzchnikiem sił zbrojnych, osiągnął znaczne sukcesy na polu konsolidacji i wyszkolenia armii, czego dowodem były dobrze zorganizowane wielkie manewry Wojska Polskiego na Wołyniu i Pomorzu w 1925 r. Po wyjściu z rządu gen. W. Sikorski został dowódcą Okręgu Korpusu nr VI (Lwów) i funkcję tę pełnił do 19 marca 1928 r. Następnie, nie otrzymując żadnego przydziału wojskowego, pozostawał w dyspozycji ministra spraw wojskowych do końca Drugiej Rzeczypospolitej. Od 1936 r. należał do czołowych przywódców Frontu Morges, obok Ignacego Jana Paderewskiego, gen. Józefa Hallera, Karola Popiela. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r., mimo usilnych starań, nie walczył, gdyż nie otrzymał przydziału bojowego. Przedostał się do Francji i 28 września 1939 r. został dowódcą oddziałów polskich we Francji. Jako czołowy przywódca opozycji antysanacyjnej i najwybitniejszy generał polski na zachodzie Europy, 30 września 1939 r. stanął na czele Rządu Obrony Narodowej, który powstał w Paryżu. Dnia 7 listopada został naczelnym wodzem, a 24 grudnia tego roku awansowany do stopnia generała broni. W okresie drugiej wojny światowej był przywódcą Polski Walczącej i wybitnym mężem stanu. Zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 r.[36]

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN]

Zespół Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, sygn. 77.

Zespół Komendy Głównej Policji Państwowej, Dopływy z byłego Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i byłego Centralnego Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 1291; 443/2.

Zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Dopływy z byłego Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i byłego Centralnego Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 443/2; 774/2; 977; 978; 979; 980; 1062; 1074.

Zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departament Polityczno-Ekonomiczny, sygn. 5195 B.

[36] K. Popiel, *op. cit.*, s. 53 i n.; R. Wapiński, *op. cit.*, s. 468–478; W. Korpalska, *op. cit.*, s. 242–243; P. Stawecki, *Słownik generałów Wojska Polskiego*, Warszawa 1994, s. 301–303; *Generał Władysław Sikorski. Publicystyka…*, s. 5–18: W. Kozyra, *Polityka administracyjna…*, s. 164–165.

Zespół Prezydium Rady Ministrów, Spis protokołów posiedzeń Rady Ministrów, t. XXXII.

Zespół Urząd Wojewódzki Lwowski, sygn. 774/2.

Zespół Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego, sygn. 976/85.

Zespół Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, sygn. 273/I – 2.

Archiwum Państwowe w Lublinie

Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 155.

Biblioteka Sejmowa w Warszawie [BS]

Sejm Pierwszej Kadencji [SPK]

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [CAW-WBH]

Zespół Oddziału II Sztabu Głównego, sygn. I.300.4.2417.

Derżawnyj Archiw Ternopilskoj Obłasti (Państwowe Archiwum Tarnopolskiego Obwodu w Tarnoplu) [DATO]

Zespół Urzędu Wojewódzkiego Tarnopolskiego, Wydział Administracyjny – Oddział Wojskowy, f. 231, op. 6, sp. 362, ark. 1.

Derżawnyj Archiw Wołynskoj Obłasti (Państwowe Archiwum Wołyńskiego Obwodu w Łucku) [DAWO]

Zespół Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego, Wydział Społeczno-Polityczny, f. 46, op. 9, sp. 5, ark. 24.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski

Kolekcja 31 (31/6/2e), gen. Władysław Sikorski, teczka 1, dok. 1.

Liteuvos Centrinis Valstyges Archyvas (Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie) [LCVA]

Zespół Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, Wydział Bezpieczeństwa, f. 51, ap. 15, sp. 94.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Popiel K., *Generał Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1985.

Rataj M., *Pamiętniki*, do druku przygotował J. Dębski, Warszawa 1965.

OPRACOWANIA

Białokur M., *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016.

Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin–Poznań 1997.

Generał Władysław Sikorski. Publicystyka gen. W. Sikorskiego na łamach „Kuriera Warszawskiego" w latach 1928–1939, oprac. M. Jabłonowski, Z. Anculewicz, Warszawa 1999.

Hausner R., *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, Warszawa 1939.

Komarnicki W., *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Wilno 1937.

Komendanci główni Policji Państwowej 1919–1939, red. K. Filipow, Białystok 1997.

Korpalska W., *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1988.

Kozyra W., *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009.

Kozyra W., *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych wobec społeczności żydowskiej w Polsce w latach 1918–1926*, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. V, red. K. Pilarczyk, suplement nr 4 do „Studia Judaica", Kraków 2010, s. 247–261.

Kozyra W., *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych wobec życia społeczno-politycznego w Polsce w latach 1922–1926*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", t. XII, [Kraków–Lublin–Łódź 2009], s. 237–263.

Kozyra W., *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939*, Lublin 1999.

Krzak A., *Kontrwywiad wojskowy II Rzeczypospolitej przeciwko radzieckim służbom specjalnym 1921–1939*, Toruń 2007.

Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, red. naukowa J.M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994.

Kukiel M., *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970.

Misiuk A., *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996.

Pepłoński A., *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

Piber A., *Olpiński Karol Mieczysław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, Wrocław 1978, s. 827–829.

Stawecki P., *Słownik generałów Wojska Polskiego*, Warszawa 1994.

Terlecki O., *Generał Sikorski*, t. I–II, Kraków 1981.

Torzecki R., *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989.

Wapiński R., *Sikorski Władysław Eugeniusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVII, Warszawa 1997, s. 468–478.

Wapiński R., *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978.

Wielka historia Polski, t. V, cz. 1, red. C. Brzoza, Kraków 2003.

Zaporowski Z., *Władysław Sikorski w zaraniu niepodległości XI–XII 1918*, „Studia Historyczne" 2001, R. XLIV, z. 1, s. 679–688.

Waldemar Kozyra

General Władysław Sikorski – Minister of the Interior of the Republic of Poland (16 December 1922 – 28 May 1923)

Władysław E. Sikorski was born on May 20, 1881 in Tuszów Narodowe near Mielec. He graduated from the Lviv Polytechnic. Until 1918 he was active in the Independence Movement, he was a co-founder of the Polish Legions and the Supreme National Committee. In 1915 he fell into conflict with Józef Piłsudski as to the ways of rebuilding Polish statehood alongside Austro-Hungary and recruitment to the Polish Legions. From October 12, 1918 he served in the Polish Army. During the Polish-Bolshevik war (1919/1920) in the Warsaw battle in August 1920

he successfully commanded the 5th Army. Immediately after the murder of President Narutowicz on December 16, 1922 he was appointed the President of the Council of Ministers of the Republic of Poland and Minister of the Interior. In this difficult and dangerous for Poland time, contrary to appearances, it was not the function of Prime Minister but the post of Minister of the Interior that gave Gen. Władysław Sikorski real power and the possibility of direct influence on the internal situation in the country, and especially on its internal security. Gen. Sikorski made personnel changes in the structure of the Ministry, removing the people responsible, as politicians and civil servants, for the December 1922 incidents. He implemented the administrative policy of the Ministry, whose main purpose was to maintain peace and public safety by fighting the political fractions and parties that directly and openly aimed at overthrowing the current political and social order. Much attention was paid by the Minister of the Interior to the affairs of national minorities, especially the Ukrainian and Belarusian ones, as well as to the socio-political situation in the Eastern Borderlands. He prepared a comprehensive policy of the State towards national minorities, the basis of which was the concept of political (state) assimilation. The Cabinet of Gen. W. Sikorski was dismsissed on May 26, 1923, but did not resign until May 28, 1923. In the years 1923–1943 General W. Sikorski served, among others, as the Minister of Military Affairs (1924/1925) and after the defeat of September 1939, in exile (in France and England), he was the Prime Minister of the National Defense and Supreme Commander. He died in a plane crash in Gibraltar on July 4, 1943.

Keywords: The Republic of Poland, General Władysław Sikorski, Prime Minister, Minister of the Interior, Ministry of the Interior, administrative policy, political parties, national minorities, eastern borderlands, anti-state organizations.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.07

Konrad A. Czernielewski
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)*
https://orcid.org/0000-0001-7072-4678

Adam Brzechwa-Ajdukiewicz – ostatni dowódca 26 Dywizji Piechoty

Streszczenie. Autor przedstawił postać pułkownika Adama Brzechwy-Ajdukiewicza oraz przebieg jego kariery wojskowej w latach 1914–1939. Adam Ajdukiewicz urodził się w 1894 r. w majątku Komorniki pod Krakowem. Studiował na Politechnice we Lwowie. Był członkiem niepodległościowych organizacji konspiracyjnych. W 1914 r. został żołnierzem Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego – był m.in. dowódcą kompanii karabinów maszynowych 4 pułku piechoty Legionów. Po kryzysie przysięgowym wcielony został do armii austro-węgierskiej. W listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego – brał udział w obronie Lwowa. Ukończył Szkołę Sztabu Generalnego. W armii polskiej pełnił wiele ważnych stanowisk, a zwieńczeniem jego kariery wojskowej było stanowisko dowódcy 26 Dywizji Piechoty, które objął w marcu 1938 r. Autor opisał także krótko jej dzieje: historię jej sformowania, tradycje bojowe pułków i miejsca dyslokacji. W ostatniej części artykułu omówiono walki dywizji we wrześniu 1939 r., szczególną uwagę poświęcając bitwie nad Bzurą – największej bitwie 1939 r. Autor opisał działania gen. bryg. Adama Brzechwy-Ajdukiewicza oraz jego losy po 1939 r. Generał znalazł się w niewoli, był jeńcem oflagu VIIA w Murnau. Po jego wyzwoleniu przez wojska amerykańskie został oficerem w 7 Dywizji Piechoty, następnie zastępcą dowódcy Jednostek Wojskowych na Środkowym Wschodzie. Od 1947 r. służył w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia. Po demobilizacji zamieszkał w Londynie. Zmarł 6 czerwca 1954 r. Pochowany został na cmentarzu Kensal Green w Londynie.

Słowa kluczowe: Adam Brzechwa-Ajdukiewicz, 26 Dywizja Piechoty, Skierniewice, Sochaczew, Armia „Pomorze", Armia „Poznań".

Stanowisko dowódcy dywizji piechoty bądź brygady kawalerii w armii Drugiej Rzeczypospolitej było jednym z najwyższych etapów kariery oficera w służbie liniowej. Wyżej można było zostać jedynie inspektorem armii, co w przypadku wojny oznaczać mogło awans na dowódcę armii bądź grupy operacyjnej. Pomijam oczywiście stanowisko dowódcy OK[1], które przed majem

* Dział Edukacji, e-mail: konrad.c@muzeumtradycji.pl; konsbs@o2.pl

[1] W tekście użyto następujących skrótów: AP – Akta Personalne, CAW-WBH – Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie, Dep. Dow. Ogólnego MSWojsk. – Departament Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, DP – Dywizja

1926 r. dawało możliwość powołania na stanowisko dowódcy korpusu armijnego bądź armii. Po zmianach wprowadzonych przez Józefa Piłsudskiego dowódcy OK pozostawiono właściwie uprawnienia administratora. W 1926 r. tak określano główne zadanie dowódcy dywizji w okresie pokoju: „Dowódca dywizji jest bezpośrednim kierownikiem wyszkolenia bojowego w sensie wzajemnego współdziałania oddziałów broni głównych oraz tych ostatnich z oddziałami broni pomocniczych. Ponosi on odpowiedzialność za całość wyszkolenia dywizji”[2].

Dowódca dywizji piechoty podlegał bezpośrednio dowódcy OK, na obszarze którego stacjonował dany związek taktyczny, sam natomiast sprawował władzę nad oddziałami wchodzącymi w skład dywizji, kierując także szkoleniem w zakresie przysposobienia wojskowego na podległym mu terenie. Należy podkreślić, że jego głównym zadaniem było jak najlepsze wyszkolenie dywizji, jej oddziałów i pododdziałów. W okresie pokoju nie sprawował władzy terytorialnej, nie miał również w swej dyspozycji władzy administracyjnej. Jedynym wyjątkiem od tej zasady były przypadki wystąpienia niepokojów czy rozruchów na obszarze okręgu. Wówczas – w ramach tzw. asystencji wojskowej – dowódca OK mógł przekazać część władzy dowódcy dywizji. Ten ostatni w miejscu swojej siedziby pełnił również funkcję komendanta garnizonu, jako najstarszy stopniem i starszeństwem oficer jednostki stacjonującej w garnizonie. Analogicznie w innych miastach, w których dyslokowane były oddziały dywizji, komendantami garnizonów byli dowódcy pułków. Jak wspomniano, stanowisko dowódcy dywizji było jednym z najbardziej cenionych w WP, gdyż dawało możliwość samodzielnego dowodzenia związkiem taktycznym, stanowiąc „odskocznię” do dalszej kariery wojskowej. Trzeba też przypomnieć, że po 1926 r. znacznie zmniejszono uprawnienia dowódców OK, którym odebrano kompetencje nadzoru nad wyszkoleniem podległych im *de iure* związków taktycznych. Wzrastała tym samym rola dowódców dywizji, a pośrednio również dowódców Piechoty Dywizyjnej jako ich zastępców.

W całym okresie istnienia 26 DP miała sześciu dowódców. Dwaj pierwsi: gen. ppor. Edmund Hauser i płk Sztabu Generalnego Rudolf Prich wywodzili się z dawnej armii austro-węgierskiej, dwaj następni (gen. bryg. Władysław Bejnar i płk Mieczysław Mackiewicz) byli wychowankami armii rosyjskiej. Dwaj ostatni oficerowie (płk Stanisław Kozicki i płk dypl. Adam Brzechwa-Ajdukiewicz) byli legionistami[3].

Piechoty, GO – Grupa Operacyjna, OG – Okręg Generalny, OGŁ – Okręg Generalny Łódź, IJPA – Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, OK – Okręg Korpusu, OW – Oddział Wydzielony, pal – pułk artylerii lekkiej, pap – pułk artylerii polowej, pp – pułk piechoty, PSZ – Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, WP – Wojsko Polskie, WTA – Wojskowe Teki Archiwalne.

[2] Wytyczne wyszkolenia na okres letni 1926 r. – Warszawa 6 III 1926 r., CAW-WBH, Dep. Dow. Ogólnego MSWojsk., sygn. I.300.22.11, s. 6.

[3] K. Czernielewski, *Powstanie, organizacja i dyslokacja 26 Dywizji Piechoty*, „Muzealny Rocznik Historyczny” 2013, t. II, s. 59–82; W. Jarno, *Skierniewicka 26 Dywizja Piechoty w latach 1921–1939. Organizacja, wyszkolenie i życie codzienne*, „Mars” 2001, t. X, s. 99–101.

Tabela

Dowódcy 26 Dywizji Piechoty w latach 1921–1939

Początek służby wojskowej	Dane personalne	Okres sprawowania funkcji
Austro-Węgry	gen. ppor. Edmund Hauser	2 X 1921 – styczeń 1922
Austro-Węgry	płk Sztabu Generalnego / gen. bryg. Rudolf Prich	15 II 1922 – 8 IX 1923
Rosja	gen. bryg. Władysław Bejnar	26 XI 1923 – 28 V 1926
Rosja	płk/gen. bryg. Mieczysław Mackiewicz	23 V 1926 – 22 III 1935
Legiony Polskie	płk/gen. bryg. Stanisław Kozicki	22 III 1935 – 14 III 1938
Legiony Polskie	płk. dypl. Adam Brzechwa-Ajdukiewicz	26 III 1938 – wrzesień 1939

Źródło: CAW-WBH, 26 DP, sygn. I.313.26.2; I.313.26.3; I.313.26.4; I.313.26.5; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997.

Warto zaznaczyć, że 26 DP jako taka nie miała tradycji bojowych – sformowano ją bowiem już po zakończeniu wojny z Rosją[4]. Do 1921 r. w planach organizacji piechoty WP nie przewidywano bowiem utworzenia związku taktycznego o takim numerze. Zakładano, że na stopie pokojowej WP będzie liczyć 21 dywizji piechoty oraz siedem brygad jazdy[5], dyslokowanych w siedmiu OG – po trzy dywizje piechoty i jednej brygadzie jazdy w każdym z nich. Każda z dywizji piechoty miała składać się z dwóch dwupułkowych brygad piechoty i brygady artylerii, także dwupułkowej (po jednym pułku artylerii polowej i ciężkiej). W 1921 r. w organizacji WP zaszły jednak istotne zmiany. Wiązało się to z podpisaniem w dniach 19 i 21 lutego tegoż roku polsko-francuskiej konwencji wojskowej. W wyniku zawartego w Paryżu porozumienia armia polska miała liczyć 30 dywizji piechoty i dziesięć brygad jazdy. Zmienić się też miała organizacja dywizji. Zrezygnowano z organizacji czteropułkowej. Odtąd związki taktyczne[6] piechoty miały się składać z dowództwa, trzech pułków piechoty oraz jednego pułku artylerii polowej. Zlikwidowano zatem w ich strukturze organizacyjnej

[4] Miały je natomiast pułki, które wcześniej wchodziły w skład 4 DP: 26 pap przejął tradycje III dywizjonu 7 pap. *Cf.* K. Czernielewski, *op. cit.*, s. 68; W.S. Domański, *26 Pułk Artylerii Lekkiej im. Króla Władysława IV*, Pruszków 1997, s. 3–9. Należy wyjaśnić, że w 1932 r. artylerię polową przemianowano na lekką.

[5] Na początku lat dwudziestych używano określenia „jazda", a nie kawaleria.

[6] Do 1939 r. stosowano nazwę „wielkie jednostki" – w niniejszej pracy będę używał terminologii współczesnej. *Vide*: J. Solarz, *Doktryny militarne XX wieku*, Kraków 2009, s. 513–514.

szczebel brygadowy, wyłączając jednocześnie ze składu dywizji piechoty artylerię ciężką, kawalerię dywizyjną[7] oraz formacje wojsk saperskich. Równolegle całe terytorium Polski zostało podzielone na dziesięć OK[8]. W każdym z nich miały stacjonować trzy dywizje piechoty oraz jedna brygada jazdy i służby podległe Dowództwu OK. W ten sposób na wypadek wojny w oparciu o siły stacjonujące w danym okręgu można było sformować korpus armijny bądź grupę operacyjną[9].

Formalnie OGŁ został zlikwidowany 15 listopada 1921 r. Tego samego dnia w jego miejsce utworzono OK IV Łódź. Terytorialnie różnił się znacznie od OGŁ, jako że punkt ciężkości nowo powstałego okręgu przesunął się na południowy wschód[10]. Nowo utworzony OK IV obejmował 17 powiatów: brzeziński, kutnowski, łaski, łęczycki, łowicki, łódzki, rawski, sieradzki i skierniewicki z dawnego OGŁ oraz częstochowski, konecki, lubliniecki, opoczyński, piotrkowski, radomszczański, wieluński i włoszczowski ze zlikwidowanego OG Kielce. W 1927 r. powiat lubliniecki włączono w skład OK V Kraków[11].

Reorganizacja związków taktycznych w 1921 r. była jednym z najważniejszych elementów przejścia WP na stopę pokojową. Na obszarze OK IV miały stacjonować dwie już istniejące dywizje piechoty: 7 i 10 DP i nowo formowana 26 DP. Z dawnym OGŁ związana była jedynie 10 DP, natomiast 7 DP weszła w skład OK IV z rozwiązanego OG Kielce. Z kolei podlegająca do tej pory Dowództwu OGŁ 4 DP została po zakończeniu reorganizacji podporządkowana Dowództwu OK VIII w Toruniu[12]. Z czterech pułków piechoty w jej składzie pozostał jedynie 14 pp, natomiast 10, 18 i 37 pp weszły w skład nowo formowanego związku taktycznego, jakim miała być 26 DP.

---

[7] Jej funkcję do 1924 r. w przypadku mobilizacji miały pełnić pułki strzelców konnych. Później zrezygnowano z tego rozwiązania. Do września 1919 r. nazywano ich dragonami, ale przyjęto określenie strzelcy konni, jako lepiej brzmiące. *Vide* opinię: A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 r. do 25 IV 1920 r.*, Toruń 2000, s. 302–303; C. Leżeński, L. Kukawski, *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 57.

[8] Były to: OK I Warszawa, OK II Lublin, OK III Grodno, OK IV Łódź, OK V Kraków, OK VI Lwów, OK VII Poznań, OK VIII Toruń, OK IX Brześć nad Bugiem, OK X Przemyśl.

[9] M. Cieplewicz, *Przejście Wojska Polskiego w 1921 r. na stopę pokojową oraz jego kadry i budżet w pierwszej połowie lat dwudziestych*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1989, t. XXXI, s. 280–282; E. Krawczyk, *Demobilizacja i pokojowa organizacja Wojska Polskiego w latach 1920–1921*, Warszawa 1971, s. 140–142; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 43–45; J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919–1922)*, Warszawa 1970, s. 484–496; M. Cieplewicz, P. Stawecki, *Wojskowość polska w latach 1921–1926*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 414–415; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981, s. 68–70.

[10] Szerzej: W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001, s. 89–96.

[11] *Ibidem*; idem, *Skierniewicka 26 Dywizja*…, s. 94–96.

[12] Idem, *Okręg Korpusu*…, s. 108–109.

W marcu 1938 r., kiedy dowództwo 26 DP objął płk dypl. A. Brzechwa-Ajdukiewicz, oddziały dywizji stacjonowały w trzech garnizonach: Skierniewice, Łowicz i Kutno. Należy podkreślić, że ze wszystkich trzech związków taktycznych piechoty stacjonujących na obszarze OK IV Łódź w drugiej połowie lat trzydziestych w najbardziej komfortowej sytuacji było dowództwo 26 DP – podobnie jak dowództwa wchodzących w jej skład pułków. W Skierniewicach oprócz dowództwa dywizji swe koszary miał 18 pp oraz 26 pal. W Łowiczu całością sił stacjonował 10 pp, a w Kutnie – 37 pp. Stwarzało to wielce dogodne warunki do prowadzenia procesu szkolenia dywizji i jej pułków. Takich możliwości nie mieli dowódcy pozostałych związków taktycznych – częstochowskiej 7 DP i łódzkiej 10 DP. W przypadku pierwszej z wymienionych dywizji jej 74 pp stacjonował w Lublińcu, czyli na obszarze OK V Kraków. Jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja była z 10 DP. Jej 30 Pułk Strzelców Kaniowskich stacjonował w Warszawie (OK I), a 31 Pułk Strzelców Kaniowskich w Sieradzu i Łodzi (III batalion)[13].

Poprzedni dowódca 26 DP gen. bryg. Stanisław Kozicki nie mógł przekazać swych obowiązków A. Brzechwie-Ajdukiewiczowi. Od wiosny 1937 r. S. Kozicki zaczął chorować, a w czasie jednego z jego pobytów na leczeniu w szpitalu wojskowym im. J. Piłsudskiego w Warszawie, w marcu 1938 r. w bestialski sposób zostały zamordowane jego żona Helena i pięcioletnia córka Alicja. Zginęła także niania dziecka i służąca Kozickich. Zbrodni dokonał ordynans generała Bronisław Janowski – chcąc prawdopodobnie zatrzeć ślady dokonanej przez siebie kradzieży[14]. Wydarzenie to załamało generała, a jego przełożeni, nie chcąc, by musiał wracać do Skierniewic, 14 marca 1938 r. mianowali go dowódcą Broni Pancernej. Objął to stanowisko po zmarłym nagle w Berlinie gen. bryg. Włodzimierzu Maxymowiczu-Raczyńskim[15].

Ostatni dowódca skierniewickiej dywizji – A. Brzechwa-Ajdukiewicz – urodził się 20 marca 1894 r. w Komornikach koło Wieliczki. Ukończył gimnazjum klasyczne im. Stefana Batorego we Lwowie. W latach 1912–1914 studiował na Politechnice Lwowskiej, a następnie w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach. Jednocześnie aktywnie działał w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół" Macierz we Lwowie, był także drużynowym I Lwowskiej Drużyny Skautowej im. Tadeusza Kościuszki. W sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionu Wschodniego, a po jego rozwiązaniu w październiku tego roku do Legionu Zachodniego. Był dowódcą kompanii karabinów maszynowych w 4 pp. Po kryzysie przysięgowym został wcielony do armii austro-węgierskiej, będąc jednocześnie członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej i używał pseudonimu „Brzechwa". Po zwolnieniu

[13] *Ibidem*, s. 146–147; K. Czernielewski, *op. cit.*, s. 80.

[14] Szerzej o tragedii gen. Kozickiego: W. Kozłowski, *Tragedia generała Stanisława Kozickiego – marzec 1938 roku*, „Mars" 2005, t. XVIII, s. 59–81.

[15] W. Jarno, *Skierniewicka 26 Dywizja…*, s. 102.

z wojska we wrześniu 1918 r. objął asystenturę na Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki Lwowskiej. Do odrodzonego WP wstąpił w listopadzie 1918 r., a w szeregach Brygady Lwowskiej walczył w obronie Lwowa. Większość żołnierzy Brygady stanowiła młodzież akademicka[16].

Od marca do września 1919 r. kpt. A. Ajdukiewicz[17] był szefem Oddziału Operacyjnego w GO gen. Władysława Jędrzejewskiego, a następnie szefem Oddziału Operacyjnego dowództwa 6 Armii, już w stopniu majora. Od stycznia do września 1921 r. był słuchaczem II kursu wojennego Szkoły Sztabu Generalnego. W ocenie francuskiego płk. Louisa Faury'ego, Dyrektora Nauk Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, mjr A. Ajdukiewicz to: „Wybitny oficer – opanowany, ambitny, stanowczy. Lojalny, jednak zamknięty w sobie i niedostatecznie szczery. Inteligencja wrodzona duża. Fachowo pod każdym względem wybitny"[18]. Po ukończeniu kursu[19] dostał przydział służbowy na szefa Oddziału III Dowództwa OK VI Lwów. We wrześniu 1923 r. ppłk Sztabu Generalnego[20] Brzechwa-Ajdukiewicz został szefem Ekspozytury Oddziału II Dowództwa OK VI. We wrześniu został wyznaczony na zastępcę dowódcy 40 pp we Lwowie. W listopadzie 1925 r. otrzymał rozkaz pochwalny od wojewody lwowskiego Mariana Żegoty-Januszajtisa za współpracę z władzami cywilnymi w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego województwa. Po dwóch latach służby we Lwowie przeszedł na stanowisko oficera Biura Inspekcji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. W maju 1927 r. został dowódcą 66 Kaszubskiego pp im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dowodząc tym pułkiem, awansował na stopień pułkownika[21].

W 1927 r. obserwując ćwiczenia międzydywizyjne, gen. dyw. Kazimierz Dzierżanowski określił go jako dobrego dowódcę pułku, podkreślając także to, że A. Brzechwa-Ajdukiewicz cieszył się wyraźnym zaufaniem podległych mu oficerów[22]. Rok później pułk wizytował inspektor armii, gen. dyw. Józef Rybak, który wydał dowódcy 66 pp bardzo pochlebną opinię: „Wybitny dowódca pułku, nadaje

[16] CAW-WBH, AP A. Brzechwy-Ajdukiewicza, sygn. I.480.77, karty bez paginacji.

[17] Wówczas jeszcze nie używał przed nazwiskiem swego pseudonimu. Zgodę na to uzyskał w 1921 r. Dziennik Personalny MSWojsk. 1921, nr 28 z 16 VII 1921 r., poz. 1042.

[18] Album oficerów dyplomowanych absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej Rocznika 1919/1921, CAW-WBH, Wyższa Szkoła Wojenna, sygn. I.340.1.229, karty bez paginacji.

[19] Słuchaczem tego samego kursu był mjr Tadeusz Parafiński. We wrześniu 1939 r. dowódca Piechoty Dywizyjnej 26 DP, czyli *de facto* „prawa ręka" A. Brzechwy-Ajdukiewicza. Innymi słuchaczami tego kursu byli: mjr Bohdan Hulewicz, dowódca Piechoty Dywizyjnej 26 DP (1934–1938), oraz mjr Mieczysław Rawicz-Mysłowski, szef sztabu 26 DP (1921–1923). *Lista oficerów dyplomowanych (stan z dn. 15.IV.1931 r.)*, Warszawa 1931, s. 4.

[20] Od 1928 r. „dyplomowany". Tytuły dodawali do stopni oficerowie, którzy ukończyli Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie bądź École supérieure de guerre w Paryżu.

[21] CAW-WBH, AP A. Brzechwy-Ajdukiewicza, sygn. sygn. I.480.77, karty bez paginacji.

[22] Referat Personalny Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych – opinie inspektorskie o oficerach. Wykaz opinii za 1927 rok gen. Dzierżanowskiego, IJPA, Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/118, k. 22.

się na wyższe stanowisko"[23]. W czerwcu tegoż roku równie dobrą ocenę wystawił mu gen. dyw. Leonard Skierski po przeprowadzonych pod jego nadzorem ćwiczeniach aplikacyjnych[24]. Na początku 1930 r. tak go oceniał dowódca OK VIII, gen. bryg. Stefan Pasławski: „Za zasługi na polu wyszkolenia i organizacji armji od zarania swej młodości i przysporzenie przewyższających oczekiwania Rządu korzyści przy wykonywaniu jego zleceń. Na odznaczenie orderem Odrodzenia Polski w zupełności zasługuje"[25].

W czerwcu 1931 r. mianowano go dowódcą Piechoty Dywizyjnej 28 DP[26]. Jego bezpośredni przełożony, gen. bryg. Władysław Bończa-Uzdowski tak go oceniał w połowie lat trzydziestych: „Wzorowy dowódca piechoty dywizyjnej. Nadaje się bardzo dobrze na dowódcę dywizji piechoty tak w czasie pokoju, jak i podczas wojny, oraz do prac w sztabach. Wyróżnia się zdolnościami taktycznymi, organizacyjnymi i kierowniczymi, oraz bardzo szybką orientacją, a ponadto dokładnością i lojalnością w wykonaniu"[27]. W marcu 1936 r. Inspektor Armii, gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer obserwując grę wojenną z udziałem A. Brzechwy-Ajdukiewicza, który otrzymał zadanie dowodzenia dywizją, stwierdził, że jest to dowódca o dużej energii i rozmachu, a podczas gry „Pracował umiejętnie i wydawał decyzje na ogół trafne"[28]. Potwierdzał to też w listopadzie 1937 r. dowódca OK I, gen. bryg. Mieczysław Ryś-Trojanowski[29].

Po blisko siedmiu latach dowodzenia piechotą dywizyjną został samodzielnym dowódcą wielkiej jednostki. Dowództwo skierniewickiej dywizji objął 26 marca 1938 r., w niecałe dwa tygodnie po odejściu poprzednika, gen. bryg. S. Kozickiego[30]. Patrząc na jego dotychczasową karierę, podczas której był zastępcą i dowódcą pułku piechoty, dowódcą Piechoty Dywizyjnej, miał przygotowanie do dowodzenia związkiem taktycznym. W czerwcu 1938 r. – po zaledwie trzech miesiącach dowodzenia 26 DP – generał do prac przy Generalnym Inspektorze

---

[23] Referat Personalny Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych – opinie inspektorskie o oficerach. Opinie gen. Rybaka o oficerach, IJPA, Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/119, k. 450.

[24] Referat Personalny Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych – opinie inspektorskie o oficerach. Opinie oficerów biorących udział w ćwiczeniach aplikacyjnych w terenie Żnin–Barcin–Pakość od 11–14 VI 1929 r., IJPA, Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/119, k. 471/1.

[25] CAW-WBH, AP A. Brzechwy-Ajdukiewicza, sygn. I.480.77, karty bez paginacji.

[26] T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 80; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 754 (biogram w opracowaniu W. Strzałkowskiego).

[27] CAW-WBH, AP A. Brzechwy-Ajdukiewicza, sygn. I.480.77, karty bez paginacji.

[28] Referat Personalny Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych – opinie inspektorskie o oficerach. Opinie dowódców piechoty dywizyjnej za 1936 r., IJPA, Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/120, k. 59; CAW-WBH, AP A. Brzechwy-Ajdukiewicza, sygn. I.480.77, karty bez paginacji.

[29] CAW-WBH, AP A. Brzechwy-Ajdukiewicza, sygn. I.480.77, karty bez paginacji.

[30] W. Jarno, *Okręg Korpusu…*, s. 159–161; E. Włodarczyk, *Z dziejów 26 Dywizji Piechoty w Skierniewicach*, [b.m. i d.w.], s. 119; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997, s. 130.

Sił Zbrojnych, gen. bryg. Antoni Szylling w swej opinii po obserwacji ćwiczeń napisał: „Dowodzenie śmiałe, przebojowe z pewnymi brakami w opanowaniu organizacyjnym […] Wpływ na podkomendnych dodatni. Wyszkoleniowiec dobry. W dowodzeniu dywizją braki: w koncepcjach taktycznych i wykonaniu”[31]. Po roku i dwóch miesiącach dowodzenia 26 DP krytycznie oceniał go płk Stefan Rowecki: „Podobno na razie dowodzenie dywizją idzie mu z trudnościami”[32].

Zimą 1938 r. ks. dziekan Kazimierz Suchcicki, szef służby duszpasterskiej OK IV, zwrócił się do biskupa polowego WP Józefa Gawliny o przyznanie kredytów na dokończenie remontu kościoła garnizonowego w Skierniewicach[33]. Biskup polowy odwiedził dowództwo 26 DP w Skierniewicach w poniedziałek 30 maja, przybywając do miasta z okazji święta pułkowego i uroczystości poświęcenia świetlicy żołnierskiej. W swym dzienniku J. Gawlina zanotował, że dowódca dywizji, płk A. Brzechwa-Ajdukiewicz jest dobrym człowiekiem i katolikiem. Zwrócił też z zadowoleniem uwagę na to, że pułkownik dypl. Jan Kulczyński – dowódca 26 pal, „uporządkował” małżeństwa w korpusie oficerskim i podoficerskim pułku. Biskup polowy wielokrotnie w swych notatkach podkreślał, że służba duszpasterska WP musi dbać o to, aby związki małżeńskie kadry dowódczej były zawierane w kościele katolickim. Mimo więc oficjalnej tolerancji innych wyznań dominowało dążenie do preferowania wyznania katolickiego[34].

Dnia 23 marca 1939 r. rząd polski podjął decyzję o przeprowadzeniu częściowej mobilizacji i niezwalnianiu do rezerwy żołnierzy kończących wówczas zasadniczą służbę wojskową. Tego samego dnia utworzono sztaby pięciu armii, w tym Armii „Poznań”, w skład której weszła 26 DP. Na dowódcę Armii „Poznań” wyznaczono gen. dyw. Tadeusza Kutrzebę, mianowanego cztery dni

---

[31] Referat Personalny Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych – opinie inspektorskie o oficerach. Opinie dowódców dywizji piechoty za 1938 r., IJPA, Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/120, k. 233.

[32] S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906–1939)*, Warszawa 1988, s. 102. Części opinii autora była nietrafiona, jak choćby w przypadku oceny gen. bryg. Wiktora Thommée (S. Rowecki, *op. cit.*, s. 98).

[33] *Dziennik biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny (1937–1939)*, oprac. W. Wysocki, [w:] *Kapelani Wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania*, red. W. Wysocki, Warszawa 2001, s. 375. Kazimierz Suchcicki w tym samym wystąpieniu zwrócił się o fundusze na przebudowę kościoła w Łodzi. Dziekan OK IV (w służbie duszpasterskiej był to odpowiednik stopnia pułkownika) zginął w Katyniu. *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000, s. 603; K. Czernielewski, *Zbrodnie popełnione przez NKWD na oficerach garnizonu łódzkiego Wojska Polskiego w 1940 r.*, [w:] *Jeńcy wojenni z łódzkiego – ofiary zbrodni katyńskiej*, red. J. Żelazko, P. Zawilski, Łódź 2011, s. 67.

[34] *Dziennik biskupa polowego*…, s. 394–395. Będąc trzy dni wcześniej w Grodnie, zarzucił dowódcy OK III, gen. bryg. Józefowi Olszynie-Wilczyńskiemu, apostazję i nieuporządkowane kwestie jego małżeństwa. Podobne krytyczne uwagi zapisał o dowódcy Podlaskiej Brygady Kawalerii, gen. bryg. Ludwiku Kmicic-Skrzyńskim.

wcześniej inspektorem armii (wraz z awansem do stopnia generała dywizji), dotychczasowego komendanta Wyższej Szkoły Wojennej[35].

Z trzech dywizji stacjonujących na obszarze OK IV: 7, 10 i 26 DP zmobilizowano jedynie 26 DP. Był to związek taktyczny oznaczony kolorem czarnym, czyli przeznaczony do zadań o charakterze specjalnej interwencji wewnątrz lub na zewnątrz państwa[36]. Mobilizacja przebiegała w dość trudnych warunkach – od 20 marca do pułków wcielano nowy rocznik poborowych urodzonych w 1917 r. Dodatkowym utrudnieniem były wiosenne roztopy, choć mniej to przeszkadzało pułkom dywizji skierniewickiej, a bardziej mobilizowanym związkom taktycznym OK IX w Brześciu[37].

W marcu 1939 r. płk dypl. A. Brzechwa-Ajdukiewicz miał jako swoich najbliższych podkomendnych: dowódcę Piechoty Dywizyjnej – płk. dypl. Tadeusza Piotra Parafińskiego oraz szefa sztabu – ppłk. dypl. Konstantego Ludwika Ścibora-Marchockiego. Ten ostatni zmienił mjr. dypl. Witolda Bronisława Sujkowskiego, który był szefem sztabu 26 DP od 31 października 1935 r., aby powrócić na to stanowisko 25 lipca, po samobójczej śmierci K. Ścibora-Marchockiego[38].

Dowódca 26 DP dowodził swym związkiem taktycznym od blisko roku, mógł zatem poznać dokładnie wady i zalety swej dywizji, podobnie jak dowódca Piechoty Dywizyjnej, który objął to stanowisko 15 sierpnia 1938 r. Niepokojące natomiast były roszady, jakie władze wojskowe przeprowadzały na szczeblu dowództw pułków. W marcu 1939 r. 10 pp dowodził płk Marian Krudowski, ale w czerwcu miał go zastąpić dotychczasowy I zastępca – ppłk Otto Bruno Urban, ale w efekcie pozostawiono starego dowódcę. Zmienili się jednak pozostali oficerowie dowodzący pułkami 26 DP. Pułkownika Franciszka Ottona Matuszczaka na funkcji dowódcy 18 pp 5 czerwca zmienił ppłk dypl. Wiktor Adam Majewski, uprzednio dowódca 77 pp. Pod koniec marca 1939 r. nastąpiła również zmiana na stanowisku dowódcy 37 pp. Miejsce ppłk. dypl. Romana Umiastowskiego zajął ppłk Stanisław Ignacy Kurcz. Było to o tyle szczęśliwe posunięcie, że ppłk S. Kurcz był zastępcą ppłk. W. Majewskiego i dobrze znał kutnowski pułk.

---

[35] W. Jarno, *Okręg Korpusu…*, s. 306–307; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 188.

[36] W. Jarno, *Okręg Korpusu…*, s. 307. Zmobilizowano także II dywizjon 4 pułku artylerii ciężkiej stacjonujący w Tomaszowie Mazowieckim (kolor czarny).

[37] WTA, t. II (*Mobilizacja marcowa 1939. Dokumenty i relacje*), Warszawa 2012, s. 13 i n.; T. Jurga, *Obrona Polski…*, s. 170; E. Piwowarski, *Przebieg i wyniki częściowej mobilizacji alarmowej z marca 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1995, R. XL, nr 1–2, s. 99; PSZ, t. I (*Kampania wrześniowa 1939 r.*), cz. 1 (*Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*), Londyn 1951, s. 295–300.

[38] Rozkaz nr 53 z 1 XI 1935 r., CAW-WBH, 26 DP, sygn. I.313.26.4, karty bez paginacji; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 24, 161, 539, 614, 957 (jeszcze w marcu 1939 r. mjr W. Sujkowski był dowódcą I batalionu 57 pp).

Z kolei 28 czerwca płk dypl. Jan Kulczycki[39], dowodzący 26 pal od listopada 1934 r., przekazał na krótko jego dowodzenie swojemu zastępcy, ppłk. Zygmuntowi Kapsie, ponieważ 3 lipca dowódcą 26 pal mianowano ppłk. Hieronima Suszczyńskiego, dotychczasowego dowódcę 13 dywizjonu artylerii konnej[40].

Krytyczny wobec wymienionych zmian personalnych jest Witold Jarno, autor monografii OK IV. Wydaje się jednak, że jego osąd jest zbyt surowy. Właściwie jedynie w przypadku 18 pp przyszedł dowódca całkowicie nieznający pułku, w pozostałych przypadkach zaś nowi dowódcy znali swoje oddziały. Omawiana tu 26 DP nie była zresztą wyjątkiem – podobnie było w przypadku dwóch pozostałych dywizji OK IV: 7 i 10 DP, zwłaszcza tego ostatniego związku taktycznego[41].

Zdaniem W. Jarny w połowie marca 1939 r. Dowództwo OK IV wydało rozkazy ograniczające przyznawanie urlopów oraz wprowadzające stałe dyżury w garnizonach. W połowie drugiej dekady tego miesiąca gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, ówczesny I wiceminister spraw wojskowych uprzedził dowództwo 26 DP, że w najbliższych dniach zostanie zarządzona mobilizacja skierniewickiej dywizji. Rozkaz w tej sprawie dotarł do 26 DP 23 marca – przez kuriera ze sztabu Armii „Poznań" oraz drogą telegraficzną z Dowództwa OK IV około godziny 17.00. Dzięki dobrej infrastrukturze komunikacyjnej w północnych powiatach OK IV liczono, że dywizja zmobilizuje się szybko i sprawnie. Z tego powodu jako godzinę „A" wyznaczono dla niej godzinę 17.00, co oznaczało, że 26 DP rozpoczęła mobilizację praktycznie natychmiast. Zdecydowaną większość mobilizowanych rezerwistów stanowili żołnierze polskiej narodowości, a ich stawiennictwo było bardzo dobre. Problemy wystąpiły natomiast w przypadku poboru koni i wozów oraz wyposażenia materiałowego. Dywizja płk. A. Brzechwy-Ajdukiewicza była jedną z czterech dywizji piechoty wchodzących w skład Armii

[39] Według ustaleń Artura Kuprianisa (*Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939*, Łódź 2010, s. 484, 573) płk Kulczycki z dniem 23 III 1939 r. został dowódcą Artylerii Dywizyjnej 26 DP. Natomiast zdaniem R. Rybki i K. Stepana (*Rocznika Oficerskiego 1939*…, s. 539) był nim płk art. Wacław Młodzianowski. Sam płk Jan Kulczycki podał, że dowódcą Artylerii Dywizyjnej 26 DP został mianowany 20 VI 1939 r. *Cf*. WTA, t. II, relacja nr 22, s. 342.

[40] Obsada 10 pp z 12 V 1939 r., CAW-WBH, 10 pp, sygn. I.320.10.103, karty bez paginacji; Rozkazy 18 pp z 1939 r., CAW-WBH, 18 pp, sygn. I.320.18.30, karty bez paginacji; Rozkazy 37 pp z 1939 r., CAW-WBH, 37 pp, sygn. I.320.37.12, karty bez paginacji; Rozkaz dzienny nr 127 z 3 VI 1939 r., CAW-WBH, 26 pal, sygn. I.322.26.37, karty bez paginacji; R. Rybka, K. Stepan, *op. cit*., s. 558, 568, 592–593, 639, 742, 765; W. Jarno, *Okręg Korpusu*…, s. 160–162, 307, 364–367; J. Saramonowicz, *Życie społeczno-polityczne Kutna w latach 1918–1939*, [w:] *Kutno poprzez wieki*, red. J. Szymczak, t. I (*Do 1939 roku*), Kutno–Łódź 2011, s. 532 [biogram S. Kurcza opracowany przez Włodzimierza Kozłowskiego]; P. Dobrowolski, *Dywizjony artylerii konnej cz. 3*, [w:] *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939*, red. P. Rozdżestwieński, Warszawa 2013, s. 78; W. Wysocki, *10 Pułk Piechoty 1918–1939*, Warszawa 1997, s. 129–132.

[41] W. Jarno, *Okręg Korpusu*…, s. 307; K. Czernielewski, W. Jarno, *Garnizon łódzki Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Toruń 2008, s. 446–472; L. Mastalski, *7 Dywizja Piechoty w latach 1918–1939*, Częstochowa 2012, s. 346 i n.

„Poznań”[42]. Zdaniem Waldemara Rezmera wadą skierniewickiej dywizji było to, że ów związek taktyczny od 1935 r. nie uczestniczył w żadnych ćwiczeniach międzydywizyjnych[43].

Wiosnę i lato 1939 r. oddziały 26 DP wykorzystały do zgrania poszczególnych zespołów ludzkich, podniesienia poziomu wyszkolenia rezerwistów. Należy podkreślić, że ze wszystkich związków taktycznych Armii „Poznań” skierniewicka dywizja miała najwięcej czasu na podniesienie poziomu wyszkolenia bojowego oraz uzupełnienie wszystkich mankamentów ujawnionych w trakcie mobilizacji alarmowej. Zdarzały się i takie sytuacje, jak w maju 1939 r., kiedy doszło do ogłoszenia „głodówki” w III batalionie 37 pp przez żołnierzy rezerwy wcielonych podczas mobilizacji marcowej. Spowodowana ona została niepokojem rezerwistów o sytuację materialną swoich rodzin. W rezultacie ze stanowiska dowódcy oddziału odwołano kpt. Józefa Tenerowicza, a dowództwo III batalionu objął mjr Wilhelm Jan Fedorko[44].

Pierwsze na teren działań Armii „Poznań” przybyły 37 pp oraz I dywizjon 26 pal. Generał dyw. T. Kutrzeba, planując obronę Wielkopolski, największy problem miał z obroną północnego odcinka, w rejonie Wągrowca i Żnina. Mogłaby go bronić 17 DP, ale jej pułki mobilizowały się w Gnieźnie, Pleszewie i Wrześni, w związku z czym dowódca Armii „Poznań” wykorzystał fakt, że od końca marca dysponował zmobilizowaną w trybie alarmowym dywizją skierniewicką i obsadził nią wspomniany północny odcinek obronny. Generał T. Kutrzeba zakładał dwa warianty użycia 17 i 26 DP. Pierwszy z nich przewidywał, że wzrost zagrożenia będzie następował stopniowo i będzie sporo czasu, aby przetransportować 26 DP nad Noteć i dokonać jej rozmieszczenia na linii osłonowej, na północny zachód od jezior żnińskich. W tym przypadku zadaniem 17 DP – po zakończonej mobilizacji – byłoby obsadzenie przedmościa „Koło”. W drugim wariancie przewidywano, że Niemcy uderzą niespodziewanie i nastąpi intensywne bombardowanie linii kolejowych, co uniemożliwi przegrupowanie *gros* sił 26 DP. W tej sytuacji Wielkopolskę od północnego zachodu bronić miała 17 DP wraz z podporządkowanymi jej chwilowo 37 pp i I dywizjonem 26 pal. Pozostałe oddziały 26 DP miały wówczas obsadzać przedmoście „Koło”. Dowódca Armii „Poznań” uważał zresztą, że gdyby w Wągrowcu był garnizon, 26 DP zaraz po mobilizacji nie musiałaby przyjeżdżać w ten rejon, lecz mogłaby stanowić

[42] W. Jarno, *Okręg Korpusu*…, s. 308; E. Piwowarski, *op. cit*., s. 111–112; W. Rezmer, *Armia „Poznań” 1939*, Warszawa 1992, s. 43. Pozostałymi związkami taktycznymi Armii „Poznań” były: 14, 17 i 25 DP oraz Wielkopolska i Podolska Brygada Kawalerii (początkowo miała to być Wołyńska Brygada Kawalerii – ostatecznie weszła w skład Armii „Łódź”).

[43] W. Rezmer, *op. cit*., s. 27.

[44] W marcu 1939 r. kpt. J. Tenerowicz był jeszcze na kursie doskonalącym (według R. Rybka, K. Stepan, *op. cit*., s. 593), a batalionem dowodził mjr Henryk Tomasz Reyman. Można więc przypuszczać, że była to decyzja dość pochopna. *Vide*: M. Wojkowski, *Major Wilhelm Jan Fedorko – nieznany bohater*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2011, R. XV, s. 277–278 (autor podaje imię Jan zamiast Józef).

odwód Naczelnego Wodza, a z racji na miejsca pokojowej dyslokacji mogłaby dotrzeć na obszar Wielkopolski nawet marszami pieszymi[45]. Po zrealizowaniu zadań osłonowych związki taktyczne Armii „Poznań" miały przejść na główną pozycję obrony. Dywizja miała działać na prawym skrzydle Armii, wycofując się z rejonu Kcynia–Wągrowiec na pozycję żnińską, w ścisłej łączności z 15 DP ze składu Armii „Pomorze". Alternatywnie gen. T. Kutrzeba widział to także jako zadanie dla 17 DP, wówczas 26 DP wraz z ciężką artylerią Armii była przewidziana do obrony przedmościa „Koło".

W związku z dwoma wariantami użycia 17 i 26 DP gen. T. Kutrzeba podzielił między dowódców tych związków taktycznych prace, które należało wykonać. Dowódca 17 DP, gen. bryg. Maksymilian Milan-Kamski, miał opracować plan obrony przedmościa „Koło", odpowiadając tymczasowo za osłonę Wielkopolski z kierunku Piły. Z kolei dowódca 26 DP, płk A. Brzechwa-Ajdukiewicz, otrzymał zadanie opracowania planu obrony na pozycji głównej, przebiegającej wzdłuż linii jezior żnińskich. W razie gdyby zadanie miała wykonywać 17 DP, dowódcy dywizji mieli dokonać wymiany karnetów odpowiednich pozycji. Generał M. Milan-Kamski przewidywał, że nieprzyjaciel dotrze do wyznaczonej linii obrony szybciej niż oddziały jego dywizji. W związku z tym zamierzał użyć podporządkowanych sobie czasowo 37 pp i I dywizjonu 26 pal, aby jednym batalionem 37 pp osłonić rejon Żnina, a resztą pułku opóźniać nieprzyjaciela na kierunku Wągrowiec–Gąsawa. Ze składu 37 pp miały zostać wyznaczone także patrole minerskie z zadaniem zniszczenia przepraw na Noteci między Szamocinem a Nakłem oraz rozpoznania zniszczeń na linii Szamocin, Margonin i rzek Dymnica, Rudka i Wełna. W tym celu saperów 37 pp miała wzmocnić kompania z dywizyjnego batalionu saperów 17 DP[46].

Przybyłe 26 marca w rejon Wągrowca 37 pp oraz I dywizjon 26 pal utworzyły OW „Wągrowiec" (występujący pod kryptonimem „Wilno"), którego zadaniem miała być osłona kierunku Wągrowiec–Żnin przez zamknięcie przejść na linii jezior wągrowieckich. Poza III batalionem 37 pp, który rozmieszczono na kwaterach w Żninie, pozostałe pododdziały stacjonowały w Wągrowcu. Dowódca OW, ppłk Stanisław Kurcz miał za zadanie: 1) bronić rejonu Wągrowca; 2) obsadzić jednym batalionem piechoty i baterią artylerii Żnin; 3) dozorować na linii Skoki–Łopienno–Rogowo–Gąsawa; 4) przygotować zniszczenia na przesmykach jezior wągrowieckich i zabezpieczyć je niewielkimi pododdziałami. Oddział Wydzielony „Wągrowiec" miał utrzymać nakazaną linię do czwartego dnia mobilizacji włącznie[47].

---

[45] T. Kutrzeba, *Bitwa na Bzurą (9–22 września 1939 r.). Przyczynek do historii kampanii polsko-niemieckiej w obszarze Poznań–Warszawa we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1958, s. 37–38; W. Rezmer, *op. cit.*, s. 30–31.

[46] W. Rezmer, *op. cit.*, s. 46–48.

[47] P. Bauer, B. Polak, *Armia „Poznań" w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982, s. 86; P.A. Kukuła, *Piechurzy kutnowskiego pułku*, Łódź 1977, s. 15–17.

Konkretne prace w terenie płk S. Kurcz mógł rozpocząć dopiero na specjalny rozkaz dowódcy 17 DP, do tej pory jedynie rozpoznając teren i opracowując plan zniszczeń. Dodatkowo OW miał prowadzić ciągłe rozpoznanie poczynań nieprzyjaciela. Wynika z tego, że głównym zadaniem OW płk. S. Kurcza było zapewnienie czterech dni potrzebnych na zmobilizowanie i doprowadzenie 17 DP do głównej pozycji obrony.

Pułkownik S. Kurcz zamierzał wykonać postawione przed nim zadanie przez: 1) dokonanie zniszczeń i przeszkód w celu opóźnienia podejścia Niemców do linii jezior wągrowieckich, przy czym na kierunkach Budzyń i Gościejewo bronić przeszkód ogniem plutonu kolarzy; 2) stawienie silnego oporu na linii Laskownica–Wągrowiec–Skoki, skupiając *gros* sił w rejonie Wągrowca (przesmyki między jeziorami miano obsadzić małymi pododdziałami piechoty wzmocnionymi ogniem ciężkich karabinów maszynowych; artyleria z rejonu Wągrowca miała ostrzeliwać przedpole); 3) obronę Żnina batalionem piechoty z baterią artylerii; 4) opóźnienie opuszczenia bariery jezior wągrowieckich poprzez działania na osi Janowiec–Rogowo–Gąsawa, stawiając opór na linii jezior rogowskich (po odejściu z rejonu Rogowa dowódca OW zamierzał bronić linii jezior na odcinku Wąsosz – Jezioro Oćwieckie). Należy jednak pamiętać, że w kwietniu i maju 1939 r. dowództwo 37 pp wykorzystywało ten okres także do szkolenia i zapoznawania rezerwistów z nowym sprzętem oraz zgrywania pododdziałów. Sporo czasu pochłaniała również budowa schronów i kopanie rowów przeciwczołgowych, w czym pomagać miała ludność cywilna. Dużą pomoc kutnowskim piechurom okazało społeczeństwo powiatu wągrowieckiego. Stało się tak z inicjatywy S. Mencla, dzierżawcy miejskiej strzelnicy w Wągrowcu, a podjętej przez młodzież miejscowego Gimnazjum i Liceum Pedagogicznego[48]. Dodajmy, że w kwietniu w rejon Wągrowca przybył 26 batalion saperów, a na początku maja dotarła Kawaleria Dywizyjna 26 DP, co w wydatnym stopniu pozwoliło dowództwu 37 pp zająć się szkoleniem wojska i przygotowywaniem planów obrony powierzonego odcinka[49].

Całość sił 26 DP znalazła się nad Notecią w połowie lipca 1939 r. Wówczas poszczególne oddziały dywizji rozlokowywano następująco: 10 pp – I batalion w Gołańczu na północny wschód od Wągrowca, II batalion – w Dobieszkowie, III batalion – w Grocholinie, natomiast dowództwo pułku w Panigródz Folwark; 18 pp będący odwodem dywizji dyslokowano: I batalion – Góra, II batalion – Paterek, III batalion – Dębogóra; dowództwo i sztab 26 DP – w szkole w m. Wapno Nowe koło Kcyni[50].

Zadaniem dywizji było zajęcie większością sił pozycji osłonowej na linii Kcynia–Gołańcz–jeziora wągrowieckie, ubezpieczając się od północy na Noteci. Poza

[48] *Vide* relację oficera łączności 37 pp, kpt. Brunona Kalińskiego. WTA, t. II, relacja nr 31, s. 356–357; P. Bauer, B. Polak, *op. cit.*, s. 51–52. Imienia S. Mencla nie ustalono.

[49] W. Rezmer, *op. cit.*, s. 48–49.

[50] P. Bauer, B. Polak, *op. cit.*, s. 90.

tym miano zawczasu przygotować i obsadzić częścią sił główną pozycję obrony na linii: Władysławo–Żnin–Łysinin–Jezioro Wiecanowskie. Dowódca 26 DP oceniał, że Niemcy będą chcieli opanować w jak najkrótszym czasie możliwie duży obszar Wielkopolski, wykonując zmasowane uderzenia związków zmotoryzowanych i pancernych wspartych działaniami lotnictwa. Dla niemieckich sił pancernych najdogodniejszy do uderzenia był kierunek Ujście (Czarnków) – Gołańcz. Jednym z zadań 26 DP była więc osłona południowego skrzydła Armii „Pomorze" między Notecią a Wartą. W dniu 1 sierpnia Komisariaty Straży Granicznej w Ujściu, Czarnkowie, Wieleniu i Piłce zostały podporządkowane dowódcy 26 DP[51].

Biorąc to wszystko pod uwagę, dowódca 26 DP postanowił przeprowadzić działania osłonowe w następujący sposób: zorganizować obronę przejściową na linii Dobieszewo–Gołańcz – jeziora wągrowieckie i bronić jej jak najdłużej, a w razie natarcia przeważających sił nieprzyjaciela odejść, opóźniając jego marsz, na główną pozycję obrony pod Żninem. Obronę przejściową płk A. Brzechwa-Ajdukiewicz zamierzał oprzeć na przesmykach jezior wągrowieckich, zamykając je siłami 37 pp, w samodzielnych, ale powiązanych ze sobą ośrodkach oporu w rejonie Gołańcz–Dobieszewo–Czerlin. W tej ostatniej miejscowości obronę miał zorganizować 10 pp. W przypadku wdarcia się wroga między Gołańczą a Wągrowcem lub jego uderzenia na Kcynię miał interweniować odwód, którym był 18 pp. Po rozpoczęciu akcji opóźniania 10 i 37 pp miały samodzielnie wycofać się na główną pozycję obrony. Z kolei zadaniem 18 pp, bez względu na zaangażowanie w ułatwieniu oderwania się 10 lub 37 pp, było jak najszybsze odejście w rejon Żnina.

Wykonanie tego planu miało wyglądać następująco: na przedpolu Kawaleria Dywizyjna 26 DP z rejonu Margonina miała *gros* swych sił rozpoznać kierunki na Szamocin, dwór Milczek, Chodzież, Wyszyny podjazdem wzdłuż osi Osiek–Wyrzysk–Pobórka Wielka. Z kolei zadaniem kompanii kolarzy (podlegającej dowódcy odcinka „Wągrowiec") było przeprowadzenie z rejonu Rogoźna rozpoznania na Bukowiec, Ryczywół, Ludomy, Oborniki.

Odcinkiem „Gołańcz" dowodził ppłk Otto Urban. W jego skład wchodziły: 10 pp (bez kompanii strzelców i plutonu ckm), batalion Obrony Narodowej „Kcynia" oraz III dywizjon 26 pal z zadaniem: 1) ubezpieczenia się na linii Ludwikowo–Mieczkowo–Smogulec; 2) obrony rejonu Gołańcz–Dobieszewko, organizując dwukompanijne ośrodki oporu (Gołańcz, Dobieszewko i Czerlin) – powiązane punktami oporu; 3) utrzymania pozycji, by nie dać się zepchnąć z kierunku Margonin–Kcynia–Szubin na południe; 4) po opuszczeniu pozycji przejścia do opóźniania na osiach Kcynia–Szubin i Czerlin–Mąkoszyn. Jako pozycję pośrednią miano wykorzystać linię Zalesię – las na wschód od Dziewierzewa, by dać w ten sposób czas 18 pp na wycofanie się pod Żnin. Z kolei jako

[51] *Ibidem*, s. 90–91.

ostateczną linię odskoku wyznaczono Władysławowo–Smolniki–wzgórze Długa Góra. Natomiast w wypadku wycofania się bez nacisku nieprzyjaciela (na skutek odejścia dywizji, ze względu na zagrożenie jej południowego skrzydła) miano przejść do odwodu w rejonie lasów na zachód od Łabiszyna, pozostawiając ubezpieczenia na północno-zachodnich skrajach lasu Nadleśnictwa Nakło.

Odcinkiem „Wągrowiec" dowodził ppłk S. Kurcz. Podlegały mu 37 pp (bez III batalionu), I dywizjon 26 pal (bez jednej baterii) i kompania kolarzy. Zadaniem odcinka „Wągrowiec" była obrona linii jezior wągrowieckich, skupiając główny wysiłek na przesmykach w Kobylcu i Wągrowcu, a po opuszczeniu pozycji – przejście do opóźniania na osi Wągrowiec–Janowiec–Rogowo–Parlin. W celu opóźnienia podejścia przeciwnika do głównej pozycji obrony i rozpoznania kierunku działania większości jego sił miano wykorzystać linię Jezioro Rogowskie – jezioro Zioło. Natomiast jako ostateczną linię odskoku ustalono potok między jeziorami Chomiąskim a Wiecanowskim, a wypadku wycofania się bez nacisku nieprzyjaciela (odwrót dywizji ze względu na zagrożenie jej północnego skrzydła) miano przejść do odwodu w rejon Szczepanowa, pozostawiając na przedpolu kompanię kolarzy wzmocnioną plutonem ckm. Z kolei zadaniem kompanii „Nakło" składającej się z kompanii strzelców, plutonu ckm i patrolu telefonicznego (wszystko pododdziały ze składu 10 pp) było zamknięcie przeprawy pod Nakłem, utrzymując Paterek. W razie sforsowania przez Niemców Noteci miano wycofać się przez Szubin na Smolniki, z zadaniem zamknięcia wejścia szosy Szubin–Łabiszyn do lasu. W tym momencie kompania miała wejść pod rozkazy dowódcy Piechoty Dywizyjnej 26 DP.

Dowódcą odwodu był ppłk dypl. Wiktor Majewski, któremu podlegały: 18 pp (bez II batalionu), kompania czołgów rozpoznawczych oraz II dywizjon 26 pal (bez jednej baterii). Odwód został rozmieszczony w rejonie dwór Smuszewo–Kujawki–Podolin. Wyznaczono mu zadanie przeciwdziałania w wypadku wdarcia się wroga między 37 a 10 pp lub zagrożenia Kcyni. W tym celu miano przygotować się do przeciwnatarcia w kierunku na Łukowo lub Morakowo, do obrony na liniach: wzgórze 104 (na północ od Czeszewa) – Czeszewo, dwór Wiśniewo – Kołybiec, do obrony rejonu Kcynia–Grocholin frontem na północ.

Główną pozycją obrony dowodził dowódca Piechoty Dywizyjnej 26 DP, płk dypl. T. Parafiński. W skład podległych mu pododdziałów weszły: III batalion 37 pp, II batalion 18 pp oraz dwie baterie 26 pal z zadaniem przygotowania i obsadzenia głównej pozycji obrony.

Jak już podano, w ostatnich dniach czerwca dowództwo 26 DP otrzymało rozkaz przygotowania oddziałów do przetransportowania ich nad Noteć. Odjazd pierwszych transportów nastąpił 4 lipca, ostatni zaś odszedł 11 lipca. Przejazdy odbywały się nocą, a wyładowania przeprowadzano w rejonie Kcynia–Gołańcz–Wągrowiec–Damasławek–Żnin–Szubin. Zajmujący dotychczas cały odcinek osłony, OW „Wągrowiec" skupił się w rejonie Wągrowca, 10 pp wysunął się na

zachód od przewidzianego dla niego odcinka Gołańcz–Dobieszewo, 18 pp stanął na południowy wschód od Kcyni, natomiast dowództwo 26 DP rozlokowało się w Wapnie Nowym.

Przybycie 26 DP oznaczało ostateczne zwolnienie 17 DP z działań osłonowych nad Notecią. Dywizja ta miała jednak pozostać w rejonie Gniezno–Września jako odwód armii, gotowy do działania na kierunku: Gniezno–Skoki–Murowana Goślina lub Miłosław–Nowe Miasto. Jednocześnie miała być przygotowana do obsadzenia przedmościa „Koło"[52].

Prace fortyfikacyjne na północnym skrzydle Armii „Poznań" najwcześniej podjęto na pozycji osłonowej zajmowanej przez OW „Wągrowiec". Z początkiem lipca 37 pp otrzymał rozkaz wykonania umocnień ziemnych w rejonie obrony w rejonie Wiatrowo–Przesieka–Skoki wzdłuż drogi głównej z Poznania do Bydgoszczy, budowę umocnienia wokół Wągrowca, jezior: Durawskiego, Kobyłeckiego i Bukowieckiego aż do Laskownicy Wielkiej. Swe pozycje w rejonie Szubina, Rymarzewa nad Notecią, jeziora Wąsowskiego i Władysławowa umacniał III batalion. Już wówczas zdawano sobie sprawę, że pas obrony wyznaczony pułkowi przekracza jego możliwości bojowe. Prace fortyfikacyjne nabrały rozmachu po przybyciu nad Noteć pozostałych sił 26 DP. Do wybuchu wojny wykonano umocnienia polowe w postaci rowów przeciwpancernych, rowów strzeleckich osłoniętych zasiekami z drutu kolczastego. Z udziałem ludności cywilnej wykopano kanały, które połączyły tamtejsze jeziora. Budową schronów betonowych i drewnianych zajęły się 92 grupa fortyfikacyjna i kompanie rezerwowe saperów. Mimo pomocy wyznaczonych pododdziałów piechoty i batalionu saperów nie ukończono budowy 34 schronów (zbudowano ich jedynie 10, a w przypadku 16 dopiero rozpoczęto budowę). W sierpniu oddziały 26 DP, poza wnoszeniem stanowisk na linii osłony i pozycji głównej, przygotowały umocnienia na przejściowej linii obrony Janowiec–Damasławek–Wapno–Kcynia[53].

Mobilizacja marcowa oraz dalsze przygotowania wojenne wiosną–latem 1939 r. wykazały szereg niedociągnięć natury organizacyjnej[54]. Na ogół dobre, a nawet bardzo dobre było stawiennictwo rezerwistów, natomiast wiele do życzenia pozostawiało ich wyposażenie w broń, mundury i oporządzenie wojskowe. W czynności mobilizacyjne często wdawał się chaos i bałagan. Zdarzały się przypadki wcielenia do szwadronu kolarzy osób niepotrafiących jeździć na rowerze. W trakcie szkolenia żołnierzy rezerwy pojawiał się problem, że po sześciu tygodniach odchodzili oni do cywila, a na ich miejsce powoływano nowych, przez co proces szkolenia kadra zawodowa 26 DP musiała zaczynać od nowa. Zresztą zamiast ich szkolić, częściej wykorzystywano ich do prac fortyfikacyjnych.

---

[52] W. Rezmer, *op. cit.*, s. 52–53.

[53] E. Walczak, *37 Pułk Piechoty*, Pruszków 1991, s. 27; W. Rezmer, *op. cit.*, s. 67.

[54] *Vide* opinię: W. Jarno, *Okręg Korpusu…*, s. 327.

Pierwszym pododdziałem, który wszedł w kontakt bojowy z nieprzyjacielem po wybuchu drugiej wojny światowej, był II batalion 10 pp. Drugiego dnia wojny III batalion 18 pp udaremnił próbę forsowania Noteci, 26 pal ostrzelał oddziały niemieckie zdążające do Bydgoszczy, a 3 września III batalion 18 pp po zaciętej walce uniemożliwił próbę przeprawy oddziałów niemieckich przez śluzy w Nakle. W następnych dniach 26 DP została wycofana na pozycję żnińską, a 5 września dowództwo dywizji otrzymało rozkaz o odwrocie Armii „Poznań" i „Pomorze" w rejon przepraw wiślanych pod Warszawę oraz podporządkowania 26 DP dowódcy Armii „Pomorze" gen. dyw. Władysławowi Bortnowskiemu. W nocy z 5 na 6 września dotarł do dywizji rozkaz wycofania Armii „Pomorze" w kierunku Sochaczew–Warszawa. Podczas odwrotu 7 września 26 DP, opuszczając Inowrocław, poniosła straty od ognia dywersantów. W dniach 8–12 września dywizja kontynuowała marsz, zajmując kolejne pozycje obronne na kierunku Inowrocław–Radziejów–Lubraniec–Żychlin, krótko pozostając w odwodzie w Łaniętach[55].

Dnia 12 września 18 pp i 3 dywizjon 26 pal zostały przewiezione samochodami w celu zabezpieczenia przedmieścia Sochaczewa, a pozostałe oddziały przegrupowane do rejonu Rybna. W celu przebicia się na Warszawę gen. T. Kutrzeba postanowił poszerzyć drogę odwrotu Armii „Poznań" i „Pomorze" przez opanowanie lasów skierniewickich. W dniu 13 września 26 DP osiągnęła rejon Rybno – las Braki i otrzymała rozkaz przesunięcia głównych sił do rejonu Kompina–Patoki. W dniu 14 września o godzinie 8.20 dywizja rozpoczęła natarcie po osi Kompina–Nieborów w ścisłej łączności z 16 DP, walcząc z oddziałami niemieckiej 19 DP. Zadaniem Armii „Pomorze" miało być przełamanie obrony nieprzyjaciela w rejonie Łowicza i opanowanie lasów skierniewickich, a następnie przebijanie się ku Warszawie razem z Armią „Poznań", podążającą drogami przez Sochaczew. W razie niepowodzenia miano bronić się w lasach skierniewickich, osłaniając marsz Armii „Poznań"[56].

Po sforsowaniu Bzury 37 pp zajął dwór Jasionna, a 10 pp m. Bednary oraz Nowe Bednary, jak również pobliską stację kolejową. Natomiast II batalion 37 pp odparł silne niemieckie przeciwnatarcie z rejonu Ziąbek, połączone z uderzeniem zmotoryzowanego oddziału z kierunku Bolimowa. Pułkownik A. Brzechwa-Ajdukiewicz w tym momencie wierzył jeszcze w sukces natarcia swej dywizji. Niestety, około godziny 11.00 dowódca 26 DP otrzymał od gen. W. Bortnowskiego, dowodzącego Armią „Pomorze", rozkaz wstrzymania natarcia w związku z meldunkiem o marszu nieprzyjacielskiej broni pancernej na Sochaczew. W związku z tym A. Brzechwa-Ajdukiewicz zarządził wycofanie wszystkich oddziałów za Bzurę. Rozkaz wydany przez dowódcę Armii „Pomorze" okazał się nie tylko

[55] K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze" 1939*, Warszawa 1983, s. 293–294; T. Jurga, *op. cit.*, s. 548.

[56] T. Jurga, *op. cit.*, s. 556–557.

szkodliwy, ale wręcz katastrofalny, gdyż oddziały i pododdziały dywizji wycofywały się w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem, a do tego w otwartym terenie. Niefortunne okoliczności, w których dywizja przeszła chrzest bojowy oraz straty sięgające tysiąca ludzi, znacznie obniżyły morale żołnierzy[57].

W dniu 16 września dywizja rozpoczęła kolejne natarcie w celu zdobycia przepraw na Bzurze i otwarcia drogi do Warszawy. Natarcie nie powiodło się, gdyż nieprzyjaciel zdążył przekroczyć Bzurę w rejonie Kozłowa Szlacheckiego oraz opanował częściowo las Braki. W nocy dowództwo 26 DP otrzymało rozkaz wytrwania w osiągniętym rejonie, a następnie przemarszu do wsi i lasu Budy Stare. W dniu następnym wprowadzono ład w nadwerężonych walkami oddziałach. Niestety, niektóre bataliony liczyły już tylko po zaledwie stu żołnierzy, czyli około 1/9 etatu[58]. Decyzja płk. A. Brzechwy-Ajdukiewicza o odwrocie za rzekę była wymuszona koniecznością użycia odwodów w odpieraniu licznych kontrataków niemieckich na południowym brzegu Bzury. Wypada się jednak zgodzić z opinią Tadeusza Jurgi, że dowódca 26 DP podjął tę decyzję bez akceptacji dowódcy armii, nie uprzedził też walczącego w rejonie Łowicza sąsiada. Wycofując się, 26 DP odsłoniła wschodnie skrzydło 16 DP, której położenie było równie trudne[59].

Dnia 18 września 26 DP otrzymała ostatni rozkaz od dowódcy Armii „Pomorze". Generał W. Bortnowski nakazywał po przekroczeniu Bzury osiągnąć rejon Czerwińskie Bory–Królewskie Famułki–Krzywa Góra. Drogą domarszu miały być punkty: folwark Witkowice–folwark Tułowice–Myszary[60]. Przemarsz pododdziałów odbywał się pod silnym ogniem artylerii i piechoty wroga oraz przy atakach lotnictwa nieprzyjaciela. Niektóre pododdziały musiały rozwijać się do walki. Z zapadnięciem nocy rozpoczęło się przedzieranie żołnierzy na własną rękę ku przeprawom przez Bzurę. Tylko nielicznym oficerom i grupom żołnierzy, którzy wycofywali się do Puszczy Kampinoskiej, udało się dotrzeć do Warszawy i Modlina – 26 DP przestała istnieć.

Krytykując za popełnione błędy płk. A. Brzechwę-Ajdukiewcza, znacznie surowiej należy ocenić gen. W. Bortnowskiego. Właściwie od walk w Borach Tucholskich wykazywał on postawę pasywną, był całkowicie pozbawiony inicjatywy i energii. Generał bryg. Jerzy Kirchmayer, wojskowy i historyk, napisał: „Oceniłem tę decyzję gen. Bortnowskiego wówczas i oceniam ją dzisiaj jako produkt najwyższego zdenerwowania. W tym stanie psychicznym generał

[57] Relacja ppłk. dypl. Ignacego Morzkowskiego, CAW-WBH, Kampania wrześniowa, sygn. II/3/29, k. 15; Dziennik działań 26 DP, CAW-WBH, Kampania wrześniowa, sygn. II/5/9, karty bez paginacji. Kpt. dypl. I. Morzkowski we wrześniu 1939 r. był I oficerem sztabu.

[58] Relacja ppłk. dypl. Ignacego Morzkowskiego, CAW-WBH, Kampania wrześniowa, sygn. II/3/29, k. 21 i n.

[59] T. Jurga, *op. cit.*, s. 558.

[60] Rozkaz dowódcy Armii „Pomorze" z 18 IX 1939 r., CAW-WBH, Kampania wrześniowa, sygn. II/11/26, k. 87.

pozostawał na początku kampanii”[61]. Dodajmy, że autor – wówczas major, zastępca szefa Oddziału III Operacyjnego sztabu Armii „Pomorze” – mógł to obserwować z bliska.

Pułkownik A. Brzechwa-Ajdukiewicz dostał się do niewoli niemieckiej. Był jeńcem oflagu VIIA Murnau. W kwietniu 1945 r. obóz został wyzwolony przez Amerykanów, a pułkownik wyjechał do Włoch. W czerwcu dostał przydział do 7 DP, a następnie został zastępcą dowódcy Jednostek Wojskowych na Środkowym Wschodzie. Od 1947 r. służył w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia. Po demobilizacji osiedlił się w Londynie, gdzie zmarł 6 czerwca 1954 r. Pochowano go na cmentarzu Kensal Green. Odznaczony został: Orderem Krzyża Wojennego Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Orderem Polonia Restituta IV klasy oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych[62].

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [CAW-WBH]

10 pp, sygn. I.320.10.103.

18 pp, sygn. I.320.18.30.

26 DP, sygn. I.313.26.4.

26 pal, sygn. I.322.26.37.

37 pp, sygn. I.320.37.12.

Akta Personalne A. Brzechwy-Ajdukiewicza, sygn. I.480.77.

Departament Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, sygn. I.300.22.11.

Kampania wrześniowa, sygn. II/3/29; II/5/9; II/11/26.

Wyższa Szkoła Wojenna, sygn. I.340.1.229.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce – Archiwum Józefa Piłsudskiego [IJPA]

Referat Personalny Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, sygn. 701/1/118; 701/1/119; 701/1/120.

Źródła drukowane

Dziennik biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny (1937–1939), oprac. W. Wysocki, [w:] *Kapelani Wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania*, red. W. Wysocki, Warszawa 2001, s. 359–375.

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1921.

Kirchmayer J., *Pamiętniki*, Warszawa 1962.

[61] J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, Warszawa 1962, s. 586.

[62] T. Jurga, *op. cit.*, s. 754; T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, *op. cit.*, s. 80.

Kutrzeba T., *Bitwa na Bzurą (9–22 września 1939 r.). Przyczynek do historii kampanii polsko-niemieckiej w obszarze Poznań–Warszawa we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1958.

Lista oficerów dyplomowanych (stan z dn. 15.IV.1931 r.), Warszawa 1931.

Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. I (*Kampania wrześniowa 1939 r.*), cz. 1 (*Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*), Londyn 1951.

Rowecki S., *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906–1939)*, Warszawa 1988.

Wojskowe Teki Archiwalne, t. II (*Mobilizacja marcowa 1939. Dokumenty i relacje*), Warszawa 2012.

Opracowania

Bauer P., Polak B., *Armia „Poznań" w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982.

Ciałowicz J., *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970.

Ciechanowski K., *Armia „Pomorze" 1939*, Warszawa 1983.

Cieplewicz M., *Przejście Wojska Polskiego w 1921 r. na stopę pokojową oraz jego kadry i budżet w pierwszej połowie lat dwudziestych*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1989, t. XXXI, s. 275–297.

Cieplewicz M., Stawecki P., *Wojskowość polska w latach 1921–1926*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 393–498.

Czernielewski K., *Powstanie, organizacja i dyslokacja 26 Dywizji Piechoty*, „Muzealny Rocznik Historyczny" 2013, t. II, s. 59–82.

Czernielewski K., *Zbrodnie popełnione przez NKWD na oficerach garnizonu łódzkiego Wojska Polskiego w 1940 r.*, [w:] *Jeńcy wojenni z łódzkiego – ofiary zbrodni katyńskiej*, red. J. Żelazko, P. Zawilski, Łódź 2011, s. 63–77.

Czernielewski K., Jarno W., *Garnizon łódzki Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Toruń 2008.

Dobrowolski P., *Dywizjony artylerii konnej cz. 3*, [w:] *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939*, red. P. Rozdżestwieński, Warszawa 2013.

Domański W.S., *26 Pułk Artylerii Lekkiej im. Króla Władysława IV*, Pruszków 1997.

Jarno W., *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001.

Jarno W., *Skierniewicka 26 Dywizja Piechoty w latach 1921–1939. Organizacja, wyszkolenie i życie codzienne*, „Mars" 2001, t. X, s. 80–112.

Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.

Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego, Warszawa 2000.

Kozłowski W., *Tragedia generała Stanisława Kozickiego – marzec 1938 roku*, „Mars" 2005, t. XVIII, s. 59–81.

Krawczyk E., *Demobilizacja i pokojowa organizacja Wojska Polskiego w latach 1920–1921*, Warszawa 1971.

Kryska-Karski T., Żurakowski S., *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

Kukuła P.A., *Piechurzy kutnowskiego pułku*, Łódź 1977.

Kukułka J., *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919–1922)*, Warszawa 1970.

Kuprianis A., *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939*, Łódź 2010.

Leżeński C., Kukawski L., *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

Mastalski L., *7 Dywizja Piechoty w latach 1918–1939*, Częstochowa 2012.

Piwowarski E., *Przebieg i wyniki częściowej mobilizacji alarmowej z marca 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1995, R. XL, nr 1–2, s. 95–129.

Rezmer W., *Armia „Poznań" 1939*, Warszawa 1992.

Rybka R., Stepan K., *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006.

Saramonowicz J., *Życie społeczno-polityczne Kutna w latach 1918–1939*, [w:] *Kutno poprzez wieki*, red. J. Szymczak, t. I (*Do 1939 roku*), Kutno–Łódź 2011, s. 509–542.

Smoliński A., *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 r. do 25 IV 1920 r.*, Toruń 2000.

Solarz J., *Doktryny militarne XX wieku*, Kraków 2009.

Stawecki P., *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997.

Stawecki P., *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981.

Stawecki P., *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.

Walczak E., *37 Pułk Piechoty*, Pruszków 1991.

Włodarczyk E., *Z dziejów 26 Dywizji Piechoty w Skierniewicach*, [b.m. i d.w.].

Wojkowski M., *Major Wilhelm Jan Fedorko – nieznany bohater*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne" 2011, R. XV, s. 277–298.

Wysocki W., *10 Pułk Piechoty 1918–1939*, Warszawa 1997.

Konrad A. Czernielewski

Adam Brzechwa-Ajdukiewicz – the last commander of the 26th Infantry Division

The author presents the figure of Colonel Adam Brzechwa-Ajdukiewicz and the course of his military career in 1914–1939. Adam Ajdukiewicz was born in 1894 on the Komorniki estate near Krakow. He studied at the Lviv Polytechnic. He was a member of the independence underground organizations. In 1914, he became a soldier of Józef Piłsudski's Polish Legions – he was, among others, the commander of a machine gun company in 4th Infantry Regiment of Polish Legions. After the oath crisis, he was conscripted into the Austro-Hungarian army. In November 1918 he joined the Polish Army – he participated in the defense of Lviv. He graduated from the General Staff School. In the Polish army he held many important positions, and the culmination of his military career was the position of commander of the 26th Infantry Division, which he assumed on March 1938. The author also briefly described the history of the 26th Infantry Division: the history of its formation, combat traditions of the regiments and locations of dislocation. In the last part of the article, the author discussed the fighting of this division in September 1939, paying special attention to the battle of Bzura – the largest battle of 1939. The "author described the activities of Gen. Adam Brzechwa-Ajdukiewicz and his fate after 1939. The general was captive, he was a prisoner of Ofia VIIA in Murnau. After the liberation of the Murnau camp by American troops, he became an officer in the 7th Infantry Division, then deputy commander of the Military Units in the Middle East. From 1947, he served in the Polish Corps for Preparation and Arrangement. After demobilization he settled in London. He died on June 6, 1954. He was buried at the Kensal Green Cemetery in London.

Keywords: Adam Brzechwa-Ajdukiewicz, 26th Infantry Division, Skierniewice, Sochaczew, Army "Pomorze", Army "Poznań".

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.08

C O P E
Member since 2018
JM13704

Andrzej Dubicki
(Uniwersytet Łódzki)*
https://orcid.org/0000-0002-9949-210X

Tadeusz Dubicki
(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie)**
https://orcid.org/0000-0002-0269-120X

Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii (1940–1944)

Streszczenie. W ramach Akcji Kontynentalnej ppłk Jan Kowalewski prowadził działania mogące wydostać (wyprowadzić) z sojuszu z III Rzeszą: Włochy, Rumunię i Węgry. Była to działalność znana i popierana przez polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz stronę brytyjską, która ją finansowała. Centrala operacji znajdowała się w neutralnej Lizbonie. W odniesieniu do Rumunii ppłk Kowalewski miał szczególne możliwości działania – jako były *attaché* wojskowy RP w Bukareszcie. Docierał do różnych ugrupowań rumuńskich polityków, emigracji, opozycji krajowej i sfer rządowych. Propozycje polskie zawierały ofertę powojennej federacji państw Europy Środkowej. Ustalano warunki kapitulacji na froncie. Działalność ppłk. Kowalewskiego została przerwana na początku 1944 r. decyzją władz brytyjskich, które obawiały się reakcji władz sowieckich na próbę utworzenia bloku państw europejskich na bazie antykomunistycznej.

Słowa kluczowe: Akcja Kontynentalna, Portugalia, Rumunia, druga wojna światowa.

Życiorys ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego od strony *stricte* wojskowej (szyfry, wywiad, *attaché* wojskowy) został już dobrze poznany i opisany[1]. Mniej znana jest natomiast jego działalność w okresie drugiej wojny

* Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Zakład Teorii Polityki i Państwa, e-mail: andrzej.dubicki@uni.lodz.pl

** Wydział Humanistyczny, Instytut Historii, e-mail: t.dubicki@ajd.czest.pl

[1] G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę". Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa 2005; T. Pełczyński, *Pułkownik Jan Kowalewski*, „Tydzień Polski", 4 XII 1965, s. 5; K. Glabisz, *ŚP. Pułkownik Jan Kowalewski*, „Orzeł Biały", styczeń 1966, s. 6; M. Wołos, *Misja kapitana Jana Kowalewskiego do Japonii w 1923 roku*, [w:] *Wywiad i Kontrwywiad wojskowy II RP*, red. T. Dubicki, t. I, Łomianki 2010, s. 329–341; J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne" 1964, z. 6, s. 117–145.

światowej, zwłaszcza od momentu, kiedy w 1940 r. znalazł się w Portugalii i tam podjął się, w porozumieniu z polskimi władzami na uchodźstwie, prowadzenia niezwykle istotnej z punktu widzenia interesów aliantów i – bez przesady mówiąc – istotnej dla losów drugiej wojny światowej inicjatywy, wchodzącej w skład rozwijanej Akcji Kontynentalnej (dalej też: „A.K.").

Geneza tej akcji sięga końca 1940 r., kiedy 19 listopada na wniosek premiera polskiego rządu, gen. Władysława Sikorskiego Rada Ministrów zdecydowała o powołaniu Komitetu Ministrów w celu kierowania „projektowaną wspólną współpracą polsko-brytyjską w dziedzinie szerzenia w poszczególnych krajach Kontynentu, w szczególności we Włoszech, na Węgrzech, w Jugosławii i Francji, nastrojów proalianckich za pośrednictwem zaufanych emisariuszy"[2]. Na kierującego Komitetem Ministrów wyznaczono ministra prof. Stanisława Kota, który sprecyzował założenia i cele inicjatywy pod nazwą „Akcja Kontynentalna". Z jego wypowiedzi wynikało, że kryła się za tym szeroko zakrojona akcja organizacyjna mająca na celu walkę z wrogiem wszystkimi dostępnymi środkami, oprócz działań *stricte* zbrojnych, dla których mogła być jednak przygotowaniem. Chodziło więc przede wszystkim o uruchomienie działalności politycznej, propagandowej, wywiadowczej, a nawet elementów sabotażu „nie będących ściśle biorąc żadną z nich, a zmierzających do tego samego ostatecznego celu"[3].

Szerzej na temat struktur organizacyjnych „A.K." autorzy pisali już w innych publikacjach[4], ograniczymy się więc do podstawowych informacji dotyczących finansowania tego przedsięwzięcia, na które rząd brytyjski udzielił rządowi polskiemu, poczynając od 1 lipca 1941 r., niebagatelną na tamte czasy kwotę 600 tys. funtów. Później była ona kilkukrotnie wznawiana w różnej wysokości. W rzeczywistości była to pożyczka brytyjska wydzielona z ogólnych kredytów wojennych.

Bezpośrednie kierownictwo „A.K." przypadło Janowi Librachowi, zawodowemu dyplomacie, który został zaprzysiężony na tej funkcji 11 stycznia 1941 r. Na gruncie dyplomatycznym był znaną postacią, w latach 1935–1939 pełniąc funkcję I sekretarza Ambasady RP w Paryżu[5]. Po ustabilizowaniu organizacyjnym

---

[2] Notatka „Akcja Kontynentalna", Londyn 5 IX 1941, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], sygn. A.9.VI.22/3.

[3] *Ibidem*.

[4] T. Dubicki, *Rumuńskie aspekty w Akcji Kontynentalnej (1940–1944)*, [w:] *Współcześni historycy polscy o Rumunii*, red. idem, Toruń 2009, s. 236–239; idem, *Rumunia w Akcji Kontynentalnej. Materiały źródłowe (opracowanie)*, [w:] *ibidem*, s. 272–286.

[5] Jan Librach (1904–1973) – od 1939 r. w Wojsku Polskim we Francji; od 15 VI 1940 r. w Prezydium Rady Ministrów; 11 I 1941 r. zaprzysiężony w „A.K.", od 1941 do 1 III 1944 r. kierownik Biura Centralnego Akcji Kontynentalnej w MSWewn.; w latach 1944–1945 kierownik Wydziału brytyjskiego, potem anglo-amerykańskiego. Tytularny zastępca Sekretarza Generalnego do 1 IX 1950 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych [dalej: MSZ] w Londynie. W latach 1950–1954 z tytułem ministra pełnomocnego, pełnił funkcję zastępcy ministra Spraw Zagranicznych (1 IX 1950

zostało ustalone, że ośrodkiem kierującym było „Biuro Centralne" (Referat) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSWewn.). Zastępcą Libracha używającego ps. „Arwa" był początkowo Wiesław Arlet, a po jego wyjeździe do Ambasady RP w ZSRS zastąpił go Feliks Gadomski. „Biuro" miało zapewnione „siły pomocnicze", w tym sekretarkę, maszynistkę i buchaltera. Z czasem dysponowało też dodatkowym personelem, jak kurierzy czy specjalni wysłannicy.

Niezależnie od struktur londyńskich kluczową kwestią dla funkcjonowania inicjatywy okazało się podjęcie decyzji o umiejscowieniu „centrum dowodzenia" w położonej na peryferiach Europy Lizbonie, stolicy Portugalii pilnującej swojej neutralności, gdzie według ówczesnych i późniejszych opinii koncentrowały się interesy różnych służb państw „Osi", ale i aliantów. Z punktu widzenia interesów polskich okolicznością sprzyjającą było to, że teren ten był stosunkowo słabo spenetrowany przez wywiad sowiecki, gdyż Portugalia António Salazara nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z ZSRS. Ta okoliczność będzie miała szczególne znaczenie, kiedy wektory polskiej „A.K." zaczną przecinać się z interesami sowieckimi w Europie.

Do takiej Lizbony trafił ppłk Jan Kowalewski, który we wrześniu 1939 r. znalazł schronienie najpierw w Rumunii, gdzie odegrał znaczącą rolę w organizowaniu opieki nad polskimi uchodźcami jako przewodniczący Komitetu Polskiego w Bukareszcie[6]. W styczniu 1940 r. przybył do Francji, gdzie na zlecenie gen. Sikorskiego współtworzył plan akcji alianckiej na Bałkanach. Przydatny do tego miał okazać się kilkuletni jego pobyt w Bukareszcie jako *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP. W czasie, kiedy wykluwała się koncepcja „A.K.", J. Kowalewski działał poniekąd równolegle do inicjatyw londyńskich w kwestii jej utworzenia. Złożył projekt utworzenia „Centre of action", wskazując dla tej inicjatywy – jako najdogodniejsze miejsce dla jej prowadzenia – Lizbonę, do której dotarł już po upadku Francji[7]. Zgłosił chęć pozostania w stolicy Portugalii, na co otrzymał zgodę. Dnia 15 stycznia 1941 r. uzyskał formalną posadę i stabilizację finansową, mianowano go bowiem korespondentem MSWew. jako kierownika „Placówki łączności z kontynentem oraz centrali informacyjnej z krajów kontynentu". Faktycznie było to przedstawicielstwo „A.K.". Podpułkownik Kowalewski musiał mieć i miał „przykrywki" odpowiednie dla swojej działalności, w związku z czym uruchomił oficjalnie działające biuro wycinków prasowych, a ponadto przedsiębiorstwo handlowe oraz z funduszy brytyjskich zakupił kuter rybacki (zniszczony podczas tajfunu), zastąpiony później przez zwykłą łódź.

– 24 VI 1954). *Polska Służba Zagraniczna po 1 września 1939 r.*, przedmowa T. Komarnicki, Londyn 1954, s. 112; W. Grabowski, *Dział Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach 1940–1945*, [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, red. Z. Nawrocki, t. III, Warszawa 2015, s. 235.

[6] T. Dubicki, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 58.

[7] Podobnie jak w Rumunii, uczestniczył w pracach komitetu na rzecz polskich uchodźców – najpierw w Figueira da Paz, później w stolicy Portugalii.

Takie rozbudowanie „przykrywek" było niezbędne z powodu funkcjonującej w Portugalii sieci agenturalnej wywiadu niemieckiego, a także z uwagi na portugalską tzw. policję międzynarodową (Polícia de Vigilância e Defesa do Estado – PVDE), zbierającą informacje o cudzoziemcach.

Ze względu na rolę ppłk. Kowalewskiego, jaką odgrywał na tym terenie, wiele nici jego kontaktów, zresztą związanych nie tylko z „A.K."[8], zbiegało się w wilii „Grinalda" w podlizbońskim Monte Estoril. Willa używana była przez J. Kowalewskiego do kontaktów nieoficjalnych, natomiast „na stałe" ppłk Kowalewski mieszkał z rodziną (żona i córka) w pensjonacie znajdującym się w centrum Lizbony. Kowalewski zaczął używać ps. „Piotr" („Pedro"), następnie „Nart". Utrzymywał łączność radiową z Londynem, mając do dyspozycji radiostację. Szybko dołączył do niego były wiceminister spraw zagranicznych RP Jan Szembek, który pracował honorowo i nieoficjalnie. Jego przydatność dla „A.K." wynikała przede wszystkim z doskonałych kontaktów w sferach dyplomacji, wiele drzwi otwierał też jego tytuł hrabiowski. Aktywność J. Szembeka w Portugalii miała swój początek jeszcze przed decyzją o uruchomieniu „A.K.", już w lipcu 1940 r. bowiem korespondował m.in. z ministrem spraw zagranicznych Rumunii Mihailem Manoilescu, w czym pośredniczył dyplomata rumuński Jean Pangal[9], który wkrótce miał się okazać bardzo przydatny w prowadzeniu „A.K.". Nieoficjalna działalność J. Szembeka na rzecz „A.K." znalazła potwierdzenie i wsparcie podczas wizyty pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych ambasadora Edwarda Raczyńskiego w Lizbonie.

Pozycję ppłk. Kowalewskiego jako kierującego akcją ugruntowała zgoda gen. Sikorskiego na kierowanie przez niego „A.K.", przy czym otrzymał on od premiera zlecenia, które obejmowały początkowo następujące zadania: nawiązanie kontaktów z polskim ruchem oporu we Francji oraz prowadzenie obserwacji działalności politycznej państw „Osi", a także prowadzenie dywersji politycznej wśród sojuszników Niemiec. Wywiązując się z tych zadań, J. Kowalewski skoncentrował się początkowo na terenie Francji, skąd dostarczał do Londynu „świeże" informacje uzyskiwane, niewielkim zresztą wysiłkiem, od przyjezdnych, głównie Polaków. W większym jeszcze stopniu potrafił wykazać swoją

[8] Kowalewski współpracował w Lizbonie z placówką łączności z krajem (delegatem MSW) Stefanem Murkiem „Rogozińskim", a od 1943 r. z jego następcą Tadeuszem Cieplakiem „Nowakiem". J.S. Ciechanowski, *Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii*, [w:] *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, t. I, Warszawa 2004, s. 518.

[9] Jean (Ion) Pangal (1895–1950) – dr prawa, członek masonerii rytu szkockiego i „Francomasonerii"; deputowany do parlamentu rumuńskiego (1927–1928, 1931–1932); podsekretarz stanu ds. propagandy w Prezydium Rady Ministrów i w MSZ; poseł, minister pełnomocny Rumunii w Hiszpanii (1938–1939) i w Portugalii (1939–1940); odwołany ze stanowiska przez premiera gen. Iona Antonescu, pozostał na emigracji politycznej w Portugalii; zmarł w Lizbonie. B. Bucur, *Documente inedite 1932–1942. Contribuţii la analele reţelelor sociale istorice*, Bucureşti 2016; P. Ştefănescu, *Istoria Francomasoneriei române*, Bucureşti 2009.

przydatność, penetrując środowisko miejscowych dyplomatów, w tym *attachés* wojskowych, od których pozyskiwał pożądane informacje, co podnosiło nie tylko jego pozycję, lecz także prestiż polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: MSW) u Brytyjczyków. Źródłem informacji dla „Piotra" był także „biały" wywiad – opracowywany przez analizę tytułów prasowych pochodzących z terenów okupowanych i z Portugalii.

Działalności J. Kowalewskiego w Portugalii przyglądali się oczywiście Brytyjczycy, co zresztą nie dziwi, gdyż byli jej sponsorami. Taką formę nadzoru, ale i współpracy, prowadziło umiejscowione w Lizbonie Biuro Special Operations Executive (Kierownictwo Operacji Specjalnej, dalej: SOE), kierowane w latach 1941–1942 przez Johna G. Beevora. O szerokiej formie ich współpracy można mówić od maja 1941 r. Użyteczność wykonywanej przez J. Kowalewskiego pracy na rzecz aliantów znalazła szybko potwierdzenie, m.in. gdy naprowadził wywiad brytyjski na ślad tajnej radiostacji niemieckiej ulokowanej w Portugalii, za pomocą której utrzymywano kontakt i naprowadzano U-Booty czyhające na Atlantyku na alianckie konwoje.

W opinii Jana Libracha placówka J. Kowalewskiego była: „wysuniętą anteną informacyjną co do kontaktów politycznych [a sam J. Kowalewski – A.D., T.D.] mimo niezwykłej dyskrecji z jaką pracuje, [jest – A.D., T.D.] najpoważniejszym agentem politycznym w oczach Anglików"[10]. Co istotne, opinię tę podzielał w pełni brygadier Colin Mc Vean Gubbins z SOE, który samokrytycznie stwierdził, że: „nie ma wśród jego [C. Gubbinsa – A.D., T.D.] ludzi nikogo, który by umiał na miejscu wyzyskać umiejętności i aktywność polityczną »Piotra«"[11]. Strona brytyjska uważnie obserwowała poczynania Polaków w kontekście ich aktywności, szczególnie związanej z Rumunią. Na poziomie wywiadu taką rolę nadzorcy spełniał w Londynie mjr E.G. Boxshall z SOE-Rumunia. Na jego ręce spływały lub były kierowane do konsultacji meldunki odnoszące się do aktywności aliantów w Rumunii. W korespondencji mjr E.G. Boxshall występował pod kryptonimem D/H 109[12], konsultował sprawy Polaków z mjr./ppłk. Ronaldem H. Hazellem (krypt. MPO)[13].

Również Amerykanie bardzo wysoko oceniali działalność J. Kowalewskiego. Należy zaznaczyć, że działania związane z „A.K." były mocno utajnione,

[10] J.S. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 519.

[11] *Ibidem*.

[12] Przykładem aktywności mjr. Boxshalla na tym polu jest jego informacja z 3 V 1942 r., w której znalazł się *passus*: „Zgadzam się co do tego, że spotkanie z Librachem na temat całej sprawy [przygotowywana misja Gardine de Chastelaina – A.D., T.D.] może być użyteczne. […] jednakże mam nadzieję, że zje Pan ze mną lunch w któryś dzień przyszłego tygodnia, abyśmy poukładali sobie jasno całą sprawę". DH 109/RO/4549 t do MPO (mjr Hazell), The National Archives [dalej: NA], sygn. HS 4/235.

[13] Ronald H. Hazell – w 1939 r. członek brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce; w latach 1941–1944 stał na czele EU/P. sekcji SOE ds. łączności z polską mniejszością w Europie Zachodniej; oficer łącznikowy z Akcją Kontynentalną.

a ppłk Kowalewski otrzymał dodatkowo upoważnienie od ministra Stanisława Mikołajczyka do prowadzenia z Lizbony akcji wywiadowczej o szerokim zasięgu[14]. O stopniu utajnienia akcji świadczył to, że informację o niej w Poselstwie RP w Lizbonie miał tylko poseł Karol Dubicz-Penther. Z funduszy przyznanych przez Brytyjczyków na prowadzenia „A.K." J. Kowalewski otrzymywał niemałą kwotę 3 tys. funtów miesięcznie[15].

W 1942 r. na pierwszy plan w działalności ośrodka lizbońskiego wyłoniła się kwestia skoncentrowania na zagadnieniu tzw. Trójnoga, czyli podjęcia takich działań, które doprowadziłyby w konsekwencji do wyjścia z układu „osiowego" Włoch, Rumunii i Węgier. Twórcą tej koncepcji był J. Szembek, niemniej zadanie to stało się swoistą *idée fixe* J. Kowalewskiego, który zobaczył w tym możliwość wpłynięcia tą drogą na losy wojny. Podjęcie takiego zadania musiało zostać dobrze przygotowane, przy czym niezależnie od metod postępowania wobec tych państw celem nadrzędnym musiało być przekonanie ich przywódców do zmiany sojuszu poprzez ukazywanie im dróg przejścia na drugą stronę. Miało to pewne racjonalne przesłanki w prowadzonych już wcześniej przez J. Kowalewskiego niezobowiązujących rozmowach z J. Pangalem[16], posłem węgierskim w Lizbonie Andorem Wodianerem i posłem Włoch Renato Bova Scoppą (wkrótce przeniesionym do Bukaresztu), w czym wielce pomocnym pośrednikiem okazał się J. Pangal. Taktyka J. Kowalewskiego polegała na docieraniu do kluczowych postaci życia politycznego tych państw w celu przygotowania podłoża pod przyszłą zmianę sojuszy. Rozwój sytuacji militarno-politycznej, zwłaszcza zaś pierwsze klęski Niemiec ponoszone na froncie wschodnim, urealniały te oczekiwania, które z niezobowiązujących rozmów czy napomknięć mogły przejść w fazę bardziej realną. Na początku 1943 r. polskie władze podjęły decyzję o pisemnym upoważnieniu ppłk. Kowalewskiego do prowadzenia rozmów w ramach operacji „Trójnóg" i skupienia się w nich na kontaktach z Włochami, Rumunami i Węgrami.

Bezwarunkowa kapitulacja Włoch we wrześniu 1943 r.[17] wobec wojsk alianckich uprościła sprawę „Trójnoga", który teraz dotyczył Rumunów i Węgrów.

[14] J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1988, s. 374.

[15] NA, 23 I 1944, sygn. FO 371/39487B.

[16] Kowalewski określał Pangala jako polityka centrowego, który do spraw polskich „odnosił się zawsze jak najbardziej przychylnie i był dużą pomocą dla naszych poczynań w Rumunii w najcięższych chwilach. Jest człowiekiem rozważnym i spokojnym, o dużych międzynarodowych stosunkach. Był zawsze pro-angielski i pro-francuski". Notatka w sprawach rumuńskich, 23 X 1941, IPMS, sygn. A.9.VI.23/3.

[17] Wysiłki „A.K." wobec Włoch poszły na marne w związku z postawą Anglosasów. Włosi gotowi byli zawrzeć separatystyczny pokój, przy czym widzieli możliwość mediacji gen. Sikorskiego. Poinformowany o tym ppłk Kowalewski przekazał tę wiadomość do Londynu, jednak przyjęta w końcu grudnia 1942 r. brytyjska koncepcja niedopuszczenia do szybkiego przejścia Włoch na stronę aliancką (inspiracja Anthony'ego Edena), wzmocniona ustaleniami styczniowymi 1943 r. podjętymi w Casablance o „bezwarunkowej kapitulacji państw Osi", nie wykorzystała szansy na uniknięcie krwawej kampanii włoskiej. J.S. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 522–523.

Kontakty z nimi były obiecujące, choć początkowo A. Wodianer był ostrożny w deklaracjach, jednak po liście J. Kowalewskiego do premiera Lászlo Bárdossy'ego nastąpiła istotna zmiana jego nastawienia w kierunku kontynuowania życzliwego kontaktu z ppłk. Kowalewskim. Z kolei kontakt z Rumunami był jeszcze łatwiejszy. Pangal podszedł wręcz entuzjastycznie do idei umiejętnego wyjścia Rumunii z narzuconego jej sojuszu. Jednym z graczy, aczkolwiek bardzo ostrożnym, po stronie rumuńskiej był następca od końca 1941 r. J. Pangala w Lizbonie, poseł Victor Cădere. Był on dobrze znany w kręgach polskiej dyplomacji, gdyż w latach 1931–1935 był posłem Rumunii w Polsce. Odnośnie do V. Cădere to strona brytyjska doceniała rolę, jaką w procesie „oswajania" Rumunów mógł odegrać wobec nich J. Kowalewski. W raporcie z 22 kwietnia 1942 r. znajduje się informacja przekazana Brytyjczykom przez „Pedro", że wiele spraw uległoby uproszczeniu, gdyby „Angole" mieli bezpośredni kontakt z V. Cădere. Komentujący tę kwestię korespondent brytyjski (N.N.) napisał: „Zdajemy sobie sprawę, że w interesie Rumunów jest popierać Polaków i Cădere będzie bardziej chętny do współpracy za pośrednictwem Polaków. Sprawą kluczową jest to, czy chcemy, by »Pedro« i reszta Polaków poznali szczegóły naszej pracy w Rumunii"[18]. Utrzymujące się zainteresowanie Brytyjczyków możliwościami wykorzystania Polaków w polityce wobec Rumunii potwierdziła kolejna korespondencja, z której wynika, że doszło do spotkania gen. Sikorskiego z gen. Andersem, w trakcie którego omawiano kwestię rumuńską. Indagowany o to „Pedro" miał odpowiedzieć, że nie miał żadnej wiadomości od gen. Andersa, natomiast potwierdził, że dostał list od gen. Sikorskiego, iż ten aprobuje jego podejście do Rumunii i nakazuje mu dalszą działalność w tym stylu[19].

Kontakty z Rumunami nabrały od drugiej połowy 1942 r. dużej intensywności, przy czym zaczęto docierać nie tylko do opozycji wewnątrzrumuńskiej (Iuliu Maniu, Ion Mihalache)[20], lecz także do sfer rządowych, włącznie z wicepremierem Mihaiem Antonescu, a nawet do *conducatora* marsz. Iona Antonescu. W tej ostatniej kwestii doszło do spektakularnego wydarzenia, jakim było nawiązanie korespondencji między ppłk. Kowalewskim a przywódcą państwa rumuńskiego. Informacja o tym wydarzeniu pochodzi z tzw. drugiej ręki, niemniej znana jest treść listu wysłanego przez J. Kowalewskiego, w którym potwierdził on „istnienie nadal wspólnych interesów politycznych Polski i Rumunii oraz gotowość utrzymania wzajemnych kontaktów"[21]. Oczekiwana w dużym napięciu odpowiedź *conducatora* przekazana ustnie przez zaufanego człowieka I. Antonescu była „bardzo pozytywna, zarówno dla chęci kontaktu z czynnikami polskimi, jak i osobiście dla płk. Kowalewskiego"[22], którego marsz. Antonescu znał dobrze

[18] Raport nr 1347 z 22 IV 1942, NA, sygn. HS 5/757.
[19] Raport nr 1471 z 10 VI 1942, *ibidem*.
[20] A. Dubicki, *Rumunia w Akcji Kontynentalnej*…, s. 274, 281.
[21] Akcja Kontynentalna – opis, Londyn 11 II 1944, IPMS, sygn. A.9.VI.22/3.
[22] *Ibidem*.

z okresu, kiedy Polak pełnił w Bukareszcie w latach 1932–1937 funkcję *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP. W istotnej kwestii zaangażowania marsz. Antonescu w sprawę kontaktu z J. Kowalewskim dysponujemy opinią Brytyjczyków z Lizbony, którzy 27 czerwca 1942 r. informowali o tym Foreign Office. Znalazła się tam informacja o tym, że: „pierwszą myślą Marszałka była odpowiedź Kowalewskiemu na piśmie, jednak Mihai Antonescu był innego zdania. Wówczas Marszałek chciał posłać wizytówkę z podziękowaniem, aczkolwiek i tak tego nie zrobił, gdyż uzna, że niewłaściwym jest odpowiedź na list wizytówką. W końcu Marszałek podyktował list Mihaiowi Antonescu, który miał go posłać do Cădere, by ten przekazał go osobiście Kowalewskiemu”[23]. Według człowieka reżimu, reprezentanta rumuńskiego wywiadu w Lizbonie o nazwisku Lecca, list od J. Kowalewskiego wywarł wrażenie na marszałku. Antonescu miał czytać go wielokrotnie, po czym stwierdził, że dzięki niemu zrozumiał wiele rzeczy[24]. Rola Lecci w Lizbonie była jednoznaczna – nadzorował „prawomyślność” pracowników poselstwa i innych Rumunów. Spotykał się też z „antyreżimowcami”, z czego można wysnuć wniosek, że zadania jego obejmowały szereg kwestii. O takich jego spotkaniach z J. Pangalem donosił sam J. Kowalewski. Z dokumentu datowanego na 27 czerwca 1942 r. wynika, że Lecca, będąc w Bukareszcie, rozmawiał z wicepremierem i jednocześnie szefem MSZ Mihaiem Antonescu (w dokumencie jako „Ica”). O kontaktach Lecci świadczyła też informacja z 27 czerwca 1942 r., że właśnie wrócił on z Bukaresztu po pobycie przez półtora dnia w Madrycie. Według informatora powstał w związku z tym problem w skontaktowaniu się Lecci z J. Pangalem, do czego poseł V. Cădere nie chciał dopuścić przed rozmową z nim.

Kontakty z Rumunami, a także z Węgrami musiały odbywać się za pośrednictwem zaufanych osób, w sposób całkowicie poufny. Jedną z nich był Wiktor Bohomolec (Bogomolec), „biały” Rosjanin, od czasów sprzed wojny współpracujący z polską „dwójką”, wykorzystywany także przez wywiady brytyjski (miał obywatelstwo brytyjskie) i francuski. W Lizbonie pracował dla wywiadu rumuńskiego, za wiedzą i z aprobatą strony polskiej, która odnosiła z tego określone korzyści[25]. W Lizbonie W. Bohomolec miał zadanie śledzenia Dianu, emigranta politycznego, z tym że ich kontakt wydawał się „Pedro” podejrzany. W każdym razie Dianu miał sondować W. Bohomolca, co wie o prominentnym Rumunie, który miał skontaktować się z Amerykanami w sprawie planu reorganizacji państw południowych Europy. Według obserwatora: „To dowód, że Dianu jest dość blisko z Bohomolcem i trzeba o tym pamiętać. Dianu ma bliskie kontakty z Amerykanami”[26].

O zawiłości tych kontaktów świadczy fragment cytowanego wyżej dokumentu, z którego wynika, że w Lizbonie w połowie 1942 r. odbywała się specyficzna

[23] DH 109, 27 VI 1945, nr 1503, NA, sygn. HS 5/757.
[24] *Ibidem*.
[25] *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza*…, t. II, s. 172.
[26] Rumanian Question/Pedro, 27 VI 1942, nr 1583, NA, sygn. HS 5/757.

gra różnych ugrupowań i orientacji politycznych rumuńskich. Najbardziej zaangażowanymi w niej byli Dianu (emigrant), Lecca (człowiek władz rumuńskich), Pangal (emigrant, Portugalia). Na dalszym planie występowały nazwiska byłego ministra spraw zagranicznych Rumunii Grigore Gafencu (emigrant, Szwajcaria), Richarda Franassovici, Viorela Tilea (były ambasador Rumunii w Wielkiej Brytanii, emigrant, zwolennik ruchu monarchistycznego)[27]. Z wymienionych osób najkrócej funkcjonował w Lizbonie Lecca, którego zmienił wydelegowany do Lizbony osobisty przedstawiciel marszałka Antonescu, płk Calin Botez. Według rozeznania Brytyjczyków otrzymał on rozkaz utrzymywania stałego kontaktu z ppłk. Kowalewskim i informowania na bieżąco o szczegółach *conducatora*.

Możliwości ppłk. Kowalewskiego wpływania na politykę Rumunii wynikały z konsultowania z nim pewnych istotnych dla tego państwa kwestii. Kowalewski wielokrotnie informował Londyn o rozterkach Rumunów co do opcji najkorzystniejszego dla nich „ustawienia się" w ówczesnych realiach polityczno-militarnych. Występujące w tej kwestii niezdecydowanie prezentował m.in. poseł V. Cădere, który na gruncie neutralnym prowadził dyskusje w przedstawicielami opozycji, którymi w Portugalii byli J. Pangal i V. Tilea. Kwestią sporną był stosunek do ZSRS, a także do Węgier, przy czym opozycjoniści stali na stanowisku „twardej" relacji wobec ZSRS, podczas gdy V. Cădere skłaniał się do rezygnacji z Besarabii i północnej Bukowiny na rzecz ZSRS, z jednoczesnym nieustępliwym stanowiskiem wobec jedności Siedmiogrodu w ramach państwa rumuńskiego, nie cofając się nawet przed możliwością przeprowadzenia „małej" wojny z Węgrami. O powyższym stanowisku, które można było traktować jako pewną wytyczną rumuńskiego MSZ, powiadomił J. Kowalewskiego J. Pangal[28]. O misji V. Cădere w Lizbonie wiemy także to, że w rzeczywistości był on mocno skrępowany w wyrażaniu swoich opinii. Informowali o tym Brytyjczycy, według ustaleń których szły nieoficjalną drogą do rumuńskiego MSZ raporty o działalności posła. Pisał je urzędnik poselstwa Mircea Eliade, a także inni młodsi pracownicy. Znajdowały się tam doniesienia o kontaktach posła z aliantami. Należy zaznaczyć, że Polacy oceniali V. Cădere niezbyt wysoko, stosunki z nim wymagały dużej ostrożności, twierdzono, że jest on wobec Polaków nieszczery i wyraźnie oportunistyczny, wyraźnie uzależniony od sytuacji frontowej – „okazywał zbyt daleko idącą tendencję do ratowania własnej skóry"[29].

---

[27] Viorel Tilea kierował utworzonym w Londynie Narodowym Komitetem Rumunów. Do inicjatywy tej przystąpiło szereg politycznych osobistości rumuńskich znajdujących się w Londynie, w tym ministrowie pełnomocni: C. Laptev, M. Costescu-Ghika, admirał G.S. Dumitrescu. Drugą organizacją był Ruch Wolnych Rumunów utworzony pod egidą króla Karola II. Funkcję łącznika między obydwiema organizacjami pełnił J. Pangal. A. Dubicki, *System partyjny Królestwa Rumunii. Uwarunkowania i funkcjonowanie*, Łódź 2013, s. 539.

[28] Akcja Kontynentalna – opis, Londyn 11 II 1944, IPMS, sygn. A.9.VI. 22/3.

[29] *Ibidem*.

W okresie najintensywniejszego działania ppłk. Kowalewskiego na rzecz „A.K.", trwającego od 1942 do początków 1944 r., dysponował on całą paletą możliwości uzyskiwania poszukiwanych informacji. Bardzo cennym kontaktem i pośrednikiem do władz w Bukareszcie okazał się Marius Cişmigiu, ówczesny *attaché* prasowy Poselstwa w Lizbonie. Jego przydatność na tym polu sprawdziła się, kiedy przewiózł on wspomnianą korespondencję J. Kowalewskiego do marszałka Antonescu. Pozycję tego dyplomaty rumuńskiego, docenianego przez Polaków, umacniał fakt, że był on zięciem wielce wpływowego w Bukareszcie dziennikarza Pamfila Seicaru[30]. Możliwości stymulowania przez J. Kowalewskiego polityki wobec Rumunii prowadzonej w imieniu władz polskich, ale też po części i do czasu – aliantów, wynikały z jego szerokich kontaktów osobistych. Oczywiście miały one także swoją „drugą stronę", kiedy partner rumuński starał się „ugrać" co możliwe. Niemniej bez przesady można stwierdzić, że przez dwa lata to placówka lizbońska kumulowała także nadzieje Rumunów na pomyślne dla nich wyjście z wojny. Na dowód takiego zaangażowania i nadziei Rumunów można przytoczyć zaskakującą deklarację dyrektora Rumuńskiego Banku Narodowego, który wręcz oddawał się do dyspozycji Polaków, stwierdzając nawet, że jego instytucja prowadzi odmienną politykę niż rząd. Można to było, a nawet należało traktować jako przejaw asekuracji, niemniej były też inne przykłady, kiedy w charakterze łączników „A.K." wykorzystywano niewątpliwie duże możliwości poruszania się po ówczesnej Europie, jakie miały: była żona wicepremiera Mihaia Antonescu, jak podkreślano – „nadal dla niego pracująca"[31], oraz żona wspomnianego M. Cişmigiu, która w drodze do Rumunii oddała Polakom „szczególnie cenne poufne usługi"[32].

O szerokim zakresie zainteresowań J. Kowalewskiego świadczyła jego informacja z 27 czerwca 1942 r., w której przedstawił misję prof. Hulubeia, w trakcie której odbył on szereg wizyt w Europie w celu wysondowania nastrojów, zwłaszcza wśród intelektualistów. Przed wizytą w Porto na konferencji naukowej był w Szwajcarii, Niemczech, we Włoszech, Francji (gdzie spotkał się z marszałkiem Philippem Pétainem), w Hiszpanii. Jego zadaniem było złożenie raportu w Bukareszcie „jako demokraty i politycznie niezależnego", przy czym liczono, że uda mu się pozyskać informacje inne od tych, które zwykle przysyłali dyplomaci. W rozmowie z V. Cădere prof. Hulebei otwarcie stwierdził, że jego rozmówcy w Niemczech „byli załamani i niepewni przyszłości". Z ustaleń

[30] Seicaru Pamfil (1894–1980) – prawicowy dziennikarz, polityk; kilkukrotny poseł do Parlamentu; redaktor naczelny szeregu rumuńskich gazet, m.in. „Bucovina" (wydawanej w Czerniowcach); od 1928 r. szef gazety „Curentul" (Bukareszt); znany z niezależnych poglądów, krytyczny wobec gwarancji brytyjskich w 1939 r.; w sierpniu 1944 r. wyjechał z Rumunii, przebywał na emigracji w Hiszpanii.

[31] Akcja Kontynentalna – opis, Londyn 11 II 1944, IPMS, sygn. A.9.VI.22/3.

[32] *Ibidem*.

J. Kowalewskiego wynikało, że prof. Hulebei był zdania, że intelektualiści nie popierają już reżimów totalitarnych, nawet we Włoszech[33].

Zmieniające się nastroje w Europie dały o sobie znać także w podejściu do akcji ppłk. Kowalewskiego. Węgrzy i Rumuni zaczęli go informować nie tylko o kwestiach politycznych, lecz także o szczegółach planów wojskowych. Ułatwiło to „Pedro", a właściwie już „Nartowi", przejście do kolejnej fazy kontaktów, nazwanej przez J.S. Ciechanowskiego „akcją negatywną"[34], co oznaczało zwielokrotnienie nacisków na rządy „Trójnoga", wówczas już tylko Węgier i Rumunii, w celu ograniczenia do minimum militarnego uczestnictwa tych państw w działaniach wojennych. Elementem nacisków miało być nieuczestniczenie w zbrodniach przeciwko ludzkości (Holocaust), a także niedopuszczanie do rozpraszania własnych sił narodowych na froncie wschodnim. Wchodziło w to także ograniczanie dostaw dla Rzeszy, jak również udzielanie pomocy uchodźcom.

Kolejny etap planowany przez J. Kowalewskiego miał wewnętrznie przygotować te kraje do przejścia do obozu przeciwnego, co w odniesieniu do Rumunii i Węgier rozbijało się o wysuwany warunek „bezwarunkowej kapitulacji". Szembek przez Edwarda Raczyńskiego relacjonował Brytyjczykom dążenia Włoch, Rumunii i Węgier za polskim pośrednictwem do przejścia na stronę aliantów. Brytyjski rząd tych propozycji nie przyjął, a z rozmów z Włochami wykluczył Polaków.

Latem 1943 r. nastąpiło osłabienie kontaktów dwustronnych, wywołane nową opcją w polityce rumuńskiej. Coraz wyraźniej zaczęła przebijać się świadomość poczynienia koniecznych ustępstw na rzecz ZSRS w postaci rezygnacji z Besarabii i północnej Bukowiny w zamian za odzyskanie całego Siedmiogrodu. W kwestii stosunku do Sowietów zmienił też stanowisko J. Kowalewski, co wynikało z informacji przekazanej 2 sierpnia 1943 r. z Lizbony do D/H 109, czyli mjr. Boxshalla. Znajdowała się tam ważna informacja, że DF 500 (Kowalewski) zdecydował się na akceptację polityki prorosyjskiej („pro Russia"). Rozumiał, że to Rosja będzie decyzyjna wobec spraw polskich (wschodnich) i odegra też dużą rolę na Bałkanach. Był przekonany, że Rumunia będzie musiała oddać Besarabię, ale w zamian (z pomocą ZSRS) dostanie Transylwanię. Wobec powyższego J. Kowalewski zamierzał wykorzystać swoje kontakty na kraje Małej Ententy i zwrócił się z prośbą do „LOOT-a" (Pangal) o odnowienie kontaktów z Edwardem Beneszem, na co J. Librach nie wyraził jednak zgody, argumentując, że nie jest to zgodne z jego wizją polityki.

Osobą, z którą J. Kowalewski wiązał duże nadzieje na pomyślne zwieńczenie wysiłków mających na celu wyprowadzenie Rumunii z układu „osiowego", był wicepremier i minister spraw zagranicznych M. Antonescu. Jakkolwiek również w jego postawie odnotowywano wahania, to jednak ogólnie jego stosunek do

[33] Professor Hulubei (Source: Pedro), 27 VI 1942, nr 1584, NA, sygn. HS 5/757.

[34] *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza*…, t. II, s. 521.

Polaków, w tym uchodźców w Rumunii, był pełen życzliwości, co szczególnie było widoczne, gdy z racji pełnionego urzędu efektywnie pomagał polskim konspiratorom aresztowanym w Rumunii i zagrożonym wysokimi wyrokami[35].

W opinii polskich realizatorów „A.K." kontakt z M. Antonescu był najbardziej ożywiony i wydajny. Specjalnym łącznikiem z nim był Władysław Wolski „Rafał" – były urzędnik konsularny i pracownik Ambasady RP w Bukareszcie. W kwestii tego kontaktu odnotowano: „mamy z nim [M. Antonescu – A.D., T.D.] stosunki bezpośrednie przez szereg agentów i osób wprost do niego docierających oraz przez jego przyjaciół politycznych i osobistych, pojawiających się w Lizbonie. Wpływ naszych delegatur na niejedno jego posunięcie i na ogólne jego nastawienie jest wyraźny i niedwuznaczny"[36].

O nastawieniu wicepremiera Rumunii, a nawet pewnej jego determinacji, świadczył jego plan przedstawiony Polakom, w którym wskazał na możliwość ucieczki samolotem części rządu rumuńskiego razem z królem Michałem, po uprzednim wydaniu przez władcę orędzia do narodu. Miało to zapoczątkować funkcjonowanie rządu rumuńskiego na emigracji, odcinającego się od polityki marszałka Antonescu. Projekt ten przedstawiony J. Kowalewskiemu do zaopiniowania został skorygowany i rozbudowany o polityczne konsekwencje takiego kroku. Na początku 1944 r. oceniano, że budzi mniej entuzjazmu, niż gdyby powstał wcześniej, niemniej w sprzyjających okolicznościach mógł zostać wykorzystany[37].

W grudniu 1943 r. szef Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza, płk dypl. Stanisław Gano przedstawił opracowanie poświęcone ówczesnym wektorom polityki rumuńskiej, oparte niewątpliwie na materiałach przesłanych przez J. Kowalewskiego, które płk Gano zaprezentował jako pochodzące „z poinformowanych kół rumuńskich w Portugalii". Do najciekawszych wniosków opartych na tych materiałach należało stwierdzenie, że najważniejszym zagadnieniem dla Rumunów pozostaje obecnie kwestia Transylwanii, a nie Besarabii, oraz że ludzie związani z reżimem marszałka Antonescu, ale i z opozycją uważają wojnę za przegraną. Z tego miał wynikać wniosek, że Rumunia będzie skłonna wybrać raczej wariant prosowieckiej polityki E. Benesza. Według oceny płk. Gano poseł V. Cădere ani J. Pangal nie mieli aktualnych pełnomocnictw do prowadzenia rozmów z aliantami. Według jego rozeznania takimi osobami mogli być G. Gafencu w Szwajcarii lub Dianu w Lizbonie. Widział też w takiej roli płk. Boteza, którego sytuował jako zaufanego wicepremiera Antonescu[38]. Przewidywania płk. Gano co do roli posła V. Cădere i J. Pangala nie do

[35] *Vide*: T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939–1940*, t. I, Warszawa 2002, *passim*; idem, *Konspiracja polska w Rumunii 1941–1945*, t. II, Warszawa 2005, *passim*.

[36] Akcja Kontynentalna – opis, Londyn 11 I 1944, IPMS, sygn. A.9.VI.22/3.

[37] T. Dubicki, *Rumuńskie aspekty*…, s. 264.

[38] *Ibidem*, Szt. NW, Oddział Informacyjno-Wywiadowczy, l.dz. 8257/N, 10 XII 1943.

końca okazały się trafne, albowiem już 15 grudnia 1943 r. przybył do Lizbony jako kurier specjalny i wysłannik rządu rumuńskiego Camil Demetrescu. Skontaktował się właśnie z posłem V. Cădere i J. Pangalem, którym przedstawił stanowisko swojego rządu, że ten jest gotów do negocjacji i skłonny do podpisania deklaracji o kapitulacji wobec aliantów. Warunkiem było wcześniejsze przedstawienie kwestii przewidywanego dla Rumunii zasięgu jej granic, a także sposobu wykonywania okupacji wojskowej. W tej ostatniej kwestii kluczową sprawą dla Rumunów było to, czy mogą liczyć na „potrójną" okupację (ZSRS, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone), a nie tylko przez ZSRS. Plan rumuński przewidywał też utrzymanie sprawy odpowiednio długo w tajemnicy, aby Rumunia nie uległa okupacji niemieckiej. Na tak sformułowaną ofertę pozytywnie zareagowali Brytyjczycy, deklarując, że umowa kapitulacyjna mogłaby zostać podpisana niemal natychmiast, np. w Lizbonie. Zwrócili przy tym uwagę J. Pangalowi, który się z nimi skontaktował, że sprawy nie należy przedłużać, gdyż alianci mogą zacząć bombardować Bukareszt, „aczkolwiek tego wcale sobie nie życzą"[39]. Pomyślnie rozwijające się rozmowy napotkały szybko na pewną przeszkodę wynikłą z wizyty P. Seicaru w Lizbonie, który przybył tam 24 grudnia 1943 r. jako osobisty wysłannik wicepremiera Antonescu. Otrzymał on polecenie skontaktowania się z ppłk. Kowalewskim i J. Pangalem, ale z pominięciem posła V. Cădere. Do dotychczasowych ustaleń P. Seicaru wniósł jedną zasadniczą korektę, stwierdzając, że Rumunia nie skapituluje, o ile nie będzie miała pewności, że nie znajdzie się wskutek tego pod okupacją niemiecką. Strona rumuńska domagała się jednoznacznej deklaracji co do warunków kapitulacji. Brytyjczycy odczuli to jako wycofanie się Rumunii z dopiero co ustalanych warunków i w związku z tym zażyczyli sobie, aby na przyszłość „wszystkie deklaracje rządu rumuńskiego szły tylko drogą urzędową przez Poselstwo rumuńskie do ich Ambasady"[40].

Powyższe jednoznacznie oznaczało wycofanie Polaków, jak i rumuńskich czynników nierządowych (opozycja, emigranci) z roli pośredników w negocjacjach. W tej sytuacji władze polskie instruowały J. Kowalewskiego w sprawie dalszego postępowania, usiłując wykazać Rumunom, że aktualny pozostaje związek polityczny obu państw po wojnie (koncepcja federacyjna) i że nawet w przypadku, gdy niemożliwe okazałoby się odtworzenie wspólnej granicy, „Będziemy stali na stanowisku solidarności z nimi i będziemy głosić konieczność trzymania się pewnego minimum zasad w życiu międzynarodowym […] w szczególności kładziemy nacisk na organizowanie współpracy gospodarczej środkowej Europy i dążymy do montowania w opinii powszechnej zrozumienia dla konieczności solidaryzmu, chociażby tylko gospodarczego w tym rejonie"[41].

---

[39] *Ibidem*.
[40] *Ibidem*
[41] *Ibidem*.

Powyższą deklarację Rumuni musieli potraktować jako niewiele, w ówczesnych realiach militarno-politycznych, znaczącą. Realne okazało się wkroczenie w ich granice Armii Czerwonej i faktyczna samodzielna okupacja, mimo formalnego ustanowienia Sojuszniczej Komisji Kontroli.

W czasie, kiedy zmieniały się wektory polityczne w Europie, kiedy wąski interes Anglosasów decydował o losach narodów Europy Środkowej, w oddalonej Portugalii również nastąpiła istotna zmiana, która bezpośrednio dotknęła głównego realizatora „A.K.". Kowalewski okazał się już zbędnym balastem obciążającym zwłaszcza stosunki z Sowietami. Taki wniosek wypływa wprost po zapoznaniu się z wymianą poczt, której autorami byli brytyjscy wysoko postawieni urzędnicy z Foreign Office. Temat ten był już podnoszony w publikacjach[42], wart jest jednak przypomnienia, ukazuje bowiem ówczesną hipokryzję powstałą być może na gruncie wiadomego dziś zinfiltrowania brytyjskich służb przez Sowietów.

Ogólnie rzecz biorąc, chcąc pozbyć się niewygodnego, bo antysowieckiego ppłk. Kowalewskiego, Brytyjczycy jako argument za jego wycofaniem z Lizbony podnieśli fakt jego kontaktowania się na gruncie neutralnej Portugalii z Niemcami. To, że stało się to dla nich powodem do domagania się od Polaków odwołania go dopiero w 1944 r., jest wielce znaczący, tym bardziej że kontakty te, o których Kowalewski meldował swoim przełożonym w Londynie, nie były też dla służb brytyjskich tajemnicą. Jest dowiedzione bowiem, że czytali oni potajemnie polską pocztę[43].

Brytyjczyków interesowały różne aspekty kontaktów J. Kowalewskiego, z których czerpali również w sposób oficjalny potrzebną im wiedzę. Odnośnie do kontaktów nieoficjalnych z Niemcami istnieje dokument z września 1942 r. skierowany do mjr. Boxshalla (D/H 109), informujący o kontaktach J. Pangala z Polakami oraz z Niemcami. Mowa jest tam o powstałym trójkącie: Pangal–Kowalewski–Niemcy. Głównie chodziło w tym przypadku o J. Pangala, co do którego zalecano: „Jeśli będzie trzeba dać Pangalowi odpowiedź, to powinna być w tym stylu: Nie krytykujemy twojej postawy, bo nie wiemy dla kogo pracujesz. Masz zbyt wielu pracodawców i kontaktów"[44].

Sprawa ppłk. Kowalewskiego miała swój początek w styczniu 1944 r., kiedy w Foreign Office powstało pismo w sprawie „problemu" ppłk. Kowalewskiego. Autor, prawdopodobnie Wiliam Denis Allen z Departamentu Centralnego[45], informował w nim, że polskie MSWewn. ma w Lizbonie swojego reprezentanta

[42] J.S. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 528–530.

[43] Ciechanowski podaje przykład, gdy w kwietniu 1941 r. „Arwa" (Jan Librach) zawiadomił „Piotra" o nadejściu przesyłek kurierskich z dużym opóźnieniem, przeciw temu oficjalnie zaprotestował. W listopadzie następnego roku jedna z poczt Kowalewskiego została przez Brytyjczyków dostarczona w stanie otwartym. *Ibidem*, s. 528.

[44] 11 IX 1942, NA, sygn. HS 5/757.

[45] Pismo skierowane było do informacji także Petera N. Loxleya w Departamencie Centralnym FO.

– ppłk. Kowalewskiego, który nie jest pracownikiem polskiego poselstwa, niemniej ma paszport dyplomatyczny. Autor zaznaczył, że „C", czyli Stewart Menzies, szef Secret Intelligence Service (SIS) – tajnej służby wywiadowczej, był podejrzliwy wobec pułkownika i w listopadzie 1943 r. informował, że jego służby badają sprawę i przygotowały wiele materiału dającego możność wszczęcia alarmu. Kowalewski „był w kontakcie z wieloma obywatelami państw wrogich i próbował położyć podstawy pod współpracę Polski, Rumunii, Włoch i Węgier skierowanej nie tylko przeciw Niemcom, ale też Rosji"[46]. W piśmie zaznaczono, że nie wiadomo, do jakiego stopnia polskie MSZ wiedziało o tych działaniach, „ale polski MSZ jest wielce zaniepokojony [tą – A.D., T.D.] działalnością […]. Departament rozumie, że nie ma przeszkód do odwołania Kowalewskiego według instrukcji od »C«". Konkludowano, że „Polaków trzeba powiadomić ustnie [w tej formie – A.D., T.D.], że zdajemy sobie sprawę z kontaktów Kowalewskiego z Niemcami, Węgrami i Rumunami. Nie możemy tego akceptować, zwłaszcza, że Kowalewski działał zbyt głośno i otwarcie. W obecnych okolicznościach Polacy nie mogą sobie pozwolić na ciężkie oskarżenia […]. Leży w interesie Polaków odwołanie Kowalewskiego z Lizbony"[47]. Pismo to, jakkolwiek jednoznaczne w swojej wymowie, zostało uzupełnione odręczną parafą i uwagami Franka Keynona Robertsa, w latach 1943–1945 p.o. dyrektora departamentu Centralnego Foreign Office[48]. Uważał on za konieczne doprecyzowanie wniosku poprzez wskazanie na kontakty z Niemcami, nie zaś z Węgrami czy Rumunami. Ponadto napisał: „Powinniśmy też wskazać na działalność antysowiecką, której nie możemy finansować". Roberts wskazywał jednocześnie na tak istotną okoliczność: „że jeśli chodzi o sprawy niemieckie to nie możemy oskarżać Kowalewskiego o działania proniemieckie, gdyż nie ma na to dowodów. Nie można jednak dopuszczać do takich oskarżeń"[49].

Dalszy ciąg sprawy J. Kowalewskiego rozgrywał się na poziomie ministerstw spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i Polski. W dniu 10 lutego 1944 r. Alexander Cadogan, stały podsekretarz stanu w Foreign Office, otrzymał pismo z gryfem *most secret*, w którym autor (N.N.), niewątpliwie pozostający na wysokim stanowisku w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, tytułujący A. Cadogana „Drogi Alexie", cieszył się, że kwestia odwołania J. Kowalewskiego została podjęta przez Foreign Office. W celu podtrzymania wrażenia o słuszności tego kroku przytoczył informację, że ppłk Kowalewski, „choć poinstruowany przez polskie MSW co do zerwania wszelkich kontaktów z Niemcami, nadal utrzymuje je pośrednio z [Fritzem – A.D., T.D.] Cramerem szefem niemieckiego kontrwywiadu

[46] 8 I 1944, NA, sygn. FO 371/39487B.

[47] *Ibidem*.

[48] Roberts Frank Keynon (1907–1998) – dyplomata brytyjski, od grudnia 1937 r. referent ds. polskich w Departamencie Centralnym Foreign Office; w kołach polskich uważany za niechętnego Polsce i Polakom. *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza*…, t. II, s. 518.

[49] *Ibidem*.

w Portugalii”[50]. Według tego źródła J. Kowalewski był kilkukrotnie cytowany przez F. Cramera w jego raportach jako źródło informacji. „Nie były one [informacje – A.D., T.D.] bardzo ważne, ale dotyczyły sytuacji wojennej. Co więcej, ostatnio dostałem wiadomość, że Cramer próbuje zaaranżować spotkanie między Kowalewskim a szefem SD w Portugalii. Nie trzeba wspominać o konsekwencjach tego planu”[51]. W opinii autora pisma wiadomości te upewniły go, że działalność J. Kowalewskiego musi zostać zakończona, a „jedynym problemem do rozwiązania jest kwestia, jak powiadomić o tym Polaków”[52]. Autor zaznaczył przy tym, że brana widocznie pod uwagę sugestia, że uczyni to delikatnie O'Malley z Foreign Office, go nie przekonuje. Zauważył, że O'Malley nie ma pełnej wiedzy co do źródeł pochodzenia jego informacji, które z kolei chce on zachować w tajemnicy. Autor konkludował, że sprawę należy postawić na najwyższym szczeblu. W końcowej części pisma zgodził się z sugestią Foreign Office, aby ominąć sprawę kontaktów z Rumunami i Węgrami, a skupić się na tych z Niemcami, argumentując, że stanowią duże niebezpieczeństwo dla aliantów, „co już usprawiedliwia zwrócenie się do Polaków o odwołanie Kowalewskiego”[53].

Zgodnie z powyższą sugestią kwestię J. Kowalewskiego wyjaśnił A. Cadogan w trakcie rozmowy z polskim ambasadorem w Londynie Edwardem Raczyńskim. Doszło do niej 10 marca 1944 r. Jej przebieg znamy z relacji E. Raczyńskiego, który przedstawił stanowisko rządu polskiego wobec nalegań brytyjskich o odwołanie ppłk. Kowalewskiego z Portugalii. W trakcie rozmowy ambasador wręczył A. Cadoganowi odpisy sprawozdań przesłanych przez J. Kowalewskiego, co było życzeniem polskiego MSW. Sprawozdania miały niewątpliwie świadczyć o intencjach, jakimi kierował się ppłk. Kowalewski w trakcie swojej misji w Portugalii, czego zresztą A. Cadogan nie kwestionował. Według relacji E. Raczyńskiego: „Pan Cadogan nie wątpi, że jego praca była owocna. Powodem jego interwencji była wyłącznie obawa, że płk Kowalewski nie zdoła »wyplątać się« z niektórych swoich kontaktów, co mogłoby w chwili obecnej zwłaszcza być wyzyskane przeciw Rządowi polskiemu przez wrogie nam czynniki”[54]. Cadogan odniósł się też do zapytania strony polskiej o wskazanie osób, z którymi ppłk Kowalewski miał nawiązać inkryminowane mu kontakty. Na to A. Cadogan odpowiedział, że nie jest pewny, czy uzyska te informacje:

[50] Kowalewski kontaktował się również z Hansem Lazarem, radcą prasowym ambasady Niemiec w Lizbonie. Według. J.S. Ciechanowskiego kontakty miały charakter sondażowy i nie były ukrywane przez polskie władze przed Brytyjczykami. J. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 529.

[51] NA, 10 II 1944, sygn. FO 371/39487B.

[52] *Ibidem*.

[53] *Ibidem*.

[54] Notatka z rozmowy Ambasadora Edwarda Raczyńskiego z Podsekretarzem Stanu Sir Alexandrem Cadoganem w Foreign Office, 10 III 1944, IPMS, sygn. A.9.VI.17/3, cyt. za: *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza*…, t. II, s. 700.

„Jestem w rękach tych panów" – powiedział z uśmiechem, „a oni bardzo niechętnie dzielą się takimi wiadomościami. Będę jednak próbował"[55].

Wyjazd ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego z Lizbony nastąpił 5 czerwca 1944 r. W Londynie objął on prestiżowe stanowisko szefa Polskiego Biura Operacyjnego przy Kwaterze Głównej Sił Specjalnych, co było funkcją przedstawiciela Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Wojskowych d.s. D-Day.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [IPMS]
sygn. A.9.VI.17/3; A.9.VI.22/3.

The National Archives [NA]
sygn. FO 371/39487B; HS 4/235; HS 5/757.

Opracowania

Bucur B., *Documente inedite 1932–1942. Contribuţii la analele reţelelor sociale istorice*, Bucureşti 2016.

Ciechanowski J.S., *Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii*, [w:] *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, t. I, Warszawa 2004, s. 518–531.

Dubicki A., *Rumunia w Akcji Kontynentalnej. Materiały źródłowe (opracowanie)*, [w:] *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, t. I, Warszawa 2004, s. 272–286.

Dubicki A., *System partyjny Królestwa Rumunii. Uwarunkowania i funkcjonowanie*, Łódź 2013.

Dubicki T., *Konspiracja polska w Rumunii 1939–1940*, t. I, Warszawa 2002.

Dubicki T., *Konspiracja polska w Rumunii 1941–1945*, t. II, Warszawa 2005.

Dubicki T., *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1945*, Warszawa 1995.

Dubicki T., *Rumuńskie aspekty w Akcji Kontynentalnej (1940–1944)*, [w:] *Współcześni historycy polscy o Rumunii*, red. T. Dubicki, Toruń 2009, s. 236–239.

Glabisz K., *ŚP. Pułkownik Jan Kowalewski*, „Orzeł Biały", styczeń 1966, s. 6.

Grabowski W., *Dział Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach 1940–1945*, [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, red. Z. Nawrocki, t. III, Warszawa 2015, s. 230–249.

Kowalewski J., *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne" 1964, z. 6, s. 117–145.

Nowik G., *Zanim złamano „Enigmę". Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa 2005.

[55] *Ibidem*.

Pełczyński T., *Pułkownik Jan Kowalewski*, „Tydzień Polski", 4 XII 1965, s. 5.

Polska Służba Zagraniczna po 1 września 1939 r., przedmowa T. Komarnicki, Londyn 1954.

Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, t. I, Warszawa 2004.

Sobczak J., *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1988.

Ştefănescu P., *Istoria Francomasoneriei române*, Bucureşti 2009.

Wołos M., *Misja kapitana Jana Kowalewskiego do Japonii w 1923 roku*, [w:] *Wywiad i Kontrwywiad wojskowy II RP*, red. T. Dubicki, t. I, Łomianki 2010, s. 329–341.

Andrzej Dubicki, Tadeusz Dubicki

Mission of Lt. Col. Dipl. Jan Kowalewski in Portugal (1940–1944)

As part of the Continental Action, Colonel Jan Kowalewski conducted activities that could get: Italy, Romania and Hungary out of the Axis. It was an activity known and supported by the Polish Ministry of Internal Affairs and the British side which financed it. The operation's center was placed in neutral Lisbon. With regard to Romania, Colonel Kowalewski had special opportunities to act – as a former Polish military *attaché* in Bucharest. He was in touch with various groups of Romanian politicians, emigres, the local opposition and the government spheres. The Polish proposals included the offer of post-war federation of Central European countries. The conditions for capitulation at the front were also set.

The activities of Colonel Kowalewski were interrupted by the decision of the British authorities in early 1944, who were afraid of the Soviet authorities' reaction to the attempt to create a bloc of European countries based on anti-communist rule.

Keywords: Continental Action, Portugal, Romania, 2nd World War.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.09

Jakub Parol
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)*
https://orcid.org/0000-0001-8224-9595

Wizerunek Waltera Pelzhausena, komendanta więzienia w Radogoszczu w zeznaniach i wspomnieniach byłych więźniów

Streszczenie. Więzienie Radogoszcz należało do niemieckiej policji i znajdowało się we wsi niedaleko Łodzi. Jego komendantem był Walter Pelzhausen, urodzony w 1891 r. w Arnstadt. W trakcie pierwszej wojny światowej służył w armii niemieckiej. Po zakończeniu działań wojennych pracował w policji. Niedługo po wybuchu drugiej wojny światowej został przeniesiony do Litzmanstadt-Łódź, służąc od października 1939 r. do lipca 1940 r. w Schutzpolizei Litzmanstadt, otrzymując stopień służbowy „Maister of Schutzpolizei". W lipcu 1940 r. objął zarząd nad więzieniem w Radogoszczu. Komendant był zdegenerowanym psychopatą. Bił każdego napotkanego na swojej drodze więźnia. Osobiście zastrzelił dziewięciu osadzonych, którzy ukradli chleb z więziennego magazynu. W 1945 r. komendant wraz z personelem więzienia dokonał masowego mordu, zabijając ponad 1000 więźniów. Po drugiej wojnie światowej były komendant został schwytany we Frankfurcie (strefa amerykańska). Wydany został polskiemu wymiarowi sprawiedliwości, który w 1947 r. skazał go na śmierć. Stracono go w więzieniu na ul. Sterlinga w 1948 r. W trakcie procesu karnego więźniowie stwierdzili jednogłośnie, że był najbrutalniejszy wśród całej załogi więzienia.

Słowa kluczowe: Radogoszcz, Pelzhausen, więzienie.

Pierwsze miejsce odosobnienia w Radogoszczu powstało już w listopadzie 1939 r. w zabudowaniach dawnej fabryki Michała Glazera przy ul. Krakowskiej 55 (obecnie ul. Liściasta 17), gdzie przetrzymywano osoby uznawane za niebezpieczne dla narodu niemieckiego. Do tej grupy zaliczono przedstawicieli polskiej inteligencji, w tym księży, polityków, lekarzy, aptekarzy itp. Część z tych osób po trwającej kilka minut rozprawie skazywano na karę śmierci i rozstrzeliwano na terenie podłódzkich lasów. Z czasem postanowiono przenieść więźniów do dawnej fabryki żydowskiej Samuela Abbego przy zbiegu ul. Sowińskiego i Zgierskiej, co nastąpiło w styczniu 1940 r. Miejsce to wybrano nie tylko z racji położenia, lecz także z powodu wyposażenia, jakie się tam

* E-mail: j.parol@muzeumtradycji.pl

znajdowało, gdyż prawdopodobnie w 1939 r. Wojsko Polskie ulokowało w tych zabudowaniach pofabrycznych prycze oraz zbudowało węzeł sanitarny. W ten sposób doszło do powstania więzienia (obozu)[1] w Radogoszczu, którym w latach drugiej wojny światowej zarządzało dwóch komendantów. Pierwszym był Robert Ehlers, który stanowisko to zajmował od stycznia do końca czerwca 1940 r., po nim zaś z dniem 1 lipca 1940 r. objął je Walter Pelzhausen, któremu poświęcony będzie ten tekst. Swoje urzędowanie zakończył tragicznej – dla przetrzymywanych tu więźniów – nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. Artykuł powstał na bazie materiałów archiwalnych zgromadzonych w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej dotyczących procesu komendanta więzienia W. Pelzhausena[2] oraz sprawy zbrodni niemieckiej na terenie dawnej fabryki Abbego w styczniu 1945 r.[3] Uzupełnieniem tych materiałów były zbiory Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Było to konieczne, gdyż dotychczasowy dorobek polskiej historiografii dotyczący obozu na Radogoszczu jest stosunkowo ubogi: oprócz wydanych wspomnień Jana Wypijewskiego[4] i Władysława Zarachowicza[5] można wymienić publikacje Marii Nowackiej[6], Antoniego Galińskiego[7] i Stanisława Lewickiego[8]. Celem artykułu jest ukazanie postaci komendanta W. Pelzhausena oraz jego postawy wobec więźniów. W wielu relacjach podkreślano jego brutalny charakter postępowania i zmuszanie podległych mu wachmanów do równie sadystycznego zachowania wobec przetrzymywanych w obozie osób. W części wspomnień W. Pelzhausen jawi się wręcz jako morderca. Swoim postępowaniem przewyższał często największych zwyrodnialców z Dachau, Auschwitz czy Mauthausen-Gusen, a kierowane przez niego więzienie należało do jednego z najgorszych w III Rzeszy.

Walter Pelzhausen urodził się 21 października 1891 r. w Arnstadt w Turyngii. Był synem Ernesta i Emilii z domu Geyer. W wieku sześciu lat rozpoczął edukację w Szkole Ludowej we Frankfurcie, do której uczęszczał do 1905 r. W młodości podejmował się różnych zajęć, m.in. pracował jako szlifierz diamentów w firmie Stern i Spółka we Frankfurcie. W 1908 r. wstąpił do Cesarskiej Marynarki Wojennej, w której 31 października 1918 r. zakończył służbę. Ostatecznie

[1] Od listopada 1939 do 1 VI 1940 r. miejsce odosobnienia w Radogoszczu funkcjonowało jako obóz (KL Radogosch, Gefangenlager Radogosch). Natomiast 1 VII 1940 r. po podporządkowaniu obozu Prezydium Policji w Łodzi przekształcono go w więzienie (Polizei Gefängnis Radogosch, Erweitertes Polizeigefängnis Radegast).

[2] Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi [dalej: AIPN Łódź], sygn. Ld 498/28, t. I–V, karty bez paginacji.

[3] Akta w sprawie zbrodni niemieckiej na terenie b. fabryki Abbego w Radogoszczu, AIPN Łódź, Główna Komisja [dalej: GK], sygn. 261/36 A, karty bez paginacji.

[4] J. Wypijewski, *Chleb mojego życia. Opowiadania autobiograficzne*, Włocławek 2004.

[5] W. Zarachowicz, *Nas nie pożarły płomienie. Radogoszcz-Gusen*, Warszawa 1991.

[6] M. Nowacka, *Radogoszcz*, Łódź 1948.

[7] A. Galiński, *Zbrodnicza likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1946 r.*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi-IPN", t. I, Łódź 1989, s. 64–70.

[8] S. Lewicki, *Radogoszcz*, Warszawa 1971.

został zdemobilizowany 1 lutego 1919 r. i w tym też czasie przeniósł się do Schutzpolizei. W dniu 4 kwietnia 1920 r. zawarł związek małżeński z Franciszką Wagner. Małżonkowie mieli prawdopodobnie jednego syna, który zginął w czasie drugiej wojny światowej. Dosyć późno, bo dopiero w 1933 r., wstąpił do Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP). Początkowo (do 24 października 1939) pracował w 6 rewirze policyjnym z siedzibą we Frankfurcie nad Menem, a następnie w 24 rewirze policyjnym z siedzibą w Litzmanstadt (do stycznia 1945). Po przyjeździe do Łodzi objął stanowisko zastępcy kierownika posterunku przy ul. Ewangelickiej (Luther Strasse), a następnie pełnił funkcję kierownika więzienia znajdującego się przy ul. Kopernika 29 (Friedrich Gössler Strasse 29), gdzie przebywał od października do grudnia 1939 r. Przez kilka kolejnych miesięcy zajmował również stanowisko zastępcy komendanta posterunku policji na al. Politechniki (Ludendorff Strasse), po czym został przeniesiony – jako oficer szkoleniowy – do szkoły policyjnej przy ul. Zagajnikowej (Bernhardt Strasse). Ostatecznie z dniem 1 lipca 1940 r. objął stanowisko komendanta więzienia w Radogoszczu, które zajmował – jak podano – do stycznia 1945 r.[9] Po wojnie został 14 czerwca 1945 r. aresztowany przez wojska amerykańskie we Frankfurcie nad Menem i następnie w kwietniu 1947 r. wydany polskim władzom, które wytoczyły mu proces. Pierwsze przesłuchanie odbyło się już 29 kwietnia w obecności prokurator Marii Nowackiej i tłumacza przysięgłego W. Jaroszewskiego, po czym rozpoczęto zbieranie materiału dowodowego, prosząc świadków o zgłaszanie się do prokuratury łódzkiej na Placu Dąbrowskiego 5. Rozprawa sądowa toczyła się przed Specjalnym Sądem Karnym w Łodzi. Przewodniczącym był sędzia Jan Walewski, ławnikami: Andrzejak, Miller i Kolasa, funkcje prokuratorów sprawowali: Maria Nowacka, Stanisław Ciesielski i Jerzy Lewiński, funkcję obrońcy z urzędu miał pełnić mec. Daszyński, ale zrezygnował. Zastąpił go więc mec. Stanisław Gombiński (Gąbiński). Proces zakończył się 12 września 1947 r. ogłoszeniem wyroku skazującego W. Pelzhausena na czterokrotną karę śmierci, przepadek majątku i utratę praw publicznych. Oskarżony odwołał się od wyroku, lecz odwołanie rozpatrzone 12 stycznia 1948 r. przez Sąd Najwyższy w Warszawie nie zostało uwzględnione, co oznaczało, że wcześniejszy wyrok został utrzymany w mocy. Listowną prośbę do sądu o uniewinnienie skierowała także żona, tłumacząca postępowanie męża brutalnością załogi. Jednak prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski i wyrok ostatecznie wykonano 1 marca 1948 r. w łódzkim więzieniu przy ul. Sterlinga[10].

[9] Materiał dochodzeniowy z Amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech w sprawie Waltera Pelzhausena, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. 498/28, t. I, k. 3–26; Protokół przesłuchania Waltera Pelzhausena, 29 IV 1947, *ibidem*, k. 46.

[10] Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości do Sądu Okręgowego w Łodzi, 17 II 1948, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. 498/28, t. V, k. 202.

Historyk musi zachować dużą ostrożność podczas analizy materiału archiwalnego dotyczącego relacji więźniów Radogoszcza, ponieważ ci nie znając często imion i nazwisk wachmanów, mylili ich ze sobą. Wystarczy podać przykład Henryka Dorynia, który za komendanta więzienia uznał wachmana Józefa „Józia" Heinricha[11]. Nie można się temu dziwić, ponieważ osadzeni przebywali tutaj zazwyczaj krótko, maksymalny czas pobytu sięgał roku. Mimo to doświadczyli okrucieństwa tego miejsca. Szczególnym sadyzmem wykazywali się wachmani podczas apelów i tzw. maneży. Apele odbywały się zwyczajowo dwa razy dziennie – rano i wieczorem, choć zdarzały się dni, w których było ich więcej. Przykładowo: Bolesław Wyderko stwierdził, że w czasie jego pobytu (23 sierpnia – 23 grudnia 1944) apele odbywały się nawet pięć razy dziennie[12]. W ich trakcie nakazywano zwykle stać więźniom nago przez kilka godzin na powietrzu, gdzie dotkliwie odczuwali warunki atmosferyczne (mróz zimą i upał latem). Podczas apelu osadzeni musieli stać nieruchomo, a za poruszenie się byli bici przez wachmanów. Z kolei w trakcie „maneżu" – będącego odmianą apelu – strażnicy za pomocą różnych narzędzi (np. kijów) bili więźniów biegających wokół nich po wszystkich częściach ciała, co często kończyło się poważnymi ranami głowy i tułowia. Zdarzały się także wypadki, że w trakcie bicia więzień tracił oko. Bili głównie wachmani, lecz więźniowe w swych relacjach podali, że do brutalnego zachowania strażników zachęcał sam komendant więzienia. Według zeznań Feliksa Błotnickiego (maj–grudzień 1941 i 1944/1945)[13] W. Pelzhausen miał dawać wachmanom polecenia bicia osadzonych, ale sam nigdy nie bił – tylko obserwował, napawając się widokiem skrwawionych i umęczonych więźniów. Sami wachmani mieli nawet ostrzegać osadzonych, żeby ci, przebiegając, nie dotknęli się przypadkiem komendanta, ten bowiem w takiej sytuacji potrafił więźnia natychmiast zastrzelić (chodził zawsze z pistoletem przy sobie)[14]. Zdarzały

[11] Protokół przesłuchania świadka Henryka Dorynia, 27 V 1947, AIPN Łódź, Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: OKŚZpNP], sygn. Ds. 67/67, t. I, k. 27; Spis więźniów obozu Radogoszcz, Archiwum Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Łodzi, sygn. 11 R, s. 24; Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwszeniu, 1944, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [dalej MTN-Ł], sygn. A-4565, s. 49.

[12] Protokół przesłuchania świadka Bolesława Wyderko, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. III, k. 1; Protokół przesłuchania świadka Bolesława Wyderko, AIPN Łódź, GK, sygn. 261/36 A, k. 161; Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwszeniu, 1944, MTN-Ł, sygn. 4565, s. 97; *Kat Polskich dzieci*, „Kurier Popularny" 11 IX 1947, nr 247, s. 2.

[13] Daty podane w nawiasach po personaliach oznaczają – zarówno w tym wypadku, jak i w dalszej części tekstu – okres przebywania danego więźnia w obozie w Radogoszczu.

[14] Notatka w sprawie uratowanych więźniów na Radogoszcz, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. I, s. 37; Protokół przesłuchania świadka Feliksa Błotnickiego, 22 V 1947, *ibidem*, t. II, k. 2–4; Protokół przesłuchania świadka Bolesława Wyderki, 18 VI 1947, *ibidem*, t. II, k. 1–2; Protokół przesłuchania świadka Feliksa Błotnickiego, 13 II 1945, AIPN GK, sygn. 261/36 A, k. 176; Wykaz więźniów

się również przypadki, że komendant, upatrzywszy sobie jednego z więźniów, potrafił go po apelu lub w jego trakcie skatować. O takim zdarzeniu wspominał świadek Longin Małek (22 kwietnia – 3 sierpnia 1943), według którego w trakcie jednego z apeli komendant kazał jednemu z więźniów zdjąć sweter i kamizelkę, po czym pobił go do utraty przytomności, zniekształcając mu głowę i szyję[15]. Wiele wskazuje na to, że komendant bił na apelach osadzonych na równi z innymi strażnikami tylko w przypadku szczególnego wzburzenia. Taką sytuację opisał więzień Jan Janus (październik 1944)[16], kiedy w związku z próbą ucieczki jednego z więźniów W. Pelzhausen zorganizował apel, w trakcie którego bił osadzonych tak, że najpierw połamał na nich laskę, a potem krzesło[17]. Podobny apel miał miejsce także w grudniu 1944 r. Wówczas komendant nakazał więźniom stać trzy godziny na mrozie, a potem razem z wachmanami bił ich i kopał[18]. Raczej za mało prawdopodobne w świetle przytoczonych przykładów można uznać zeznanie Edwarda Mastalerskiego (1944/1945), który miał widzieć, jak w trakcie apelu komendant podstawiał nogę biegnącym więźniom. Takie zachowanie było charakterystyczne dla zwykłych strażników i „Józia". Dodać tu trzeba także, że E. Mastalerski myli komendanta z innymi strażnikami – dla przykładu: w swojej relacji więzień (jako pracownik kuchni) miał zobaczyć, jak komendant wlewa do kotła z zupą przeźroczystą substancję, po której więźniowie bardzo puchli[19]. Na podstawie zeznań innych osadzonych można stwierdzić, że była to po prostu zwykła woda kranowa dolewana do zupy w celu zwiększenia jej objętości w kotle. W związku z tym, że woda była nieprzegotowana i zanieczyszczona, a więźniowie mocno osłabieni, po jej spożyciu wystąpiły u nich problemy żołądkowo-jelitowe. Niejasnym problemem jest także to, czy komendant uczestniczył we wszystkich odbywających się w więzieniu apelach. Świadek Rafał Żarnecki (2–18 stycznia 1945) stwierdził, że W. Pelzhausen był obecny na wszystkich apelach popołudniowych (w porannych nie uczestniczył, zapewne z powodu

Radogoszcza poddanych kąpieli i odwszeniu, 1944, MTN-Ł, sygn. 4565, k. 167; Album-Czarna Księga Zbrodni Hitlerowskich na Radogoszczu 1939–1945, autor. E. Kowalski, 1945–1961, MTN-Ł, sygn. I-10585/1-120, s. 20 i 127; M. Nowacka, *op. cit.*, s. 103–104.

[15] Protokół przesłuchania świadka Feliksa Błotnickiego, 22 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 8.

[16] Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwszeniu, 1944, MTN-Ł, sygn. 4565, k. 140.

[17] Protokół przesłuchania świadka Jana Janusa, 21 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 16.

[18] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Różyckiego, 12 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. I, k. 130.

[19] Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego, 6 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 18–18v; Album-Czarna Księga Zbrodni…, MTN-Ł, sygn. I-10585/1-120, s. 20, 22, 24; *Truciznę do zupy*, „Express Ilustrowany", 22 V 1947, nr 138, s. 4; *Jak dzikie zwierzę w klatce*, „Express Ilustrowany", 10 IX 1947, nr 248, s. 4.

godziny, gdyż rozpoczynały się o 6.00)[20]. W ich trakcie – o czym wspominał Bolesław Urbański (czerwiec 1944) – komendant kazał wysypywać na plac apelowy gorący żar z kotłowni i biegać po nim boso więźniom[21]. Szczególny rodzaj apelu urządził W. Pelzhausen 11 listopada 1940 r. Z relacji Kazimierza Michalskiego (7 listopada 1940 – kwietnia 1941)[22] wynika, że apel został zorganizowany w związku z kolejną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. W jego trakcie osadzeni zostali zmuszeni do biegania od godziny 6.00 do 18.00[23]. Jeśli któryś więzień się przewrócił, był bity, kopany i szczuty psami[24]. Natomiast Stanisław Obara (1942) zeznał, że komendant miał osobiście bić osoby, które nie miały siły biec w trakcie apelu, w tym także osoby niepełnosprawne[25].

Walterowi Pelzhausenowi zarzucano także szereg zabójstw dokonanych na terenie więzienia. Czy za wszystkie jednak odpowiadał sam komendant? Należy w to wątpić, biorąc pod uwagę to, że więźniowie często mylili komendanta z innymi strażnikami. Zdarzało się, że osadzeni słyszeli tylko strzały, a po więzieniu roznosiła się plotka, że komendant dziesiątkuje więźniów. Wspomniany K. Michalski widział jednak, jak W. Pelzhausen z wachmanem Sokołowskim najpierw bili, a potem zastrzelili dwóch Żydów, którzy źle wykonali pantofle dla żony komendanta. W tym wypadku znowu mógł zadziałać jego porywczy charakter. Jednak w innych zeznaniach więźniów pojawia się także informacja o zastrzeleniu tylko jednego Żyda, co również budzi wątpliwości co do wiarygodności części informacji przekazywanych przez osadzonych. W innych relacjach jest z kolei mowa o tym, że zabójstwa miał dokonać „Józio" na zlecenie komendanta. Jaka w tej kwestii była prawda, trudno rozstrzygnąć. Wśród zeznań więźniów Radogoszcza pojawiła się również informacja, że komendant mordował w sali więziennej wybranych na apelu osadzonych. Co się z nimi potem działo, osadzeni nie wiedzieli, domyślali się tylko, że mogli zostać rozstrzelani, ponieważ już nie wracali do sal więziennych[26]. Niemal pewne jest to, że komendant osobiście zabił 1 kwietnia

[20] Protokół przesłuchania świadka Rafała Żarneckiego, 22 XII 1945, AIPN, GK, Akta w sprawie zbrodni niemieckich…, sygn. 261/36, k. 79; M. Nowicka, *op. cit.*, s. 115; A. Galiński, *op. cit.*, s. 69.

[21] Protokół przesłuchania świadka Bogusława Urbańskiego, 26 XI 1945, AIPN, GK, Akta w sprawie zbrodni niemieckich…, sygn. 261/36 A, k. 52.

[22] W dalszej części pracy w ten sposób opisany będzie według dat pobyt więźnia w Radogoszczu.

[23] Jest to mało prawdopodobne nawet jak na warunki panujące w radogoskim więzieniu. Należy raczej przypuszczać, że tego dnia przeprowadzono kilka apeli, które świadek potraktował jako całość.

[24] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Michalskiego, 27 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 39.

[25] Protokół przesłuchania świadka Stefana Obary, 28 V 1945, AIPN, GK, Akta w sprawie zbrodni niemieckich…, sygn. 261/36 A, k. 159v.

[26] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Michalskiego, 27 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 39–39v.

1942 r. dziewięciu więźniów za kradzież chleba z magazynu kuchni więziennej. Były więzień Stefan Kubs (2 lutego – 13 sierpnia 1942) twierdził, że W. Pelzhausen zabójstwa dokonał osobiście, mając świadomość, że tylko dwóch z nich brało w tym udział[27]. Bolesław Kazimierczak (marzec–kwiecień 1942) także wspominał o zamordowaniu dziewięciu więźniów, dodając, że przed zastrzeleniem byli oni okrutnie bici[28]. Z kolei Józef Kowalczyk (czerwiec 1941 – 22 kwietnia 1942) liczbę zastrzelonych za kradzież chleba podniósł nawet do 11, co raczej należy wykluczyć. Podał jednak inną ważną informację, że wśród zastrzelonych znajdował się małoletni chłopak nazywany przez więźniów „kruszyną", nad którym w szczególny sposób pastwił się komendant więzienia. Wspomniany młodzieniec znalazł się w Radogoszczu, gdyż nazwał Niemkę, u której pracował jako służący, „starą wiedźmą"[29]. Za wiarygodnego świadka można uznać Romana Wendelta (10 października 1941 – 1 czerwca 1942) – pracownika kuchni. Usłyszał on rozmowę dwóch niemieckich strażników, którzy mówili, że wszystkich więźniów osobiście zastrzelił komendant, twierdzący później, że egzekucji dokonał zbyt pochopnie[30]. Wydaje się jednak wielce wątpliwe, jakoby W. Pelzhausen miał mieć jakiekolwiek wyrzuty sumienia, biorąc pod uwagę liczbę zabójstw, których dokonał wcześniej. W tym wypadku najprawdopodobniej bał się dokumentów wypisywanych przez lekarza więziennego, dr. Wintera, który niechętnie fałszował akty zgonu, czego żądał od niego komendant. Roman Wendelt wspominał także wypadek zastrzelenia dwóch chorych na gruźlicę, których lekarz więzienny skierował do szpitala. Walter Pelzhausen zabił obu, gdy ci próbowali resztką sił wejść do karetki[31]. Z kolei z zeznań Karola Ticela (listopad 1941 – czerwiec 1942) możemy się dowiedzieć, że jeden z dwóch gruźlików zamordowanych przez komendanta nazywał się Feliks Rabczyński[32]. Inny świadek Leon Seniw (lipiec 1941 – luty 1942) podał, że komendant jako przyczynę zgonu kazał wpisać: „zastrzelony przy próbie ucieczki". Więzień ten wspominał także, że jako pracownik w kuchni widział sytuację związaną z zabójstwem nieznanego bliżej inżyniera z Warszawy, który z polecenia komendanta obok pomieszczenia kuchennego rysował plany więzienia. W pewnym momencie do sali miał wejść W. Pelzhausen i zobaczyć na rękach inżyniera złoty zegarek, którego nie zabrano mu w trakcie rewizji. Komendant kazał więźniowi oddać przedmiot, a po paru dniach, gdy ten skończył wykonywaną pracę, zastrzelił go[33]. Waltera Pelzhausena obciąża także zabójstwo „skoczka sowieckiego", będącego w istocie spadochroniarzem polskiego

[27] Protokół przesłuchania świadka Stefana Kubsa, 13 V 1947, *ibidem*, k. 24.

[28] Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kowalczyka, 29 V 1947, *ibidem*, k. 104–104v.

[29] Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kowalczyka 13 VI 1947, *ibidem*, k. 64–64v.

[30] Protokół przesłuchania świadka Romana Wendelta, 27 V 1947, *ibidem*, k. 33–33v.

[31] Protokół przesłuchania świadka Romana Wendelta, 27 V 1947, *ibidem*, k. 33v.

[32] Protokół przesłuchania świadka Stefana Perki, 11 VIII 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. V, k. 223.

[33] Protokół przesłuchania świadka Leona Seniwa, 29 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 56–57.

pochodzenia o nazwisku Frankiewicz bądź Frankowski. Był on przetrzymywany najpierw w więzieniu przy ul. Kopernika, a następnie przewieziony do Radogoszcza. Od początku „podpadł" komendantowi, gdyż rozgłaszał, że wojska niemieckie przegrają wojnę. Ponieważ Gestapo chciało uzyskać od niego wiele informacji, komendant nie mógł go tak po prostu zastrzelić, lecz zabronił innym więźniom zbliżać się do niego i prowadzić z nim jakąkolwiek rozmowę. Gdy jednak w 1942 r. więzień podjął próbę ucieczki, komendant kazał go zastrzelić[34], a według Mieczysława Sudry (wrzesień 1941 – 2 marca 1942) W. Pelzhausen miał wystrzelać do trupa cały magazynek[35]. Wspominany K. Michalski zeznał, że był świadkiem, jak komendant nakazał wrzucać żywych osadzonych do wapna, zabijając ich w ten okrutny sposób[36]. Także E. Mastalerski stwierdził, że 31 grudnia 1944 r. W. Pelzhausen zastrzelił więźnia Mieczysława Grabarczyka[37] w jednej z sal, gdy ten schował się pod pryczą, bojąc się wachmanów, ponieważ miał przy sobie 10 marek, których nie oddał przy wejściu[38]. Jednak i w tym wypadku świadek mylił się, gdyż przebywający w tym samym czasie w radogoskim więzieniu szwagier M. Grabarczyka stwierdził, że zabił go „Józio", po tym jak odnalazł więźnia, gdy ten ukrył się pod pryczą – lecz nie z powodu posiadania pieniędzy, a ze zmęczenia i bezsilności. Zabić go miał zaś wspomniany „Józio", strzelając z pistoletu komendanta więzienia[39].

Wiele zabójstw przypisywanych komendantowi jest – wobec ubogiego materiału archiwalnego – trudna do udowodnienia. Oto kilka takich przykładów. W kwietniu 1943 r. – jak stwierdził Kazimierz Zuczak (luty–czerwiec 1943) – W. Pelzhausen miał zastrzelić więźnia o nazwisku Kopka[40]. Przebywający w maju 1943 r. w radogoskim więzieniu Jan Wieczorek widział, jak komendant wyprowadził z więziennej celi prawosławnego chłopca w wieku około 20 lat.

[34] Protokół przesłuchania świadka Stanisława Fijałka, 12 VI 1968, AIPN, OKŚZpNP, sygn. Ds. 67/67, t. III, k. 445–447.

[35] Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Sudry, 29 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 61–61v; Akt oskarżenia przeciwko Józefowi Zawierce, 15 VI 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Józefa Zawierki, sygn. Ld 498/179, s. 3–4.

[36] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Michalskiego, 27 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 39v.

[37] Wykaz osób zamordowanych i zmarłych w wyniku eksterminacyjnej polityki okupanta w więzieniu policyjnym /obozie/ Łódź-Radogoszcz, róg ulicy Zgierskiej i Sowińskiego, AIPN, OKŚZpNP, sygn. Ds. 67/67, t. IV, k. 742.

[38] Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego, 6 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 18v.

[39] Protokół przesłuchania świadka Wacława Zyżyńskiego, 26 X 1967, AIPN Łódź, OKŚZpNP, sygn. Ds 67/67, t. II, k. 214.

[40] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Zuczaka, 11 VIII 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. V, k. 227.

Komendant z innym wachmanem wyciągnęli pistolety i wymierzyli w chłopaka. Jednak J. Wieczorek nie widział samego zabójstwa, lecz chłopaka nikt więcej nie widział, a wszyscy plotkowali, że został zamordowany[41]. Inny więzień Bolesław Kruk (marzec–lipiec 1944) podał z kolei, że komendant w trakcie apelu był w stanie wypatrzeć sobie więźnia, który mu się nie spodobał, po czym po apelu wchodził do sali więzienej i pod jakimś pozorem wyprowadzał go z celi. Następnie kazał mu biec do bramy, strzelając do niego z pistoletu[42]. Można jednak postawić tezę, że wielokrotnie komendant nakazywał wachmanom strzelać do osadzonych, o czym świadczą liczne relacje więźniów[43]. Przykładowo: Bolesław Wyderko podał informację, że 15 września 1944 r. dokonano zabójstwa więźnia „Altwasiaka"[44]. Więzień ten miał zapaść na chorobę św. Wita[45], co uniemożliwiło mu zejście na apel, a W. Pelzhausen stwierdził, że nie rozpocznie apelu, póki nie zjawią się wszyscy osadzeni. Po pewnym czasie – aby ich liczba na apelu się zgadzała – rozkazał zastrzelić wspomnianego więźnia w sali[46]. Świadek Adam Urszulak (listopad 1944 – styczeń 1945) stwierdził, że 24 grudnia 1944 r. „Józio" z W. Pelzhausenem dokonali egzekucji więźnia o nieznanych personaliach w celi[47]. Najprawdopodobniej jednak pełnej liczby osób zamordowanych osobiście przez komendanta lub z jego rozkazu nie poznamy.

W pamięci świadków pozostało natomiast częste bicie przez komendanta osadzonych. Stanisław Zasada, który był zatrudniony jako palacz w Radogoszczu, stwierdził, że W. Pelzhausen bił więźniów powracających z pracy na teren więzienia[48]. Z kolei Kazimierz Michalski twierdził, że komendant potrafił wchodzić do sali i bić więźniów w szale po głowie swoim rewolwerem. Ten sam więzień mógł się cieszyć, że nie został zamordowany, gdyż z kuchni wykradł cztery kartofle. Komendant wybił mu za to cztery zęby, ale go nie zastrzelił[49].

---

[41] Protokół przesłuchania świadka Jana Wieczorka, 16 VI 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 125–125v.

[42] Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kruka, 29 V 1946, AIPN Łódź, GK, Akta w sprawie zbrodni niemieckich na terenie b. fabryki Abbego w Radogoszczu, sygn. 261/36 A, k. 162.

[43] Protokół przesłuchania świadka Ludwika Jasiaka, 13 VI 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 106–106v; Protokół przesłuchania świadka Romana Janiaka, 13 VI 1947, *ibidem*, k. 108–108v.

[44] Prawdopodobnie chodzi o Józefa Alwasiaka zamordowanego 15 IX 1944 r. *Vide*: Wykaz osób zamordowanych i zmarłych w wyniku eksterminacyjnej polityki okupanta w więzieniu policyjnym /obozie/ Łódź-Radogoszcz, róg ulicy Zgierskiej i Sowińskiego, AIPN, OKŚZpNP, sygn. Ds. 67/67, t. IV, k. 734.

[45] Pląsawica – choroba układu nerwowego, charakteryzująca się niekontrolowanymi ruchami kończyn.

[46] Protokół przesłuchania świadka Bolesława Wyderki, 18 VI 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. III, k. 1v.

[47] Protokół przesłuchania świadka Adama Urszulaka, 30 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 74–74v.

[48] Protokół przesłuchania świadka Stanisława Zasady, 21 V 1947, *ibidem*, k. 14.

[49] Protokół przesłuchania świadka Kaziemierza Michalskiego, 27 V 1947, *ibidem*, k. 39–39v.

Bicie osadzonych rozpoczynało się w zasadzie zaraz po przybyciu nowego transportu. Po wojnie jeden z więźniów, Kazimierz Wrzesiński (listopad 1942 – styczeń 1943) zeznał, że po dotarciu do więzienia trzy dni był trzymany w budynku „pod szklanym dachem"[50] bez jedzenia i picia, po czym musiał się rozebrać i z innymi nowymi osadzonymi czekać na mrozie. W tym czasie komendant przechadzał się wzdłuż więźniów, bijąc ich w tył głowy[51]. Powody pobicia kogoś przez komendanta były różne. Stefan Kubs stwierdził, że raz po „maneżu" W. Pelzhausen uważając, że dozorcy biją więźniów za słabo, wziął łopatę i okładał nią jednego z nich, aż „żelazo odpadło"[52]. Inny świadek Stanisław Stefaniak zeznał, że jako pracownik kuchni widział, jak W. Pelzhausen z innym wachmanem skopali na śmierć jednego z więźniów za to, że w trakcie rewizji w jego bucie znaleziono obrączkę. Sam świadek, mimo że był więźniem funkcyjnym, nie uniknął ciosów sfrustrowanego komendanta, otrzymując od niego razy batem po głowie, po których długo odczuwał boleści[53]. Bicie odbywało się aż do ostatniego dnia pobytu w więzieniu, o czym wspomina Lucjan Grzeląska (wrzesień–grudzień 1944). Według niego osadzeni tuż przed wyjazdem z więzienia zostali przeniesieni do budynku pod szklanym dachem, a znajdujące się tam drewniane klocki użyli jako stołków. Za ten czyn zostali brutalnie pobici przez komendanta, według którego było to odstępstwo od niepisanego regulaminu więziennego[54].

Na równi z Polakami katowani byli także przedstawiciele innych narodowości. Świadek Bolesław Kowalczyk (czerwiec 1941 – 22 kwietnia 1942) stwierdził, że ofiarami W. Pelzhausena byli również więźniowie niemieccy. Potrafił bić ich, gdy – jego zdaniem – za wolno biegali na apelach lub za późno stanęli na baczność. Urządził im też „maneż" trwający trzy dni, gdy ci odmówili spożywania tych samych posiłków, które dawano Polakom[55]. Brutalną reakcję wywołała u W. Pelzhausena osoba Stefana Perki, który w 1944 r. został przywieziony na

[50] Budynek jednopiętrowy, o charakterystycznym szedowym dachu, w trakcie funkcjonowania więzienia znajdowały się w nim izba chorych, kuchnia, a także cela przejściowa.

[51] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Wrzesińskiego, 22 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 21–21v.

[52] Protokół przesłuchania świadka Stefana Kubsa, 13 V 1947, *ibidem*, k. 24v.

[53] Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego, 6 V 1947, *ibidem*, k. 18–18v.

[54] Protokół przesłuchania świadka Lucjana Grzeląski, 11 X 1967, AIPN, OKŚZpNP, sygn. Ds. 67/67, t. I, k. 121–123; Protokół przesłuchania świadka Lucjana Grzeląski, 3 VI 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 82–82v; Notatnik sanitariusza Izby Chorych więzienia w Radogoszczu, 1943–1944, MTN-Ł, sygn. A-6972, k. 13; Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwszeniu, 1944, MTN-Ł, sygn. 4565, s. 126; *Stan izby chorych na dzień 28 XII 1944 r.*, [w:] M. Nowacka, *op. cit.*, s. 128; S. Lewicki, *op. cit.*, s. 109.

[55] Raczej „maneże" organizował komendant przez trzy następne dni. *Vide*: Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kowalczyka, 29 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 64–65v.

Radogoszcz z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie w celu skonfrontowania go z konfidentem Gestapo. Komendant, widząc jego pasiak, miał się bardzo zdenerwować i okrutnie zbić[56]. Podobnych katuszy doznał Bolesław Bankowski (1941), który został skatowany za to, że znaleziono przy nim gryps. Okaleczenia dokonał osobiście komendant z pomocą trzech–czterech wachmanów. Tydzień po tym wydarzeniu W. Pelzhausen miał wywołać więźnia z sali i osobiście dać mu jeszcze 15 batów na beczce[57]. W wielu wypadkach takie postępowanie komendanta prowadziło do trwałego kalectwa osadzonych.

O charakterze W. Pelzhausena świadczyć może zachowanie względem malarza Teodora Wileńskiego. Miał on malować w więzieniu obrazy i karykatury wachmanów, za które otrzymywał drobne prezenty. Więźnia tego szczególnie miał lubić komendant, który częstował go papierosami i „pił z nim wódkę"[58]. Jednego dnia miał złapać T. Wileńskiego z kawałkiem mięsa. Komendanta to tak zdenerwowało, że przez następne dwa tygodnie znęcał się nad więźniem w okrutny sposób – jednego dnia kazał mu stać dwie godziny na mrozie. Wycieńczonego pod nieobecność W. Pelzhausena wywiózł do szpitala lekarz więzienny, dr Winter, lecz gdy po kilku dniach powrócił komendant, widząc nieobecność T. Wileńskiego, osobiście udał się do szpitala i przywiózł go z powrotem. Jednak któregoś dnia malarz nie powrócił już do celi, a wspomniany L. Seniw podał, że po więzieniu chodziły głosy, że albo dr Winter wywiózł go do szpitala w getcie, gdzie po kilku dniach zmarł, albo osobiście zastrzelił go komendant więzienia[59].

Walter Pelzhausen traktował Radogoszcz jak swój folwark, wykorzystując więźniów do prywatnych celów, a jakikolwiek błąd z ich strony surowo karał. Według Zygmunta Rybarczyka (październik–grudzień 1942) W. Pelzhausen miał w listopadzie 1942 r. przeprowadzić się z domu znajdującego się w centrum Łodzi do budynku na terenie więzienia. Oczywiście do tej pracy użył więźniów. Jeden z nich miał ukraść komendantowi szczotkę do włosów. Kiedy przy rewizji W. Pelzhausen ją znalazł, wymierzył złodziejowi karę 100 kijów, po której ten zmarł. Natomiast kolejny więzień zapłacił zdrowiem (a może i życiem), kiedy w tym czasie, przenosząc kredens, stłukł w nim szybę. Widząc to, komendant kopał więźnia, nawet gdy ten stracił przytomność[60].

---

[56] Protokół przesłuchania świadka Stefana Perki, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. V, k. 233; Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwszeniu, 1944, MTN-Ł, sygn. 4565, k. 56.

[57] Protokół przesłuchania świadka Bolesława Bańkowskiego, 17 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. I, k. 136.

[58] Należy uznać to za swego rodzaju legendę więzienną. Rzeczą powszechnie wiadomą była nienawiść, jaką pałał komendant do więźniów bez względu na narodowość.

[59] Protokół przesłuchania świadka Leona Seniwa, 29 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 56–57.

[60] Protokół przesłuchania świadka Bolesława Bankowskiego, 17 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. I, k. 137–137v.

Komendanta więzienia W. Pelzhausena obciąża najbardziej krwawa likwidacja radogoskiego obozu w przeddzień wkroczenia Armii Czerwonej do Łodzi. Niestety nie jest znany historykom żaden dokument dotyczący postępowania wobec więźniów osadzonych w obozach na terenie Kraju Warty. Istnieje za to analogiczny dokument sporządzony przez gen. Wilhelma Koppego (dowódcę policji dla Generalnego Gubernatorstwa), mówiący o tym, że więźniów należy ewakuować albo – w razie niemożliwości – „zlikwidować". Możemy tylko przypuszczać, że podobny istniał dla Kraju Warty, a jednym z jego wykonawców był W. Pelzhausen. Komendant radogoskiego więzienia mimo składanych zeznań, „że 15 stycznia 1945 r. opuścił Radogoszcz", kierował likwidacją więzienia. Wcześniej wystarał się u władz okupacyjnych Łodzi o zwiększenie liczby strażników więziennych, co pozwoliło rozpocząć likwidację osadzonych. O północy z 17 na 18 stycznia 1945 r. zabito chorych więźniów, po czym zaczęto mordować przebywających w salach, strzelając do nich z karabinów maszynowych. Komendanta widziało tej nocy osobiście kilku więźniów Radogoszcza. Przykładowo F. Błotnicki widział go, jak stał na korytarzu z karabinem maszynowym[61]. Natomiast J. Zieliński zeznał, że w trakcie masakry widział, jak komendant przy budynku administracyjnym wydawał polecenia strzelania do uciekających osadzonych[62]. Z kolei Leonard Jędrysiak, przywieziony na Radogoszcz w dniu masakry, zeznał, że W. Pelzhausen miał w trakcie masakry osobiście strzelać do więźniów, wykazując się brakiem jakiejkolwiek empatii[63]. Natomiast Adam Sowiak (grudzień 1944 – styczeń 1945) widział, jak komendant wszedł do sali na piętrze i kazał osadzonym zbiegać na dolną kondygnację. Ci, słysząc strzały, zaczęli się opierać, a jeden z więźniów miał powiedzieć komendantowi, żeby go nie zabijał, ponieważ jest policjantem, na co W. Pelzhausen miał się zaśmiać i go zastrzelić. Wielu osadzonych błagało, by ich nie zabijać, gdyż mają żony i dzieci, lecz komendant pozostał niewzruszony i nakazał dalszą eksterminację osadzonych[64]. Po uśmierceniu więźniów w salach wachmani kilkukrotnie wracali i dobijali rannych. Następnie – z rozkazu komendanta – podpalono więzienie, a żyjących jeszcze ludzi próbujących się ratować z płonącego budynku mordowano, strzelając do nich z broni maszynowej. Z około 900 osób, które tej nocy prze-

[61] Protokół przesłuchania świadka Feliksa Błotnickiego, 22 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 2.

[62] Protokół przesłuchania świadka Józefa Zielińskiego, 27 V 1947, *ibidem*, k. 36–36v.

[63] Protokół przesłuchania świadka Leonarda Jędrysiaka, 20 II 1945, AIPN Łódź, GK, Akta w sprawie zbrodni niemieckiej…, sygn. 261/36 A, k. 177.

[64] Protokół przesłuchania świadka Adama Sowiaka, 19 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. I, k. 156; Album-Czarna Księga Zbrodni…, MTN-Ł, sygn. I-10585/1-120, k. 16–17 i 21; *Pelzhausen – bestia niesyta krwi*, „Głos Robotniczy", 11 IX 1947, nr 250, s. 6; *On był właśnie podpalaczem*, „Kurier Popularny", 11 IX 1947, nr 247, s. 2; *Noc grozy i śmierci w Radogoszczu*, „Głos Robotniczy", 11 IX 1947, nr 250, s. 1; *Wstrząsające zeznania ocalałych*, „Dziennik Łódzki", 11 IX 1947, nr 249, s. 2.

bywały w więzieniu, uratowało się niespełna 30. Odpowiedzialność za masakrę ponosił W. Pelzhausen, który nią osobiście kierował. Warto jeszcze dodać, że w przypadku wielu innych łódzkich więzień podjęto próbę ewakuacji więźniów albo pozostawiano ich w więzieniu, dzięki czemu uniknęli tak tragicznego losu, jak osadzeni w radogoskim więzieniu.

Oczywiście nie zawsze zeznania byłych osadzonych były zgodne z rzeczywistością. Czasami, o czym wspomniano, mylili oni ze sobą strażników. W wielu zeznaniach więźniów możemy spotkać także informacje wskazujące na brutalność komendanta, ale sposób postępowania wskazywał raczej na osobę innego strażnika więziennego. Do takich sytuacji należy m.in. zeznanie Kazimierza Mili (maj 1943), w którym stwierdził, że w trakcie kąpieli, gdy więzień nie był w stanie się umyć, to spod gorącej wody komendant kazał wrzucić go do bali z zimną wodą i szorować szczotką do podłogi aż do krwi[65]. Takie techniki stosował pseudosanitariusz „Mateusz" w izbie chorych i polecał je wykonywać więźniom funkcyjnym[66]. Zupełnie inną kwestią były sytuacje, które wyniknęły podczas procesu W. Pelzhausena, gdzie osoby myliły oskarżonego z niemieckimi oprawcami niepracującymi w radogoskim więzieniu. Za takie należy uznać zeznanie złożone przez Danielę Księżak, która w oskarżonym komendancie Radogoszcza rozpoznała oprawcę z ul. Anstadta. Jak sama twierdziła, oskarżony uczestniczył w jej aresztowaniu, przesłuchiwał ją, a także konwojował z więzienia kobiecego przy ul. Gdańskiej do siedziby Gestapo przy ul. Anstadta. Świadek podała jeszcze informacje, że wiedziała, iż oskarżony był komendantem więzienia na ul. Sterlinga[67].

Należy zwrócić uwagę, że w zeznaniach więźniów pojawia się także motyw stosunku komendanta do samych wachmanów i jego rodziny. W tym wypadku sposób postępowania był także nacechowany agresją. Według E. Mastalerskiego komendanta bali się nawet sami strażnicy, na których miał krzyczeć, że zbyt dobrze traktują więźniów[68]. O stosunku W. Pelzhausena do wachmanów świadczyć może to, że okradał ich z jedzenia. Więzień Władysław Zarachowicz (jako pracownik kuchni dla strażników obozowych) widział, jak załoga więzienia składa połowę kartek żywnościowych w zarządzie kuchni – na nie była pobierana aprowizacja dla załogi z niemieckich magazynów. Przydziały te bardzo często zabierał komendant, natomiast strażników karmił z kuchni więziennej[69]. Świadek M. Sudra potwierdził, że W. Pelzhausena bali się wachmani i bili

[65] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Mili, 24 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 31–31v.

[66] M. Nowacka, *op. cit.*, s. 31–32.

[67] Protokół przesłuchania świadka Danieli Księżak, 30 V 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. II, k. 69.

[68] Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego, 6 V 1947, *ibidem*, k. 18 v.

[69] Protokół przesłuchania świadka Władysława Zacharowicza, 13 VI 1947, *ibidem*, k. 110–111.

więźniów jeszcze mocniej, gdy pojawiał się koło nich[70]. Natomiast B. Kowalczykowi utkwił w pamięci jeden z momentów, gdy komendant w szczególny sposób znęcał się nad strażnikami. Miało to miejsce, gdy jeden z osadzonych, próbując popełnić samobójstwo, skoczył z okna i złamał nogę. Za to, że wachmani nie zastrzelili go od razu, komendant urządził im „maneż"[71]. Według byłego więźnia Stanisława Błaszkiewicza (listopad 1943 – 20 marca 1944) komendant więzienia „układał się" z sanitariuszem „Mateuszem", który przyjmował wszystkie transporty, dokładnie przeszukując więźniów. Następnie okradał ich ze wszystkich wartościowych rzeczy, którymi dzielił się z komendantem. Wynika z tego, że W. Pelzhausen nie tylko w brutalny sposób odnosił się do osadzonych, lecz także do samych strażników, o czym świadczyło również wspomniane okradanie ich z kartek żywnościowych oraz krzyki i bicie, gdy nie dopełniali swoich obowiązków.

Dzięki zeznaniom Franciszka Gąsiorowskiego (czerwiec i 4 grudnia 1942 – 15 kwietnia 1943) wiemy, że W. Pelzhausen bał się o swoje życie. Na dowód tego podał, że chodził po więzieniu, mając po prawej stronie na pasie umieszczony pistolet, w prawej ręce trzymając knut do bicia więźniów. Natomiast lewą rękę trzymał w kieszeni, w której umieszczony był kolejny pistolet[72].

Jak widzimy, zeznania byłych osadzonych wskazują, że W. Pelzhausen ponosił pełną winę za śmierć i utratę zdrowia przez setki osadzonych. To on wydawał polecenia bicia więźniów, zmuszając często siłą wachmanów do jeszcze większej brutalności. Można stwierdzić, że agresywnej postawie wobec osadzonych towarzyszył strach przed potencjalnym zagrożeniem z ich strony, o czym świadczyć może noszenie przez komendanta przy sobie dwóch pistoletów, w tym jednego gotowego do strzału. Walter Pelzhausen odpowiadał także za masakrę więźniów w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. Czym spowodowana była taka brutalność? Na to pytanie nie odpowiedział ani sąd, ani więźniowie, ani nawet sam oskarżony. Jedno jest pewne – w historii Polski zapisał się jako jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, będący w pełni świadomy swych czynów. Nie może wobec tego dziwić decyzja sądu polskiego, który po wysłuchaniu świadków uznał bezwzględnie winę W. Pelzhausena i skazał go na karę śmierci.

[70] Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Sudry, 29 V 1947, *ibidem*, k. 61–61v.

[71] Protokół przesłuchania świadka Romana Wendelta, 27 V 1947, *ibidem*, k. 65v.

[72] Protokół przesłuchania świadka Franciszka Gąsiorowskiego, 24 VI 1947, AIPN Łódź, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498/28, t. III, k. 20.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi [AIPN]

Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w sprawie zbrodni popełnionych w latach 1939–1945 przez hitlerowców w więzieniu policyjnym w Radogoszczu w Łodzi [OKŚZpNP], sygn. Ds. 67/67, t. I–IV.

Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Józefa Zawierki, sygn. Ld 498/179.

Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld. 498/28, t. I–V.

Główna Komisja [GK]

Akta w sprawie zbrodni niemieckiej na terenie b. fabryki Abbego w Radogoszczu, sygn. 261/36 A.

Archiwum Związku Bojowników o Wolność i Demokracje w Łodzi

Spis więźniów obozu Radogoszcz, sygn. 11.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [MTN-Ł]

Album-Czarna Księga Zbrodni Hitlerowskich na Radogoszczu 1939–1945, sygn. I-10585/1-120.

Notatnik sanitariusza Izby Chorych więzienia na Radogoszczu, 1943–1944, sygn. A-6972.

Stan izby chorych, A-6972.

Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwszeniu, 1944, sygn. A-4565.

Źródła drukowane

Wypijewski J., *Chleb mojego życia. Opowiadania autobiograficzne*, Włocławek 2004.

Zarachowicz W., *Nas nie pożarły płomienie. Radogoszcz-Gusen*, Warszawa 1991.

Prasa

„Dziennik Łódzki", 11 IX 1947, nr 249.

„Express Ilustrowany", 22 V 1947, nr 138; 10 IX 1947, nr 248.

„Głos Robotniczy", 11 IX 1947, nr 250.

„Kurier Popularny", 11 IX 1947, nr 247.

Opracowania

Galiński A., *Zbrodnicza likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1946 r.*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi-IPN", t. I, Łódź 1989, s. 64–70.

Lewicki S., *Radogoszcz*, Warszawa 1971.

Nowacka M., *Radogoszcz*, Łódź 1948.

Jakub Parol

The image of Walter Pelzhausen commander of Radogoszcz prison in testimonies and memories in former prisoners

Radogoszcz prison was a German Order Police Prison, located in Radogoszcz next to Lodz. The warden Walter Pelzhausen was born in 1891 in Arnstadt. He fought in German's army in First World War. After war W. Pelzhausen worked in german's police. A short time after the burst of the war W. Pelzhausen was transfeered to Litzmanstadt. He worked in Schutzpolizei from October to July 1940. His rank was "Maister of Schutzpolizei". In July 1940 he took over administration of Radogoszcz prison. Warden W. Pelzhausen was a degenerate. He executed nine prisoners, who stolen bread from the prison's kitchen. In 1945 Radogoszcz prison staff committed a horrific mass murder killing around 1000 prisoners. After Second World War he was captured in Frankfurt (American Zone). He was handed over to the Polish justice system, which sentenced him to death in 1947. He was executed in a prison on Sterlinga Street in 1948. During the criminal trial, the prisoners unanimously stated that he was the most brutal among the entire prison crew.

Keywords: Radogoszcz, Pelzhausen, prison.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.10

C O P E
Member since 2018
JM13704

Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk
(Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie)*
https://orcid.org/0000-0002-9636-3185

Elżbieta Zawacka (1909–2009) – zasłużony żołnierz i aktywna „feministka”

Streszczenie. Elżbieta Zawacka, już w okresie przedwojennym, poświęciła się zarówno działalności wojskowej, jak i pedagogicznej, czynnie angażując się w działalność Przysposobienia Wojskowego Kobiet i pełniąc m.in. funkcję Komendantki PWK Rejonu Śląskiego. W ramach tej działalności m.in. organizowała i prowadziła szkolenia dla młodzieży. Po ataku wojsk niemieckich czynnie uczestniczyła w kampanii wrześniowej, a następnie wstąpiła do armii podziemnej, podejmując służbę najpierw w łączności, a potem kurierską. W ramach tej ostatniej przewiozła pocztę do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, gdzie również prowadziła rozmowy na temat łączności oraz uregulowania prawnego służby wojskowej kobiet. Z Londynu powróciła na ziemie polskie, wykonując skok spadochronowy z cichociemnymi, a następnie uczestniczyła w powstaniu warszawskim. Po zakończeniu wojny poświęciła się pracy naukowej i pedagogicznej. Jedną z jej zasług w okresie powojennym było utworzenie Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, Archiwum i Muzeum Pomorskiego Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek.

Za swoje zasługi w działalności militarnej, a także na polu naukowym, pedagogicznym i społecznym E. Zawacka otrzymała nagrody i wyróżnienia. Jeszcze w okresie wojny została odznaczona m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej, a po wojnie, w 2006 r. otrzymała stopień generała brygady. Oprócz tego w 1995 r. odznaczono ją Orderem Orła Białego, a w 2002 r. Prezes IPN nadał jej tytuł Kustosza Pamięci Narodowej.

Przez całe swoje życie E. Zawacka łączyła pracę militarną, społeczną i pedagogiczną. Jej postawa świadczyła o tym, że umiała walczyć o swoje prawa, nie rezygnowała z obranego celu i niezależnie od okoliczności kontynuowała karierę zawodową. W tym kontekście można ją nazwać zarówno zasłużonym żołnierzem, jak i „feministką”.

Słowa kluczowe: Elżbieta Zawacka, Przysposobienie Wojskowe Kobiet, Wojskowa Służba Kobiet, Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa.

Elżbieta Zawacka była postacią szczególną w dziejach Polski nie tylko ze względu na jej pełną poświęcenia służbę podczas wojny, lecz także z powodu zasług na polu działalności militarnej, pedagogicznej i naukowej w okresie pokojowym. W okresie międzywojennym czynnie angażowała się

* Wydział Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł, e-mail: aniamarc1@wp.pl

w działalność Przysposobienia Wojskowego Kobiet (dalej: PWK), pełniąc m.in. funkcję Komendantki PWK Rejonu Śląskiego. Po ataku wojsk niemieckich czynnie uczestniczyła w kampanii wrześniowej, a następnie wstąpiła do armii podziemnej, podejmując służbę najpierw w łączności, a potem kurierską. W ramach tej ostatniej przewiozła pocztę do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, gdzie również prowadziła rozmowy na temat łączności oraz uregulowania prawnego służby wojskowej kobiet. Z Londynu powróciła na ziemie polskie, wykonując skok spadochronowy z cichociemnymi, a następnie uczestniczyła w powstaniu warszawskim. Po zakończeniu wojny poświęciła się pracy naukowej i pedagogicznej. Jedną z jej większych zasług w okresie powojennym było utworzenie Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, Archiwum i Muzeum Pomorskiego Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek (AiMP AK i WSP)[1].

Z oczywistych powodów bogate w doświadczenia życie Elżbiety Zawackiej zostało opisane przez wielu historyków. Można wśród nich wymienić prace autorstwa Katarzyny Minczykowskiej: biografię Zawackiej pt. *Cichociemna: gen. Elżbieta Zawacka „Zo" 1909–2009*[2] oraz inne prace i artykuły tej samej autorki[3]. Na temat działalności gen. Zawackiej ukazały się m.in. artykuły: Pauliny Tompy[4], Norberta Woźniaka[5], Józefa Półturzyckiego[6] czy Wiesława Theissa[7]. Wiele cennych informacji ukazujących doświadczenia i pracę pedagogiczną E. Zawackiej można także znaleźć w napisanych przez nią publikacjach, z których wiele zostało wydanych przez Fundację Archiwum Pomorskie AK. Znajduje się w nim także wiele dokumentów dotyczących jego fundatorki, szczególnie jej działalności pedagogicznej i oświatowej w okresie przedwojennym i po wojnie. Oprócz tego w Studium Polski Podziemnej (SPP) w Londynie można znaleźć archiwalia związane z jej służbą w Wojskowej Służbie Kobiet Związku Walki

[1] *Słownik biograficzny kobiet odznaczonych orderami wojennymi Virtuti Militari*, t. III, red. E. Zawacka, Toruń 2007, s. 235–238.

[2] K. Minczykowska, *Cichociemna: gen. Elżbieta Zawacka „Zo" 1909–2009*, Toruń 2014.

[3] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010; K. Minczykowska, *Elżbieta Zawacka „Zelma", „Sulica", „Zo"*, Toruń–Gdańsk 2012; eadem, *Elżbieta Zawacka (1909–2009): pedagog – żołnierz – historyk*, „Zapiski Historyczne" 2010, t. LXXV, z. 1, s. 163–169; eadem, *Feministka na spadochronie: Cichociemni*, „Tygodnik Powszechny" 2016, nr 7, s. 72–74.

[4] P. Tompa, *Elżbieta Zawacka, jedyna kobieta cichociemna*, [w:] *Człowiek a historia. Ludzie i wydarzenia*, red. idem, t. II, Piotrków Trybunalski 2016, s. 134–143.

[5] N. Woźniak, *Z Torunia do Sichelberga: okres pracy nauczycielskiej Elżbiety Zawackiej w Sierpcu*, „Notatki Płockie: Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2014, nr 3, s. 10–15.

[6] J. Półturzycki, *Spór o Elżbietę Zawacką: żołnierza i pedagoga*, „Rocznik Andragogiczny" 2014, t. XXI, s. 317–331; idem, *Elżbieta Zawacka jako teoretyk systemu edukacji na odległość*, „Płockie Studia Dydaktyczne" 2010, t. XXII, s. 25–39.

[7] W. Theiss, *Listy Elżbiety Zawackiej do Ryszarda Wroczyńskiego (1957–1958, 1961)*, [w:] *Polskie dziedzictwo edukacyjne od XVI do XX wieku – ciągłość i zmiana. Zbiór studiów i rozpraw ofiarowanych Profesorowi Lechowi Mokrzeckiemu z okazji Jubileuszu 80 urodzin*, red. R. Grzybowski, T. Maliszewski, M. Brodnicki, K. Jakubiak, Toruń 2015, s. 177–204.

Zbrojnej/Armii Krajowej (WSK ZWZ/AK), natomiast w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN) materiały z okresu, gdy była inwigilowana. Należy podkreślić, że w niniejszym artykule, ze względu na jego ograniczoną objętość, bibliografię dotyczącą E. Zawackiej omówiono tylko ogólnie. Obszerne informacje na ten temat można natomiast znaleźć m.in. w artykułach wspomnianej już K. Minczykowskiej[8], Doroty Kromp[9] czy Mirosława Golona[10].

Na podstawie dostępnej bibliografii można stwierdzić, że większość faktów z życia E. Zawackiej została już szczegółowo zbadana i opisana. Z tego względu autorka artykułu wzięła pod uwagę tylko wybrane aspekty, które ukazują jej bohaterkę jako zasłużonego żołnierza i aktywną „feministkę". Termin „feministka" został celowo ujęty w cudzysłów, gdyż E. Zawacka nigdy oficjalnie nie uczestniczyła w walce o równouprawnienie kobiet, nie była również członkinią organizacji prowadzących tego rodzaju działalność. Jej postawa, zarówno w okresie pokoju, jak i w czasie wojny, zaprzeczała jednak popularnym wówczas stereotypom związanym z rolą kobiet w społeczeństwie. Elżbieta Zawacka przez całe życie rozwijała się zawodowo, uzyskując najwyższy tytuł naukowy – profesora. W okresie wojny nie tylko pełniła niebezpieczną funkcję kurierki, lecz także podejmowała próby poprawy sytuacji kobiet-żołnierzy, starając się zmienić obowiązujące dotychczas zasady ich służby w armii.

Działalność przedwojenna i praca w PWK

Większą część swojego długiego życia E. Zawacka poświęciła pracy pedagogicznej, wychowawczej i naukowej. Od początku do końca swojej kariery zarówno naukowej, jak i wojskowej reprezentowała postawę kobiety silnej, która z uporem dąży do wybranego celu, niezależnie od przeciwności losu. Wpływ na to miały niewątpliwie wychowanie i doświadczenia zdobyte jeszcze w okresie przedwojennym. Elżbieta Zawacka urodziła się w 1909 r. w Toruniu, jej ojciec był urzędnikiem sądowym, a matka zajmowała się domem. Edukację rozpoczęła w szkole elementarnej w Toruniu, a następnie kontynuowała ją w Miejskim Gimnazjum Żeńskim w Toruniu. W 1927 r. rozpoczęła studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. Po uzyskaniu absolutorium w 1931 r. podjęła pracę nauczycielki w Sompolnie (łódzkie), Otorowie (poznańskie), Toruniu i w Tarnowskich Górach. Magisterium z filozofii w zakresie matematyki obroniła w 1935 r., a następnie zdała egzamin uprawniający do nauczania

[8] K. Minczykowska, *Generał Elżbieta Zawacka (1909–2010). Stan badań*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. eadem, Toruń 2010, s. 15–25.

[9] D. Kromp, *Archiwum osobiste prof. Elżbiety Zawackiej. Uwagi po selekcji wstępnej*, [w:] *ibidem*, s. 129–144.

[10] M. Golon, *Akta Instytutu Pamięci Narodowej o Elżbiecie Zawackiej*, [w:] *ibidem*, s. 109–114.

matematyki w języku polskim i niemieckim[11]. Warto zaznaczyć, że w okresie przedwojennym liczba dziewcząt legitymujących się wyższym wykształceniem była wprawdzie znacznie większa niż na początku XX w., jednak uzyskanie dyplomu ukończenia studiów wyższych wciąż było dla nich trudniejsze niż dla mężczyzn. Z tego względu absolutorium E. Zawackiej, a potem magisterium można uznać za jej szczególny sukces.

W okresie wojny i okupacji także nie zrezygnowała z podwyższania swoich kwalifikacji oraz kontynowania praktyki pedagogicznej. Uczestniczyła w organizowaniu tajnego nauczania w Zagłębiu Dąbrowskim oraz podjęła trzyletnie studia w zakresie pedagogiki społecznej pod kierunkiem prof. Heleny Radlińskiej w ramach Wolnej Wszechnicy Polskiej (dalej: WWP). Uczestniczyła wówczas w wykładach i zajęciach Sekcji Społeczno-Oświatowej Wydziału Pedagogicznego WWP[12]. Studia pod kierunkiem najlepszych przedwojennych pedagogów przygotowały ją do pracy pedagogicznej oraz ukierunkowały jej karierę naukową po wojnie.

Duży wpływ na późniejsze zainteresowania E. Zawackiej miała również działalność w organizacjach paramilitarnych, którą rozpoczęła jeszcze przed wybuchem wojny. Już w okresie studiów zaangażowała się w pracę Organizacji PWK. Od początku lat trzydziestych czynnie uczestniczyła w organizowaniu młodzieży wiejskiej i miejskiej w drużyny wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Oprócz tego systematycznie podnosiła swoje kwalifikacje, kończąc kolejno: kurs wstępny instruktorski PWK w Garczynie, kurs podinstruktorski PWK w Istebnej, kurs instruktorski PWK drugiego stopnia w Garczynie oraz wyższy kurs instruktorski PWK w Warszawie. W ramach PWK w latach 1931–1937 pełniła następujące funkcje: komendantki powiatowej PWK w pow. Koło oraz komendantki jednostek PWK, komendantki powiatowej PWK w pow. Szamotuły, komendantki hufca PWK w Toruniu, komendantki powiatowej PWK w Tarnowskich Górach oraz komendantki Koła Lokalnego PWK Tarnowskie Góry[13].

Dwa lata przed wybuchem wojny, w wyniku pogarszającej się sytuacji na świecie i rosnącego zagrożenia ze strony niemieckiej, na prośbę Naczelnej Komendantki PWK Marii Wittek przerwała pracę pedagogiczną, poświęcając się całkowicie pracy w PWK. Objęła wówczas funkcję Komendantki PWK Regionu Śląskiego. Okres ten miał duży wpływ na kształtowanie jej zainteresowań pedagogicznych, gdyż wspominając go, napisała: „Organizowanie żeńskiej młodzieży wiejskiej i miejskiej, szkolnej i pozaszkolnej, a także dorosłych kobiet w drużynach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Kształcenie kadry ochotniczej do tej pracy ukierunkowało moje dalsze życie, rozbudziło bowiem

[11] K. Minczykowska, *Elżbieta Zawacka (1909–2009): pedagog…*, s. 163.

[12] W. Szulakiewicz, *Biografia pedagogiczna Elżbiety Zawackiej (1909–2009)*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka…*, s. 72.

[13] M. Strzelecka, *Elżbieta Zawacka – nauczyciel i wychowawca. Praca w szkołach średnich i w przysposobieniu wojskowym kobiet*, [w:] *ibidem*, s. 50–51.

zainteresowania kształceniem pozaszkolnym młodzieży dorastającej i dorosłej, z drugiej – przygotowało do pracy wojskowej w czasie wojny i okupacji”[14]. Praca w PWK i organizowane tam szkolenia wojskowe pozwalały E. Zawackiej łączyć zainteresowania wojskowe z pedagogicznymi oraz współpracować nie tylko z młodzieżą, lecz także z dorosłymi. Dzięki temu po wojnie zaczęła ona zgłębiać problemy andragogiki – nauki, która nie była jeszcze popularna w polskiej pedagogice.

Służba wojskowa w okresie drugiej wojny światowej

Po wybuchu wojny członkinie PWK ochotniczo włączyły się do działań obronnych. W pierwszych dniach września E. Zawacka przebywała w Katowicach, gdzie z podlegającymi jej instruktorkami organizowała placówki dworcowe dla żołnierzy oraz placówki sanitarne dla przemieszczającej się ludności cywilnej. Następnie została wezwana do Lublina, gdzie otrzymała rozkaz przedostania się do Lwowa. Tam skierowano ją najpierw do obrony przeciwlotniczej w Komitecie Obywatelskim miasta, a potem do Batalionu Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet (dalej: PWSK)[15]. Elzbieta Zawacka z innymi członkiniami PWSK przygotowywała obronę Lwowa przed wojskami niemieckimi, napełniając butelki benzyną i dostarczając je w pobliże linii walk. Nie udało jej się jednak wziąć udziału w obronie, gdyż Niemcy ostatecznie wycofali się, a do miasta weszła Armia Czerwona[16].

Po kapitulacji Lwowa w dniu 22 września 1939 r. E. Zawacka przedostała się do Torunia, gdzie przebywali jej najbliżsi, a następnie do Warszawy, gdzie dotarła w połowie października i podjęła służbę w Wydziale Łączności Konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polsce (dalej: SZP). Otrzymała wówczas pseudonim „Zelma” i została skierowana na Górny Śląsk, gdzie współpracowała w tworzeniu struktur podokręgu zagłębiowskiego oraz struktur konspiracyjnej wojskowej służby kobiet, a także pełniła funkcje szefa łączności w Sztabie Podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego SZP-ZWZ. W grudniu 1940 r. podjęła służbę kurierską w Wydziale Łączności Zagranicznej (dalej: WŁZ) „Zagroda”, gdzie przyjęła pseudonim „Zo”. Pełniąc funkcję kurierki, wywoziła pocztę Komendy Głównej (dalej: KG) ZWZ-AK poza granice okupowanego kraju, którą potem przekazywano do Sztabu Naczelnego Wodza (dalej: NW) w Londynie[17].

---

[14] Cyt. za: *ibidem*.

[15] Zgodnie z art. 104 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 1938 r. kobiety, które ukończyły szkolenie wojskowe, podlegały obowiązkowi służby wojskowej „na równi z mężczyznami”. A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie Warszawy*, *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922) i Wojskowa Służba Kobiet (1939–1945)*, Warszawa 2016, s. 89.

[16] Eadem, *Elżbieta Zawacka „Zelma”*…, s. 15–16.

[17] *Ibidem*, s. 15–17.

Doświadczenie wojskowe, zaangażowanie w służbie oraz dobra znajomość języka niemieckiego spowodowały, że została skierowana przez gen. Stefana Roweckiego „Grota" do Sztabu NW w celu przeprowadzenia rozmów dotyczących usprawnienia łączności między Londynem a Warszawą oraz kwestii służby wojskowej kobiet w kraju. Kapitan Zawacka miała przedstawić polskim władzom wojskowym na emigracji rzeczywistą sytuację członkiń ZWZ/AK i wskazać konieczność jej uregulowania. Przekazane przez nią informacje miały stanowić podstawę przygotowywanych wówczas aktów prawnych sankcjonujących sytuację kobiet-żołnierzy w kraju[18]. Przydzielona jej misja była bardzo skomplikowana nie tylko ze względu na duże ryzyko związane z przedostaniem się do Londynu, lecz także dlatego, że nie wszyscy polscy wojskowi przebywający na emigracji rozumieli sytuację w kraju i wielu z nich nie akceptowało faktu kierowania kobiet do służby frontowej, jak to się działo w okupowanym kraju.

W dniu 4 września 1943 r. „Zo" rozmawiała z gen. Marianem Kukielem na wspomniany temat, a po zakończeniu rozmowy otrzymała rozkaz, aby przedstawić swoje uwagi na piśmie. W spisanym dokumencie podkreśliła, że służba kobiet w kraju powinna być ochotnicza, a następnie zaproponowała, aby kobiety-żołnierze Polskich Sił Zbrojnych (dalej: PSZ) na Zachodzie[19], które ukończyły już kursy fachowe i wojskowe, powróciły do kraju i zasiliły szeregi armii podziemnej. Powinny one być „zaznajomione i wrosłe do aparatu wojskowego"[20], aby móc szkolić kadry WSK. Ważne również, jak akcentowała, było szkolenie kadr wojskowych w zakresie lotnictwa i łączności, a także na bieżąco informowanie kraju o stanie liczbowym i osiągnięciach PSZ na Zachodzie. W swoim piśmie kpt. Zawacka wspominała także z aprobatą o służbie wojskowej kobiet brytyjskich, podkreślała jednak, że naśladowanie ich nie jest wskazane w armii polskiej ze względu na duże różnice mentalne między obydwoma narodami. Uważała również, że należy przedyskutować i podjąć decyzje dotyczące takich problemów, jak ochrona kobiet-żołnierzy w okresie macierzyństwa czy ich rola w społeczeństwie, również po zakończeniu działań zbrojnych. Proponowała też, aby sprowadzić z kraju do Londynu kompetentną kobietę-oficera, która udzieliłaby pomocy i odpowiednich wskazówek w celu uregulowania prawnego wszystkich powyższych spraw[21].

---

[18] E. Maresch, *Elżbieta Zawacka – kobieta-żołnierz*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka*…, s. 94–95.

[19] Rozkaz organizacyjny Pomocniczej Służby Kobiet został wydany w 1941 r. i na jego podstawie sformowano PSK w ramach Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *From Buzuluk to London: The Combat Trail and Everyday Service of Women Auxiliaries in the Polish Army (1941–1945)*, „International Journal of Military History and Historiography" 2019, t. XXXIX, s. 269.

[20] A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie*…, s. 133.

[21] E. Maresch, *op. cit.*, s. 95.

Treści zawarte we wspomnianym piśmie świadczą o tym, że E. Zawacka miała nie tylko szeroką wiedzę na temat sytuacji WSK, lecz także, domagając się usankcjonowania praw kobiet w armii, proponowała bardzo odważne jak na tamte czasy rozwiązania. Należy podkreślić, że polskie środowisko wojskowe w tym okresie nie było jeszcze przygotowane na tak zasadnicze zmiany, a wielu wyższych wojskowych wciąż nie akceptowało tego, że kobiety-żołnierze mogły być kierowane do służby liniowej czy miały mieć takie same prawa i obowiązki jak mężczyźni. Nawet w jednej z opinii dotyczącej pobytu „Zo" w Londynie napisano o niej: „nieprzytomna feministka i pionierka ruchu wyzwolenia i równouprawnienia kobiet"[22].

Konserwatyzm części przedstawicieli polskiego środowiska emigracyjnego spowodował m.in., że nie wszystkie propozycje E. Zawackiej zostały wzięte pod uwagę, mimo że gen. M. Kukiel poparł większość z nich[23]. Ostatecznie jednak w październiku 1943 r. prezydent RP na emigracji wydał dekret o ochotniczej służbie kobiet, w którym podkreślił, że kobiety-żołnierze mają takie same prawa i obowiązki jak mężczyźni-żołnierze[24]. Treść tego dekretu była bardzo nowoczesna w tamtych czasach. Bardzo ważne było również usankcjonowanie służby frontowej kobiet w kraju.

Po kilku miesiącach pobytu w Londynie, we wrześniu 1943 r., E. Zawacka wróciła do okupowanego kraju. Ukończyła jeszcze szkolenie spadochronowe i wraz z cichociemnymi w nocy z 9 na 10 września wylądowała w kraju[25], gdzie ponownie podjęła służbę w WŁZ „Zagroda", którą musiała przerwać w marcu 1944 r. z powodu dekonspiracji i związanych z nią aresztowań. Ze względów bezpieczeństwa od marca do lipca 1944 r. przebywała w klasztorze ss. Niepokalanek w Szymanowie[26].

W okresie powstania warszawskiego została przydzielona do Szefostwa WSK na Powiślu, gdzie zajmowała się sprawami organizacyjnymi oraz przewoziła pocztę. W trakcie stacjonowania Szefostwa WSK w szpitalu powstańczym przy ul. Szczygła pełniła również służbę sanitarną oraz funkcje oficera inspekcyjnego. Ostatni okres powstania spędziła w kwaterze przy ul. Chmielnej 6, gdzie przeprowadzała inspekcje zespołów WSK przy jednostkach bojowych oraz organizowała wodę i żywność dla żołnierzy[27]. Okres wojny, szczególnie zaś powstania, miał

[22] Cyt. za: *ibidem*.

[23] A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie*…, s. 134.

[24] *Ibidem*, s. 135.

[25] Warto zaznaczyć, że E. Zawacka ukończyła w Londynie kurs spadochronowy i została przerzucona do kraju z cichociemnymi, ale nigdy cichociemną nie była. Nie uczęszczała bowiem na kursy merytoryczne dla cichociemnych organizowane na Wyspach Brytyjskich, nie otrzymała także żadnych instrukcji ani uposażenia. J. Półturzycki, *Spór o Elżbietę*…, s. 321.

[26] K. Minczykowska, *Elżbieta Zawacka „Zelma"*…, s. 22–23; eadem, *Elżbieta Zawacka (1909–2009): pedagog*…, s. 164.

[27] K. Minczykowska, *Elżbieta Zawacka „Zelma"*…, s. 22–23.

niewątpliwie duży wpływ na charakter E. Zawackiej. Przez cały okres służby, podobnie jak inni żołnierze armii podziemnej, żyła w ciągłym stresie, zdając sobie sprawę z zagrożenia aresztowaniem i jego następstw, a w czasie powstania na co dzień oglądała nie tylko klęskę żołnierzy ZWZ/AK, lecz także tragedię ludności cywilnej. Doświadczenia te wzmocniły i uodporniły jej psychikę, a także utwierdziły ją w przekonaniu, że należy upamiętnić te wydarzenia i utrwalić pamięć tych, którzy wówczas oddali życie za ojczyznę.

Po kapitulacji powstania E. Zawacka opuściła miasto z ludnością cywilną. Potem przez krótki czas ukrywała się w klasztorze ss. Niepokalanek w Szymanowie, a następnie udała się do Krakowa, gdzie współuczestniczyła w odbudowywaniu łączności zagranicznej oraz tras kurierskich. W grudniu 1944 r. zorganizowała przerzut do Szwajcarii Zdzisława Jeziorańskiego, późniejszego dyrektora radia „Wolna Europa". Po rozwiązaniu AK została zdemobilizowana w Krakowie przez dowódcę Emilię Malessę ps. „Marcysia". Podjęła wówczas pracę w Delegaturze Sił Zbrojnych i w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość (dalej: WiN)[28].

Praca naukowa i pedagogiczna w okresie powojennym

Po zakończeniu wojny, w 1945 r. powróciła do pracy oraz studiów z zakresu pedagogiki społecznej. Od maja 1945 do czerwca 1946 r. pracowała w Polskim Instytucie Służby Społecznej oraz w Zakładzie Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego, kontynuując studia pod kierunkiem prof. H. Radlińskiej[29]. Temat jej pracy magisterskiej był ściśle związany z dotychczasową praktyką nauczycielską oraz instruktorską i dotyczył wykorzystania metod instruktorskich w oświacie dla dorosłych.

Od czerwca 1946 r. rozpoczęła pracę pod kierunkiem M. Wittek w sekcji PWK w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Ministerstwa Obrony Narodowej, w dziale szkolenia instruktorek. Pracowała tam do 1948 r., pełniąc m.in. funkcję komendantki Centralnego Ośrodka Szkolenia Instruktorów. W tym samym czasie zbierała materiały do pracy naukowej. W 1948 r. przeniosła się ponownie do Łodzi, gdzie podjęła pracę jako referent naukowy Polskiego Towarzystwa Studiów Społecznych i kontynuowała pracę nad rozprawą doktorską z zakresu pedagogiki społecznej. W tym samym czasie powróciła również do praktyki nauczycielskiej, zatrudniając się w II Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych[30].

Praktykę nauczycielską kontynuowała również w Toruniu, gdzie przeniosła się w 1949 r., podejmując pracę w szkołach podstawowych i średnich na etacie nauczyciela matematyki. W tym czasie E. Zawacka, jako była członkini ZWZ/AK

[28] *Ibidem*.
[29] M. Strzelecka, *op. cit.*, s. 54.
[30] *Ibidem*, s. 54–55.

i WiN, była już pod ścisłą obserwacją organów bezpieczeństwa. Na początku nie chciano uznać jej praktyki nauczycielskiej z okresu przedwojennego oraz wojny i nie przyznano jej praw nauczycielki etatowej. Potem jednak zaliczono jej praktykę nauczycielską podczas okupacji, która wynosiła około pięć lat pracy[31]. Niezależnie od tego przez cały czas była inwigilowana.

We wrześniu 1951 r., gdy przeniosła się do Olsztyna, gdzie również kontynuowała pracę nauczycielską w Państwowym Gimnazjum Korespondencyjnym dla Dorosłych oraz w Liceum Korespondencyjnym[32], została aresztowana przez organy bezpieczeństwa pod zarzutem prowadzenia działalności szpiegowskiej na terenie państwa polskiego[33]. W akcie oskarżenia z 22 grudnia 1951 r. stwierdzono, że współpracując z wywiadem anglosaskim, zbierała i przekazywała dane o nastrojach ludności, o wysokości cen i płac oraz informacje dotyczące życia gospodarczego i politycznego w kraju oraz „przechowywała w szpulce od nici 10-cio dolarowy banknot"[34]. Ostatni z wysuniętych zarzutów był absurdalny i ukazywał, jak bezpodstawnie represjonowano społeczeństwo w tym okresie.

Za wymienione przewinienia, zgodnie z wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, została skazana na 10 lat więzienia. Przebywała m.in. w zakładzie karnym w Bojanowie, gdzie skierowano ją do nauczania matematyki w utworzonej tam szkole dla więźniarek. Jedna z towarzyszek wspominała ją w następujący sposób: „p. Elżbieta Zawacka była dla nas niedoścignionym wzorem zdyscyplinowania, jak żołnierz, pobyt w więzieniu traktowała jako kolejne zadanie do wykonania. Do życia podchodziła poważnie, była bardzo wymagająca, ale najwięcej wymagała od siebie. Pragnęła, by młodzież w więzieniu nie zmarnowała czasu, by przygotowała się do studiów"[35]. Obraz E. Zawackiej przedstawiony w tych wspomnieniach jeszcze raz potwierdza opinię, że była to kobieta silna, o niezłomnym charakterze, która potrafiła dostosować się do rzeczywistości i spełniać powierzone jej zadania, nawet w najtrudniejszych warunkach.

Elżbieta Zawacka została zwolniona na mocy amnestii i wyszła na wolność w 1955 r. Przez kolejne dwa lata pracowała w szkolnictwie, a następnie zgłosiła się na seminarium do Ryszarda Wroczyńskiego, który był wówczas kierownikiem Katedry Pedagogiki Społecznej i Dziekanem Wydziału Pedagogicznego na Uniwersytecie Warszawskim. Planowała wtedy pogłębiać problematykę samokształcenia dorosłych, opierając się na badaniach ankietowych. Sytuacja polityczna

[31] *Ibidem*, s. 57.

[32] *Ibidem*.

[33] A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Postawy byłych członkiń Wojskowej Służby Kobiet Armii Krajowej represjonowanych przez władze PRL w latach 1945–1956*, [w:] *Obywatelki na obcasach. Kobiety w życiu publicznym (XIX–XXI w.)*, red. U. Kozłowska, T. Sikorski, A. Wątor, t. II, Radzymin–Warszawa 2016, s. 334.

[34] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], Akta personalne Elżbiety Zawackiej, sygn. 0259/604, k. 13.

[35] A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Postawy byłych*…, s. 339.

w tym okresie nie pozwoliła jej jednak na rzetelne przeprowadzenie tych badań, co stało się przyczyną jej ostatecznej rezygnacji z kontynuacji pracy doktorskiej[36].

Do badań naukowych i przygotowywania rozprawy doktorskiej powróciła dopiero w 1961 r., podejmując ponownie problematykę samokształcenia oraz kwestię społecznych, historycznych i metodologicznych aspektów kształcenia korespondencyjnego. Rozprawę doktorską nt. *Kształcenie korespondencyjne i jego uczniowie* obroniła 23 czerwca 1965 r. Praca ta została wydana w 1967 r. i była jedną z najlepszych publikacji pedagogicznych w jej dorobku naukowym[37].

Po uzyskaniu stopnia doktora podjęła pracę dydaktyczną na stanowisku nauczyciela akademickiego w Gdańsku. W tym samym czasie kontynuowała badania nad samokształceniem dorosłych w zakresie kształcenia korespondencyjnego, a także za pośrednictwem telewizji i radia. Zajmowała się m.in. wykorzystaniem telewizji w działalności Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Towarzystwa Szkoły Świeckiej oraz kompletowała materiały do monografii historyczno-oświatowej na temat pozaszkolnego wychowania społecznego młodzieży żeńskiej i funkcjonowania uniwersytetów powszechnych. Jednocześnie uczestniczyła w pracach towarzystw i organizacji naukowych, m.in. Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego czy Międzynarodowej Rady Kształcenia Korespondencyjnego[38]. Wszystkie wydane w tym okresie artykuły, szkice i rozprawy E. Zawackiej stały się częścią jej dorobku habilitacyjnego.

Przewód habilitacyjny został przeprowadzony w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w 1972 r. W tym też roku E. Zawacka otrzymała tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki ze szczególnym uwzględnieniem oświaty dorosłych. Tytuł profesora otrzymała jednak dopiero po 24 latach, w 1996 r.[39] Zainteresowania naukowe E. Zawackiej potwierdzają to, że w pracy badawczej wykorzystywała doświadczenia praktyczne, które zdobyła w pracy nauczycielskiej i instruktorskiej. Praktyka pozwalała jej spojrzeć szerzej na problemy andragogiki i odkryć nowe obszary badawcze w tym zakresie.

Pracę pedagogiczną i naukową w szkołach wyższych kontynuowała do 1978 r. Na emeryturze jednak nie zrezygnowała z intensywnej pracy społecznej, podejmując starania o utrwalenie pamięci kobiet polskich walczących o niepodległość w okresie drugiej wojny światowej. Po utworzeniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (dalej: NZSS) „Solidarność" czynnie zaangażowała się w jego działalność, a w 1981 r. objęła kierownictwo Komisji Historycznej Rady Kombatantów funkcjonującej przy NSZZ „Solidarność" w Gdańsku. W połowie lat osiemdziesiątych, kiedy oficjalne propagowanie prawdziwej historii AK było jeszcze niemożliwe, prof. Zawacka utworzyła Klub Historyczny, którego

[36] W. Szulakiewicz, *op. cit.*, s. 75.
[37] *Ibidem*.
[38] *Ibidem*, s. 76–77.
[39] *Ibidem*, s. 78.

istnienie zalegalizowała współpraca z Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim. Od 1987 r. Klub ten oficjalnie funkcjonował przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim w Toruniu i zajmował się przede wszystkim badaniami nad dziejami Pomorza w latach 1939–1945, a po 1989 r. również nad represjami epoki stalinowskiej[40]. Potem z inicjatywy E. Zawackiej powstało Stowarzyszenie Żołnierzy AK, przekształcone w 1990 r. w Światowy Związek Żołnierzy AK[41].

Należy jednak podkreślić, że zbieraniem materiałów związanych z udziałem kobiet w walce o niepodległość E. Zawacka zajmowała się już wcześniej, pracując w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, a później na Uniwersytecie Gdańskim. Nawiązywała wówczas kontakty z kombatantkami skupionymi wokół M. Wittek, które przekazywały jej swoje pamiętniki, wspomnienia, relacje oraz fotografie i dokumenty. Włączyła się także w prace Komisji Historii Kobiet działającej przy Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie, która opracowała i opublikowała *Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w czasie okupacji hitlerowskiej* zawierający 5 tys. nazwisk. W okresie stanu wojennego E. Zawacka kontynuowała swoją działalność, gromadząc źródła ukazujące walkę Pomorzan oraz WSK w okresie okupacji[42].

Kilka lat później, w dniach 27–28 września 1989 r. w Toruniu, z jej inicjatywy odbyła się sesja poświęcona dziejom SZP, ZWZ, AK i innym organizacjom konspiracyjnym walczącym na Pomorzu w latach 1939–1945. W trakcie tej sesji prof. Zawacka wygłosiła referat programowy dotyczący WSK, w którym zaakcentowała fakt, że dzieje służby wojskowej kobiet nie zostały jeszcze zbadane i należycie opisane przez historyków. Wspomniała wówczas o konieczności wydania relacji i wspomnień kobiet-żołnierzy. Realizację tego pomysłu umożliwiły zmiany polityczne w Polsce po roku 1989. W lutym 1990 r. została powołana Fundacja Archiwum Pomorskie AK w Toruniu, która w 2002 r. została przemianowana na Fundację Archiwum i Muzeum Pomorskie AK i Wojskowej Służby Polek. Fundacja ta dysponuje wszystkimi materiałami zgromadzonymi przez E. Zawacką dotyczącymi PWK i WSK, konspiracji na Pomorzu oraz WŁZ „Zagroda" KG AK[43]. Powołanie fundacji miało szczególne znaczenie, gdyż umożliwiło historykom podjęcie szerszych badań na temat udziału kobiet polskich w pracach militarnych zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wybuchu wojny.

Następstwem wieloletniej pracy naukowej i pedagogicznej E. Zawackiej była liczba publikacji zarówno z zakresu pedagogiki, jak i historii udziału kobiet w działaniach zbrojnych. Była ona autorką kilku książek oraz około stu artykułów.

---

[40] S. Salmonowicz, *Pani Profesor Elżbiety Zawackiej lata 1980–2008. Ze wspomnień współpracownika*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka…*, s. 30–33.

[41] W. Rezmer, *Wkład Elżbiety Zawackiej w rozwój badań nad dziejami wojennej służby Polek*, [w:] *ibidem*, s. 102.

[42] *Ibidem*.

[43] *Ibidem*, s. 101–103.

Z zakresu dziejów kobiet napisała m.in. takie prace, jak: *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*[44] czy *Czekając na rozkaz: Pogotowie Społeczne Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*[45]. Była również redaktorką lub współredaktorką pracy *Z dziejów Przysposobienia Wojskowego Kobiet i Wojskowej Służby Kobiet: (materiały)*[46], *Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*[47] czy *Bibliografii wojennej służby kobiet*[48].

Jej publikacje z zakresu pedagogiki oraz inne ważne informacje związane z jej działalnością zawiera dwutomowa praca przygotowana przez pedagogów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku pod kierunkiem prof. Józefa Półturzyckiego. Pierwszy tom został zatytułowany *Elżbieta Zawacka. Pisma pedagogiczne*, natomiast drugi – *Elżbieta Zawacka 1909–2009*[49]. Praca ta zapoznaje nas nie tylko z dorobkiem naukowym E. Zawackiej, lecz także ukazuje fotografie i inne pamiątki gromadzone przez nią przez wiele lat.

Zakończenie

Za zasługi podczas wojny oraz na polu naukowym, pedagogicznym i społecznym Elżbieta Zawacka otrzymała nagrody i wyróżnienia. Jeszcze w okresie wojny została odznaczona m.in. czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej, natomiast w 1996 r. awansowano ją do stopnia podpułkownika, trzy lata później – pułkownika, a w 2006 r. otrzymała stopień generała brygady. Oprócz tego w 1993 r. została wyróżniona honorowym obywatelstwem miasta Torunia, w 1995 r. odznaczono ją Orderem Orła Białego, a w 2002 r. Prezes Instytut Pamięci Narodowej nadał jej tytuł Kustosza Pamięci Narodowej[50].

Przez całe swoje długie życie E. Zawacka łączyła pracę militarną z działalnością wojskową. Z oczywistych powodów okres jej praktyki pedagogicznej, a potem pracy naukowej był dłuższy niż służba wojskowa. Niezależnie od tego służba ta odcisnęła silne piętno nie tylko na jej charakterze, lecz także na zainteresowaniach naukowych.

---

[44] E. Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001.

[45] Eadem, *Czekając na rozkaz: Pogotowie Społeczne Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992.

[46] *Z dziejów Przysposobienia Wojskowego Kobiet i Wojskowej Służby Kobiet: (materiały)*, red. E. Zawacka, Toruń 1999.

[47] *Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. I–III, red. E. Zawacka, Toruń 2004–2007.

[48] *Bibliografia wojennej służby kobiet*, red. E. Zawacka, Toruń 2006.

[49] A. Frąckowiak, *O publikacjach Elżbieta Zawacka. Pisma pedagogiczne oraz Elżbieta Zawacka 1909–2009*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka*…, s. 147.

[50] K. Minczykowska, *Elżbieta Zawacka „Zelma”*…, s. 39.

Biorąc pod uwagę zaangażowanie E. Zawackiej w ruch PWK, jej rolę w okresie wojny, a następnie w pracę naukową w okresie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i po 1989 r., można stwierdzić, że w każdym z tych okresów była feministką. Oficjalnie nie walczyła wprawdzie o równouprawnienie kobiet, ale niejednokrotnie włączała się w różnego rodzaju działania, które do tego równouprawnienia zmierzały. Można tu wymienić działalność w ruchu PWK, którego celem było zwiększenie udziału kobiet w pracach militarnych, misję w Londynie, gdzie dokładała wszelkich starań, aby przekonać polskie środowisko wojskowe o konieczności uregulowania praw kobiet-żołnierzy, co w rezultacie poprawiło sytuację tych ostatnich w armii podziemnej, i wreszcie: zaangażowanie w popularyzowanie historii udziału kobiet w walkach zbrojnych.

Jej postawa życiowa, szczególnie w okresie wojny i podczas pobytu w więzieniu, świadczyła o tym, że umiała walczyć o swoje prawa, nie rezygnowała z obranego celu i niezależnie od okoliczności kontynuowała karierę zawodową. W tym kontekście trudno więc jej nie nazwać „feministką".

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN]

Akta personalne Elżbiety Zawackiej, sygn. 0259/604.

Opracowania

Golon M., *Akta Instytutu Pamięci Narodowej o Elżbiecie Zawackiej*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 109–114.

Kromp D., *Archiwum osobiste prof. Elżbiety Zawackiej. Uwagi po selekcji wstępnej*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 129–144.

Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *From Buzuluk to London: The Combat Trail and Everyday Service of Women Auxiliaries in the Polish Army (1941–1945)*, „International Journal of Military History and Historiography" 2019, nr 39, s. 263–287.

Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Kobiety w obronie Warszawy*, *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922) i Wojskowa Służba Kobiet (1939–1945)*, Warszawa 2016.

Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Postawy byłych członkiń Wojskowej Służby Kobiet Armii Krajowej represjonowanych przez władze PRL w latach 1945–1956*, [w:] *Obywatelki na obcasach. Kobiety w życiu publicznym (XIX–XXI w.)*, red. U. Kozłowska, T. Sikorski, A. Wątor, Radzymin–Warszawa 2016, t. II, s. 329–344.

Maresch E., *Elżbieta Zawacka – kobieta-żołnierz*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 94–99.

Minczykowska K., *Cichociemna: gen. Elżbieta Zawacka „Zo" 1909–2009*, Toruń 2014.

Minczykowska K., *Elżbieta Zawacka (1909–2009): pedagog – żołnierz – historyk*, „Zapiski Historyczne" 2010, t. LXXV, z. 1, s. 163–169.

Minczykowska K., *Elżbieta Zawacka „Zelma", „Sulica", „Zo"*, Toruń–Gdańsk 2012.

Minczykowska K., *Feministka na spadochronie: Cichociemni*, „Tygodnik Powszechny" 2016, nr 7, s. 72–74.

Minczykowska K., *Generał Elżbieta Zawacka (1909–2010). Stan badań*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 15–25.

Półturzycki J., *Elżbieta Zawacka jako teoretyk systemu edukacji na odległość*, „Płockie Studia Dydaktyczne" 2010, t. XXII, s. 25–39.

Półturzycki J., *Spór o Elżbietę Zawacką: żołnierza i pedagoga*, „Rocznik Andragogiczny" 2014, t. XXI, s. 317–331.

Rezmer W., *Wkład Elżbiety Zawackiej w rozwój badań nad dziejami wojennej służby Polek*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 102–110.

Salmonowicz S., *Pani Profesor Elżbiety Zawackiej lata 1980–2008. Ze wspomnień współpracownika*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 30–33.

Słownik biograficzny kobiet odznaczonych orderami wojennymi Virtuti Militari, t. III, red. E. Zawacka, Toruń 2007.

Strzelecka M., *Elżbieta Zawacka – nauczyciel i wychowawca. Praca w szkołach średnich i w przysposobieniu wojskowym kobiet*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 50–51.

Szulakiewicz W., *Biografia pedagogiczna Elżbiety Zawackiej (1909–2009)*, [w:] *Prof. dr hab. gen. bryg. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010, s. 72–77.

Theiss W., *Listy Elżbiety Zawackiej do Ryszarda Wroczyńskiego (1957–1958, 1961)*, [w:] *Polskie dziedzictwo edukacyjne od XVI do XX wieku – ciągłość i zmiana. Zbiór studiów i rozpraw ofiarowanych Profesorowi Lechowi Mokrzeckiemu z okazji Jubileuszu 80 urodzin*, red. R. Grzybowski, T. Maliszewski, M. Brodnicki, K. Jakubiak, Toruń 2015, s. 177–204.

Tompa P., *Elżbieta Zawacka, jedyna kobieta cichociemna*, [w:] *Człowiek a historia. Ludzie i wydarzenia*, red. P. Tompa, t. II, Piotrków Trybunalski 2016, s. 134–143.

Woźniak N., *Z Torunia do Sichelberga: okres pracy nauczycielskiej Elżbiety Zawackiej w Sierpcu*, „Notatki Płockie: Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2014, nr 3, s. 10–15.

Z dziejów Przysposobienia Wojskowego Kobiet i Wojskowej Służby Kobiet: (materiały), red. E. Zawacka, Toruń 1999.

Zawacka E., *Czekając na rozkaz: Pogotowie Społeczne Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992.

Zawacka E., *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001.

Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk

Elżbieta Zawacka (1909–2009) – deserved soldier and "feminist"

Elżbieta Zawacka was dedicated herself to both military as well as educational activity in the interwar period. She started her activity in the Przysposobienie Wojskowe Kobiet (Female Military Training) and became a commander of PWK of Silesia Region. Those activities included from organization and conducting courses for young people. After the outbreak of the Second War World she was volunteering in the defence of Poland in September 1939 and next, she enrolled to the underground army, where she served as liaison and courier. As a courier, she smuggled important letters from Warsaw to Headquarter of the Polish Armed Forces in the West in London. She returned on Polish territory before the Warsaw Uprising. She was also participating in the insurgents straggle during the period from August to October 1944. After the end of the war, she devoted herself to historical and educational work. The establishment of the General Elżbieta Zawacka Foundation. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women was her important accomplishment in the post-war period.

She has been awarded many honors for her merits not only in military service but also in educational, historical and social spheres. She got the Cross of Valor, Cross of Merit and the Home Army Cross during the war. After the war, she was appointed as the general in 2006. Except that, she got the Order of the White Eagle in 1995 and the title of Custodian of National Remembrance in 2002.

Elżbieta Zawacka connected a professional, military and pedagogical activity for all her life. Her attitude was showing that she had never resigned of her goals. In this context she was both a good soldier as well as "feminist".

Keywords: Elżbieta Zawacka, Female Military Training, the Military Service of Polish Women, Union of Armed Struggle, Home Army.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.11

Halina Łach
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)*
https://orcid.org/0000-0002-1279-7673

Przywracanie i utrwalanie pamięci w społeczeństwie polskim o żołnierzach formacji granicznych Drugiej Rzeczypospolitej poległych w walkach obronnych z niemieckimi i sowieckimi wojskami we wrześniu 1939 roku

Streszczenie. Artykuł prezentuje refleksję nad potrzebą utrwalania pamięci społecznej o żołnierzach formacji granicznych Drugiej Rzeczypospolitej, którzy podczas kampanii polskiej w 1939 r. toczyli bohaterską walkę z wojskami niemieckimi i sowieckimi. Żołnierze oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) i Straży Granicznej (SG), wchodząc do związków taktycznych, walczyli w obronie Wielunia, Helu, Węgierskiej Górki, Szacka i Wytyczna. Po wojnie historia wydarzeń z Września i pamięć o żołnierzach KOP i SG była ukrywana. Ważne fakty dotyczące zmagań i bojów żołnierzy zostały wyparte ze zbiorowej świadomości Polaków czy też celowo były pomijane. Dopiero po 1989 r., w nowej rzeczywistości polityczno-gospodarczej pojawiło się w społeczeństwie zainteresowanie pamięcią o żołnierzach KOP i SG, którzy w wojnie obronnej zginęli bądź przeżyli gehennę obozów jenieckich. Głównym celem poszukiwań badawczych było ukazanie miejsc walk obronnych żołnierzy formacji granicznych we wrześniu 1939 r. oraz przedstawienie w czasach obecnych działań jednostek samorządu, organizacji społecznych i organów Straży Granicznej Rzeczypospolitej Polskiej w przywracaniu i utrwalaniu pamięci w społeczeństwie polskim. Rozważania w artykule konkretyzują się na postawionej tezie, która brzmi: Utrwalanie i upamiętnianie w społeczeństwie polskim miejsc walk żołnierzy formacji granicznych we wrześniu 1939 r. stanowią trwałe wartości dla dziedzictwa narodu i państwa polskiego, które należy popularyzować w procesie wychowania i kształcenia w szczególności młodego pokolenia.

Słowa kluczowe: żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, żołnierze Straży Granicznej, Druga Rzeczypospolita Polska, kampania polska 1939, utrwalanie pamięci społecznej o żołnierzach formacji granicznych.

* Wydział Humanistyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Powszechnej, e-mail: halina.lach@uwm.edu.pl

Utrwalanie w społeczeństwie polskim pamięci o poległych żołnierzach formacji granicznych w kampanii polskiej 1939 r. było i jest uwarunkowane czynnikami politycznymi i historycznymi[1]. W okresie okupacji do 1941 r. zarówno Niemcy, jak i Rosjanie dokładali wielu starań, aby zatrzeć wszelkie świadectwo o walkach tych formacji[2]. Dowodem tego były liczne ekshumacje z miejscowych cmentarzy poległych żołnierzy i wywożenie ich ciał w nieznane miejsca. Po wojnie, w tzw. Polsce Ludowej forma i treści pamięci[3] były ściśle powiązane ze sposobem jej podtrzymywania, narzuconym przez komunistyczne władze. Komuniści budowali społeczeństwo, jednocząc je w ramach ustroju, wykorzystując w tym procesie fragmenty przeszłości, które w powszechnym odczuciu budziły dumę narodową. Wykorzystywali wykreowaną przez siebie wizję dziejów drugiej wojny światowej w celu uzasadnienia swojego tytułu do sprawowania władzy. Przywoływali wizje narodowych dokonań z września 1939 r. Szczególnie kultywowali chwałę Westerplatte[4], natomiast mnóstwo faktów z czasów wojny pomijali bądź fałszowali[5], zwłaszcza takie wydarzenia, jak: wejście Armii Czerwonej w porozumieniu z Adolfem Hitlerem na wschodnie ziemie polskie; walkę graniczną żołnierzy polskich z wojskiem sowieckim na wschodnich rubieżach Drugiej Rzeczypospolitej; bitwy stoczone pod Sarnami, Szackiem czy Wytycznem; los Polaków, którzy znaleźli się na Wschodzie po 17 września 1939 r., czy pamięć o Kresach Wschodnich należących przed wojną do Polski, a po wojnie przyłączonych do Związku Radzieckiego.

Po wojnie historia wydarzeń z Września oraz pamięć o bohaterstwie żołnierzy KOP i SG była skrywana, a społeczeństwo polskie pozbawione było w praktyce możliwości dostępu do rzetelnej informacji o walkach żołnierzy formacji granicznych. Należy podkreślić, że pamięć o żołnierzach poległych w walce z Armią Czerwoną tworzona była na podstawie selekcji materiału historycznego, który dodatkowo był poddawany obróbce ideologicznej. Ważne fakty dotyczące zmagań i bojów żołnierzy w obronie Helu, Węgierskiej Górki, pod Szackiem czy Wytycznem były celowo pomijane. Nastąpiło zatem wypieranie ze świadomości społecznej niewygodnych faktów[6]. Zgodnie z zasadą Maurice'a Halbwachsa „pamięta się to, co wygodnie pamiętać, a zapomina to,

[1] W tekście użyto następujących skrótów: DP – Dywizja Piechoty, KOP – Korpus Ochrony Pogranicza, RU – Rejon Umocniony, SG – Straż Graniczna, SGO – Samodzielna Grupa Operacyjna, ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

[2] J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998, s. 7.

[3] M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008, s. 27.

[4] M. Kula, *Naród, historia i dużo kłopotów*, Kraków 2011, s. 39.

[5] *Ibidem*, s. 196; J. Pomorski, *op. cit.*, s. 7.

[6] C.K. Grzelak, *Badania nad dziejami Korpusu Ochrony Pogranicza*, [w:] *Ślady pamięci. 80 rocznica powstania KOP*, „Jednodniówka", Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Warszawa 2004, s. 30.

co wygodnie zapomnieć”[7]. Ponadto gremia cenzorskie organów władzy stosowały narzędzia służące kreowaniu historii m.in. przez przemilczanie, zapominanie oraz szczególną interpretację wydarzeń. Formacja KOP była postrzegana jako swoista „sieć kordonowa”, odgradzająca polskich robotników i chłopów od kraju „szczęśliwego socjalizmu”[8].

Utrwalanie pamięci w społeczeństwie wzrosło zwłaszcza po zmianach ustrojowych w Polsce i po upadku Związku Radzieckiego. Przez lata totalitaryzmu tłumiona była możliwość swobodnego utrwalania pamięci w społeczeństwie[9] o żołnierzach i oddziałach formacji granicznych broniących terytorium Polski przed agresją niemiecką i stawiających opór Armii Czerwonej w 1939 r. W nowej rzeczywistości politycznej po 1989 r. okazało się, że w społeczeństwie polskim świadomość historyczna o żołnierzach KOP i SG nie jest powszechna. Przemiany polityczne wpłynęły na ewolucję świadomości historycznej Polaków, co doprowadziło do wzrostu zainteresowania pamięcią społeczną o formacjach granicznych. Wynikało ono z potrzeby budowania i umacniania tożsamości Polaków oraz przekazywania młodemu pokoleniu wartości, takich jak: patriotyzm, szacunek poległym żołnierzom i przekazywanie o nich chlubnych tradycji.

W artykule przedstawiono problem utrwalania w społeczeństwie pamięci o żołnierzach KOP i SG poległych w kampanii polskiej 1939 r. Wybór na potrzeby artykułu ograniczono do miejsc upamiętniających walki, w których żołnierze formacji granicznych ponieśli śmierć bądź wykazywali się wielką determinacją, wolą walki, poświęceniem i honorem – takich jak: Wieluń, Bolesławiec, Węgierska Górka, Hel, Szack i Wytyczno. Ograniczenie to było konieczne z uwagi na to, że miejsc pamięci związanych z walką i bohaterską śmiercią żołnierzy formacji granicznych w Polsce jest wiele i przedstawienie ich wszystkich przekroczyłoby wyznaczone ramy artykułu.

Zanim zaprezentowane zostaną formy i sposoby utrwalania pamięci w społeczeństwie polskim, trzeba dokonać najpierw krótkiej charakterystyki oddziałów formacji granicznych oraz miejsca ich bohaterskich walk. Pozwoli to zrozumieć okoliczności i kontekst, w jakich tworzyła się pamięć o żołnierzach formacji granicznych.

Stan przygotowań formacji granicznych Drugiej Rzeczypospolitej do działań wojennych

System ochrony granicy od zarania Drugiej Rzeczypospolitej charakteryzował się dwoistością w formie i treści. Jeden stworzono dla granicy północno-zachodniej, zachodniej i południowej (polsko-gdańska, granica morska, polsko-niemiecka,

[7] M. Halbwachs, *op. cit.*, s. 27.
[8] C.K. Grzelak, *op. cit.*, s. 31.
[9] M. Kula, *op. cit.*, s. 39.

polsko-czechosłowacka, polsko-rumuńska), a inny dla granicy północno-wschodniej i wschodniej (granica polsko-łotewska, polsko-litewska, polsko-radziecka). Oba systemy uwzględniające potrzeby i warunki ochrony poszczególnych odcinków granicy różniły się charakterem organizowanych formacji granicznych, ich liczebnością oraz metodami pełnienia służby[10].

W pierwszych latach niepodległości (w 1924), w celu zaprowadzenia ładu i porządku na pograniczu wschodnim oraz do ochrony granicy z Litwą, Łotwą i Związkiem Radzieckim, powołano KOP. Nowa formacja została utworzona przez Ministerstwo Spraw Wojskowych z oficerów, podoficerów zawodowych i szeregowych obowiązkowej służby wojskowej. Miała ona charakter stałego zorganizowanego wojska, które w okresie pokoju podlegało Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i wykonywało zadania ochrony granicy, a na wypadek zagrożenia wojną zadania bojowe[11]. Jednostki organizacyjne korpusu rozlokowane zostały wzdłuż długiej granicy wschodniej i liczyły około 27 tys. żołnierzy, a dzięki mobilizacji rezerwistów istniała możliwość powiększenia KOP do 70 tys. ludzi. W skład korpusu wchodziły oddziały piechoty, kawalerii i artylerii, a nawet czasowo przydzielana eskadra lotnicza. Strukturę organizacyjną tworzyły brygady, bataliony, szwadrony i strażnice. Ochrona granicy realizowana była przez załogi strażnic i kompanie rozmieszczone najbliżej granicy. Pierwszym dowódcą KOP został gen. bryg. Henryk Minkiewicz, który był przełożonym wszystkich żołnierzy i sprawował władzę nad oddziałami korpusu[12].

W latach 1918–1928 władze państwowe do ochrony granicy północnej, zachodniej i południowej powołały wiele różnych organów cywilno-wojskowych, lecz mimo to nie zdołano wypracować jednakowego skutecznego systemu do ochrony poszczególnych odcinków granicy[13]. Dopiero 22 marca 1928 r. Prezydent Rzeczypospolitej wydał rozporządzenie o utworzeniu SG, jako jednolitej i uzbrojonej formacji przeznaczonej do ochrony granic państwa[14] – zorganizowanej na zasadach obowiązujących w wojsku. Na czele SG stał dowódca (od listopada 1928 komendant), mianowany przez prezydenta Rzeczypospolitej, na wniosek ministra skarbu, ale w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych i prezesem Rady Ministrów. W swych decyzjach w stosunku do podległych sobie oddziałów dowódca (komendant) SG korzystał z praw przysługujących w siłach

[10] H. Dominiczak, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966–1996*, Warszawa 1997, s. 237 i 241.

[11] *Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej – ofiary Zbrodni Katyńskiej*, wstęp i red. A. Ochał, oprac. i wybór A. Markiewicz-Cybulska, E. Milewski, J. Nikołajuk, A. Ochał, M. Rubas, Warszawa 2016, s. 27.

[12] H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 261.

[13] Z. Matuszak, *Przygotowanie i udział w działaniach wojennych Straży Granicznej we wrześniu 1939 r.*, [w:] *80 rocznica powstania Straży Granicznej II Rzeczypospolitej*, t. II, Warszawa–Kętrzyn, 2008, s. 219.

[14] H.M. Kula, *Polska Straż Graniczna w latach 1928–1939*, Warszawa 1994, s. 46.

zbrojnych dowódcom okręgów korpusów. Komendantowi i komendzie SG podlegały Inspektoraty Okręgowe, odpowiadające brygadom armii regularnej. W ich skład wchodziły bataliony SG i szwadron jazdy. Każdy batalion tworzył Inspektorat Graniczny, który dzielił się na komisariaty i placówki graniczne – strażnice[15]. Spośród szeregu zadań, jakie miała do wykonania, jedno było ściśle wojskowe, mianowicie „współdziałanie z organami wojska w zakresie obrony państwa"[16]. Realizacja zadań bojowych wynikała ze struktury formacji, jej wyposażenia i uzbrojenia oraz możliwości bojowych.

Na wypadek zagrożenia wojennego KOP i SG przydzielono zadania obronne. Plan wojenny „Zachód" zakładał, że w przypadku wojny z Niemcami bataliony KOP miały zapewnić osłonę wyłącznie granicy ze Związkiem Radzieckim, Litwą, Łotwą i Rumunią, a następnie powstrzymywać i opóźniać działania zaczepne jednostek nieprzyjaciela. Jednak pogarszająca się sytuacja w stosunkach polsko-niemieckich zmusiła Sztab Główny do zmiany planu i wzmocnienia jednostek armii przez uszczuplenie sił i przesunięcie części oddziałów korpusu w głąb kraju i włączenia ich do składu poszczególnych armii[17]. Natomiast SG, zgodnie z art. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej: „w razie częściowej lub całkowitej mobilizacji […] staje się z mocy samego prawa częścią sił zbrojnych"[18]. Dlatego Ministerstwo Spraw Wojskowych wpływało na sprawy personalne, organizację, dyslokację, wywiad i zadania SG[19].

W 1939 r. w ramach ogólnego przygotowania do wojny Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło wzmocnić poszczególne jednostki armii oddziałami KOP i SG. Już podczas mobilizacji alarmowej w marcu 1939 r. Bataliony KOP: „Berezwecz", „Żytyń", „Snów" i „Snów I" – po wzmocnieniu – przerzucono w rejon Żywiec–Chabówka–Nowy Targ, gdzie miały zamykać odcinek południowego pogranicza na przedpolu Armii „Karpaty". Zmobilizowano także osiem szwadronów kawalerii, które po przetransportowaniu w rejon Wielunia i po uzupełnieniu utworzyły 1 Pułk Kawalerii KOP. Zmobilizowano także cztery kompanie saperów KOP: „Wilejka", „Stołpce", „Stolin", „Hoszcza", które również przetransportowano na pogranicze zachodnie. W kwietniu zmobilizowano kolejne bataliony odwodowe KOP: „Wilejka", „Wołożyn", które przewieziono w rejon Żywca. W maju z kompanii wydzielonych z Batalionów KOP „Sienkiewicze" i „Sarny" utworzony został z kolei IV Batalion KOP „Hel", który po przesunięciu na Półwysep Helski

[15] Z. Matuszak, *op. cit.*, s. 221.

[16] H.M. Kula, *op. cit.*, s. 47.

[17] M. Paprocki, J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza w planach mobilizacyjnych II Rzeczypospolitej*, [w:] *Materiały z konferencji naukowej w 80-rocznicę powstania Korpusu Ochrony Pogranicza*, Kętrzyn 2005, s. 178.

[18] *Tekst ujednolicony Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o Straży Granicznej*, [w:] *Polskie formacje graniczne: Straż Graniczna 1918–1939: dokumenty organizacyjne: wybór źródeł*, t. II, wstęp, wybór i oprac. M. Jabłonowski, B. Polak, Koszalin 1999, s. 187.

[19] Szerzej: Z. Matuszak, *op. cit.*, s. 223.

przeszedł do dyspozycji Morskiej Obrony Wybrzeża. W lipcu 1939 r. na pograniczu południowym sformowano także 1 i 2 Pułk KOP „Karpaty”[20].

Pozostałe jednostki KOP zmobilizowano już w trakcie sierpniowej mobilizacji alarmowej. Opierając się na Brygadzie „Grodno”, Pułku „Wilno”, Centralnej Szkole Podoficerów w Osowcu utworzono rezerwową 33 DP – włączoną do SGO „Narew”. Pułk „Głębokie” zmobilizował oddziały, które weszły w skład 3 Pułku KOP, skoncentrowanego w rejonie Augustowa w ramach SGO „Narew”. Natomiast zmobilizowane bataliony Brygady KOP „Podole” stały się częścią rezerwowej 36 DP, a z jednostek Brygady KOP „Polesie” i Pułku KOP „Zdołbunów” sformowano kolejne dwie dywizje rezerwowe: 38 i 35 DP[21].

W praktyce więc KOP zmobilizował i posłał na zagrożone odcinki granicy południowej, zachodniej i północno-zachodniej siły przewyższające jego dotychczasowy stan liczebny, lecz oddziały zostały rozproszone po armiach i grupach operacyjnych na froncie zachodnim. Niemal we wszystkich większych związkach taktycznych znaleźli się żołnierze KOP w liczbie ponad 20 tys. ludzi, którzy z chwilą rozpoczęcia agresji niemieckiej 1 września 1939 r. również podjęli walkę z agresorem[22].

W związku z przekazaniem armii przez KOP tak dużej ilości wojska wiele jego oddziałów i pododdziałów uległo likwidacji, a z pozostałych jednostek dowództwo korpusu odtworzyło i uzupełniło z wielkim wysiłkiem oddziały do ochrony polsko-litewskiej, polsko-łotewskiej i polsko-radzieckiej granicy państwowej. Oddziały te o mniejszych stanach liczbowych, złożone głównie z rezerwistów, miały tylko niewielki odsetek żołnierzy zdolnych do trudnej służby granicznej. Znaczne osłabienie zdolności bojowych oddziałów KOP pozostałych na wspomnianych granicach poważnie utrudniło realizację postawionych tej formacji zadań osłonowych i opóźniających[23].

Straż Graniczna od początku swego istnienia była przewidziana na wypadek wybuchu wojny do wzmocnienia armii Drugiej Rzeczypospolitej. W okresie zagrożenia przewidziano wsparcie każdego komisariatu SG siłami jednego plutonu (60 ludzi)[24]. W kwietniu 1939 r. weszła w życie opracowana przez Komendę Główną SG „Instrukcja wzmocnienia dla komendantów jednostek Straży Granicznej”. Określała ona tryb i środki wzmocnienia jednostek SG we współpracy z jednostkami operacyjnymi wojska. Przed wybuchem wojny uregulowano

[20] *Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza*…, s. 55.

[21] *Ibidem*, s. 56.

[22] F. Biernat, *Rola Korpusu Ochrony Pogranicza w ochronie polskiej granicy wschodniej i w wojnie obronnej 1939 roku*, [w:] *Szkice z dziejów wojskowych Polski w latach 1918–1939*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1979, s. 78.

[23] *Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza*…, s. 57.

[24] W drugiej połowie lat trzydziestych powstał dokument przewidujący wzmocnienie komisariatów plutonami złożonymi z rezerwistów, które nazwano plutonami wzmocnienia. *Vide*: Z. Matuszak, *op. cit*., s. 230.

także kwestię podległości jednostek SG dowódcom jednostek wojskowych. Rozkaz Głównego Inspektora Sił Zbrojnych, marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza z 25 sierpnia 1939 r. ustalił zadania bojowe dla SG, które jej oddziały miały wykonywać na korzyść dowódców związków taktycznych z chwilą naruszenia granicy przez siły niemieckie. Z dniem ogłoszenia mobilizacji powszechnej 31 sierpnia SG stała się częścią sił zbrojnych[25]. Ogółem zmobilizowano 115 komisariatów SG, przeszkolono 345 patroli, zmobilizowano 115 plutonów wzmocnienia. Łącznie siły tej formacji po mobilizacji liczyły 16 tys. strażników-żołnierzy, co stanowiło równowartość jednej dywizji piechoty, ale pozbawionej broni ciężkiej, do tego rozproszonej wzdłuż całej granicy zachodniej i południowej[26].

Upamiętnianie w społeczeństwie polskim żołnierzy formacji granicznych poległych w kampanii polskiej w roku 1939

Dnia 1 września 1939 r. o świcie runęła na Rzeczpospolitą niemal cała potęga militarna III Rzeszy – ponad 1,6 mln żołnierzy, 11 tys. dział, 2,7 tys. czołgów i 2,6 tys. samolotów[27]. Tym olbrzymim siłom czoła musiała stawić Polska, kilkakrotnie słabsza ekonomicznie i militarnie, znajdująca się na domiar złego w bardzo niekorzystnej sytuacji strategicznej, granicząc z Niemcami z trzech stron naraz: od południa, północy i zachodu. Do obrony kraju stanęło blisko 1 mln żołnierzy, 4,5 tys. dział, 700 czołgów i 400 samolotów[28].

W dniu 1 września 1939 r. – bez wypowiedzenia wojny – pierwsze bomby spadły o godzinie 4.40 na Wieluń, położony 21 km od granicy. W rejonie tego miasta rozmieszczone były oddziały wchodzące w skład Armii „Łódź". Władze wojskowe brały pod uwagę atak niemiecki w tym miejscu, gdyż miasto było położone między graniczną rzeką Prosną a Częstochową. Stąd prowadziła bita szosa do Łodzi i dalej do Warszawy[29].

W Wieluniu już od wiosny stacjonował 1 Pułk Kawalerii KOP „Rokitno" pod dowództwem ppłk. Feliksa Kopcia. Wysunięte ku samej granicy szwadrony pułku szkoliły się na ziemi wieluńskiej i bolesławieckiej do sierpnia, przygotowując obronę. Nie na wiele się to zdało, gdyż rankiem 1 września oddziały niemieckie przekroczyły graniczną rzekę Prosnę i rozpoczęły działania wojenne na tym odcinku operacyjnym. W pierwszym dniach wojny żołnierze wspomnianego pułku toczyli z wrogiem walki nad Wartą – w rejonie Wielunia i Bolesławca. Mimo znacznych strat nieprzyjaciela oddziałom polskim nie udało się zatrzymać wojsk

[25] *Tekst ujednolicony Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej…*, [w:] *ibidem*, s. 188.

[26] *Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza…*, s. 95.

[27] T. Jurga, *Obrona Polski 1939. Życiorysy dowódców jednostek polskich w wojnie obronnej 1939 r.*, oprac. W. Strzałkowski, Warszawa 1990, s. 152.

[28] C.K. Grzelak, *Wrzesień 1939. W szponach dwóch wrogów*, Warszawa 2013, s. 77.

[29] T. Jurga, *op. cit.*, s. 290.

niemieckich[30]. Pod naporem Wehrmachtu 1 Pułk Kawalerii KOP wycofał się w rejon Zduńskiej Woli i w składzie Kresowej Brygady Kawalerii 4–5 września prowadził walki nad Wartą: pod Strońskiem, Piaskami i Beleniem. W ich trakcie poniósł dotkliwe straty, po czym wycofał się do Warszawy, gdzie walczył bohatersko na przedpolach stolicy w rejonie Otwocka i Góry Kalwarii, ponosząc znów duże straty. W połowie września pułk został formalnie wyłączony ze składu Armii „Łódź"[31], a część rozproszonych szwadronów walczyła w składzie Kresowej Brygadzie Kawalerii. W ciągu następnych dni szwadrony zbiorcze pułku dotarły przez Garwolin, Stoczek, Łuków, w okolice Zamościa, po czym – z innymi oddziałami – prowadziły walki w rejonie Suchowola–Krasnobród. Wobec dużych strat i rozproszenia oddziałów 26 września pułk z innymi polskimi oddziałami kapitulował przed Niemcami[32]. Część żołnierzy rozproszonych szwadronów 1 Pułku Kawalerii KOP stoczyła jeszcze potyczkę z nadciągającymi z południowego wschodu oddziałami Armii Czerwonej w Krzemieniu. Wobec braku amunicji i zbliżania się oddziałów niemieckich także ta część żołnierzy pułku skapitulowała. Rozbrojone przez Sowietów oddziały polskie dotarły pod konwojem w rejon Tomaszowa Lubelskiego – do Lubyczy Królewskiej. Po oddzieleniu oficerów od szeregowych kadrę wywieziono do obozu przejściowego w Szepietówce, a następnie do Kozielska. Jeńcy z obozu w Kozielsku wymordowani zostali przez NKWD wiosną w 1940 r. w Katyniu, a z obozu w Starobielsku w tym samym czasie w Charkowie. Jednym z pomordowanych żołnierzy był dowódca 1 Pułku Kawalerii KOP, ppłk F. Kopeć[33].

Działania bojowe żołnierzy KOP na ziemi wieluńskiej i bolesławskiej zasługują na pamięć społeczeństwa. Rozpoczęli oni bój w obronie ojczyzny na zachodnich rubieżach Polski, a zakończyli w stanie krańcowego wykrwawienia niemal na progu Podola. Z dala od rodzinnych stron, dali dowód wierności rocie złożonej przysięgi i dowód wielkiego męstwa na polu bitwy, stając w obronie odrodzonego państwa.

Mieszkańcom Wielunia i Bolesławca przypadł zaszczytny obowiązek pielęgnowania i utrwalania pamięci o żołnierzach 1 Pułku Kawalerii KOP, czego przejawem było posadzenie 20 października 2010 r. przez uczniów Zespołu Szkół w Bolesławcu *Dębów Pamięci* poświęconych żołnierzom KOP – obrońcom Bolesławca i pomordowanym w Katyniu: Feliksowi Kopciowi i Czesławowi

[30] C.K. Grzelak, *Wrzesień 1939*…, s. 141.

[31] Na tę okoliczność gen. dyw. Juliusz Rómmel, dowódca Armii „Łódź", wydał 13 IX 1939 r. specjalny rozkaz pochwalny dla pułku. Dziękując za dotychczasową bohaterską walkę, odznaczył ppłk. kaw. Feliksa Kopcia za zasługi dowódcze oraz za męstwo i odwagę Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari IV klasy, przekazując do jego dyspozycji 10 Srebrnych Krzyży Orderu Virtuti Militari V klasy dla najdzielniejszych żołnierzy pułku.

[32] F. Biernat, *op. cit.*, s. 96.

[33] M.J. Rubas, *Katyńska lista strat polskich formacji granicznych. Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza i funkcjonariusze Straży Granicznej pomordowani i zaginieni na wschodzie na przełomie lat 1939–1940*, Warszawa 2000, s. 192.

Nostce. Idea posadzenia *Dębów Pamięci* zakładała integrację środowiska szkolnego z lokalną społecznością na rzecz wychowania młodzieży w poczuciu, że mają wspólną historię i tworzą więź narodową. Sadzeniu *Dębów Pamięci* nadano uroczysty i medialny charakter. Udział w tej uroczystości wzięli m.in. Kompania Honorowa Wojska Polskiego, Orkiestra Reprezentacyjna SG Oddziału Karpackiego z Nowego Sącza, zaproszeni goście ze Stowarzyszenia Weteranów Polskich Formacji Granicznych, rodziny poległych żołnierzy oraz społeczeństwo Bolesławca. Uczniowie szkoły ślubowali pamięć poległym bohaterom[34].

W świadomości społecznej Polaków funkcjonuje duża liczba innych miejsc pamięci, które przywołane niosą ze sobą konkretną wiedzę o czynach bojowych żołnierzy formacji granicznych w 1939 r. Do takich miejsc należy Węgierska Górka. Jest to wieś gminna położona w województwie śląskim, w powiecie żywieckim, której społeczność lokalna przez podejmowane inicjatywy zabiega o upamiętnianie poległych ofiar wojny obronnej.

W dziejach polskiego oręża na trwałe zapisała się bohaterska obrona tej miejscowości przez żołnierzy KOP. Z chwilą mobilizacji marcowej w 1939 r. do obrony tej granicy przetransportowano ze wschodniej granicy państwa Bataliony KOP: „Snów", „Snów" II, „Berezwecz" i Żytyń[35], które włączono w skład 1 Brygady Górskiej pod dowództwem płk. dypl. Janusza Gaładyka, podległej dowództwu Armii „Kraków"[36]. Brygada obsadzała południową granicę Polski na wschód od Zwardonia na ziemi żywieckiej. Już pierwszego dnia wojny przez Przełęcz Zwardońską wkroczyły na polską ziemię oddziały 7 Bawarskiej DP, nacierając w kierunku Żywca. Niemcy natrafili na twardy opór żołnierzy KOP, którzy – współdziałając z innymi polskimi jednostkami – podjęli zacięte walki obronne z wrogiem. Po złamaniu przez Niemców oporu żołnierze KOP wycofali się w rejon Węgierskiej Górki[37]. Tu – po rozlokowaniu się w czterech betonowych schronach: „Waligóra", „Włóczęga", „Wąwóz" i „Wędrowiec") – kontynuowali walkę, stawiając twardy opór. W wyniku przewagi wroga – obrzucane granatami i ostrzeliwane z dział przeciwpancernych – załogi trzech schronów wycofały się z pola walki, tylko osamotnieni żołnierze w bunkrze „Wędrowiec" się bronili, lecz już bez wsparcia ogniowego sąsiadów. Wyczerpana załoga, której

[34] http://www.tugazeta.pl/1,wazny-dzien-dla-szkoly-w-boleslawcu,1226.html (dostęp: 26 VII 2019).

[35] *Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza…*, s. 55.

[36] A. Zawilski, *Bitwy polskiego września 1939*, Kraków 2011, s. 114.

[37] W lipcu 1939 r. władze wojskowe podjęły decyzje o budowie schronów „Wędrowiec", „Waligóra", „Wąwóz" i „Włóczęga", które miały stanowić linię umocnień obronnych w razie natarcia wroga od południa. Przed wybuchem wojny nie zdołano ich jednak wykończyć i dozbroić, więc nie zatrzymały ataku wojsk niemieckich 7 Bawarskiej DP. Bohaterskie walki stoczone w Węgierskiej Górce nazywa się „Westerplatte Południa". *Vide*: K. Ślęziak, *Miejsca pamięci ofiar II wojny światowej na Żywiecczyźnie – kontekst społeczny i edukacyjny*, [w:] *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji historycznej*, t. III (*Pamięć człowieka*, *pamięć miejsca*, *miejsca pamięci*), red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, A. Słaby, Kraków 2015, s. 423.

zabrakło wody i amunicji, skapitulowała 3 września[38]. Rozbici i wyczerpani żołnierze z byłych batalionów KOP wycofywali się w kierunku wschodnim na linię Sanu, prowadząc zacięte i krwawe boje. Poległo w nich wielu żołnierzy, których mogiły rozsiane zostały w licznych miejscowościach przygranicznych południowej Polski: Węgierskiej Górce, Zamościu, Tomaszowie Lubelskim, Łosińcu, Terespolu i wielu innych.

Mimo upływu kilkudziesięciu lat od czasów kampanii polskiej wydarzenia z walk w Węgierskiej Górce były i są ciągle żywe wśród społeczności lokalnej. Niemal od razu po zakończeniu działań zbrojnych miejscowa ludność skrycie odwiedzała miejsca pochówku żołnierzy na cmentarzu w Cięcinie. Składano kwiaty, zapalano znicze, odprawiano msze za poległych. Ta patriotyczna postawa mieszkańców spowodowała działania okupantów, którzy ekshumowali poległych żołnierzy i przewieźli na cmentarz w Bielsku[39].

W pamięci społecznej obraz Węgierskiej Górki z minionych wydarzeń kształtowany był przez relacje żyjących świadków, historyków, środowiska cenzorskie i publicystów. Naoczni świadkowie, chcąc utrwalić od zapomnienia, przekazywali z pokolenia na pokolenie fakty o obrońcach ziemi żywieckiej. Elementy heroicznej walki żołnierzy były przypominane i wspominane w codziennych rozmowach i opowieściach.

Wydarzenia związane z wojną i okupacją na Żywiecczyźnie, w tym bitwy stoczonej w obronie Węgierskiej Górki, były przedmiotem zainteresowania władz w tzw. Polsce Ludowej. System komunistycznej cenzury wyrażał zgodę na utrwalanie i upamiętnianie miejsc poległych żołnierzy walczących tylko z wojskami niemieckimi. W 1959 r., w 20 rocznicę walk wrześniowych, postawiono pomnik, stojący tam do dzisiaj. W 1970 r. w trakcie uroczystości wrześniowych została odsłonięta tablica, na której upamiętniono 11 poległych żołnierzy. Fort „Wędrowiec" został ustanowiony „Pomnikiem Walk i Męczeństwa". Natomiast w 40 rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę Węgierska Górka została odznaczona Krzyżem Grunwaldu III Klasy, nadanym w maju 1979 r. przez Radę Państwa.

W okresie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej nie ustanowiono jednak miejsc pamięci poległym żołnierzom walczącym w obronie Węgierskiej Górki pochodzących z formacji granicznej. Władze komunistyczne nie dopuszczały do budowy pomnika czy odsłonięcia tablicy ku czci poległych żołnierzy z Batalionu KOP „Berezwecz"[40] ze względu na zmowę milczenia o krzywdach wyrządzonych Polakom przez Rosjan w okresie drugiej wojny światowej. Udział KOP-istów w kampanii wrześniowej został poddany cenzurze, gdyż sprawiał władzom politycznym i publicystom wiele problemów. W tym czasie bowiem skrywano czyny bojowe walczących żołnierzy z Armią Czerwoną, która naruszyła granicę Polski

[38] J. Pomorski, *op. cit.*, s. 24.
[39] L. Kupczak, *Uroczystości rocznicowe w Węgierskiej Górce*, [w:] *Ślady pamięci…*, s. 77.
[40] *Ibidem*, s. 77–80.

17 września 1939 r. Dbano o to, aby obywatele jak najszybciej zapomnieli o Rzeczypospolitej, a szczególnie o jej wschodniej granicy i województwach.

W okresie tzw. Polski Ludowej w krzewieniu pamięci o obrońcach Węgierskiej Górki znaczny wkład wnosili kombatanci skupieni w ZBoWiD oraz harcerze z miejscowego hufca. Choć do ZBoWiD nie przyjmowano wielu kombatantów, głównie z powodów politycznych, lecz we współpracy z harcerzami organizowano wspólne obchody rocznic. Fort „Wędrowiec" stał się stałym miejscem spotkań harcerskich w ramach obchodów wrześniowych, jak i Dnia Zwycięstwa. Odbywały się tam coroczne przyrzeczenia harcerskie i spotkania z kombatantami. W pierwszych dniach września gromadzili się tu także kombatanci, poczty sztandarowe, mieszkańcy gminy Węgierska Górka, liczne delegacje szkół i zakładów pracy. Od 1985 r. harcerze z Hufca Węgierska Górka rozpoczęli cykl spotkań programowych mających na celu zdobycie imienia „Obrońców Węgierskiej Górki". Nawiązano również współpracę z „Klubem Wrześniowca" – zrzeszającym głównie byłych żołnierzy KOP i żołnierzy z innych jednostek biorących udział w walkach w ramach 1 Brygady Górskiej. W 1986 r. Hufiec Związku Harcerstwa Polskiego w Węgierskiej Górce otrzymał imię i sztandar „Obrońców Węgierskiej Górki". Od tamtej pory wszystkie uroczystości harcerskie odbywają się przy forcie „Wędrowiec", jak i „Waligóra".

Po 1989 r. wydarzenia związane z obroną schronów bojowych w Węgierskiej Górce przestały być „tajemną domeną" dostępną jedynie byłym komunistycznym władzom, zawodowym historykom i publicystom. Rozpoczęła się nowa narracja historyczna, która pozwoliła na organizację różnorodnych form obchodów rocznicowych, m.in. apeli, spotkań weteranów walk, zbiórek harcerzy i uroczystości o charakterze religijno-patriotycznym.

Od początku lat dziewięćdziesiątych utrwalaniem w pamięci społecznej bohaterskich walk żołnierzy KOP w obronie Węgierskiej Górki jest zainteresowanych wiele podmiotów. Wymienić należy szczególnie te, które wpisują się w kalendarz corocznych obchodów i podtrzymują tradycję. Są to przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, weterani polskich formacji granicznych, harcerze, organizacje społeczne, szkoły, instytucje kultury, władze samorządowe gminy Węgierska Górka i SG zajmująca się obecnie ochroną granic Rzeczypospolitej Polskiej. W 1991 r. imię „Obrońców Węgierskiej Górki" otrzymała Szkoła Podstawowa w Węgierskiej Górce, pięć lat później w kościele Przemienienia Pańskiego w Węgierskiej Górce odsłonięta została okolicznościowa tablica upamiętniająca żołnierzy KOP – „Obrońców Węgierskiej Górki", a w 2003 r. na budynku telekomunikacji, w którym w 1939 r. stacjonował sztab Batalionu KOP „Berezwecz", odsłonięta została tablica upamiętniająca te wydarzenia[41]. W uroczystościach tych tłumnie uczestniczyli mieszkańcy Żywiecczyzny,

[41] M.J. po, *Obchody 80. Rocznicy powołania KOP*, [w:] *Ślady pamięci. 80 rocznica powstania KOP*, „Jednodniówka" nr 2, Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Warszawa 2007, s. 24.

władze samorządowe, harcerze, wojsko, funkcjonariusze SG i kombatanci, których każdego roku jest coraz mniej. Od 1996 r. opiekę nad fortem od koła ZBOWiD przejęli harcerze z Hufca Związku Harcerstwa Polskiego Węgierska Górka. W ramach współpracy z gminą opiekują się zarówno fortem „Wędrowiec", jak i fortem „Waligóra", utrzymując wokół nich porządek. Harcerze oprowadzają także wycieczki, a podczas wakacji pełnią codziennie dyżury w forcie. Odbywają się tam spotkania drużyn harcerskich. Dużym przeżyciem są organizowane we wnętrzach fortów zobowiązania instruktorskie, przyrzeczenia harcerskie czy nawet obietnice zucha[42].

Atakom lądowym wojsk niemieckich od pierwszych godzin towarzyszyły ataki na wybrzeżu. Geograficzne położenie tego regionu uniemożliwiało dowództwu polskiemu zorganizowanie długotrwałej obrony. Wiadomo było, że Niemcy z istniejącą dyspozycją sił mają możliwość szybkiego odcięcia regionu Wybrzeża i Zatoki Gdańskiej, tak od strony lądu, jak i morza. Zamierzano jednak z powodów politycznych zorganizować obronę Gdyni i bazy morskiej na Helu[43]. Ponieważ RU Hel był bazą morską Polskiej Marynarki Wojennej, kierownictwo marynarki zabiegało o skierowanie tam dodatkowych sił, gdyż jedną z większych bolączek był brak piechoty do obrony półwyspu od strony lądu. Starania dowództwa przyniosły zamierzony efekt, ponieważ w maju 1939 r. – tajnym rozkazem szefa Oddziału III Sztabu Głównego – powołany został IV batalion KOP „Hel". W jego skład weszły: kompania odwodowa i kompania ckm z 16 Batalionu KOP „Sienkiewicze" oraz kompania odwodowa z Pułku KOP „Sarny". Dowódcą batalionu został mjr Jan Wiśniewski[44].

Z chwilą przybycia kopistów na Helu rozpoczęto przygotowania obronne, których głównym założeniem była obrona wąskiego półwyspu od strony Władysławowa i obrona przeciwdesantowa. Żołnierze budowali schrony bojowe, przygotowywali stanowiska dla broni maszynowej i strzeleckiej oraz uczestniczyli w ćwiczeniach prowadzonych zarówno w dzień, jak i w porze nocnej. Obecność piechoty KOP wzmocniła siły RU Hel, choć według władz wojskowych były one nadal zbyt małe do skutecznej obrony półwyspu. Zalecenia do wzmocnienia batalionu zrealizowano w trakcie sierpniowej mobilizacji alarmowej. W skład batalionu – oprócz rezerwistów, którzy nie prezentowali wysokich walorów bojowych – włączono wówczas także załogę Komisariatu SG Hel, a później również załogę komisariatu w Goszczynie. Ogółem stan batalionu „Hel" po mobilizacji wynosił 1197 żołnierzy, w tym 28 oficerów[45].

Pierwszy etap niemieckich działań na Półwyspie Helskim nastąpił w dniach 1–10 września 1939 r. W tym czasie był on systematycznie bombardowany przez lotnictwo i ostrzeliwany przez artylerię lądową i okrętową. Zdecydowany atak

[42] L. Kupczak, *op. cit.*, s. 80.
[43] C.K. Grzelak, *Wrzesień 1939*…, s. 253.
[44] J. Pomorski, *op. cit.*, s. 62.
[45] *Półwysep Helski. Historia orężem pisana*, red. A. Drzewiecki, M. Kardas, Gdynia 2009, s. 227.

niemiecki na polskie pozycje zmusił ich obrońców (w tym żołnierzy kompanii karabinów maszynowych Batalionu KOP „Hel") do wycofania się za miejscowość Wielka Wieś. Po dwóch tygodniach Niemcy rozpoczęli kolejną fazę walk o Półwysep Helski – starając się ogniem artylerii piechoty i dwóch okrętów liniowych, zniszczyć polskie stanowiska bojowe. Walki trwały kilka dni. Sytuacja obrońców pogarszała się z godziny na godzinę. Kontradmirał Józef Unrug – dowódca Obrony Wybrzeża – uwzględniając ogólną sytuację militarną oraz fakt, że baza morska na Helu straciła (wobec zniszczenia portu i braku okrętów) znaczenie operacyjne – uznał za celowe zaniechanie dalszego oporu, podpisując 2 października kapitulację w sopockim „Grand Hotelu"[46].

Półwysep Helski okazał się najdłużej bronioną redutą, nie tylko na wybrzeżu, lecz także jednym z dłużej walczących ośrodków oporu polskiego. Udział żołnierzy IV batalionu KOP „Hel" w przygotowaniach, a później w walkach na Półwyspie Helskim był znaczny, KOP-iści bowiem byli podstawą lądowej obrony. Powstrzymywali ataki niemieckie, mimo zdecydowanej przewagi wroga, zwłaszcza w lotnictwie i artylerii, tak długo, jak w ocenie dowództwa Morskiej Obrony Wybrzeża obrona miała sens. Chlubnie zdali swój egzamin bojowy w złożonych uwarunkowaniach kampanii wrześniowej, kiedy z góry wiadome było, że Wybrzeże jest nie do uratowania[47].

Wydarzenia sprzed 70 lat odnoszące się do walk żołnierzy formacji granicznych na Półwyspie Helskim są przedmiotem zainteresowania lokalnej społeczności, władz samorządowych, organów państwowych oraz organizacji społecznych i turystów odwiedzających półwysep. Lokalne społeczeństwo obecnie często odwołuje się do tych wydarzeń. W dniu 22 czerwca 2001 r. przed budynkiem mieszczącym obecnie Nadleśnictwo Hel odsłonięta została marmurowa tablica upamiętniająca udział żołnierzy KOP w obronie Półwyspu Helskiego, gdyż do 2 października 1939 r. mieściło się tu dowództwo IV batalionu KOP „Hel". Pomysł odsłonięcia tablicy był inicjatywą zgłaszaną przez środowiska kombatanckie, władze samorządowe, Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych i funkcjonariuszy Morskiego Oddziału Straży Granicznej. Tablica pamiątkowa jest hołdem społeczeństwa Helu i funkcjonariuszy SG dla żyjących weteranów i poległych żołnierzy z polskich formacji granicznych[48].

Kamień pamiątkowy z tablicą o treści: „W hołdzie i ku wiecznej pamięci potomnych obrońcom Helu bohaterskim żołnierzom IV Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza utworzonego z kompanii c.k.m. i kompanii odwodowej KOP »Sienkiewicze«, kompanii piechoty z pułku KOP »Sarny« oraz Straży Granicznej komisariatów »Hel« i »Goszczyno«, którzy pod dowództwem majora Jana

---

[46] G. Goryński, *Udział żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza w walkach obronnych na Półwyspie Helskim we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70 rocznicę powołania. Materiały z konferencji popularnonaukowej*, red. L. Grochowski, Kętrzyn 1994, s. 160.

[47] *Półwysep Helski*…, s. 268.

[48] G. Goryński, *Pamięć potomnych*, [w:] *Ślady pamięci*…, s. 61.

Wiśniewskiego w dniach od 1 września do 2 października 1939 roku stawiali zaciekły opór przeważającym siłom agresorów hitlerowskich. Weterani Polskich Formacji Granicznych Funkcjonariusze Straży Granicznej Społeczeństwo Helu Hel 16 maja 2001 roku"[49] – jest widomym śladem przeszłości, który umożliwia budowanie i utrwalanie pamięci społeczności lokalnej. Jest nie tylko miejscem w sensie fizycznym, ale przede wszystkim nośnikiem wartości patriotyzmu, odwagi, męstwa i poświęcenia kopistów, które powszechnie uważane są za godne przekazania następnym pokoleniom. Tablica pamiątkowa niesie wyraźny przekaz, że pamięć o tych, którzy poświęcili swoje życie dla obrony kraju, jest ważnym czynnikiem integrującym społeczeństwo Półwyspu Helskiego.

Na liście wydarzeń wchodzących do kanonu pamięci utrwalanej przez społeczeństwo znajduje się także Wytyczno. Jest to już stałe miejsce pamięci społecznej, które pojawiło się po transformacji ustrojowej w Polsce. Walki pod Szackiem i Wytycznem sprzed kilkudziesięciu laty należą do tych wydarzeń historycznych, które wywołały w społeczeństwie duże zainteresowanie oraz zmianę interpretacji faktów z przebiegu kampanii polskiej.

Po tym, jak jednostki Wehrmachtu prawie na całym froncie wtargnęły głęboko na ziemie polskie, o świcie 17 września 1939 r. wojska sowieckie przekroczyły granicę wschodnią Rzeczypospolitej na całej długości: od styku z Łotwą po Rumunię. Setki strażnic KOP – jako pierwsze – podjęły nierówne walki z oddziałami Armii Czerwonej. Przebiegały one różnie na poszczególnych odcinkach – nas interesuje obrona środkowego odcinka granicy wschodniej i przylegającego doń obszaru Polesia. Po wtargnięciu wojsk sowieckich oddziały KOP (Brygada „Polesie", Pułk „Sarny", bataliony Pułku „Równe" i „Baranowicze") podporządkowane zostały bezpośrednio dowódcy KOP, gen. Wilhelmowi Orlik-Rückemannowi. Całość sił tego zgrupowania liczyła ponad 7000 ludzi[50].

Na wiadomość o przekroczeniu granicy przez wojska sowieckie wydał on rozkaz stawiania oporu przez oddziały graniczne. Wobec dużej przewagi wroga załogi strażnic, wzmocnione odwodami batalionów, nie zdołały utrzymać swych nadgranicznych stanowisk. W tych warunkach gen. W. Orlik-Rückemann nakazał wycofać wszystkie bataliony KOP rozciągnięte w zbyt długiej linii, aby uniknąć rozbicia ich w walkach. Następnie udało się połączyć oddziały w Grupę KOP i walczyć dalej, ciągle cofając się pod naporem wojsk sowieckich najpierw na południe, a następnie na zachód – aż do początku października. W trakcie odwrotu oddziały ponosiły w marszu i boju znaczne straty, gdyż przemieszczały się po terenie częściowo już opanowanym przez wojska sowieckie[51].

Kierując się w stronę przepraw na Bugu, żołnierze KOP – po wyczerpujących marszach i stoczonych walkach – podjęli 28 września bój z sowiecką kompanią

[49] *Ibidem*.
[50] R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I, Warszawa 1996, s. 178.
[51] H. Dominiczak, *op. cit*., s. 248.

strzelecką i kolumną czołgów na przedpolach Szacka[52]. Po zwycięskiej potyczce i pomyślnie przeprowadzonym ataku w samym Szacku wojsko ostrzeliwane sowiecką artylerią i ciężką bronią maszynową przeprawiło się pod osłoną nocy na zachodni brzeg Bugu. W bitwie o Szack poległo lub zostało zamordowanych 14 oficerów i siedmiu podoficerów zawodowych. Ogółem z Grupy KOP ubyło około 50 żołnierzy (polegli, ranni, zaginieni, w niewoli)[53].

Nad ranem 1 października grupa gen. W. Orlika-Rückemanna osiągnęła rejon Wytyczna. Główny wysiłek obronny skierowany został na drogę, którą mogły nadejść wojska sowieckie z rejonu Lublina, Chełma na Włodawę. Podczas próby przekraczania drogi Włodawa–Trawniki doszło do walk z sowieckimi oddziałami piechoty, kolumną czołgów i artylerią. Żołnierze przez kilka godzin powstrzymywali natarcie, lecz wobec braku amunicji i skrajnego wyczerpania gen. W. Orlik-Rückemann zdecydował o zaprzestaniu walki i rozwiązaniu Grupy KOP. Nakazał żołnierzom przedarcie się do SGO „Polesie" gen. Franciszka Kleberga, w składzie której walczyli jeszcze przez pięć dni[54].

Grupa KOP pod dowództwem gen. W. Orlik-Rückemanna była jedyną zwartą jednostką sformowaną z żołnierzy formacji granicznej, która podczas kampanii polskiej walczyła wyłącznie przeciwko wojskom sowieckim. Około 500-kilometrowy forsowny marsz żołnierzy z rejonu Klecka, Ludwikowa, Sienkiewicze, Dawidgródka i Sarn we wschodniej Polsce, podczas którego przez dwa tygodnie toczyła walkę i nie została pobita, jest jednym z najbardziej godnych dokonań bojowych polskiego wojska.

W bitwie pod Wytycznem śmierć poniosło 93 żołnierzy. Zginęli na miejscu walki, na ziemi włodawskiej, która była dla nich obca ze względu na brak powiązań rodzinnych. Poległych pochowano na miejscowym cmentarzu, a na ich grobach usypano kopczyki mogił i postawiono krzyże. W okresie okupacji niemieckiej miejscowa ludność zgodnie ze zwyczajem zapalała znicze. W pierwszych latach powojennych groby te „nie pasowały" do ówczesnej polityki polskich władz. W 1946 r. dokonano ekshumacji na cmentarzu w Wytycznie, a zwłoki żołnierzy Grupy KOP zostały przeniesione na cmentarz wojenny we Włodawie. Z czasem okazało się, że dokonano częściowej ekshumacji poległych – górnej warstwy zwłok, pozostawiając w dawnych mogiłach jeszcze trzy[55].

W Polsce ludowej przez prawie 40 lat wydarzenia walk pod Szackiem i Wytycznem żołnierza polskiego z Armią Czerwoną pozostawały tematem tabu i były

---

[52] Szerzej: C.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 440.

[53] *Ibidem*, s. 446; C.K. Grzelak, *Szack, Wytyczno 1939. Korpus Ochrony Pogranicza na Kresach Wschodnich 1939 r.*, Warszawa 2013, s. 149.

[54] A. Zawilski, *op. cit.*, s. 753.

[55] E. Romanowski, *Zarys działań przeprowadzonych w Wytycznie pod moim kierunkiem w latach 1988–1994, w zakresie upamiętniania tragedii żołnierzy zgrupowania Korpusu Ochrony Pogranicza*, [w:] *Ślady pamięci…*, s. 37.

zakłamywane przez PRL-owską i radziecką propagandę: szczególnie o tym, jak to wojska sowieckie wkroczyły po 17 września do Polski, niosąc „pokojowe wyzwolenie" mieszkającym na kresach wschodnich Białorusinom i Ukraińcom[56].

Pod koniec lat osiemdziesiątych zaczęto odchodzić od fałszowania prawd historycznych, co przełożyło się na większe zainteresowanie społeczne upamiętnianiem wydarzeń z drugiej wojny światowej, które dotąd były niewygodne dla władzy komunistycznej. Wśród wielu Polaków zrodziła się potrzeba, będąca efektem przeżyć i emocji, przywrócenia pamięci o żołnierzach poległych w walkach z Armią Czerwoną. W środowiskach lokalnych pojawiły się oddolne inicjatywy w proteście przemilczanej i zakazanej pamięci, ażeby upamiętnić poległe ofiary, choćby małym kamieniem pamiątkowym, i oddać hołd dokonanym przez nich czynów. Do takich inicjatyw zaliczyć należy budowę pomników czy erygowanie tablic pamięci[57]. Inicjatywa oddolna budowania pamięci społecznej niewątpliwie została podjęta w Wytycznie i od 1988 r. zmieniała oblicze tej miejscowości.

Pierwsze prace nad ocaleniem pamięci tragedii żołnierzy Grupy KOP w Wytycznie podjęto pod koniec lat osiemdziesiątych. Do tego czasu na cmentarzu, w miejscu wiecznego spoczynku tylu ofiar wojny: „Jeszcze w 1988 r. […] rosła akacjowa dżungla. […] Nie sposób było wedrzeć się dalej jak metr. Groby zrównane z ziemią…"[58]. Inicjatorem utrwalenia pamięci żołnierzy był Edward Romanowski[59], który rozpoczął prace nad projektem zespołu pomników i zgromadzeniem środków finansowych na ich budowę. Z uwagi na nieprzychylne stanowisko przedstawicieli organów bezpieczeństwa i władz gminny Urszulin pojawiły się trudności w pozyskaniu pomocy finansowej i technicznej od okolicznych instytucji oraz zakładów pracy. W praktyce oznaczało to budowę zespołu pomników sposobem gospodarskim, bazując na pomocy ludzi dobrej woli. Fundusze pozyskiwano głównie ze składek społecznych i osób prywatnych. Dopiero po 1989 r. prace budowy zostały zalegalizowane, a większość środków pochodziła z budżetu gminy i darów (stal, grys na lastrico, krzyże nagrobne, cement) zakładów pracy powiatu włodawskiego. Prace budowlane zespołu pomników nagrobnych na cmentarzu trwały do lat dziewięćdziesiątych[60].

---

[56] Szerzej: Z.E. Antoszewski, *Manowce polityki historycznej. Manipulowanie świadomością historyczną narodu*, Warszawa 2013, s. 17–25.

[57] M. Kula, *op. cit.*, s. 262.

[58] Cyt. za: S. Dubaj, *Zarys historii powstania pomników, miejsca upamiętnienia ofiar – żołnierzy WP poległych w bitwie z Armią Czerwoną pod Wytycznem*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza. Materiały z konferencji naukowej w 80-rocznicę powstania Korpusu Ochrony Pogranicza*, Kętrzyn 2005, s. 298.

[59] Edward Romanowski – żołnierz 7 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej, po wojnie służył w Wojsku Polskim (czynną służbę wojskową zakończył w stopniu majora); pracownik naukowy Polskiej Akademii Nauk; jako działacz społeczny podejmował starania o uhonorowanie miejsc pamięci narodowej; oprócz Wytyczna, dzięki jego staraniom już w latach osiemdziesiątych pojawiły się krzyże na mogiłach żołnierskich m.in. w Hańsku i Woli Wereszczyńskiej (teren dzisiejszego powiatu włodawskiego). Szerzej: *ibidem*.

[60] E. Romanowski, *op. cit.*, s. 37.

W Wytycznie podjęte zostały jeszcze inne inicjatywy utrwalania pamięci poległych żołnierzy formacji granicznej. Do takiej na pewno należało ufundowanie tablicy w miejscowym kościele. W PRL-owskiej Polsce lokowanie tablicy pamiątkowej ku czci poległym żołnierzom KOP było niemożliwe do umieszczenia w innym miejscu niż kościół, gdzie ludzie mogli utożsamiać się z miejscem historycznym i kształtować własną wspólnotę. Dzięki staraniom proboszcza parafii w Wytycznie i poparciu Kurii Biskupiej w Siedlcach została zakupiona, wykuta i umieszczona w miejscowym kościele symboliczna tablica poświęcona pamięci poległym żołnierzom. Na tablicy wygrawerowano następującą treść: „śp. Żołnierzom Zgrupowania Korpusu Ochrony Pogranicza obrońcom Polski uczestnikom walk z Armią Radziecką na Polesiu, Wołyniu i Lubelszczyźnie od 17 września do 1 października 1939 r. Poległym, pomordowanym, zaginionym i zmarłym. Z okazji 49 rocznicy bitwy pod Wytycznem 1 października 1939 r. w hołdzie towarzysze broni, rodziny, społeczeństwo. Wytyczno 1988 r.”. Wiadomość o umieszczeniu tablicy w kościele została rozpropagowana w społeczeństwie. Jej odsłonięcie i poświęcenie odbyło się 25 września 1988 r. z udziałem około 4 tys. osób. W ówczesnej sytuacji politycznej był to prawdziwy hołd oddany bezimiennym obrońcom Rzeczypospolitej poległym w rejonie tej miejscowości[61].

Zbliżająca się 50 rocznica września wyzwoliła kolejne inicjatywy lokalnej społeczności. Miejscowi działacze w marcu 1989 r. zawiązali „Komitet uczczenia bitwy pod Wytycznem przy parafii Św. Andrzeja Boboli w Wytycznie”. Na tę okoliczność komitet postanowił obok budowanej na cmentarzu kwatery usypać „Kopiec Chwały Żołnierskiej”, zwieńczony stalowym krzyżem oraz z urną ziemi z pobojowisk walk żołnierzy KOP i ich mogił katyńskich. Mimo wielu trudności planistycznych związanych z usypaniem wysokiego na 3 m kopca, przedsięwzięcie zostało zrealizowane i wykończone. Usypany na prawym krańcu cmentarza kopiec stoi do dzisiaj[62].

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych miejsce pamięci żołnierzy Grupy KOP zostało sformalizowane i nabrało mocy prawnej. Polskie władze państwowe objęły ochroną miejsce pamięci w Wytycznie i przekazały cały kompleks pod opiekę Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej im. 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Ten symboliczny moment nastąpił 29 września 1991 r. W oficjalnym dokumencie zapisano: „W tym dniu odbyło się przekazanie opieki wieczystej nad Pomnikiem – Kopcem Chwały Żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza – sukcesorce tradycji KOP”[63]. Ponadto należy dodać, że od tamtej pory minęło już prawie 30 lat i niemal od początku w rocznicowych obchodach bitwy pod Wytycznem uczestniczy powołana w 1991 r. SG, która kultywuje chlubne tradycje formacji granicznych.

---

[61] *Ibidem*; S. Dubaj, *op. cit.*, s. 301.

[62] S. Dubaj, *op. cit.*, s. 301.

[63] *Ibidem*, s. 303.

Krzewienie i utrwalanie pamięci historycznej w społeczeństwie o poległych żołnierzach formacji granicznych we wrześniu 1939 r. jest obowiązkiem i powinnością Polaków. Duży wysiłek w tym wnoszą ośrodki badawcze, instytucje rządowe, samorządowe, stowarzyszenia, szkoły, organizacje społeczne i grupy rekonstrukcyjne. Przekazywana jest nie tylko wiedza historyczna, lecz także wartości takie jak: patriotyzm, honor, odwaga, walka i męstwo żołnierzy. Wiedza w połączeniu z wartościami winna ugruntować w społeczeństwie niezależnie od wieku szacunek i pamięć dla żołnierzy, którzy tragicznie zginęli w czasie drugiej wojny światowej lub jej doświadczyli. Szczególnie należy zadbać o kształtowanie obowiązku pamiętania w młodym pokoleniu Polaków.

Bibliografia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Tekst ujednolicony Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o Straży Granicznej, [w:] *Polskie formacje graniczne: Straż Graniczna 1918–1939: dokumenty organizacyjne: wybór źródeł*, t. II, wstęp, wybór i oprac. M. Jabłonowski, B. Polak, Koszalin 1999, s. 187–200.

OPRACOWANIA

Antoszewski E.Z., *Manowce polityki historycznej. Manipulowanie świadomością historyczną narodu*, Warszawa 2013.

Biernat F., *Rola Korpusu Ochrony Pogranicza w ochronie polskiej granicy wschodniej i w wojnie obronnej 1939 roku*, [w:] *Szkice z dziejów wojskowych Polski w latach 1918–1939*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1979, s. 51–102.

Dominiczak H., *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992.

Dominiczak H., *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966–1996*, Warszawa 1997.

Dubaj S., *Zarys historii powstania pomników, miejsca upamiętnienia ofiar – żołnierzy Wojska Polskiego poległych w bitwie z Armią Czerwoną pod Wytcznem*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza. Materiały z konferencji naukowej w 80-rocznicę powstania Korpusu Ochrony Pogranicza*, Kętrzyn 2005, s. 297–304.

Goryński G., *Pamięć potomnych*, [w:] *Ślady pamięci. 80 rocznica powstania KOP*, „Jednodniówka", Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Warszawa 2004, s. 61–62.

Goryński G., *Udział żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza w walkach obronnych na Półwyspie Helskim we wrześniu 1939* r., [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70 rocznicę powołania. Materiały z konferencji popularnonaukowej*, red. L. Grochowski, Kętrzyn 1994, s. 160–166.

Grzelak C.K., *Badania nad dziejami Korpusu Ochrony Pogranicza*, [w:] *Ślady pamięci. 80 rocznica powstania KOP*, „Jednodniówka", Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Warszawa 2004, s. 30–36.

Grzelak C.K., *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.

Grzelak C.K., *Szack*, *Wytyczno 1939*. *Korpus Ochrony Pogranicza na Kresach Wschodnich 1939 r*., Warszawa 2013.

Grzelak C.K., *Wrzesień 1939*. *W szponach dwóch wrogów*, Warszawa 2013.

Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008.

Jurga T., *Obrona Polski 1939*. *Życiorysy dowódców jednostek polskich w wojnie obronnej 1939 r*., oprac. W. Strzałkowski, Warszawa 1990.

Kula H.M., *Polska Straż Graniczna w latach 1928–1939*, Warszawa 1994.

Kula M., *Naród*, *historia i dużo kłopotów*, Kraków 2011.

Kupczak L., *Uroczystości rocznicowe w Węgierskiej Górce*, [w] *Ślady pamięci*. *80 rocznica powstania KOP*, „Jednodniówka", Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Warszawa 2004, s. 77–80.

Matuszak Z., *Przygotowanie i udział w działaniach wojennych Straży Granicznej we wrześniu 1939 r*., [w:] *80 rocznica powstania Straży Granicznej II Rzeczypospolitej*, t. II, Warszawa–Kętrzyn 2008, s. 217–236.

Paprocki M., Prochwicz J., *Korpus Ochrony Pogranicza w planach mobilizacyjnych II Rzeczypospolitej*, [w:] *Materiały z konferencji naukowej w 80-rocznicę powstania Korpusu Ochrony Pogranicza*, Kętrzyn 2005, s. 177–182.

Pomorski J., *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998.

Półwysep Helski. *Historia orężem pisana*, red. A. Drzewiecki, M. Kardas, Gdynia 2009.

Romanowski E., *Zarys działań przeprowadzonych w Wytycznie pod moim kierunkiem w latach 1988–1994 w zakresie upamiętniania tragedii żołnierzy zgrupowania Korpusu Ochrony Pogranicza*, [w:] *Ślady pamięci*. *80 rocznica powstania KOP*, „Jednodniówka", Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Warszawa 2004, s. 37–41.

Rubas M.J., *Katyńska lista strat polskich formacji granicznych*. *Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza i funkcjonariusze Straży Granicznej pomordowani i zaginieni na wschodzie na przełomie lat 1939–1940*, Warszawa 2000.

Rubas M.J., *Obchody 80*. *Rocznicy powołania KOP*, [w:] *Ślady pamięci*. *80 rocznica powstania KOP*, „Jednodniówka" nr 2, Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych, Warszawa 2007, s. 19–31.

Szawłowski R. (Karol Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I, Warszawa 1996.

Ślęziak K., *Miejsca pamięci ofiar II wojny światowej na Żywiecczyźnie – kontekst społeczny i edukacyjny*, [w:] *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. III (*Pamięć człowieka*, *pamięć miejsca*, *miejsca pamięci*: *studia historyczno-antropologiczne*), red. naukowa B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, A. Słaby, Kraków 2015, s. 421–432.

Zawilski A., *Bitwy polskiego września 1939*, Kraków 2011.

Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej – ofiary Zbrodni Katyńskiej, wstęp i red. A. Ochał, oprac. i wybór A. Markiewicz-Cybulska, E. Milewski, J. Nikołajuk, A. Ochał, M. Rubas, Warszawa 2016.

Netografia

http://www.tugazeta.pl/1,wazny-dzien-dla-szkoly-w-boleslawcu,1226.html (dostęp: 26 VII 2019).

Halina Łach

Restoring and preserving the memory in Polish society about soldiers of border groups of the Second Polish Republic who died in defensive battles with German and Soviet troops in September 1939

The article is a reflection on the need to preserve the social memory of the soldiers of the border formations of the Second Republic of Poland. In the Polish campaign of 1939, they fought a heroic fight with the German and Soviet armies. Sub-units of the Korpus Ochrony Pogranicza (Border Protection Corps; KOP) and the Straż Graniczna (Border Guard) and units created on their basis have shown outstanding combat qualities. They fought fierce battles against repeatedly stronger opponents, including in the area of Wieluń, on Hel, Węgierska Górka, Wizna, Szacka and Wytyczna. After the war, the history of September events and the memory of the soldiers of the KOP and the Border Guard were secretly suppressed. Important facts about the struggles and battles of the soldiers of the KOP and the Border Guard were deliberately omitted. In the new political reality after 1989, political changes influenced the evolution of Poles' historical consciousness, which led to an increase in public interest in the memory of the KOP and the Border Guard. The main purpose of the research was to determine the place of defense battles of border guards soldiers from September 1939, as well as to show the activities of local government units, social organizations and Border Guard authorities in restoring and preserving the memory of their heroism in present times. The scientific deliberations in the article are concretised on the following thesis that: Preservation and commemoration of places of struggle of soldiers of border formations in Polish society in September 1939 constitute permanent values for the heritage of the nation and the Polish state, which should be popularized in the process of upbringing and education of young people in particular. generations.

Keywords: soldiers of border formations, II Republic of Poland, Polish campaign of 1939, places of struggle, consolidation of social memory.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.12

Magdalena Pogońska-Pol
(Uniwersytet Łódzki)*
https://orcid.org/0000-0001-7525-6260

Fauzi al-Kawukdżi i Abd al-Kadir al-Husajni w walce o niepodległość Palestyny

Streszczenie. Artykuł omawia działania podejmowane przez Fauziego al-Kawukdżiego i Abd al-Kadira al-Husajniego w czasie tzw. wojny domowej w brytyjskim Mandacie Palestyny. Pierwszy stał na czele Arabskiej Armii Wyzwolenia, stworzonej przez Ligę Państw Arabskich. Jego siły miały charakter ochotniczy, były nieliczne i słabo uzbrojone. Drugi powołał Armię Świętej Wojny, która składała się z ochotników palestyńskich, stanowiła siły podporządkowane rodzinie Husajnich. Obaj dowódcy mieli za zadanie nie dopuścić do wejścia w życie rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącej podziału Palestyny na dwa państwa oraz chronić arabską ludność cywilną. Prowadzili działania bez współpracy ze sobą i nie udało im się powstrzymać działań osadników i sił żydowskich.

Słowa kluczowe: Fauzi al-Kawukdżi, Abd al-Kadir al-Husajni, wojna domowa, mandat Palestyny, 1948.

Kwestia niepodległości Palestyny pozostaje w XXI w. sprawą wciąż aktualną i przykuwającą co jakiś czas uwagę opinii publicznej w związku z konfliktem lub rozmowami na linii Arabowie–Izraelczycy. Przedmiotem rozważań podjętych w artykule jest pierwszy etap otwartego konfliktu między Arabami zamieszkującymi brytyjski Mandat Palestyny a osadnikami żydowskimi, zwany wojną domową w Mandacie Palestyny (30 listopada – 15 maja 1948 r.). Konflikt ten będzie jednak tłem dla działalności dwóch najsłynniejszych dowódców z tego okresu, tj. Fauziego al-Kawukdżiego oraz Abd al-Kadira al-Husajniego. To oni wzięli na siebie ciężar walki o niepodległość przyszłego państwa arabskiego w Palestynie i borykali się z licznymi przeciwnościami, stojąc na czele nieregularnych sił. Stali po dwóch stronach, a walczyli w imię jednej sprawy: powstania niezależnego państwa arabskiego, przeciwko Żydom przybyłym do Palestyny.

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 roku, e-mail: magdalena.pol@uni.lodz.pl

Na Bliskim Wschodzie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. Fauzi al-Kawukdżi był postacią cieszącą się dużą popularnością. Ten urodzony w 1890 r. w Trypolisie przyszły wojskowy, licznymi działaniami w kolejnych latach zaskarbił sobie przychylność arabskiej społeczności. W 1912 r. w Stambule ukończył akademię wojskową, co było rzadkością w czasach Imperium Osmańskiego. Al-Kawukdżi kontynuował w tym zakresie tradycję rodzinną – jego ojciec również służył w armii osmańskiej. Brał aktywny udział w pierwszej wojnie światowej w randze kapitana armii osmańskiej. Następnie należał do grona sojuszników Fajsala I i projektu Wielkiej Syrii[1]. Po przejęciu przez Francuzów kontroli nad Syrią znalazł się, choć trudno wyjaśnić w jaki sposób, we Francuskiej Armii Lewantu[2]. Służył w niej jako oficer kawalerii aż do 1925 r., kiedy przyłączył się do powstania Druzów przeciwko Francuzom i walczył w mieście Hama[3]. W konsekwencji francuski wymiar sprawiedliwości skazał go na śmierć, więc zbiegł do Hidżazu (dzisiejsza Arabia Saudyjska). Od tego czasu Fauzi al-Kawukdżi zaangażowany był w większość wystąpień przeciwko władzom mandatowym, zarówno brytyjskim, jak i francuskim na Bliskim Wschodzie. Jego doświadczenia z armii osmańskiej i francuskiej wykorzystywane były przez nowo powstałe państwa na Bliskim Wschodzie. W Hidżazie szkolił podobnych do siebie uciekinierów z Syrii, ale naraził się królowi Azizowi ibn Saudowi i musiał opuścić ten kraj. W 1932 r. został zaproszony przez króla Fajsala I do Iraku, gdzie rozpoczął pracę jako wykładowca w akademii wojskowej w Bagdadzie. W czasie powstania antybrytyjskiego w 1936 r. al-Kawukdżi stawił się w Palestynie z 200 ochotnikami na wezwanie pełniącego funkcję wielkiego muftiego Jerozolimy Haj Amina al-Husajniego[4]. Nie były to jednak siły podporządkowane muftiemu, tylko Irackiemu Towarzystwu Obrony Palestyny. Al-Kawukdżi dowodził wojskami w rejonie Nablus–Tulkaram–Jenin, a siłami podległymi al-Husajniemu w okolicach Jerozolimy kierował Abd al-Kadir al-Husajni. To spotkanie z Abd al-Kadirem na polu walki w Palestynie, jak się okazało, nie było ostatnie. Pod naciskiem

[1] Królestwo Wielkiej Syrii powołane zostało w 1920 r. z Fajsalem jako królem. Działanie to miało zapobiec oddaniu obszaru dzisiejszej Syrii i Libanu pod mandatową kontrolę francuską. Niestety Francja przejęła kontrolę nad tym rejonem zgodnie z postanowieniami konferencji w San Remo. *Vide*: D. Pipes, *Greater Syria. The History of an Ambition*, New York 1990; J. McHugo, *Syria from the Great War to Civil War*, London 2014.

[2] Sam al-Kawukdżi twierdził, że był to rodzaj infiltracji francuskich sił. Laila Parsons w biografii al-Kawukdżiego wskazuje, że mogło to wynikać z konieczności życiowych: w owym czasie ożenił się i urodziły mu się dzieci. L. Parsons, *The Commander*, *Fawzi al-Qawuqji and the Fight for Arab Independence 1914–1948*, New York 2017, s. 72–74.

[3] W 1925 r. w rejonie Dżabal ad-Duruzu wybuchło powstanie na czele z Sultanem Atraszem, będące wynikiem zmian, jakie zaproponował mandatariusz, głównie w obszarze własności ziemi oraz systemu politycznego. Więcej *vide*: J. Zdanowski, *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010, s. 92 i n.

[4] T. Swedenburg, *Memories of Revolt. The 1936–1939 Rebellion and the Palestinian National Past*, Fayetteville 2003, s. 83.

Brytyjczyków, po powrocie do Iraku został odsunięty na boczny tor i wysłany do Kirkuku[5]. W 1941 r. wspierał zbrojny zryw Raszida Kailaniego przeciwko Brytyjczykom, co przyniosło mu dodatkową sławę. Po upadku powstania zaczął się kolejny etap jego życia. Spędził go w III Rzeszy, gdzie zabiegał o wydanie przez tamtejsze władze deklaracji, która potwierdzałaby arabskie aspiracje narodowe, oraz o odpowiednią działalność propagandową w krajach arabskich[6]. W Niemczech przebywał do końca wojny.

Tymczasem po zakończeniu drugiej wojny światowej Wielka Brytania, borykająca się z licznymi trudnościami, zdecydowała się na opuszczenie obszaru mandatowego Palestyny. Decyzja została przedstawiona na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), która wzięła na siebie ciężar ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy palestyńskiej. W tym celu powołano Specjalny Komitet do Spraw Palestyny (UNSCOP), który miał wypracować rozwiązanie[7]. Decyzja Brytyjczyków zbiegła się w czasie z powrotem al-Kawukdżiego na Bliski Wschód (początek 1947). Wtedy mówił on o sobie, że od urodzenia jest wojskowym i że nie zna się na polityce, ani że nie chce się na niej znać[8]. Ale to właśnie polityka miała zadecydować o jego dalszych losach na Bliskim Wschodzie.

W oczekiwaniu na decyzje ONZ państwa arabskie oraz przedstawiciele Arabów palestyńskich przygotowywali się do spodziewanej konfrontacji z Żydami. Pytanie pozostawało otwarte – jaką ona będzie mieć skalę i kto będzie w nią zaangażowany. Po powrocie na Bliski Wschód al-Kawukdżi znalazł się w centrum tych wydarzeń, debat dotyczących przyszłości i oczekiwań związanych z wycofaniem Brytyjczyków z Palestyny. Postanowił zaangażować się w sprawę palestyńską, zresztą nie po raz pierwszy. W trakcie 10-dniowego pobytu w Kairze (luty 1947) dwukrotnie spotkał się z Haj Aminem al-Husajnim, który zabiegał

[5] Szerzej o działaniach al-Kawukdżiego w czasie powstania 1936–1939 *vide*: M. Hughes, *Britain's Pacification of Palestine. The British Army, the Colonial State, and the Arab Revolt, 1936–1939*, Cambridge 2019, s. 121–128.

[6] Na temat kontaktów Fauziego al-Kawukdżiego z ambasadorem Fritzem Grobbą i doświadczenia z III Rzeszy *vide*: Ł. Hirszowicz, *III Rzesza i Arabski Wschód*, Warszawa 1963, s. 296; G. Hopp, *Ruhmloses Zwischenspiel. Fawzi al-Qawuqji in Deutschland 1941–1947*, [w:] *Al-Rafidayn. Jarhbuch zu Geschichte und Kultur des modernen Iraq*, hrsg. P. Heine, Wurzburg 1995, s. 19–46; B. Rubin, W.G. Schwanitz, *Hitlerowcy, islamiści i narodziny nowożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2014, s. 123, 244–245.

[7] O sprawie palestyńskiej w ONZ *vide*: *Documents of Palestine*, ed. M.A. Hadi, vol. I, Jerusalem 2007, s. 467–495; *United Nations Official Record of the Second Special Session of the General Assembly*, Suplement No. 2, New York 1948; A. Patek, *Wieka Brytania wobec Izraela w okresie pierwszej wojny arabsko-izraelskiej maj 1948 – styczeń 1949*, Kraków 2002; M. Pogońska-Pol, *Działalność Komisji Narodów Zjednoczonych do Spraw Palestyny 1947–1948*, [w:] *W kręgu zagadnień świata arabskiego*, red. A. Abbas, A. Maśko, Poznań 2015, s. 335–348; eadem, *Działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych w czasie pierwszej wojny arabsko-izraelskiej 1948–1949*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe w regionie Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA) u progu XXI wieku*, red. R. Bania, K. Zdulski, Łódź 2012, s. 297–309.

[8] L. Parson, *op. cit.*, s. 202.

tam o pomoc Ligii Państw Arabskich[9] i Egiptu dla Arabów palestyńskich. Za każdym razem do spotkania dochodziło z inicjatywy al-Kawukdżiego, ale mimo deklarowanej przez niego pomocy lider palestyńskich Arabów odrzucał jego propozycje. W jednym z wywiadów udzielonych w tym okresie (dziennik *Al-Ahram*) Fawzi powiedział, że jest gotowy do podjęcia się takich obowiązków, jakie będą mu przydzielone[10].

Przygotowujący ostateczny raport Komitet Ad Hoc ONZ 3 września 1947 r. zapowiedział, że w dokumencie znajdzie się zapis mówiący o podziale Palestyny na dwa organizmy państwowe (żydowski i arabski). Ta decyzja zastała al-Kawukdżiego w Damaszku, gdzie mieszkał u Ahmada Szarabatiego, syryjskiego ministra obrony. Odbył też w tym czasie szereg rozmów z Szukrim al-Kuwwatlim, prezydentem Syrii, w trakcie których zaproponował swoje usługi w sprawie palestyńskiej[11].

W odpowiedzi na wspomniane oświadczenie ONZ przedstawiciele państw członkowskich Ligi Państw Arabskich, zebrani w Aley w Libanie (7–9 października 1947), zdecydowali się na powołanie stałego komitetu technicznego. W trakcie spotkania ścierały się ze sobą dwa obozy: egipski – preferujący wysyłanie do Palestyny ochotników – i iracko-syryjski – opowiadający się za skierowaniem sił regularnych[12]. Komitet otrzymał zadanie przygotowania raportu dotyczącego sytuacji militarnej w Palestynie.

Decyzja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 29 listopada 1947 r. o podziale Mandatu Palestyny[13] na dwa państwa skłoniła Ligę do przekształcenia komitetu technicznego w militarny. Na czele tego gremium stał były iracki szef sztabu, gen. Ismail Safwat. Zdecydował on, że opracowany raport zostanie przedstawiony sekretarzowi Ligii Państw Arabskich Abdul Ramanowi Azzamowi. Z przygotowanego dokumentu jasno wynikało, że Palestyńczycy nie będą w stanie sami obronić się przed Żydami. Safwat zalecał udział w walce regularnych wojsk państw arabskich, które mogłyby być wsparte przez Palestyńczyków oraz ochotników z krajów arabskich. Proponował natychmiastową rekrutację i szkolenie sił nieregularnych[14]. Na spotkanie w Aley został także zaproszony al-Kawukdżi. Wprawdzie nie pełnił tam żadnej oficjalnej funkcji, jednak uczestniczył

[9] Liga Państw Arabskich powstała 22 III 1945 r. w Kairze. W omawianym okresie zrzeszała następujące państwa: Arabię Saudyjską, Egipt, Irak, Jemen, Transjordanię, Liban i Syrię.

[10] L. Parson, *op. cit.*, s. 206–207.

[11] *Ibidem*, s. 211–212.

[12] R. Yitzhak, *The Question of Arab Solidarity in the 1948 War: Political Interest versus Military Considerations*, „Mediterranean Quarterly" 2008, vol. XIX, No. 2, s. 20–21.

[13] *Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie podziału Palestyny z dnia 29 XI 1947 r.*, [w:] *Bliski Wschód: dokumentacja konfliktu. Seria monograficzna*, z. 3 (184), Warszawa 1983, s. 5–10; H. Jamsheer, *Konflikt Bliskowschodni. Zarys i dokumentacja*, Płock 2004, s. 42–47.

[14] W. Khalidi, *Selected Documents on the 1948 Palestine War*, „Journal of Palestine Studies" 1998, vol. XXVII, No. 3, s. 62.

w rozmowach. W trakcie obrad zastanawiano się, komu powierzyć dowództwo nad tymi oddziałami. Wśród rozpatrywanych kandydatur znalazł się al-Kawukdżi. Nie był to zapewne przypadek, jako jeden z niewielu bowiem miał doświadczenie w walce partyzanckiej, ponadto jego osoba nie wywoływała sporów między członkami Ligi[15]. Kandydatura ta budziła natomiast niepokój i obawy muftiego, który rozpoczął akcję mającą na celu zdyskredytowanie Fauziego[16].

Szczegóły dotyczące użycia arabskich wojsk omawiano na spotkaniu w Kairze (8–17 grudnia). W tym czasie jednak żadne z państw arabskich nie dysponowało siłami, które można by było szybko użyć, były to bowiem armie stosunkowo młode. Przywódcy arabscy zignorowali zalecenia wynikające z raportu i zdecydowali o wysłaniu do Palestyny jedynie sił złożonych z ochotników[17].

Formując Arabską Armię Wyzwolenia, opierano się głównie na Syrii, która była zainteresowana prowadzeniem wojny prewencyjnej. Decyzja ONZ wpłynęła na kształt sił formowanych pod auspicjami Ligi Państw Arabskich. Arabowie wylegli na ulice i protestowali, tak jak ich rządy, przeciwko rozwiązaniu zaproponowanemu przez ONZ. Nastąpiło spontaniczne wsparcie dla koncepcji walki oraz napływ licznych ochotników w szeregi formowanych oddziałów. Pojawili się darczyńcy gotowi przekazywać środki na ochotniczą armię arabską, która walczyłaby z Żydami. Na początku grudnia 1947 r. głównym inspektorem sił ochotniczych został Taha al-Hashimi, a 6 grudnia al-Kawukdżiego powołano na dowódcę polowego, po czym 5 stycznia 1948 r. oficjalnie utworzono Arabską Armię Wyzwolenia. Al-Kawukdżi decydując się na zostanie dowódcą arabskich sił ochotniczych, podjął się wykonania właściwie niemożliwego zadania. Musiał przygotować siły w kilka tygodni. Został dowódcą, bo właściwie oprócz muftiego nikt nie chciał objąć tej funkcji[18]. Al-Kawukdżi był zwolennikiem wojny ludowej, uważał ją za skuteczną już od 1936 r. i to mogło mieć wpływ na podejmowane przez niego decyzje[19]. Ponadto twierdził, że udział w tej wojnie armii

[15] L. Parsons, *op. cit.*, s. 220–221.

[16] Konflikt między muftim a al-Kawukdżim trwał od połowy lat trzydziestych, nasilił się w czasie pobytu w III Rzeszy, kiedy to al-Husajni oskarżał al-Kawukdżiego o bycie brytyjskim szpiegiem. W 1947 r. mufti przekonywał prezydenta Syrii, że Fawzi sprzyja królowi Transjordanii Abdullahowi. *Vide*: L. Parsons, *op. cit.*, s. 213–214; G.H. Talhami, *Syria and the Palestinians. The Clash of Nationalisms*, Gainesville 2001, s. 29.

[17] Wynikało to być może z potrzeby osłabienia klanu al-Husajnich. Działania przez nich podejmowane zaktywizowały Ligę do stworzenia siły, która byłaby przeciwwagą dla Armii Świętej Wojny, uznawanej za ich prywatną armię. Wpływ na decyzję o wysłaniu tylko sił ochotniczych brał się również z potrzeby ograniczenia wpływów króla Transjordanii Abdullaha, który zmierzał do przyłączenia Palestyny do jego państwa. Monarcha Transjordanii uzyskał nawet w tym zakresie wsparcie rządu brytyjskiego – miał ograniczyć się do obszarów przewidzianych dla Arabów w dokumentach ONZ. *Vide*: D. Tal, *War in Palestine 1948. Strategy and Diplomacy*, London–New York 2004, s. 15–17; B. Wróblewski, *Legion Arabski (1920–1957)*, Toruń 2009, s. 84–85.

[18] L. Parsons, *op. cit.*, s. 221.

[19] G.H. Talhami, *Syria and the Palestinians. The Clash of Nationalisms*, Gainesville 2001, s. 18.

regularnych powinien być ostatecznością, mógł nastąpić dopiero wówczas, gdy siły nieregularne przygotują odpowiednie możliwości ich operowania[20].

Z założenia siły składać się miały z ochotników pochodzących z państw arabskich. Bazy armii znajdowały się w Syrii, w okolicy miejscowości Katana. Lokalizacja wybrana została ze względu na położenie niedaleko Damaszku oraz warunki geograficzne – wzgórza, które umożliwiły szkolenie artylerzystów. Armię tworzyło: 1000 Palestyńczyków, 2000 Egipcjan, 3000 Syryjczyków i kilkuset ochotników z innych państw arabskich. Syryjscy oficerowie i mężczyźni mogli zgłaszać się jako instruktorzy, a nawet ochotnicy do jednostek bojowych. W grudniu 1947 r. kilku syryjskich oficerów zrezygnowało ze swoich stanowisk w armii, aby dołączyć do wojsk ochotniczych[21]. Inne źródła podają, że al-Kawukdżiemu towarzyszyły siły składające się z około 4000 żołnierzy[22]. Według opinii Amerykanów z końca stycznia 1948 r. w Syrii zrekrutowano około 16 000 ochotników, lecz jak wskazuje ten sam raport, tylko niewielka część była przeszkolona i posiadała mundury. Duża liczba ochotników stanowiła nie lada wyzwanie dla władz syryjskich, które zobowiązały się ich uzbroić. W dokumencie podkreślono, że nie spodziewano się tak dużego odzewu[23]. Jednak w niektórych regionach trzeba było obecności al-Kawukdżiego, aby zachęcić młodych do udziału w armii. Pod koniec grudnia 1947 r. odbył on podróż na północ, aby przekonać Druzów do udziału w wojnie[24].

Siłom dowodzonym przez al-Kawukdżiego postawiono zadanie nie tylko walki z Żydami, zapobiegnięcia podziałowi i powstania państwa żydowskiego, lecz także ochrony ludności arabskiej w Mandacie Palestyny. Miał to zrealizować poprzez opanowanie dróg pomiędzy osadami żydowskimi oraz atakami na konwoje. Zdawano sobie sprawę z przewagi przeciwnika, dlatego ważnym elementem stało się zbieranie informacji i rozpoznanie terenu, tak aby maksymalnie wykorzystać możliwości sił arabskich ochotników. Planując bitwy o drogi, osady i potyczki z żydowską Haganą, al-Kawukdżi musiał uwzględniać słabe wyposażenie i uzbrojenie swoich sił oraz przewagę przeciwnika w wyszkoleniu. Bolączką całej sytuacji było to, że nie udało się opracować ani wprowadzić w życie

[20] *Ibidem*, s. 30.

[21] D. Asher, *The Arab Armies Invasion of Israel*, *May 1948 Interests and Implementation*, http://institutobrasilisrael.org/cms/assets/uploads/_BIBLIOTECA/_PDF/o-conflito-a%CC%81rabe-israelense/e3a7b434ee05a3364268abcb818e9ff4.pdf (dostęp: 11 IX 2018). Brytyjczycy w tym okresie odnotowali, że siły ochotnicze były trenowane także przez Europejczyków, prawdopodobnie niemieckiego pochodzenia.

[22] F. al-Qawuqji, *Memoirs*, *1948*, *Part I*, „Journal of Palestine Studies" 1972, vol. I, No. 4, s. 31; L. Parsons, *op. cit.*, s. 226.

[23] *Foreign Relation of United States*, *1948*, *The Near East*, *South Asia and Africa*, vol. V (*Foreign Relation of United States*, *1948*), part 2, Washington 1976, s. 555–556.

[24] L. Parsons, *op. cit.*, s. 225.

planu operacyjnego dla wszystkich sił. W rzeczywistości każdy z dowódców mógł podejmować własne decyzje, zależne od bieżącej sytuacji[25].

Arabska Armia Wyzwolenia podzielona została na osiem batalionów[26]. Każdy dowodzony był przez innego oficera i w innym czasie, różnymi drogami przedostawały się one do Palestyny. Dla dowódców kluczowe było zapewnienie możliwości przejścia przez Transjordanię, za co odpowiedzialny był sam al-Kawukdżi, z czym miał jednak duże kłopoty. Władze tego państwa protestowały przeciwko przemarszom przez ich terytorium ochotników z Arabskiej Armii Wyzwolenia ze względu na umowę z Brytyjczykami. Al-Kawukdżi musiał się sprawdzić w roli dyplomaty i znaleźć wyjście z sytuacji. Oczywiście powołał się na swoich znajomych oraz autorytet Ligi Państw Arabskich. Przeprawa została ustalona z królem Abdullahem i pierwszy batalion mógł przekroczyć Jordan po moście Damia[27]. Kiedy jednak Brytyjczycy zorientowali się w sytuacji, zablokowali przejście, uniemożliwiając al-Kawukdżiemu wysyłanie tą drogą zaopatrzenia. Później więc do przerzutu zaopatrzenia dla swych sił wykorzystywał szlak prowadzący przez most Allenby'ego[28]. Niespodziewanie dla niego Brytyjczycy zobligowali go w tym czasie, jak twierdził, do bycia odpowiedzialnym za bezpieczeństwo całego obszaru mandatu, ale dowództwo powierzyło mu jedynie obszar Nablus–Jenin–Tulkram i obszar Galilei[29].

Al-Kawukdżi był – można powiedzieć – w trudnej sytuacji: musiał dostarczyć sprzęt i umundurowanie, pieniądze na żołd, zapewnić logistykę i zaopatrzenie sił z terytorium Libanu i Syrii, tak aby nie narażać się na nieprzychylność arabskiej ludności wiejskiej. Właściwie po pierwszych kłopotach z przekroczeniem terytorium Transjordanii nie było problemu z operowaniem na obszarze Galilei, wojska brytyjskie się temu nie sprzeciwiały. Na początku stycznia, kiedy siły al-Kawukdżiego zaczęły walczyć w Palestynie (2 batalion Yarmuk) w okolicach Yehiam, realizowano plan zdobywania żydowskich osiedli. Ta pierwsza potyczka z 20–21 stycznia 1948 r. zakończyła się porażką 2 batalionu dowodzonego przez Adiba Sziszakliego. Żydom z pomocą przyszli wówczas Brytyjczycy. Al-Kauwkdżi jednak nie zamierzał rezygnować[30]. Kolejne bataliony pojawiały

[25] A. Ezov, *Arab army vs. a Jewish kibbutz: the battle of MishmarHa'emek*, *April 1948*, „Israel Affairs" 2016, vol. XXII, No. 1, s. 98–99.

[26] Były to: 1 batalion Yarmouk (dowódca: Muhammad Safa), 2 batalion Yarmouk (dowódca: Adib Sziszakli – późniejszy prezydent Syrii), 3 batalion Yarmouk (dowódca: Abd al Hamid al-Rawi), batalion Hittin (dowódca: Madlul Abbas); batalion Husajn (dowódca: Adel Najm al-Din), batalion Kadisija (dowódca: Mahi Saleh), batalion Druzów (dowódca: Szahib Wahab) oraz ochotnicy z Libanu i Czerkiesi pod dowództwem Abu Bakra.

[27] F. al-Qawuqji, *op. cit.*, s. 28.

[28] L. Parsons, *op. cit.*, s. 228.

[29] F. al-Qawuqji, *op. cit.*, s. 31–34.

[30] H. Levenberg, *Military Preparations of the Arab Community in Palestine 1945–1948*, London 1993, s. 193–194.

się w Palestynie pod koniec stycznia, w marcu oraz kwietniu 1948 r. Dowódca liczył, że wraz z nadejściem oddziałów Arabskiej Armii Wyzwolenia na terytorium objętym mandatem lokalni ochotnicy zasilą jej szeregi w większej liczbie. Tak się jednak nie stało, a odpowiedzialnym za taki stan rzeczy był Haj Amin al-Husajni. Podjął on akcję informacyjną dyskredytującą siły al-Kawukdżiego oraz jego umiejętności jako dowódcy. Jednak mufti, nie mając wyjścia, będąc uzależnionym od sił i środków pochodzących od członków Ligi Państw Arabskich, zaakceptował obecność al-Kawukdżiego. Ten rozłam między nimi doprowadził do tego, że liczba ochotników z Palestyny, napływająca zarówno do Arabskiej Armii Wyzwolenia, jak do Armii Świętej Wojny, była niewielka.

Pierwsze potyczki w Palestynie nie przyniosły armii al-Kawukdżiego sukcesów. Zdecydowanie pospieszył się on z wysyłaniem sił do mandatu, co mogło być skutkiem napięć między nim a al-Husajnim, co negatywnie przełożyło się na ich zdolności bojowe. Przykładem może być starcie, jakie 16 lutego 1948 r. stoczył 1 batalion Yarmouk, dowodzony przez Muhammada Safę pod Tirat Cewi (al-Zarra'a). Jego oddział poniósł ciężkie straty, a kibuc nie został zdobyty. Celem tej akcji było nie tylko pokonanie Żydów, lecz także podniesienie upadającego podczas nieobecności w Palestynie al-Kawukdżiego morale armii. On sam jako główne przyczyny odwrotu sił ochotniczych podał warunki atmosferyczne oraz udział brytyjskich sił po stronie żydowskiej[31]. Pomimo porażki morale zostało podniesione, dodatkowo udało się przejąć kontrolę nad drogami do Jerozolimy. Izolacja Starego Miasta oraz odcięcie osiedli położonych wokół niego spowodowały, że siły arabskie miały przewagę psychologiczną, co pomogło im odnieść kolejne sukcesy w marcu 1948 r.

Przez dłuższy czas al-Kawukdżi kontaktował się ze swoimi batalionami za pomocą telegramów, nie było go bowiem w Palestynie, dokąd przesyłano zaszyfrowane informacje[32]. Przybył do mandatu dopiero 6 marca 1948 r. Jego kwatera znajdowała się w miejscowości Jaba[33]. Tymczasem Brytyjczycy widząc ruchy wojsk, oceniali, że al-Kawukdżi pojawi się w Palestynie wtedy, kiedy wszystko będzie przygotowane i będzie mógł się wykazać swoim doświadczeniem[34]. Na drodze do wzmocnienia jego pozycji stanęły mu ponownie zabiegi podejmowane przez muftiego w Damaszku, które doprowadziły w lutym 1948 r. do podziału Palestyny na cztery strefy, każda pod innym dowództwem. Al-Kawukdżi został przeniesiony na obszar walki o drugorzędnym znaczeniu, w okolicach Jerozolimy miała operować Armia Świętej Wojny.

W świetle raportu przygotowanego pod koniec marca 1948 r. Arabska Armia Wyzwolenia była w trudnej sytuacji. Jeśli chodzi o wyposażenie w broń,

[31] F. al-Qawuqji, *op. cit.*, s. 36–37.

[32] Szyfr został przedstawiony przez E. Taubera. *Vide*: E. Tauber, *Palestine 1948: the cryptography of the Arab volunteers*, „Journal of the Intelligence History" 2013, vol. XII, No. 1, s. 38.

[33] F. al-Qawuqji, *op. cit.*, s. 29.

[34] *The British Record of Partition*, „The Nation" 1948, vol. CLXVI, part 2, s. 9.

dysponowała niewielką jej liczbą, głównie pochodzącą z okresu drugiej wojny światowej, jeszcze gorzej było z amunicją. Siły dowodzone przez al-Kawukdżiego miały wówczas na stanie nie więcej niż 14 moździerzy, a te operujące w miastach nie dysponowały ani jednym. Jedyne działa („stare armaty" – jak określał je w raporcie Ismail Sawfat) trafiły na północ mandatu. W przeciwieństwie do strony żydowskiej nie posiadano czołgów, pojazdów opancerzonych ani wsparcia lotnictwa[35]. Mimo to dowódca liczył, że zdoła odnieść spektakularne zwycięstwo. Al-Kawukdżi zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim było wycofanie Brytyjczyków. Oznaczało to ni mniej, ni więcej, tylko zagrożenie dla arabskich miast, w ich kierunku bowiem skierować się miały siły żydowskie. Wprawdzie jego zdanie podzielał nadzorujący go komitet w Damaszku, jednak nie przełożyło się to na wzmożenie dostaw uzbrojenia, które umożliwiłyby toczenie skutecznej walki z Żydami w obszarze miejskim[36]. Mimo to zdecydował się na atak na Miszmar ha-Emek. Bitwa (4–14 kwietnia 1948) nie przyniosła Fauziemu upragnionego sukcesu. Ukazała jednak nowe możliwości Arabskiej Armii Wyzwolenia. Al-Kawukdżi zaplanował tę operację szczegółowo, skoncentrował siły oraz zdecydował się na użycie dział dostarczonych przez Syryjczyków[37]. Przejęcie kibicu dawałoby mu szereg możliwości, znajdował się on bowiem na drodze Jenin–Hajfa. Istniała możliwość opanowania Wadi Milik – głównej drogi łączącej północ z południem Palestyny i podzielenia kraju na pół. Dyskusyjne pozostaje, czy chciał opanować Hajfę i czy wystarczyłoby mu na to sił, zważywszy na to, że nie zalecał konfrontacji na dużą skalę z lepiej przygotowaną Haganą. Wierzył, że jego własne umiejętności i doświadczenie wojskowe pozwolą na odniesienie zwycięstwa, a sukces w bitwie zapewnić mu miało bycie głównodowodzącym wszystkich sił w Palestynie. Jednak przebieg bitwy ujawnił wszystkie niedostatki Arabskiej Armii Wyzwolenia: mierność dowódców, niskie morale, słabe wyszkolenie, brak współpracy[38]. Nie udało mu się także uchronić Hajfy, istotnego portu w Palestynie. Wprawdzie nie walczył tam bezpośrednio, ale jego wojsko było zobowiązane do ochrony miasta.

Porażka wojsk arabskich pod Miszmar ha-Emek była ważnym momentem w trakcie wojny domowej – podniosła morale żydowskie po niepowodzeniach, jakich Hagana doznała w marcu 1948 r. Zbliżał się także termin wycofania Brytyjczyków. Te wydarzenia skłoniły al-Kawukdżiego do przerzucenia batalionów

[35] Sytuację Arabskiej Armii Wyzwolenia opisuje w Raporcie dla Ligi Arabskiej gen. Ismail Sawfat, podkreślając, że przy takim stanie posiadania zwycięstwo nad Żydami nie było możliwe. Remedium mogły być jedynie siły regularne. *Vide*: *The Military Situations in Palestine in the eve of Plan Dalet*, „Journal of Palestine Studies" 1990, vol. XXVII, No. 3, s. 62–72.

[36] G.H. Talhami, *op. cit.*, s. 31.

[37] Szerzej o bitwie: F. al-Qawuqji, *op. cit.*, s. 38–45; A. Ezov, *op. cit.*, s. 96–125.

[38] Przyczyny porażki można także potwierdzić w raportach wysyłanych do Centralnego Dowództwa w Damaszku. W pierwszych miesiącach dotyczyły głównie aprowizacji, rozmieszczenia sił, później widać upadające morale, brak środków finansowych, zapasów, amunicji. F. al-Qawuqji, *Memoirs*, *1948*, *Part II*, „Journal of Palestine Studies" 1972, vol. II, No. 1, s. 3–33.

w rejon najważniejszy w owym momencie, czyli w okolice Jerozolimy, ale niczego istotnego nie osiągnął. Po wkroczeniu do Palestyny regularnych armii arabskich (15 maja) jego pozycja zdecydowanie osłabła. Nie bardzo wiedziano, co zrobić z jego usługami. Ostatecznie siły Arabskiej Armii Wyzwolenia zostały ponownie skierowane do walki na północnym wschodzie Palestyny. Jednak zmalały w wyniku dezercji do około 1000 ludzi i nie odgrywały istotnej roli w walce. Sam al-Kawukdżi zaś pozostawał przez większość czasu poza Palestyną, próbując przekonać Ligę i rządy państw arabskich do dalszego wspierania jego formacji.

Drugi z zasłużonych dowódców arabskich – Abd al-Kadir al-Husajni był postacią zupełnie inną od al-Kawukdżiego. Należał do jednego z dwóch najznamienitszych rodów w Palestynie – historia jego rodziny to historia palestyńskiej walki o niepodległość. Był spokrewniony z byłym wielkim muftim Jerozolimy Haj Aminem al-Husajnim, obaj uczestniczyli w działaniach politycznych i militarnej walce z kolonizatorami, a następnie Żydami.

Al-Husajni urodził się w Stambule w 1908 r. Ukończył studia na Uniwersytecie Amerykańskim w Kairze. Już w czasie studiów zafascynował się hasłami nacjonalistycznymi. W 1933 r. zamieszkał w Jerozolimie i rozpoczął pracę jako urzędnik, jednak dość szybko z niej zrezygnował, by dołączyć do Arabskiej Partii Palestyńskiej[39]. Walczył w arabskim powstaniu przeciwko Brytyjczykom w 1936 r. w okolicach Jerozolimy i tam nabierał doświadczenia wojskowego. Później, podobnie jak al-Kawukdżi, brał udział w walkach w czasie powstania Kailaniego. W czasie bitwy pod Sadr Abu Gharib dostał się do niewoli i trafił do miasta Zakhu. Wskazuje się także, że kiedy w Bagdadzie w 1941 r. zginął członek opozycyjnej wobec Husajnich rodziny Naszaszibich, to właśnie al-Husajni był podejrzewany o udział w tym zabójstwie. Został nawet w związku z tym przesłuchany i uwięziony, na wolność wyszedł dopiero w 1943 r. Po opuszczeniu więzienia udał się do Arabii Saudyjskiej, skąd kilkukrotnie wyjeżdżał do III Rzeszy[40]. W 1946 r. pojawił się w Egipcie, gdzie z namaszczenia muftiego zajął się pozyskiwaniem broni na potrzeby walki z Żydami. Większość pozyskanego przez niego uzbrojenia zdobywano na pustyni, gdzie wciąż znajdowało się wiele sprzętu pozostawionego przez armię niemiecką. Zgromadzoną w ten sposób broń przemycano do Palestyny przez port w libańskim Sydonie[41]. Abd al-Kadir al-Husajni to nie była osoba przypadkowa, jeśli idzie o kierowanie walkami w Mandacie,

[39] Arabska Partia Palestyńska została założona w 1935 r. na zjeździe w Jerozolimie. Na czele partii oficjalnie stanął Dżamal al-Husajni. Stanowiła zaplecze polityczne rodziny Husajnich. Więcej na ten temat *vide*: M.A. Tessler, *A History of the Israeli-Palestinian Conflict*, Bloomongton–Indianapolis 1994, s. 229 i n.; I. Pappe, *The Rise and Fall of a Palestinian Dynasty*, *The Husaynis 1700–1948*, Berkeley–Los Angeles 2010, s. 267.

[40] B. Rubin, W.G. Schwanitz, *op. cit.*, s. 244–245.

[41] Abd al-Qadir al-Husseini, https://www.paljourneys.org/en/biography/9831/abd-al-qadir-al-husseini (dostęp: 12 VI 2018).

Arabowie palestyńscy mówią o nim jako o największym palestyńskim dowódcy polowym. Z pewnością obok Hasana Salamy[42] jest jednym z nielicznych, którzy zasługują na takie miano.

Tymczasem klan Husajnich – po decyzji ONZ o podziale Mandatu Palestyny – również szykował się do wojny. W Palestynie, w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę arabsko-izraelską działały arabskie organizacje o charakterze paramilitarnym. Jedną z nich była al-Najda powstała w 1945 r. w Jaffie[43]. W mieniemaniu Arabów miała stać się odpowiednikiem żydowskiej Hagany. Została jednak przejęta przez ród Husajnich z zamiarem stworzenia na jej podstawie przyszłej armii palestyńskiej. Nie wszyscy chcieli się podporządkować przywództwu tego klanu. Wobec braku konsesusu powrócili oni do próby reaktywacji al-Futuwa, którą utworzyli w latach trzydziestych XX w. Świadomość okoliczności, w których toczyła się sprawa przyszłości Palestyny, szczególnie po przejęciu tej kwestii przez ONZ, skłoniła organizacje arabskie do zjednoczenia, przy naciskach ze strony muftiego oraz przewodniczącego Ligi Państw Arabskich. W wyniku konsolidacji utworzono Arabską Organizację Młodzieży, jednak nie dorównywała ona podobnym organizacjom żydowskim – wyszkolenie było słabe, powierzchowne. Trudno wskazać, ile osób zostało nim objętych. O jej działaniach, dowódcach decydować chciał mufti, co rodziło liczne komplikacje i osłabiło zarówno morale już zrekrutowanych, jak i zmniejszyło napływanie nowych członków. W dużym stopniu ambicje al-Husajniego wpłynęły negatywnie na możliwości obrony i prowadzenia skutecznych działań przez Arabów. Starał się on jednak przekonać państwa arabskie do wsparcia sprawy palestyńskiej w postaci dotacji finansowych i dostaw uzbrojenia. Nie chciał wkroczenia arabskich armii narodowych do Palestyny. Na wspomnianym spotkaniu w Aley al-Husajni uzyskał zgodę od przedstawicieli Ligi Państw Arabskich na stworzenie sił wewnątrz Palestyny[44]. Muftiemu nie udało się przeforsować kandydatury Abd al-Kadira al-Husajniego na dowódcę sił ochotniczych tworzonych przez Ligę, ale został on dowódcą sił tworzonych w Palestynie.

W grudniu 1947 r. al-Kadir przybył na obszar mandatu z Egiptu i rozpoczął przygotowania do formowania Armii Świętej Wojny. Mufti liczył, że jego przyjazd do Palestyny pomoże uczynić siły ochotnicze bardziej profesjonalnymi

[42] O działalności Hasana Salamy *vide*: *British Criminal Investigation Department*, Israel State Archive, P 3056/38.

[43] Oficjalnie była to organizacja sportowa. Na jej czele stał Muhammad Nimr al-Hawwari. Miała kilka oddziałów, m.in. w Gazie, Ramli, Jerozolimie, Nablusie. Podstawową jednostką była drużyna składająca się z ośmiu osób, trzy drużyny tworzyły kompanię, a batalion dwie i więcej kompanii. Obowiązywały mundury, stopnie odpowiadające wojskowym, każdy z członków musiał wspierać organizację finansowo. Obszerniej na ten temat *vide*: E. Tauber, *The Arab Military Force in Palestine Prior to the Invasion of the Arab Armies 1945–1948*, „Middle Eastern Studies" 2015, vol. LI, No. 6, s. 951 i n.

[44] *Ibidem*.

i zbliżonymi do struktur armii. Wspierać go miał inny z doświadczonych dowódców – Hasan Salama. Zdecydowano (25 grudnia), że swoją nazwą organizacja będzie nawiązywać do tej stworzonej w 1931 r. przez Abd al-Kadira (Armia Świętej Wojny). Siedzibą organizacji miała być Surifa na Górze Hebron. Początkowo formacja nie cieszyła się zaufaniem, należało do niej od 25 do 300 osób. Opierała się na ochotnikach wyszkolonych w obozie w Kantana w Syrii, również tych przynależących wcześniej do al-Futuwy oraz Arabskiej Partii Palestyńskiej. Kiedy Abd al-Kadir przybył do Jerozolimy, zastał tam lokalnych dowódców arabskich milicji, m.in. Jasina al-Bakriego, którzy nie chcieli mu się podporządkować. Mimo to dowódca Armii Świętej Wojny postanowił przejąć kontrolę nad tym obszarem, jednak nie udało mu się tego osiągnąć. Zdecydował się więc przenieść poza Jerozolimę, co wydawało się dawać większe możliwości działania. Na swoją siedzibę wybrał Bir Zayt, wioskę nieopodal Jerozolimy. Tam w sześciu budynkach powstała kwatera główna wojsk al-Husajniego[45]. Siły składały się z trzech grup ochotników: zmobilizowanych, sfinansowanych i uzbrojonych przez Wysoki Komitet Arabski, tworzących mobilne siły uderzeniowe, mogące prowadzić działania przeciwko osadom żydowskim; wojska garnizonowego – walczącego w obronie własnych osad i miast; ochotników, którzy byli w stanie sami zaopatrzyć się w broń i walczyć w obronie własnego dobytku. Al-Husajni miał jednak podstawowy problem: o ile mógł decydować o tym, co dzieje się w Bir Zayt, o tyle miał ograniczone możliwości oddziaływania na cały obszar mandatu. Lokalni dowódcy w dużej mierze podejmowali decyzje samodzielnie, reagując na lokalne zagrożenia. Ponadto borykał się z kłopotami finasowymi i niedostatkiem uzbrojenia. W związku z tymi przeciwnościami zdecydował, że działania będą rozpoczynane przez dobrze wyszkoloną i wyposażoną grupę ludzi, a kontynuowane przez ochotników z poszczególnych obszarów. Tym sposobem mógł dysponować dużymi siłami[46]. Zgodnie z wolą muftiego komitet militarny Ligi Państw Arabskich w Damaszku podzielił obszar Palestyny na cztery części. W każdym z wydzielonych rejonów określono dowódcę: na północy, obszar Galilei – Adib Sziszakli; front centralny, reszta obszaru Mandatu, bez pustyni Negew – F. Kawukdżi; południowy Negew – egipski płk Ahmad Abd al-Aziz[47]. Całością sił wywodzących się z mandatu dowodził Abd al-Kadir al-Husajni, operujący w czwartym rejonie, okolicach Jerozolimy. Trudno precyzyjnie określić liczebność tych sił, w lutym 1948 r. oscylowała od kilkuset po kilka tysięcy osób. Al-Husajni cieszył się dużą estymą. Jednak braki w komunikacji

[45] *Ibidem*.

[46] E. Tauber, *Palestine 1948*…, s. 38.

[47] Szerzej o udziale sił ochotniczych i armii egipskiej w konflikcie *vide*: *Mohamed Hassanein Heikal*, *Reflections on a Nation in Crisis*, *1948*, „Journal of Palestine Studies" 1988, vol. XVIII, No. 1, s. 112–120; G.A. Nasser, *Nasser's Memoirs of the First Palestine War*, „Journal of Palestine Studies" 1973, vol. II, No. 2, s. 3–32.

z muftim i podporządkowanie sił komitetowi militarnemu w Damaszku ograniczały skuteczność formacji. Najważniejsze sukcesy wiążą się z aktywnością samego al-Husajniego.

Podstawowym problemem pozostawało uzbrojenie, które pochodziło z zakupów bądź darowizn, głównie z Egiptu. Był to sprzęt różnej jakości i rodzaju, co sprawiało, że jego użytkowanie było często kłopotliwe. W związku z tym konieczne stało się wyznaczenie jednej osoby odpowiedzialnej za dystrybucję i naprawę sprzętu. Al-Husajni zdecydował się powierzyć to zadanie Ibrahimowi Abu Diyi[48].

Zasadniczym celem al-Husajniego i jego armii było opanowanie jak największego obszaru, tak by móc powstrzymać podział Palestyny, a w przyszłości zbudować niepodległe państwo. Mufti zabiegał o pomoc dla Arabów palestyńskich w Egipcie na początku 1948 r., ale rząd egipski z dużym dystansem odnosił się do sytuacji w Mandacie. Egipcjanie, którzy wsparli walki w Palestynie, byli głównie członkami Bractwa Muzułmańskiego[49]. Siły dowodzone przez al-Kadira w rejonie Jerozolimy podejmowały próby przejęcia kontroli nad drogą łączącą Jaffę z Jerozolimą. Już 14 stycznia 1948 r. rozpoczęto działania w rejonie Gush Etzion, leżącego na południe od Jerozolimy. Słaba koordynacja działań pomiędzy oddziałem al-Husajniego (300 osób) a lokalnymi ochotnikami wezwanymi do walki doprowadziła do porażki. Wpływ na wynik starcia mogło mieć to, że mierzyły się one z oddziałem elitarnego żydowskiego Palmachu[50]. Doświadczenia z pierwszych potyczek wskazały al-Husajniemu, że jego armia powinna być bardziej scentralizowana, a jej możliwości bojowe winno się wykorzystywać maksymalnie. Przełożyło się to również na proces szkolenia. Zdecydował się zaprzestać ataków na osady i położył nacisk na walki w mieście oraz wzdłuż szklaków komunikacyjnych. Dowódca Armii Świętej Wojny zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że oddziały Arabskiej Armii Wyzwolenia nie przyjdą mu z pomocą. Walka o drogi okazała się w dłuższej perspektywie rozwiązaniem nieskutecznym, ponieważ do ochrony żydowskich konwojów zobowiązali się Brytyjczycy[51]. Ponadto do zabezpieczania szlaków komunikacyjnych zobowiązane zostały również oddziały Hagany.

Doświadczenia zebrane podczas walk w mieście skłoniły al-Husajniego do używania na większą skalę materiałów wybuchowych, samochodów pułapek. Przykładami realizacji tej taktyki były ataki bombowe na ulicach: Ben Jehuda (22 lutego) oraz Hasolel, a także na budynek Palestine Post (1 lutego) oraz Agencji Żydowskiej w Jerozolimie i konsulatu amerykańskiego (11 marca)[52].

---

[48] E. Tauber, *The Arab Military*…, s. 961; idem, *Palestine 1948*…, s. 38.

[49] *Mohamed Hassanein Heikal*…, s. 116.

[50] D. Tal, *War in Palestine 1948. Strategy and Diplomacy*, London–New York 2004, s. 53.

[51] *Ibidem*, s. 54.

[52] I. Radai, *Palestinians in Jerusalem and Jaffa*, *1948. A tales of two cities*, London–New York 2016, s. 187.

Działania w rejonie Jerozolimy koncentrowały się na Starym Mieście, okolicach Qatamon, Shaykh Jarrah, Bab al-Wad i Kastel. Al-Husajni przyznawał się do zamachów dokonywanych w Jerozolimie. Po ataku na siedzibę gazety „Palestine Post" wskazał powód tego czynu: „bo zatruwa opinię publiczną w Palestynie"[53].

Ostatnim akordem działalności al-Husajniego na rzecz niepodległości Palestyny stała się bitwa pod Kastel. Wsparcia udzielili mu wówczas prawdopodobnie Jugosłowianie, którzy mieli doświadczenie w walce partyzanckiej, oraz Niemcy, którzy w marcu 1948 r. dołączyli do Salamy[54]. Wioska Kastel miała szczególne znacznie strategiczne. Położona 10 km na zachód od Jerozolimy, stanowiła doskonały punkt do blokowania żydowskich konwojów z zaopatrzeniem dla tego miasta. Stąd po opuszczeniu jej przez arabską ludność cywilną na początku kwietnia 1948 r. zajęta została przez siły żydowskie. Był to zarazem wstęp do żydowskiej operacji „Nachszon", będącej realizacją „Planu Dalet". Al-Husajni zdawał sobie sprawę ze znaczenia tego miejsca i zdecydował się poprowadzić 5 kwietnia atak na wieś. W trakcie trwających działań Arabowie podjęli decyzję o wykorzystaniu ładunków wybuchowych, które zostały rozmieszczone w wiosce. Zostały one jednak dostrzeżone i rozbrojone przez siły Hagany. Al-Husajni zdecydował się przeprowadzić rozpoznanie osobiście i sprawdzić, dlaczego nie doszło do wybuchu. Prawdopodobnie wówczas został zastrzelony (8 kwietnia). Armia Świętej Wojny prowadziła jednak działania dalej, opanowała Kastel, ciało al-Kadira zostało odnalezione. Pogrzeb dowódcy Armii Świętej Wojny 9 kwietnia w Jerozolimie stał się manifetacją polityczną i nacjonalistyczną[55].

Walka o niepodległość Palestyny, zahamowanie wprowadzenia w życie rezolucji ONZ nr 181, ochrona arabskiej ludności cywilnej stały się podstawowym celami stawianymi przed obydwoma dowódcami sił ochotniczych przez komitet militarny w Damaszku. Każdy z nich miał jednak inne doświadczenie wojskowe, zdecydowanie większe było ono po stronie al-Kawukdżiego. Jednak to al-Husajni walczył u siebie, o swoją ziemię, wywodził się wszakże z jednej z najznamienitszych rodzin w Mandacie Palestyny. Obaj musieli zmierzyć się z doskonale – jak na warunki mandatowe – wyszkolonymi siłami żydowskimi: Haganą i elitarnym Palmachem oraz organizacjami o charakterze terrorystycznym: Irgunem oraz Lechi. Postawili naprzeciwko nich siły ochotnicze, mało liczne, słabo wyszkolone. Obaj borykali się z podobnymi problemami: brakiem uzbrojenia, małą liczebnością formacji, brakiem czasu na prawidłowe przeszkolenie, niedoborami finansowymi. Zarówno Armia Świętej Wojny, jak i Arabska Armia Wyzwolenia operowały na większości obszaru Palestyny, co powodowało

[53] „PM", 3 II 1948, s. 7.

[54] *The British Record of Partition*, „The Nation" 1948, vol. CLXVI, part 2, s. 13.

[55] Bitwa została szczegółowo opisana we wspomnieniach Bahjata Abu Garbiji przetłumaczonych przez Walida Khalidiego. *Vide*: *The Fall of Qastel and the Death of Abd al-Kadir*, „Journal of Palestine Studies" 1998, vol. XXVII, No. 3, s. 72–89.

trudności w komunikowaniu się z poszczególnymi batalionami. Nie powstały też żadne plany operacyjne i taktyczne, które ułatwiłyby im prowadzenie skoordynowanej walki. Al-Kawukdżi – jak się wydaje – miał mniej swobody, zależny był bowiem od komitetu militarnego w Damaszku i właściwie został skazany przez niego na porażkę. Niejasne były: jego układy z królem Abdullahem; kontakty ze stroną żydowską; przyczyny bierności, jeśli idzie o pomoc al-Kadirowi al-Husajniemu. W dużej mierze była ona spowodowana ambicjami muftiego Haj Amina al-Husajniego. Brak jedności spowodował osłabienie w walce z siłami żydowskimi. Największy wpływ na ich możliwości jako dowódców miała wielka polityka, zarówno ta międzynarodowa, jak i ta regionalna. Jeśli idzie o tę pierwszą, zasadnicze znaczenie miało wsparcie dla Żydów w postaci dostaw uzbrojenia z Europy. W drugiej kwestii szczególnie rywalizacja między Saudami, Haszymidami a Syryjczykami negatywnie odbijała się na możliwościach sił arabskich. Obaj dowódcy byli zdeterminowani, aby te trudności pokonywać, co zmuszało ich do wizyt w Damaszku i tym samym na nieobecność w Palestynie. To postaci charyzmatyczne, cieszące się ogromną popularnością wśród swoich żołnierzy. Niejednokrotnie podejmowali ambitne działania mające zapewnić im zwycięstwo w walce z Żydami, jednak nie dysponowali siłami, które by im go umożliwiły. Al-Husajni zapłacił życiem za walkę o niepodległość Palestyny, ale został bohaterem narodowym. Al-Kawukdżi do końca życia musiał tłumaczyć się z poniesionej porażki i uzasadniać słuszność podejmowanych decyzji.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Israel State Archive

P 3056/38.

Źródła drukowane

al-Qawuqji F., *Memoirs*, *1948*, *Part I*, „Journal of Palestine Studies" 1972, vol. I, No. 4, s. 27–58.

al-Qawuqji F., *Memoirs*, *1948*, *Part II*, „Journal of Palestine Studies" 1972, vol. II, No. 1, s. 3–33.

Bliski Wschód: dokumentacja konfliktu. *Seria monograficzna*, z. 3 (184), Warszawa 1983.

Documents of Palestine, ed. M.A. Hadi, vol. I, Jerusalem 2007.

Foreign Relation of United States, *1948*, vol. V (*The Near East*, *South Asia and Africa*), part 2, Washington 1976.

Jamsheer H., *Konflikt Bliskowschodni*. *Zarys i dokumentacja*, Płock 2004.

Khalidi W., *Selected Documents on the 1948 Palestine War*, „Journal of Palestine Studies" 1998, vol. XXVII, No. 3, s. 60–105.

Nasser G.A., *Nasser's Memoirs of the First Palestine War*, „Journal of Palestine Studies" 1973, vol. II, No. 2, s. 3–32.

United Nations Official Record of the Second Special Session of the General Assembly, Suplement No. 2, New York 1948.

PRASA

„PM" 1948.

„The Nation" 1948.

OPRACOWANIA

Ezov A., *Arab army vs. a Jewish kibbutz: the battle of Mishmar Ha'emek*, *April 1948*, „Israel Affairs" 2016, vol. XXII, No. 1, s. 96–125.

Hirszowicz Ł., *III Rzesza i Arabski Wschód*, Warszawa 1963.

Hopp G., *Ruhmloses Zwischenspiel*. *Fawzi al-Qawuqji in Deutschland 1941–1947*, [w:] *Al-Rafidayn*. *Jarhbuch zu Geschichte und Kultur des modernen Iraq*, hrsg. P. Heine, Wurzburg 1995, s. 19–46.

Hughes M., *Britain's Pacification of Palestine*. *The British Army*, *the Colonial State*, *and the Arab Revolt*, *1936–1939*, Cambridge 2019.

Levenberg H., *Military Preparations of the Arab Community in Palestine 1945–1948*, London 1993.

McHugo J., *Syria from the Great War to Civil War*, London 2014.

Mohamed Hassanein Heikal, *Reflections on a Nation in Crisis*, *1948*, „Journal of Palestine Studies" 1988, vol. XVIII, No. 1, s. 112–120.

Pappe I., *The Rise and Fall of a Palestinian Dynasty*, *The Husaynis 1700–1948*, Berkeley–Los Angeles 2010.

Parsons L., *The Commander*, *Fawzi al-Qawuqji and the Fight for Arab Independence 1914–1948*, New York 2017.

Patek A., *Wieka Brytania wobec Izraela w okresie pierwszej wojny arabsko-izraelskiej maj 1948 – styczeń 1949*, Kraków 2002.

Pipes D., *Greater Syria*. *The History of an Ambition*, New York 1990.

Pogońska-Pol M., *Działalność Komisji Narodów Zjednoczonych do Spraw Palestyny 1947–1948*, [w:] *W kręgu zagadnień świata arabskiego*, red. A. Abbas, A. Maśko, Poznań 2015, s. 335–348.

Pogońska-Pol M., *Działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych w czasie pierwszej wojny arabsko-izraelskiej 1948–1949*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe w regionie Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA) u progu XXI wieku*, red. R. Bania, K. Zdulski, Łódź 2012, s. 297–309.

Radai I., *Palestinians in Jerusalem and Jaffa*, *1948*. *A tales of two cities*, London–New York 2016.

Robin B., Schwanitz W.G., *Hitlerowcy*, *islamiści i narodziny nowożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2014.

Swedenburg T., *Memories of Revolt*. *The 1936–1939 Rebellion and the Palestinian National Past*, Fayetteville 2003.

Tal D., *War in Palestine 1948*. *Strategy and Diplomacy*, London–New York 2004.

Talhami G.H., *Syria and the Palestinians*. *The Clash of Nationalisms*, Gainesville 2001.

Tauber E., *The Arab Military Force in Palestine Prior to the Invasion of the Arab Armies 1945–1948*, „Middle Eastern Studies" 2015, vol. LI, No. 6, s. 950–985.

Tauber E., *Palestine 1948: the cryptography of the Arab volunteers*, „Journal of the Intelligence History" 2013, vol. XII, No. 1, s. 36–48.

Tessler M.A., *A History of the Israeli-Palestinian Conflict*, Bloomongton–Indianapolis 1994.

The Military Situations in Palestine in the eve of Plan Dalet, „Journal of Palestine Studies" 1990, vol. XXVII, No. 3, s. 62–72.

Wróblewski B., *Legion Arabski (1920–1957)*, Toruń 2009.

Yitzhak R., *The Question of Arab Solidarity in the 1948 War: Political Interest versus Military Considerations*, „Mediterranean Quarterly" 2008, vol. XIX, No. 2, s. 19–46.

Zdanowski J., *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010.

Netografia

Abd al-Qadir al-Husseini, https://www.paljourneys.org/en/biography/9831/abd-al-qadir-al-husseini (dostęp:12 VI 2018).

Asher D., *The Arab Armies Invasion of Israel*, *May 1948 Interests and Implementation*, http://instituto-brasilisrael.org/cms/assets/uploads/_BIBLIOTECA/_PDF/o-conflito-a%CC%81rabe-israelense/e3a7b434ee05a3364268abcb818e9ff4.pdf (dostęp: 11 IX 2018).

Magdalena Pogońska-Pol

Fawzi al-Qawuqji and Abd al-Qadir al-Husayni in the struggle for the independence of Palestine

The main of this article is presents actions taken by Fawzi al-Qawuqji and Abd al-Qadir al-Husayni during the so-called civil war in the British mandate of Palestine. The first headed the Arab Liberation Army, created by the League of Arab States. His forces were voluntary, few and weakly armed. The second set up the Holy War Army, which consisted of Palestinian volunteers, constituted forces subordinate to the Husajni family. Both commanders were to prevent the entry into force of the UN resolution on the division of Palestine into two states, and to protect the Arab civilian population. They conducted operations without cooperation, they failed to stop the activities of Jewish settlers and forces.

Keywords: Fawzi al-Qawuqji, Abd al-Qadir al-Husayni, civil war, Palestine Mandate, 1948.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA HISTORICA 105, 2019

http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.105.13

Katarzyna Derlatka
(Uniwersytet Łódzki)*
https://orcid.org/0000-0002-8120-6478

Ludzie wojny w medialnym obrazie świata

Streszczenie. Zazwyczaj ograniczamy nasze pojmowanie pojęcia „ludzie wojny" do tych, którzy wojny wywołują, prowadzą, walczą w nich jako dowódcy i żołnierze. Ludzie wojny to przecież jednak nie tylko przywódcy, wodzowie, wielcy i mali oraz ich armie. To także napadnięte, oblężone i uciśnione narody, żyjący w pokoju obywatele innych państw i społeczeństw, niezaangażowanych w konflikt, będący obserwatorami tychże wydarzeń oraz ich ofiarami. To także całe społeczeństwa, narody, cywilizacje, każdy człowiek, który stale jest poddawany manipulacjom, nieświadomie uczestniczy w każdej wojnie, ponosząc mniejsze lub większe konsekwencje. Zagrożeniem dla obywateli jest nie tylko wojna konwencjonalna, lecz także wojna informacyjna prowadzona za pomocą takich narzędzi, jak: propaganda, dezinformacja, inspiracja, manipulacja informacji, sterowanie społeczne. Właśnie w ten sposób „ludzie wojny", widzowie działań wojennych prezentowanych na żywo w telewizji stają się uczestnikami wojny, popierając ją lub nie, głosując na określone rządy lub nie, wspierając działania humanitarne lub nie. Ich poglądy, wybory i decyzje mogą zależeć od stopnia zniewolenia ich umysłów przez agresora. Wojna informacyjna ma charakter niszczący, jak każda wojna, tylko inaczej, bezkrwawo. Ludzie wojny to w dzisiejszym globalnym systemie informacyjnym niemalże cała ludność świata mająca dostęp do informacji. Podlegają jej autorytety, środowiska opiniotwórcze, grupy społeczne, narody oraz państwa.

Słowa kluczowe: ludzie wojny, wojna, wojna informacyjna, ofiary wojny, manipulacja, dezinformacja, propaganda.

Zazwyczaj ograniczamy nasze rozumienie pojęcia „ludzie wojny" do tych, którzy wojny wywołują, prowadzą, walczą w nich jako dowódcy i żołnierze. Ludzie wojny to przecież nie tylko przywódcy, wodzowie, wielcy i mali oraz ich armie. Znani powszechnie są ci, którzy niechlubnie zapisali się w historii świata. Ludzie wojny to także napadnięte, oblężone i uciśnione narody oraz żyjący w pokoju, z dala od strefy walk, obywatele innych państw niezaangażowanych w konflikt, będący obserwatorami tychże wydarzeń. Warto podkreślać tę cechę biernego uczestnictwa w wojnie, gdyż spisana historia rysuje

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski Najnowszej, e-mail: kederlatka@gmail.com; katarzyna.derlatka@uni.lodz.pl

oblicze wojny jako poczynania ludzi walczących, zderzenia armii, zwycięstw, przegranych, sukcesów lub porażek wodzów i dowódców. Mniejszą wagę (jeśli w ogóle) przykłada się do najistotniejszego, z punktu widzenia poniesionych konsekwencji, wymiaru wojny – do ludzi jako takich, cywili, społeczeństw i narodów, które w konsekwencji stają się ofiarami tych konfliktów. Straty wojenne, życie, zdrowie, godność, tożsamość, dobytek, miejsce do życia, spokój, poczucie bezpieczeństwa mają jakby mniejszą wagę. Celem rozważań będzie omówienie właśnie takiego biernego uczestnictwa ludzi w wojnie, szczególnie we współczesnym wymiarze, oraz analiza wojny nowej generacji – wojny informacyjnej, która powoduje, że wszyscy stajemy się „ludźmi wojny".

Istotne zatem jest omówienie kilku zagadnień. Po pierwsze, konflikty zbrojne się zamieniają. Historia zna wiele wojen, w których postęp cywilizacyjny i nowe technologie spowodowały, że konfrontacja zbrojna stopniowo stawała się coraz bardziej nowoczesna, niekonwencjonalna, a metody, narzędzia i miejsce walki były sukcesywnie modyfikowane. Czym charakteryzują się stopnie ewolucji, jakie przeszła sama wojna? Po drugie, badacze typują obecnie cztery, a nawet pięć generacji wojen. Jaka więc jest ta najnowsza generacja, na czym polega, czym różni się od wcześniejszych? Jeśli opiera się w głównej mierze na działaniach w sferze informacyjnej, to jaki wpływ może mieć na przebieg konfliktu? Warto wymienić także skutki współczesnej wojny i zestawić je ze skutkami wojen wcześniejszych generacji. Trzeci problem dotyczy nowego wymiaru wojny, który sprawia, że wszyscy obywatele świata stają się ludźmi wojny. Nie muszą uczestniczyć w niej bezpośrednio, być jej fizycznymi ofiarami, ale mogą być jej pośrednimi uczestnikami i mieć wpływ na wydarzenia w innym regionie świata. Jaki więc wpływ taka wojna ma na ludzi?

Wpływ wojny na ludność cywilną obrazują statystyki liczby ofiar. Przykłady to pierwsza (1914–1918) i druga (1939–1945) wojny światowe, największe w dziejach ludzkości konflikty militarne, które pochłonęły według szacunków około 15 mln ludzi w pierwszym i około 66 mln w drugim światowym konflikcie[1]. W obu wojnach, zwłaszcza zaś w drugiej wojnie światowej, wbrew prawu międzynarodowemu cywile stali się celowym obiektem ataku. Niemcy wprowadziły pojęcie „wojny totalnej" i konsekwentnie je realizowały, atakując nie tylko wrogie siły zbrojne, lecz także społeczeństwa wrogich państw, poczynając od Wielunia, już o poranku 1 września 1939 r. W odpowiedzi alianci w toku działań wojennych wprowadzili nowe pojęcie – „naloty dywanowe", niszcząc planowo bombami niemal wszystkie większe miasta niemieckie.

W ciągu sześciu lat drugiej wojny światowej zginęło kilkadziesiąt milionów ludzi, około 3% całkowitej liczby ludności na świecie. Jednak szacunki rzeczywistej skali ofiar opiewają na znacznie więcej, jeśli uwzględni się zmarłych

[1] *Source List and Detailed Death Tolls for the Primary Megadeaths of the Twentieth Century*, http://necrometrics.com/20c5m.htm#Second (dostęp: 16 IX 2018).

w wyniku chorób i głodu związanych z konfliktem zbrojnym. Zatem spojrzenie na oblicze wojny z punktu widzenia ofiar, niewinnych cywili, jest zrozumiałe. Wojna to śmierć, ofiary, zniszczenia, straty finansowe, gospodarcze, głód, nędza, choroby i epidemie.

Wojna może mieć jednak nieco inny wymiar, inny obraz: bezkrwawy, bez ofiar, bez destrukcji, strat, ale widoczny w skutkach i przyszłym rezultacie wojny, czyli zwycięstwie lub porażce. To ten aspekt wojny, który dotyka ludzi oddalonych od rejonów konfliktów zbrojnych. Ludzi będących świadkami wojen toczących się w odległych miejscach, poprzez medialne uczestnictwo w teatrze działań. To także są ofiary wojny, ludzie wojny, którzy czerpiąc wiedzę o wydarzeniach na świecie, biernie przyjmując relacje o śmierci innych, angażując się emocjonalnie w polityczne gry, propagandę lub biernie śledząc wydarzenia, stają się pośrednimi uczestnikami tych wojen. O ich poglądy, sympatie i antypatie toczy się wojna informacyjna. Żeby wyjaśnić, dlaczego przykładowy europejski bądź np. chiński bierny telewidz nalotów na bazy ISIS w Syrii staje się uczestnikiem wojny, warto przybliżyć proces przemian w charakterze prowadzenia wojen.

Ewolucja generacji wojen

W uproszczeniu wojny można podzielić na „wojny klasyczne", których skutkiem ubocznym użycia siły konwencjonalnej, wojska i broni są straty w ludziach i zniszczenia materialne, oraz na „wojny informacyjne", które mogą trwać wiele lat – przed regularnymi działaniami wojennymi, w ich trakcie i po nich, a polem walki jest ludzka świadomość. Agresor narzuca przeciwnikowi swoją wolę innymi środkami niż działania militarne i próbuje skłonić do zachowań oczekiwanych przez niego, narzucić mu oczekiwany sposób rozumowania i w konsekwencji stopniowo zniewalać.

Wybitny pruski teoretyk wojskowy, gen. Carl von Clausewitz podkreślał, że wojnę prowadzi klasyczna triada: 1) rząd, który podejmuje decyzję wypowiedzenia wojny i wytycza jej cele; 2) armia, która realizuje zadania postawione przez rząd; 3) naród, który wspiera armię rekrutem i dostarcza środków koniecznych do prowadzenia działań zbrojnych. Clausewitz pisał także, że: „Wojna jest […] aktem przemocy mającym na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli"[2]. Od razu nasuwa się pytanie, jak można zmusić przeciwnika do spełnienia naszej woli? Pierwsza odpowiedź brzmi: siłą. Przewaga siłowa to główny czynnik warunkujący potencjalne zwycięstwo. Na siłę składa się „potencjał militarny", czyli zdolność prowadzenia działań wojennych przez państwo, który obejmuje cały zakres dostępnych środków umożliwiających ich prowadzenie, tzn. ilościowy i jakościowy stan sił zbrojnych, ich morale, infrastrukturę wojskową oraz zapasy materiałów bojowych i rezerw strategicznych. Drugi czynnik, nazwijmy go

[2] C. Clausewitz, *O wojnie*, Kraków 2010, s. 15.

„zarządzaniem wojną", to strategia, taktyka i dowodzenie. Trzeci to zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli, zachowań przez nas oczekiwanych, przez „działania niemilitarne", metody wpływu na przeciwnika, sterowanie jego działaniami lub, jak uważał jeden z największych starożytnych myślicieli Dalekiego Wschodu – Sun Tzu, przy użyciu „sztuki wprowadzania wroga w błąd". Mistrz pisał: „Prawdziwym szczytem doskonałości jest pokonanie armii wroga bez podejmowania walki"[3]. Zatem jak?

Od zarania dziejów przywódcy państw i dowódcy wojskowi używali informacji do wpływania na przeciwników politycznych i militarnych, a także na ludność cywilną, która popierała ich lub nie – w zależności od skuteczności metod przekonywania. Zanim omówimy szerzej tę kwestię, warto przyjrzeć się typom wojen prowadzonych przez wieki. W analizie tej częściowo przyjęta zostanie koncepcja generacyjności wojen badacza Williama S. Linda, który pierwszą generację wojen datuje na okres 1648–1860[4]. Warto jednak tę koncepcję rozszerzyć, cofając się do średniowiecza, gdy wojny opisywane w historii jako klasyczne konfrontacje wielkich uzbrojonych mas ludzkich wystawionych przez królestwa, księstwa, konfederatów, rebeliantów, pretendentów do tronów, jedno- lub wielonarodowe, umożliwiają wyobrażenie sobie, na czym polegały wojny „pierwszej generacji". Klasycznym przykładem takiego konfliktu zbrojnego były np. powszechnie znane wojny polsko-krzyżackie w średniowieczu (które symbolizuje bitwa pod Grunwaldem w 1410 r.) i inne, aż do początku pierwszej wojny światowej. Ten typ prowadzenia działań wojennych utrzymywał się przez setki lat. Za przełomową datę w ich historii uważa się rok 1648, w którym podpisano pokój westfalski kończący wojnę trzydziestoletnią. Zdaniem W.S. Linda wraz z zawarciem traktatu ogromne znaczenie zaczęły zyskiwać armie zawodowe, a toczenie wojen stało się przede wszystkim domeną organizmów państwowych[5].

Wojna „drugiej generacji" zrodz ła się na początku pierwszej wojny światowej, a zdezaktualizowała w trakcie drugiej. Cechy charakterystyczne tej wojny to skoncentrowana masa ludzka, wykorzystanie nowych rodzajów broni i artylerii, zmasowana siła ognia, rozproszenie. Wobec zastosowania nowych technik bojowych walczące strony zmuszone były do kompletnej zmiany taktyki i przebudowy swoich armii. Konieczna była np. zmiana wyglądu żołnierzy, którzy zaczęli używać maskujące umundurowanie. Strategia walki lądowej opierała się głównie na sile ognia artylerii, która wpierw niszczyła pozycje wroga, a następnie atakowała piechota. Walki morskie o dużej skali zaczęto toczyć głównie o zaopatrzeniowe szlaki transportowe. Do ich ochrony budowano coraz większe, potężniej uzbrojone i szybsze okręty, a do atakowania transportów z zaopatrzeniem zaczęto na masową skalę wykorzystywać okręty podwodne. Lotnictwo nie

[3] S. Tzu, *Sztuka wojny*, Gliwice 2014, s. 24.

[4] W.S. Lind, *Understanding Fourth Generation War*, „Military Review", September–October 2004, No. 1, s. 12–16.

[5] *Ibidem*.

odgrywało wtedy jeszcze większej roli. W tej generacji wojen w przeciwieństwie do „trzeciej generacji" ludność podbita jeszcze nie widziała pola walki[6].

Wojna „trzeciej generacji" to głównie wojna błyskawiczna, tzw. *Blitzkrieg*, czyli siła manewru, szybkie opanowanie punktów strategicznych przeciwnika oraz uzbrojenie umożliwiające precyzyjne atakowanie wybranych celów poza linią frontu, głównie ośrodków dowodzenia oraz węzłów komunikacji i łączności. Tak wyglądała główna strategia niemiecka podczas drugiej wojny światowej, która stawiała przede wszystkim na manewrowość, elastyczność i zdolność szybkiego przemieszczania się wojsk. Przyjmuje się, że konflikty trzeciej generacji rozpoczęła wojna polsko-bolszewicka 1920 r. (jako wojna manewrowa), a ich szczytowym punktem rozwoju był niemiecki *Blitzkrieg*. W czasach nam bliższych definicyjną wręcz jej formą była pierwsza wojna w Zatoce Perskiej o Kuwejt. W konfliktach „trzeciej generacji" uczestniczyły całe społeczeństwa[7], a jak dotkliwa z punktu widzenia liczby ofiar ludzkich jest wojna trzeciej generacji, pokazały statystyki śmierci dziesiątek milionów ludzi w trakcie drugiej wojny światowej.

Wojna „czwartej generacji"[8] to konflikt charakteryzujący się zatarciem granic między regularną wojną, polityką, działaniami wojskowymi i cywilnymi a wojną informacyjną. Głównym uczestnikiem konfliktu nie musi być państwo, a np. silna grupa podmiotów niepaństwowych, jak organizacje terrorystyczne. Wojna „czwartej generacji" polega na opanowywaniu ludzkiej świadomości w celu uzyskania konkretnej korzyści najlepiej bez użycia broni i doprowadzenia, bez jawnej przemocy, do obezwładnienia strachu, anarchii, dezorganizacji, osłabienia spoistości i morale, a nawet do samozniszczenia się atakowanego narodu czy państwa. Zamiast przemocy i sił zbrojnych stosuje się środki niepowodujące zniszczeń fizycznych lub w ograniczonym zakresie w postaci zamachów terrorystycznych. Przeciwnik jest nieuchwytny, a jego struktura organizacyjna niejasna. Może zaatakować w dowolnym miejscu na świecie i w dowolny sposób. Wojny prowadzone są w sposób zdecentralizowany, często mieszkańcy określonych terytoriów nie wiedzą o tym, że w ich okolicy prowadzone są działania wojenne. Przykładem stosowania tego typu taktyki może być aktywność Al-Kaidy, ISIS, kolumbijskiego FARC, libańskiego Hezbollahu, palestyńskiego Hamasu czy irlandzkiej organizacji IRA. Główne cechy wojny „czwartej generacji" to długotrwałość i skomplikowanie konfliktu. Taktyka walki to: terroryzm, rebelia, partyzantka, dywersja, sabotaż, propaganda, manipulacja. Nowi terrorystyczni agresorzy traktują wojnę jak teatr, a my, „ludzie wojny", jesteśmy jego widzami. Istotą działań w wojnie „czwartej generacji" jest decentralizacja i międzynarodowy charakter,

---

[6] *Ibidem*.

[7] *Ibidem*.

[8] „Wojna czwartej generacji" (ang. *fourth-generation warfare*; 4GW) – termin ten pojawił się w końcu lat osiemdziesiątych XX w., użyty został przez amerykańskich analityków wojskowych, m.in. Williama S. L i n d a, jako scenariusz przyszłej wojny opracowany w *Strategic Studies Institute (SSI)* / *US Army War College*, www.strategicstudiesinstitute.army.mil (dostęp: 4 IX 2018).

a ataki kierowane są bezpośrednio przeciw przedstawicielom innej kultury, grupy religijnej, rzadziej innego państwa (np. Izrael) lub grupy państw (np. państwa Zachodu). Ataki są często połączone z aktami ludobójstwa[9]. Wojna „czwartej generacji" to wojna psychologiczna z wykorzystaniem manipulacji medialnych. Według badacza Rafała Brzeskiego: „Kontrolę nad ludźmi osiąga się potajemnie, w możliwie niezauważalny sposób, najczęściej przy pomocy zwerbowanej w tym społeczeństwie agentury wpływu. Wykorzystuje się przy tym kanały dyplomatyczne, propagandę, oddziaływanie psychologiczne, dywersję polityczną, kulturalną i obyczajową, a także manipulowanie historią i lokalnymi mediami, infiltracje sieci komputerowych, baz danych, itp."[10].

Obecnie mówi się o wojnie „piątej generacji". Koncepcję tzw. wojny nowej generacji zaprezentowano na łamach rosyjskich wojskowych czasopism resortowych w 2013 r. Problematyka ta stała się przedmiotem szerszego zainteresowania profesjonalnych ośrodków analitycznych i mediów wraz z wybuchem wojny na wschodzie Ukrainy: w Donbasie, Ługańsku i na Krymie. Zyskała ona na Zachodzie miano wojny hybrydowej (ang. *hybrid warfare*). Jej główną cechą jest skoordynowane użycie środków dyplomatycznych, wojskowych, humanitarnych, ekonomicznych, technologicznych i informacyjnych. Operacje te charakteryzują się kombinacją tych czynników, profesjonalizacją działań informacyjnych oraz szeroką sferą psychologicznego oddziaływania[11]. Rosjanie wykorzystują na dużą skalę działania dyplomatyczne, są aktywni w cyberprzestrzeni, dbają o długą niejawność prowadzonych operacji wywiadowczych i wojskowych, a wszystko w połączeniu z wywieraniem silnych nacisków ekonomicznych[12].

Mając na uwadze powyższe cechy wojen „czwartej i piątej generacji", można stwierdzić, że zagrożeniem dla obywateli nie jest konwencjonalna wojna realna, ale wojna informacyjna prowadzona za pomocą narzędzi, takich jak: propaganda, dezinformacja, inspiracja, manipulacja informacji, sterowanie społeczne itp. Właśnie w ten sposób widzowie działań wojennych prezentowanych na żywo w telewizji stają się uczestnikami wojny, popierając ją lub nie, głosując na określone rządy lub nie, wspierając działania humanitarne lub nie itd. Ich poglądy, wybory i decyzje mogą zależeć od stopnia zniewolenia ich umysłów przez agresora.

Współczesne państwa i organizacje międzynarodowe, np. NATO, wykorzystują informacje jako *sui generis* broń poprzez stosowanie narzędzi informacyjnych, takich jak: operacje informacyjne, dyplomacja publiczna, działalność prasowo-informacyjna czy działania (operacje) psychologiczne. O używaniu informacji

[9] W.S. Lind, *op. cit.*

[10] R. Brzeski, *Wojna czwartej generacji*, 23 II 2013, http://niepoprawni.pl/blog/6063/wojna-czwartej-generacji (dostęp: 4 IX 2018).

[11] M. Wojnowski, *Koncepcja „wojny nowej generacji" w ujęciu strategów Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego" 2015, nr 13 (7), s. 13.

[12] M. Fryc, *Polska strategia obronności wobec zagrożenia militarnego z elementami „wojny hybrydowej"*, „Bezpieczeństwo Narodowe" 2015, nr 33, s. 61–62.

jako swego rodzaju broni otwarcie mówi się w doktrynach wojennych państw. Przykładowo doktryna wojenna Federacji Rosyjskiej wskazuje tendencję przesunięcia niebezpieczeństw i zagrożeń wojennych do przestrzeni informacyjnej i wskazuje jako jedno z zagrożeń wykorzystywanie technologii informacyjnych i komunikacyjnych w celach wojskowo-politycznych do prowadzenia działań sprzecznych z prawem międzynarodowym, skierowanych przeciwko suwerenności, niezawisłości politycznej, integralności terytorialnej państw oraz stanowiących zagrożenie dla międzynarodowego pokoju, bezpieczeństwa, stabilności globalnej i regionalnej. Zagrożeniem dla bezpieczeństwa jest działalność w zakresie oddziaływania informacyjnego na społeczeństwo, w pierwszym rzędzie na młodych obywateli kraju, mająca na celu zwłaszcza przerwanie historycznych, duchowych i patriotycznych tradycji w zakresie obrony ojczyzny, prowokowanie narodowościowych i społecznych napięć, ekstremizmu, rozpalanie nienawiści bądź wrogości etnicznej i religijnej. Informacja stała się więc narzędziem wpływu, bronią i środkiem walki.

Współczesna walka informacyjna nabiera nowego znaczenia w kontekście działań operacyjnych – począwszy od wpływania na przeciwnika za pomocą dezinformacji, przez zakłócanie kanałów przekazu, aż po niszczenie zasobów informacyjnych.

Pierwszą ofiarą wojny jest zawsze prawda

Walka informacyjna nie wymaga formalnej deklaracji wojny, a umiejętne jej stosowanie sprawia, że jest ona trudna do wykrycia, a agresor pozostaje anonimowy. Według rosyjskich analityków wojskowych wojna informacyjna to środki stosowane głównie w czasie pokoju i skierowane nie tyle przeciwko siłom zbrojnym, ile przeciwko ludności cywilnej i jej świadomości, przeciwko systemowi administracji państwowej, systemowi nadzoru produkcji przemysłowej, nadzoru nauki, kultury itd.[13] Dzięki wojnie informacyjnej można osiągać cele polityczne i militarne. Według *Amerykańskiej koncepcji walki informacyjnej* celem walki informacyjnej w omawianej sferze jest infrastruktura polityczna, społeczna, gospodarcza i wojskowa przeciwnika[14]. Jak pisze Leopold Ciborowski: „Umiejętne prowadzenie walki informacyjnej może doprowadzić do bardzo szybkiego zerwania wielu żywotnych funkcji współczesnej infrastruktury cywilnej i wojskowej. […] Paraliżuje głównie jej funkcjonowanie i w ten sposób znacznie ogranicza egzystencję państw objętych światową konkurencją”[15].

[13] R. Brzeski, *Wojna informacyjna – wojna nowej generacji*, Komorów 2014, s. 26.

[14] *Amerykańska koncepcja walki informacyjnej*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny” 1998, nr 4, s. 18.

[15] L. Ciborowski, *Potencjalne zagrożenia – identyfikacja i charakterystyka*, „Myśl Wojskowa” 2000, nr 4, s. 86.

Na czym więc polega wojna informacyjna? Jedna z amerykańskich definicji mówi o: „[…] ofensywnym i defensywnym wykorzystaniu informacji i systemów informacyjnych w celu odcięcia przeciwnika od dopływu informacji oraz w celu wykorzystania, zniekształcenia lub zniszczenia informacji już przez niego posiadanych”[16]. Podanie zafałszowanych, zniekształconych lub niewiarygodnych informacji utrudnia podejmowanie decyzji. Niedoinformowanie społeczeństwa przy braku dostatecznej wiedzy o otoczeniu może wykorzystać przeciwnik, celowo dezinformując przez podawanie informacji skonstruowanych tak, by przedstawiać pożądany obraz rzeczywistości (np. przez działalność propagandową). Takie działania prowadzą m.in. do rozwoju postaw antypaństwowych, agresji, a nawet do stymulowania konfliktów społecznych[17]. Bezpośrednie działania skierowane wobec ludności w wojnie informacyjnej przeciw odbiorcom to zakłamanie historii i osiągnięć poprzednich pokoleń, działania agenturalne, propaganda i manipulacja informacyjna, demoralizacja w celu złamania etyki i moralności, zburzenie hierarchii wartości i poczucia godności, promowanie destrukcyjnego modelu życia, bezkrytycznego myślenia, ignorancji, fałszowanie i zniekształcanie rzeczywistego obrazu sytuacji na korzyść informacyjnych agresorów za pośrednictwem mediów. Zagrożenia informacyjne stały się istotnym elementem nowoczesnej wojny. To wojna propagandowa, która powoli niszczy tożsamość ideową, polityczną i moralną jednostek, grup społecznych oraz narodów. Co więcej, stopniowo prowadzi do utraty ich spójności oraz funkcjonowania w świecie bez tradycji, kultury i własnej tożsamości. Usiłuje się w niej wykorzystać słabość natury ludzkiej, brak potrzeby weryfikacji docierających do umysłów bodźców informacyjnych, podatność na pojedynczy przekaz, który może być nierzetelny lub fałszywy. Możliwe jest także wykorzystywanie technik manipulacji i perswazji dla osiągnięcia zamierzonych celów[18]. Propaganda stosowana w czasie konfliktów z użyciem mediów ma na celu angażowanie społeczeństwa w wojnę, dehumanizowanie wrogów i manipulowanie opinią publiczną, aby akceptowała decyzję władzy i wierzyła w przyczyny konfliktu. Współcześnie powielany przez zwykłych użytkowników mediów, w tym Internetu, przekaz propagandowy to rezultat powszechnego dostępu do technik teleinformatycznych. Pozwalają one na podjęcie wojny informacyjnej zarówno przez podmioty państwowe i pozapaństwowe, jak i zwykłych użytkowników systemów informacyjnych. Wpływ przekazywanych treści na tzw. masy i podatność na sterowanie umysłami i działaniami opisuje Gustave Le Bon, który stwierdza, że „pierwsza lepsza ujęta

[16] R. Brzeski, *op. cit.*, s. 27.

[17] K. Derlatka, *Potęga informacji*, „Interdyscyplinarne Studia Społeczne – Czasopismo Naukowe UNS” [Łódź] 2016, nr 1, s. 34.

[18] *Doktryna bezpieczeństwa informacyjnego RP*, Projekt z 24 VII 2015, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, https://www.bbn.gov.pl/ftp/dok/01/Projekt_Doktryny_Bezpieczenstwa_Informacyjnego_RP.pdf (dostęp: 11 IX 2018).

w słowa sugestia, opanowuje wszystkie umysły, nadaje im pewien kierunek, każe im dążyć do jak najszybszego urzeczywistnienia panujących w danym momencie idei. Nie ma wtedy znaczenia, czy chodzi o podpalenie pałacu, czy o wielkie poświęcenie, gdyż każdej myśli poddaje się tłum z jednakową łatwością"[19]. Świadomość takiego zachowania ludzi i możliwość oddziaływania na nich przez media, aby uzyskać oczekiwane zachowanie w sytuacjach kryzysowych, jest bronią, którą przeciwnik może bezkarnie wykorzystywać[20]. Według R. Brzeskiego zwycięstwo w wojnie informacyjnej należy do tego, kto opanuje zasoby informacji i wiedzy przeciwnika. Przy czym przeciwnikiem nie są siły zbrojne, lecz cały naród z jego administracją państwową, aparatem władzy, sferami gospodarczymi, kręgami opiniotwórczymi, naukowymi, kulturalnymi itd. Wojną informacyjną uderza się w społeczeństwo poprzez zakłamanie historii i osiągnięć poprzednich pokoleń, działania agenturalne, propagandę i manipulację informacyjną, demoralizację w celu złamania etyki i moralności oraz zburzenie hierarchii wartości i poczucia godności. Promuje się destrukcyjny model życia, bezkrytyczne myślenie i ignorancję. Fałszuje się i zniekształca rzeczywisty obraz sytuacji na korzyść informacyjnych agresorów. Przykładem negowania i zakłamania faktów historycznych jest np. publikowanie w mediach światowych tezy o polskich obozach śmierci, mimo że były niemieckie. Siła oddziaływania tego fałszywego przekazu medialnego wywołała konieczność uruchomienia specjalnej kampanii edukacyjnej na temat rzeczywistych sprawców masowych mordów ludności w obozach śmierci w czasie drugiej wojny światowej[21].

Do sterowania i manipulowania ludźmi wykorzystuje się najczęściej dezinformację, czyli rozpowszechnianie zmanipulowanych lub sfabrykowanych informacji (albo częściej kombinacji jednych i drugich) w celu wywarcia wpływu na odbiorców i skłonienia ich do określonych zachowań korzystnych dla dezinformującego[22]. Przewagę osiąga ta strona, która zniszczy lub wypaczy wiedzę posiadaną przez zaatakowany naród i zmanipuluje tę wiedzę w takim stopniu, że zaatakowane społeczeństwo zacznie zachowywać się zgodnie z zamiarami agresora. Różnica działania w tym przypadku polega na przejęciu kontroli bez przymusu, jak w wojnie z użyciem siły, w sposób zakamuflowany i realizowany poprzez agenturę wpływu oraz środki masowego przekazu. W swej publikacji Vladimir Volkoff wymienia kilka podstawowych metod dezinformacji. Są to m.in. negacja faktów, mieszanie prawdy i kłamstwa, odwrócenie faktów, modyfikacja motywu i okoliczności, rozmycie (ogrom faktów nieistotnych informacji

[19] G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Kęty 2005, s. 23.

[20] K. Derlatka, *op. cit.*, s. 29.

[21] https://www.germandeathcampsnotpolish.com (dostęp: 18 IX 2018).

[22] K. Derlatka, *Cyberzagrożenia w edukacji dla bezpieczeństwa i świadomość uczniów w obszarze bezpieczeństwa Internetu*, „Interdyscyplinarne Studia Społeczne – Czasopismo Naukowe UNS" [Łódź] 2017, nr 3, s. 34–36.

dla danej sytuacji), kamuflaż informacji, by ukryć tę główną, interpretacja faktów według potrzeb nadawcy, generalizacja wydarzeń, jakby nie były niczym szczególnym, nierówna reprezentacja (skracanie i ucinanie wypowiedzi) lub równa reprezentacja (metoda stosowana zwykle w ostatniej fazie kampanii dezinformacyjnej, kiedy zdecydowana większość publiczności jest już przekonana do tez lansowanych przez dezinformatorów)[23]. Wykorzystanie tych metod można obecnie zauważyć zarówno w kampaniach politycznych, jak i w przekazach dotyczących wojny np. w Syrii. Odbiorcom śledzącym wydarzenia za pośrednictwem telewizji lub Internetu, dzięki rozwojowi technologii medialnej, przekazowi w czasie rzeczywistym (tzw. wojna na żywo), trudno jest stwierdzić, kto uczestniczy w tej wojnie, kto wygrywa, kto dokonał ataku chemicznego, ile jest ofiar, ilu uchodźców wojennych znajduje się w krajach sąsiadujących z Syrią, a ile dotarło do Europy. Większość przekazów medialnych podkreślała problem uchodźców wojennych, których niektóre kraje europejskie, przymuszane, nie chcą przyjąć. Materiały telewizyjne pokazywały tłumy uchodźców, szturmujących granice i zalewających kraje Unii Europejskiej, sugerując, że kierunkiem ucieczki przed wojną w Syrii jest tylko Unia. Każdego imigranta charakteryzowano jako uchodźcę wojennego. Statystyki pokazują jednak co innego. *Raport Global Trend* UNHCR (Biuro Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców) z 2016 r. podawało, że do Europy z Syrii napłynęło ponad 2,3 mln uchodźców i migrantów[24]. Kampania medialna oparta na motywie wojny w Syrii miała na celu wzbudzenie poczucia winy społeczeństw państw krajów Unii Europejskiej, kładła także nacisk na konieczność przymusowej relokacji imigrantów, co miało duży wpływ na bezpieczeństwo wewnętrzne Unii. Migracje międzynarodowe, czyli przemieszczanie się z jednego kraju do drugiego, stanowią istotny element ładu międzynarodowego, wpływają na politykę wewnętrzną i zagraniczną wielu państw i kształtują nową rzeczywistość społeczną świata, ale mają też negatywne strony, np. na rynku pracy, w kwestii dostępu do świadczeń socjalnych, trudności z asymilacją czy integracją imigrantów, zagrożenie dla tożsamości narodowej, rozwój zorganizowanej przestępczości oraz terroryzmu. Warto podkreślić, że napływ imigrantów ekonomicznych może zwiększyć poziom bezpieczeństwa ekonomicznego i demograficznego państwa przy jednoczesnym obniżeniu poziomu bezpieczeństwa kulturowego. Migracje będące efektem m.in. wojen mogą mieć negatywny i pozytywny wpływ na różne aspekty bezpieczeństwa. Mogą wzmocnić bezpieczeństwo w jednym obszarze przy równoczesnym jego osłabieniu w innym.

Przykładem działań dezinformacyjnych w ramach wojny nowej generacji jest zdjęcie martwego chłopca leżącego na plaży u wybrzeży Turcji, który stał się symbolem rzekomej znieczulicy narodów europejskich, sprzeciwiających się nie-

[23] V. Volkoff, *Psychosocjotechnika dezinformacja. Oręż Wojny*, Komorów 1999, s. 101.

[24] *Global Trends Forced Displacement In 2016*, s. 14, https://www.unhcr.org/statistics/unhcrstats/5943e8a34/global-trends-forced-displacement-2016.html (dostęp: 5 IX 2018).

kontrolowanemu napływowi imigrantów, w tym uchodźców wojennych z Syrii. Zdjęcie ciała małego chłopca, wyrzuconego na turecką plażę, wstrząsnęło europejską opinią publiczną i miało pokazać dramat uchodźców, przerzucić odpowiedzialność za uchodźców na inne narody. W rzeczywistości dziecko to było ofiarą nieprzemyślanego działania własnej rodziny, która chciała migrować z Turcji do Europy z przyczyn socjalnych. Cały świat został zmanipulowany przez media, a dokładnie przez ich nieokreślonych mocodawców. Depesza agencji Reutera publikowana później w mediach zaprezentowała tę manipulację[25]. Sytuacja ta pokazuje, że ofiarami wojny toczącej się gdzieś w innej części świata są nie tylko ludzie bezpośrednio dotknięci działaniami, zmuszeni do ucieczki, by ratować życie, nie tylko jej ofiary, lecz także przez wojnę informacyjną narody zaangażowane w konflikt i niesłusznie obarczane odpowiedzialnością. Wzbudza się w ludziach poczucie winy, zrzuca odpowiedzialność za wojnę gdzieś na świecie, bombarduje psychicznie, narzuca wolę w kwestii konieczności zorganizowania pomocy i przyjmowania wszystkich imigrantów bez sprawdzania ich statusu i personaliów, co może rodzić zagrożenia bezpieczeństwa, ale także zdrowia i życia ludzi. Ludzie wojny to w dzisiejszym globalnym systemie informacyjnym niemalże cała ludność świata mająca dostęp do informacji. Dezinformacja powoduje, że każdy naród, każda grupa społeczna może interpretować fakty zgodnie z intencjami manipulatorów. Fakty, które są im często wielokrotnie przedstawiane przez znane im, wiarygodne źródła.

O tym, jak można manipulować opinią publiczną w prawie działań wojennych, pokazuje także poniższa ilustracja. Na trzech fotografiach, odpowiednio wykadrowanych, widnieją różne aspekty tej samej sytuacji. Obroną przed takimi działaniami jest jedynie skrupulatna analiza źródła i dotarcie do prawdy. Odbiorca powinien śledzić informacje na konkretny temat w wielu źródłach. Niewielu to zrobi, a za pomocą tego typu fałszywego przedstawiania faktów można kreować politykę wojenną według woli nadawcy i mocodawcy manipulacji.

Wojna informacyjna ma charakter niszczący, jak każda wojna, tylko inaczej. Jako główne obiekty działań niszczących w wojnie informacyjnej można wymienić kilka grup, które są ofiarami ataków. Celem ataków informacyjnych są przede wszystkim ludzie, ale także struktury społeczne. Niszczone są autorytety, środowiska opiniotwórcze, grupy społeczne. Takie działanie niszczące umożliwia atakującym rozbicie porządku społecznego, żeby utrudnić zwłaszcza zorganizowanie oporu. Korelując ten cel z procesem przyjmowania do Unii Europejskiej uchodźców wojennych, choć połowa z przyjętych według danych to uchodźcy z Syrii[26], a druga połowa to m.in. migranci ekonomiczni korzystający

[25] *To dlatego utonął syryjski chłopiec. Za jego śmierć odpowiada ojciec*, http://niezalezna.pl/70859-to-dlatego-utonal-syryjski-chlopiec-za-jego-smierc-odpowiada-ojciec (dostęp: 21 IX 2018).

[26] Wśród migrantów, którzy dotarli do Europy w 2015 r., znajdowali się przede wszystkim Syryjczycy (49%), Afgańczycy (21%) i Irakijczycy (8%). Wnioski o azyl (łącznie 1,2 mln) złożone zostały przede wszystkim w Niemczech (476 tys.), w Szwecji, w Austrii i na Węgrzech. Tylko

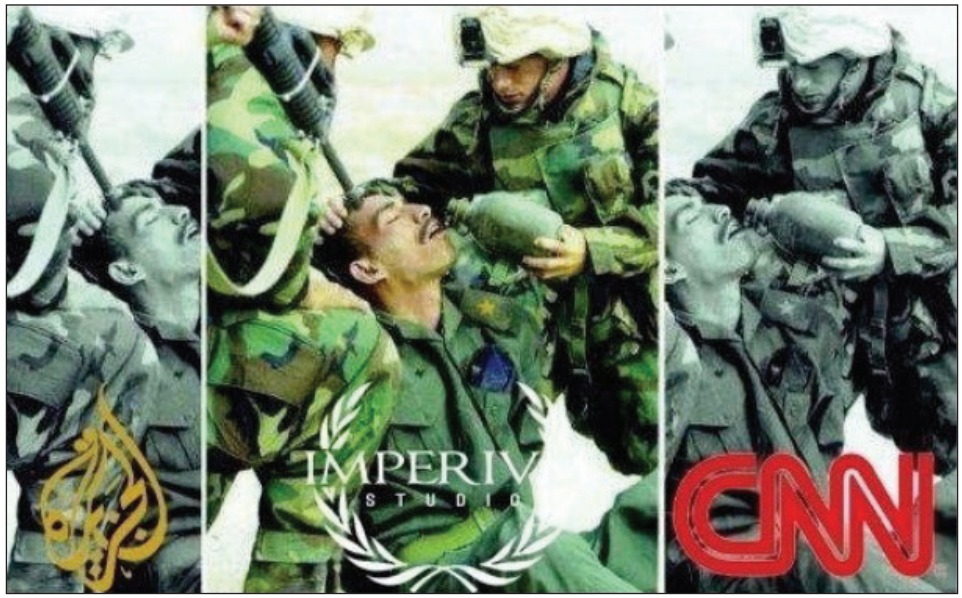

1. Przykład trzech fragmentów jednego zdjęcia, celowo wykadrowanych
W taki sposob media mogą manipulować naszym postrzeganiem rzeczywistości
Źródło: A. Tomlinson, *How The Media Can Manipulate Our Viewpoint*,
https://regionalpost.com/how-the-media-can-manipulate-our-viewpoint/

z tzw. otwartych granic, można zauważyć, że deformacja faktów przez podawanie nieścisłych statystyk liczby napływającej ludności, próbę zmuszania państwa do przyjmowania konkretnej liczby imigrantów nawet bez sprawdzania ich tożsamości, wprowadzanie ludzi w poczucie winy (zdjęcie martwego chłopca na plaży) pokazuje, jak skutecznie działa machina dezinformacji. Warto podkreślić, że atak infoagresora na struktury społeczne może spowodować rozpad instytucji państwowych lub ich osłabienie, zdeformowanie tak, by działały wbrew interesom państwa. Łatwiej wówczas przejąć działające w chaosie struktury, podporządkować je sobie i doprowadzić do rozpadu mechanizmów samosterowania społecznego i do samozniszczenia państwa np. poprzez wywołanie wojny domowej, a następnie interwencji innych państw w ramach zachowania bezpieczeństwa międzynarodowego[27].

Przykład takiej interwencji stanowi wojna hybrydowa na Ukrainie, będąca efektem perturbacji politycznych, ryzyka wybuchu wojny domowej, sterowania państwem przez Rosję (pozostałość struktur i kontroli po byłym Związku

podczas dwóch pierwszych miesięcy 2016 r. do wybrzeży Grecji przybiły kolejne 123 tys. osób. Dla porównania: w tym samym okresie 2015 r. było ich zaledwie 4,6 tys. *Cf. Obecny kryzys migracyjny*, http://uchodzcy.info/infos/obecny-kryzys-migracyjny/ (dostęp: 27 IX 2018).

[27] R. Brzeski, *op. cit.*, s. 53–54.

Radzieckim, znacząca mniejszość rosyjska). Ten trwający od kwietnia 2014 r. konflikt pochłonął ponad 10 tys. ofiar[28]. Jego zarzewiem, jak wiadomo, była decyzja prezydenta Wiktora Janukowycza, który jesienią 2013 r. odkładał decyzję o podpisaniu umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Na Placu Niepodległości w Kijowie wybuchły zamieszki przeciwko rządowi. W odpowiedzi na agresywną postawę władzy Ukraińcy organizowali masowe manifestacje w całym kraju, a także żądali dymisji premiera i prezydenta. Doszło do krwawych walk między funkcjonariuszami milicji, żołnierzami a protestującymi. Prezydent Janukowycz uciekł z Kijowa i został odsunięty od władzy. Po powstaniu nowego rządu z Arsenijem Jaceniukiem wybuchło jednak niezadowolenie mieszkańców na wschodzie kraju. Na Krymie manifestowano odrębność od reszty kraju. Pojawiły się tendencje separatystyczne, wsparte przez oddziały armii rosyjskiej „zielonych ludzików"[29], która przejęła kontrolę nad całym Krymem, rozbrajając „bez strzału" oddziały armii ukraińskiej. Doszło do sterowanego przez Rosję referendum, a większość rosyjskich mieszkańców zadecydowała o przyłączeniu Krymu do Rosji. W te ślady próbowały pójść wschodnie obwody Ukrainy, gdzie doszło do wybuchu prorosyjskiej rebelii, zmierzającej do usamodzielnienia się samozwańczych republik. W kwietniu 2014 r., po aneksji Krymu i eskalacji nastrojów separatystycznych w Donbasie, wybuchła prorosyjska rebelia, zmierzająca do samostanowienia proklamowanych republik ludowych w Doniecku i Ługańsku. Warto dodać, że Ukraina nigdy nie ogłosiła, że jest w stanie wojny z Rosją. Sytuację wkroczenia na swoje terytorium wojsk rosyjskich określiła mianem „ataku terrorystycznego". Konsekwencją tej wojny, która oficjalnie nią nie jest, są wewnętrzne straty ludzkie, migracje ludności[30], śmierć obywateli innych państw, którzy zginęli na skutek zestrzelenia przez Rosjan pasażerskiego samolotu nad terenem walk na Ukrainie, która nie zamknęła swojej przestrzeni powietrznej nad obszarami objętymi działaniami wojennymi, mimo takiego obowiązku. Obie strony (Ukraina i Rosja) prowadzą zaciekłą wojnę informacyjną. Stosowana jest dezinformacja o sytuacji oraz manipulacja opinią publiczną, a przykład zestrzelonego samolotu jest jednym z głównych elementów tej rozgrywki.

---

[28] Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights, *Report on the human rights situation in Ukraine 16 May to 15 August 2017*, s. 7, https://www.ohchr.org/Documents/Countries/UA/UAReport19th_EN.pdf (dostęp: 27 IX 2018).

[29] „Zielone ludziki" – potocznie stosowane określenie uzbrojonych żołnierzy niemających dystynkcji wojskowych ani innych wyróżników, które pozwalałyby na określenie ich narodowości, prowadzących zbrojne działania regularne i nieregularne na terytorium wschodniej Ukrainy, wymierzone przeciwko jej integralności i niezawisłości. *(MINI)SŁOWNIK BBN: Propozycje nowych terminów z dziedziny bezpieczeństwa*, https://www.bbn.gov.pl/pl/bezpieczenstwo-narodowe/mini-slownik-bbn-propozy/6035,MINISLOWNIK-BBN-Propozycje-nowych-terminow-z-dziedziny-bezpieczenstwa.html (dostęp: 27 IX 2018).

[30] Wojna na Ukrainie oraz sytuacja gospodarcza spowodowała wewnętrzne przesiedlenie 1,8 mln Ukraińców. A. Balcer, *Na wirażu. Ukraina cztery lata po rewolucji godności*, https://forumdialogu.eu/2018/03/22/na-wirazu-ukraina-cztery-lata-po-rewolucji-godnosci/ (dostęp: 27 IX 2018).

Podsumowanie

Ludzie wojny to nie tylko dowódcy, wojsko, walczące armie. To z historycznego punktu widzenia w coraz większym stopniu mimowolne ofiary cywilne. Na współczesnym teatrze działań wojennych, w wojnie informacyjnej, ludźmi wojny są całe społeczeństwa, które dezinformowane i manipulowane mogą w istotny sposób wpływać na przebieg konfliktów w interesie strony atakującej informacyjnie i to bez oddania jednego strzału. Warto podkreślić, że współczesne wojny, mimo że rozgrywają się zwykle na obszarze jednego państwa (lub kilku państw), powodują konsekwencje często przekraczające wymiar lokalny. Generują konflikty także w innych (często odległych od teatru działań wojennych) rejonach poprzez m.in. masowe migracje (przykładem jest Unia Europejska i napływ uchodźców w wyniku wojny w Syrii). Wojny wpływają na dezintegrację struktur państwowych oraz ekonomiki krajów nie tylko tych bezpośrednio zaangażowanych w konflikt, skutkują destabilizacją gospodarki, czasem wręcz upadkiem państwa, biedą i złymi warunkami życia społeczeństwa. Wojny wpływają na demoralizację elit politycznych i całych społeczeństw, niszcząc ich struktury, prowadzą do wzrostu zachowań przestępczych, patologicznych oraz ujawnienia się najniższych instynktów. Pogłębiają postawy nacjonalistyczne, umacniają wrogie stereotypy.

Wymienione skutki wojny dotyczą także wspomnianej wojny nowej generacji, bezkrwawej, ale niszczącej, wojny informacyjnej. Ten nowy wymiar wojny bez konieczności użycia działań zbrojnych niesie ze sobą podobne skutki do tych, jak w przypadku wojny konwencjonalnej. Wojna informacyjna wzmacnia negatywne skutki klasycznej wojny, takie jak: patologia, demoralizacja, destrukcja społeczeństwa, gospodarki, państwa itd. Mogą być one rezultatem deformowania przez agresora informacyjnego treści przekazów informacyjnych oraz wprowadzania do opinii publicznej treści nieprawdziwych. Prowadzi to do występowania w społeczeństwie deficytów informacyjnych, skutkujących podatnością na wrogą, zawoalowaną perswazję. Propaganda wojenna sprzyja dywersji ideologicznej – narzucaniu obcych idei niezgodnych z interesem państwa, tak by wzmocnić rozwój postaw nihilistycznych, destrukcyjnych i antypaństwowych wśród obywateli. Skutkiem wrogiego oddziaływania propagandowego (ale też manipulacji agenturalnych), w tym dezinformacji i manipulacji, jest np. nasilenie się postaw agresywnych, ksenofobicznych i defetystycznych. Najdrastyczniejszą konsekwencją prowadzenia wojny informacyjnej jest wzrost negatywnych postaw społecznych lub nawet wystąpienie konfliktów pomiędzy grupami społecznymi, a te z kolei mogą przerodzić się w znacznie większy konflikt.

Ludzie wojny to bohaterowie, ofiary, agresorzy, zwycięzcy oraz przegrani, ale to także całe społeczeństwa, narody, cywilizacje, każdy człowiek, który stale jest poddawany manipulacjom i nieświadomie uczestniczy w każdej wojnie, ponosząc mniejsze lub większe konsekwencje.

Bibliografia

Opracowania

Amerykańska koncepcja walki informacyjnej, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny" 1998, nr 4, s. 13–19.

Brzeski R., *Wojna informacyjna – wojna nowej generacji*, Komorów 2014.

Ciborowski L., *Potencjalne zagrożenia – identyfikacja i charakterystyka*, „Myśl Wojskowa" 2000, nr 4, s. 85–89.

Clausewitz C., *O wojnie*, Kraków 2010.

Derlatka K., *Cyberzagrożenia w edukacji dla bezpieczeństwa i świadomość uczniów w obszarze bezpieczeństwa Internetu*, „Interdyscyplinarne Studia Społeczne – Czasopismo Naukowe UNS" [Łódź] 2017, nr 1 (3), s. 23–40.

Derlatka K., *Potęga informacji*, „Interdyscyplinarne Studia Społeczne – Czasopismo Naukowe UNS" [Łódź] 2016, nr 1 (1), s. 27–38.

Doktryna bezpieczeństwa informacyjnego RP, Projekt z dnia 24 lipca 2015, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.

Fryc M., *Polska strategia obronności wobec zagrożenia militarnego z elementami „wojny hybrydowej"*, „Bezpieczeństwo Narodowe" 2015, nr 33, s. 61–79.

Le Bon G., *Psychologia tłumu*, Kęty 2005.

Lind W.S., *Understanding Fourth Generation War*, „Military Review", September–October 2004, No. 1, s. 12–16.

Report on the human rights situation in Ukraine, Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights, 16 May–15 August 2017.

Tzu S., *Sztuka wojny*, Gliwice 2014.

Volkoff V., *Psychosocjotechnika dezinformacja. Oręż Wojny*, Komorów 1999.

Wojnowski M., *Koncepcja „wojny nowej generacji" w ujęciu strategów Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego" 2015, nr 13 (7), s. 13–39.

Netografia

Balcer A., *Na wirażu. Ukraina cztery lata po rewolucji godności*, https://forumdialogu.eu/2018/03/22/na-wirazu-ukraina-cztery-lata-po-rewolucji-godnosci/ (dostęp: 27 IX 2018).

Brzeski R., *Wojna czwartej generacji*, 23 II 2013, http://niepoprawni.pl/blog/6063/wojna-czwartej--generacji (dostęp: 4 IX 2018).

German Death Camps, https://www.germandeathcampsnotpolish.com; germandeathcamps.org (dostęp:18 IX 2018).

(MINI)SŁOWNIK BBN: Propozycje nowych terminów z dziedziny bezpieczeństwa, https://www.bbn.gov.pl/pl/bezpieczenstwo-narodowe/minislownik-bbn-propozy/6035,MINISLOWNIK-BBN-Propozycje-nowych-terminow-z-dziedziny-bezpieczenstwa.html (dostęp: 27 IX 2018).

Obecny kryzys migracyjny, http://uchodzcy.info/infos/obecny-kryzys-migracyjny/ (dostęp: 7 IX 2018).

Source List and Detailed Death Tolls for the Primary Megadeaths of the Twentieth Century, http://necrometrics.com/20c5m.htm#Second (dostęp: 16 IX 2018).

To dlatego utonął syryjski chłopiec. Za jego śmierć odpowiada ojciec, http://niezalezna.pl/70859-to-dlatego-utonal-syryjski-chlopiec-za-jego-smierc-odpowiada-ojciec (dostęp: 21 IX 2018).

Tomlinson A., *How The Media Can Manipulate Our Viewpoint*, https://regionalpost.com/how-the-media-can-manipulate-our-viewpoint/ (dostęp: 18 IX 2018).

KATARZYNA DERLATKA

People of war in media's picture of the world

Usually, we limit our understanding of the term "people of war" to those who trigger a war, lead, fight as commanders and soldiers. People of war are not only political leaders, commander chiefs, great and small and their armies. People of war are also attacked, beleaguered and oppressed nations, living in peace people of different countries and societies, not involved in conflict, observers of these events and their victims. They are also societies, nations, and civilizations, every one who is constantly manipulated and unconsciously participating in war with smaller or larger consequences. The threat to people is not only conventional war, but information warfare using such tools as: propaganda, disinformation, inspiration, manipulation of information, social engineering. This is how the mentioned people, spectators of TV and other media including social media, become participants of the war, supporting it or not, voting for governments or not, participating humanitarian actions or not. Their views, choices and decisions may depend in some degree of the aggressor. Information warfare is devastating, like any war, only in a different way, without blood. The people of war are almost the entire population of the world who has access to information in global information system. The authorities, opinion-makers, social groups, entire countries and nations are affected.

Keywords: people of war, war, information warfare, war victims, manipulation, disinformation, propaganda.

Spis treści

Słowo wstępne (Witold Jarno, Jarosław Kita) 5

Michał Madej – *Aethelflaeda – kobieta, która broniła Anglię przed wikingami* 13

– Aethelflaed – the woman that defended England against the Vikings 22

Małgorzata Karkocha – *Postać Tadeusza Kościuszki na wybranych obrazach malarza krakowskiego Michała Stachowicza* 23

– The figure of Tadeusz Kościuszko in selected paintings by the Cracow painter Michał Stachowicz 36

Kamil Szadkowski – *Napoleon – wojenne refleksje ze Świętej Heleny według relacji Emmanuela hrabiego de Las Cases* 37

– Napoleon – military reflections from Saint Helena according to accounts by Emmanuel Count de Las Cases 58

Aleksander Smoliński – *Zachodnia Dywizja Strzelecka Armii Czerwonej. Przyczynek do dziejów polskojęzycznych formacji Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w latach 1917–1919* 59

– Red Army's Western Division. Contribution to the history of Polish-speaking units of Workers' and Peasants' Red Army in 1917–1919 84

Waldemar Kozyra – *Generał Władysław Sikorski – minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej (16 grudnia 1922 – 28 maja 1923)* 85

– General Władysław Sikorski – Minister of the Interior of the Republic of Poland (16 December 1922 – 28 May 1923) 101

Konrad A. Czernielewski – *Adam Brzechwa-Ajdukiewicz – ostatni dowódca 26 Dywizji Piechoty* 103

– Adam Brzechwa-Ajdukiewicz – the last commander of the 26th Infantry Division 123

ANDRZEJ DUBICKI, TADEUSZ DUBICKI – *Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii (1940–1944)* 125

– Mission of Lt. Col. Dipl. Jan Kowalewski in Portugal (1940–1944) 142

JAKUB PAROL – *Wizerunek Waltera Pelzhausena, komendanta więzienia w Radogoszczu w zeznaniach i wspomnieniach byłych więźniów* 143

– The image of Walter Pelzhausen commander of Radogoszcz prison in testimonies and memories in former prisoners 158

ANNA MARCINKIEWICZ-KACZMARCZYK – *Elżbieta Zawacka (1909–2009) – zasłużony żołnierz i aktywna „feministka"* 159

– Elżbieta Zawacka (1909–2009) – deserved soldier and "feminist" 173

HALINA ŁACH – *Przywracanie i utrwalanie pamięci w społeczeństwie polskim o żołnierzach formacji granicznych Drugiej Rzeczypospolitej poległych w walkach obronnych z niemieckimi i sowieckimi wojskami we wrześniu 1939 roku* 175

– Restoring and preserving the memory in Polish society about soldiers of border groups of the Second Polish Republic who died in defensive battles with German and Soviet troops in September 1939 194

MAGDALENA POGOŃSKA-POL – *Fauzi al-Kawukdżi i Abd al-Kadir al-Husajni w walce o niepodległość Palestyny* 195

– Fawzi al-Qawuqji and Abd al-Qadir al-Husayni in the struggle for the independence of Palestine 211

KATARZYNA DERLATKA – *Ludzie wojny w medialnym obrazie świata* 213

– People of war in media's picture of the world 228